

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

DZIAŁ CZASOPISM

Gi 698

Podolanin : pismo poświęcone sprawom lokalnym Podola

Tarnopol (Kr)

R.1 1878 nr 1-22 [3.III-16.V] + nr okazowy.

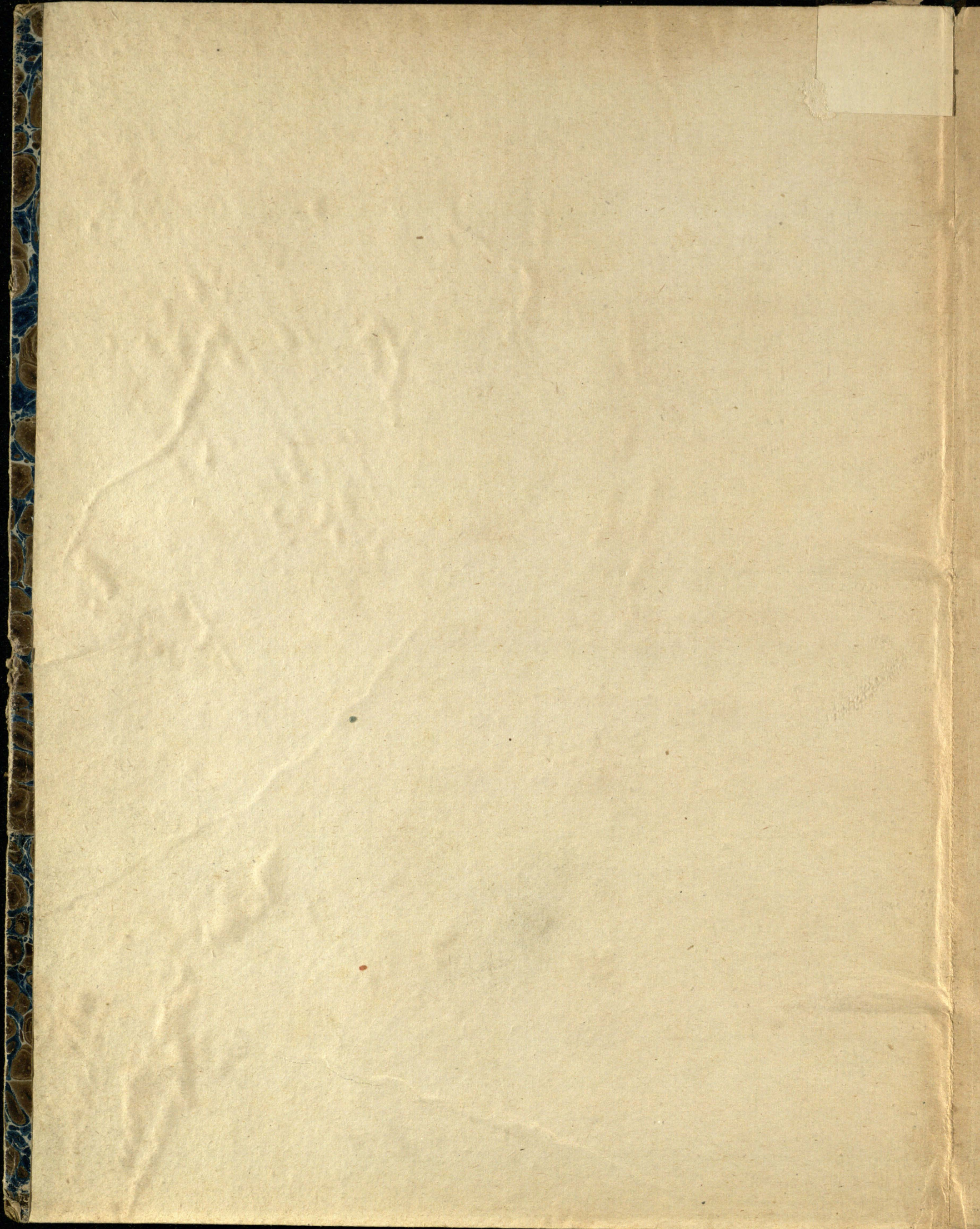


ri. 698

1878

Podolanin

1878r.



42 km.

Kosztuje:
kwartalnie 2 zlr. } w miej-
miesięcznie 70 ct. } scu.
kwart. 2 zł. 30 c. } z prze-
miesięcznie 80 c. } syłką.

PODOLANIN.

72673

REDAKCJA
Administracya
w Tarnopolu
w zamku.

Numer pojedynczy
kosztuje 10 ct.

Pismo poświęcone sprawom lokalnym Podola
wychodzi co Czwartku i Niedzieli.

Przedpłatę prosimy
przesyłać za prze-
kazami.

Tarnopol.

Niedziela.

Numer na okaz.

DO CZYTELNIKÓW!

Pisemko nasze chwiejnym w świat wychodzi krokiem, i nie dziw; bo wychylając głowę z pod strzechy podolskiej — tylko na niebie widzi przed sobą daleką gwiazdę — jasną, nieomylną — cel swej podróży; ale na ziemi od progu chaty — jak daleko wzrok zasięga łąny i niwy, nigdzie bitej drogi — udeptanej ścieżki — śladu nawet, by jaki poprzednik kroczył po tych bujnych niwach.

I pyta ludzi, jakby tu zdążyć do wytkniętej mety? a ludzie nawykli już do żelaznych torów, lub bitych szlaków, telegraficznymi wytyczonych słupy — ruszają ramionami z niedowierzaniem, by podolskie pachole zdołało utorować sobie drogę w swej opóźnionej podróży.

Zawahało się chłopię i do domu powrócić chciało; — ależ z chaty wygnała go potrzeba całej rodziny! — W świat wyprawił go ojciec, bo ciężary gminy w trójnasób go gniotą, jak wszystkich krewniaków i przyjaciół wójta; stary chory dziadek z dawna niedomaga — a tu na pięć mil w około nie ma nigdzie doktora; młodsze rodzeństwo chciało by uczyć — a tu w szkole w małej izbie krowy zimują, a w wielkiej dla zimna wysiedzieć nie można, bo radni tylko czasem kilka przykłotków przewiozą — pomimo, że pan profesor już tyle papieru do gminy wypisał, żeby tym papierem opalić izbę można, gdyby nie powybijane szyby u okien; sąsiad biedaka, siedzący komornem, bo go żyd arendarz z własnej chaty i gruntu wyrzucił za dług, który mu już był przedtem trzy razy zapłacił — gdy po-

wróci z niczem, co powie? — a matka, co to się na nią jegomość już drugi rok gniewają, za to, że córkę wydała za mazura, choć wcale statecznego i pocziwego człeka; — a tylu innych swoich, co to każdy wyruszającemu w świat pacholeciu, naprawę swojej biedy powierzył — jakże go w domu przyjmą, gdy niespróbowałszy sił — z niczem powróci?

Więc z miejsca do domu wracać nie ma po co — a choć siły słabe, jednak ludzie u nas nie tacy żli, jak się wydają; gdy człek jasno powie czego chce i gdzie idzie — każdy radą wesprze przechodnia i groszem zasili! — A więc naprzód w Imię Boże! a Bóg nas poprowadzi, i może się przecie co dla swoich uda wywaleczyć, a swoich nauczyć.

Podolanin wyruszając w swą podróż — oddaje się w opiekę ludziom dobrej woli; a choć zasług położonych nie ma, niepewny jutra nawet, przyrzec nie może, że zasłuży na opiekę, jednakże przekonany, że jest potrzebą obszernej okolicy — a więc samem pojawieniem się spełnia obowiązek obywatelski. — Śmiało od publiczności żąda naprzód poparcia, bez którego żadna praca publiczna nie wyda pożądanego plonu.

Dziennikarstwu krajowemu, jako starszej braci *Podolanin* bez różnicy przesyła pokłon — a nie pragnąc wcale zająć miejsca rozpieszczonego benjaminika prosi o radę — o skarcenie, gdy na to zasłuży, ale równocześnie o wzgląd i trochę pobłażania, jakie w dobrej rodzinie zawsze są udziałem najmłodszego z rodzeństwa. —

72.673

Львівська Библиотека
АН УРСР

W miejsce programu.

Zostawiając dziennikarstwu stolic kraju szerokie pole zapasów politycznych i ochronę interesów ogólnokrajowej doniosłości — *Podolanin* zupełnie zajmować się nie będzie sprawami europejskiej, ani państwowej wewnętrznej polityki — a otwiera swe łamy tylko lokalnym administracyjnym, społecznym, gospodarczym, szkolniczym, handlowym i przemysłowym interesom Podola; by przez wymianę zdań pojedynczych — do czego wszystkich chętnych szczerze zapraszamy — zformułowała się jasno każda potrzeba nasza i za pośrednictwem *Podolanina* dójść mogła do ogólnej wiadomości tak okolicy, jako i kraju całego; a tak każdy z nas lub naszych choć dalszych, znając tę naszą potrzebę jako też i środki zaradcze; rzuci przy sposobności cegielkę czy to słowem czy czynem, z czasem stanie potrzebny nam przybytek.

Zoografia plotki.

① czem też ludzie na tym świecie już nie pisali? Przed badawczem ich okiem nic nie zdoła się usunąć. Zbadali i rozegrali powietrze; zbadali wodę a nawet pojedyncze jej krople i poznachodzili w nich miliony istot żyjących! porozbierali kamienie z dna morskiego wyjęte i powiedzieli, że to są ementarzyska miliardów żyjątek. Nawet kości zwierząt przedpotopowych, które w wnętrzu ziemi i po jaskiniach znaleźli, poubijali oni w ciało, a stworzonym w ten sposób istotom ponadawali dziwolężne nazwy mastodontów, ichtyosaurów, plesiosaurów, megaterjów i t. d.

Tego rodzaju prace są, że się tak wyrażę, rzemiosłem naturalistów i zoografów w ściślejszem, a właściwie w poważnem tego słowa znaczeniu.

Mamy jednak i innego rodzaju naturalistów i zoografów na tym świecie, którzy przedmiotu swego nie traktują tak bardzo poważnie i dlatego też nigdy nie dochodzą do tej sławy, do jakiej doszli Buffon, Cuvier, Brehm, Oken i wielu innych. Szczególniejszem u nich jest to, że opisują zwierzęta, o których sami prawdziwi naturaliści nie wspomnieli w swych dziełach.

Niedawno czytałem np. „Historję naturalną diabła“ napisaną przez Dra medycyny Karscha. Prześliznę tam są rzeczy o tym lokatorze Hadesu. Szanowny autor przedstawia djabła w wieku młodocianym, męzkim i w starości i twierdzi, że djabeł od wieków był i jest dotąd najsilniejszą podporą ultramontanizmu.

Przed trzema laty słynny polski botanik Dr. Zdziebelko

Jako pismo miejscowe okolicy, w której ludność prócz języka polskiego i tegoż ruskiego narzecza używa, „*Podolanin*“ umieszczać będzie artykuły pisane po rusku — czystym nieskażonym językiem — a drukować je będzie, jak znaczna większość europejskich języków — czcionkami łacińskimi.

Staraniem redakcji będzie — uprosić przyjaciół naszego pisemka — rozsianych po rozmaitych stronach Podola by każdy ruch umysłowy, społeczny lub przemysłowy naszej obszernej i bogatej okolicy w „*Podolaninie*“ zaznaczony został; — a wskazując tegoż ruchu przyczyny — o ile podolamy — usiłować będziemy wskazywać środki, jakimi wyniki tegoż dadzą się sprowadzić do ogólnego zbiornika rozwoju i pomyślności naszej.

Przestrzegając ściśle by pisemko nasze nie służyło za arenę szermierek osobistych; postaramy się, by każde cechę sprawy publicznej mające wykroczenie przeciwko ustawom lub powinności obywateli

napisał botanikę roślin galicyjskich. Ani jednej z tych roślin nie znalazłem w Linneuszu ani w Endlicherze. Z botaniki Dr. Zdziebelki dowiedziałem się po raz pierwszy o roślinach jak „szlagunia grubobrzussia“, „Bernarchum turpe“, „Devotium pacierzochlapium“ i t. d.

Temi dniami znów wpadła mi w ręce „zoografia plotki“ napisana niepamiętam już przez kogo.

Widzę i słyszę już jak szczególnie szanowne czytelniczki klaskają w drobnutki, białe rączki i cieszą się, że usłyszą zoografię tego miłego ale zarazem i szkodliwego zwierzątka.

Dobrze — przepiszę wam ją tutaj w krótkości, ale musicie mi dać słowo, że nigdy tem zwierzątkiem pomimo całej predylekcji do niego bawić się nie będziecie. . . .

Czy zgoda? dajecie mi panie słowo na to?

— „Zgoda, dajemy, dajemy“.

A więc słuchajcie!

Plotka należy do rzędu chrząszczów, zwanych przez naturalistów „scarabeus strepitans“, t. j. chrząszcz bzykający, brzęczący. Chrząszcze te mają nieskończenie tkliwe macadła, które na wszystkie strony świata poruszają i zapomocą tego ruchu wrażenia odbierają. Innych zmysłów niemają owe chrząszczyki; owszem te macadła są właśnie u nich surrogatem wszystkich zmysłów. Co słyszą, widzą, smakuje — wszystko dzieje się za pomocą, tego sensorjum plotkarskiego.

Cała organizacja chrząszczyków plotkarskich jest pasmem połączonych ze sobą i krzyżujących się macadel. Ztąd wynika, że nie masz dla nich ani przestrzeni ani czasu.

Doświadczenia mikroskopicznej anatomii wykazały, że

telskiej, przez wyświecenie faktu oddane było w prawdziwej szacie pod sąd opinii publicznej.

Tarnopol, jako faktyczna stolica Podola — zajmuje wszystkich jego mieszkańców — bo nie ma takiej miejscowej na pozór sprawy miejskiej, która by nie dotykała pośrednio lub bezpośrednio wszystkich mieszkańców Podola; tu przecież uczą się dzieci całej szerokiej okolicy — a nawet z najodleglejszych stron kraju całego — tutaj koncentruje się handel Podola, tutaj sądzą się ważniejsze sprawy tych wszystkich, dla których to pismo zakładamy, — a więc sprawom miasta Tarnopola przeznaczamy dział w „*Podolaninie*“ i prosimy wszystkich pragnących rozwoju naszego grodu — o inicjatywę w podaniu swych myśli w jakimkolwiek bądź kierunku, byle prowadził do rozwoju; bo tylko ogólna praca może wydać owoce ogólnej doniosłości; — my z naszej strony przyrzekamy najsolenniejszemu dzwonić na to kazanie z całych sił naszych.

Wszystkie stowarzyszenia, spółki i kasy zaliczkowe naszej okolicy upraszamy, by chciały „*Podolanina*“ uważać jako swój organ — i nadsyłały nam wszystkie swe ogłoszenia, sprawozdania i uwiadomienia, którym osobny dział w kolumnach naszych zostawiamy.

Zapraszając numerem na okaz Publiczność do przedpłaty „*Podolanina*“, który z dniem 1 marca regularnie wychodzić zacznie, w dzisiejszych pozytywnych czasach poczuwa się redakcja do obowiązku wskazać przynajmniej częściowo co w zamian dać może swym czytelnikom; wyliczając obszerniejsze rozprawy, które dla „*Podolanina*“ przygotowała i o ile możliwości w pierwszym kwartale umieścić starać się będzie:

Fundacya Księcia Konstantego Ostrońskiego.

Biblioteka Baworowskich w Tarnopolu.

mózg ich jestto ul o niezliczonych komórkach, w których się ploteczki jak trzmiele wylęgają a wylęgają na to, aby potem wyleciawszy na świat rojno każdemu nad uchem zabrzęczeć. Co do harmonijności tego brzęku naturalieści niewypowiedzieli stanowczo zdania swego. Są ludzie, którzy brzęku tego chrząszczyka znieść nie mogą, są znów inni, którzy z umysłu nastawiają uszy, aby choć pojedyncze akordy, jeżeli nie całą melodię brzęku usłyszeć. Do tych ostatnich należyć mają stare panny a w ogólności kobiety, z powodu, iż wrażliwość nerwów jest u nich większa.

Nie gniewajcie się piękne panie, że ustępu tego z zoografii plotki nie opuściłem. Jednym z głównych przymiotów moich jest sumienność, być zresztą może, że nie podzielałam zdania owego zoografa, w każdym razie gniew wasz tylko przeciw niemu skierowanym być może.

A teraz idę dalej.

Siła reprodukcyjna chrząszczyków plotkarskich jest bajeczna. Wybierz im z tych komórek owe nasionka, z których się plotki wylęgają, wybierz im do szczytu tę miazgę mózgową, a nim się postrzeżesz, już się tam znów roi na piękne, już podlatują młode ploteczki próbując skrzydełek, a czasem w stanie poczwarkowatym wymykają się na świat, a choć która z nich nadweręży sobie skrzydełko i upadnie na ziemię, druga ją zaraz z bruku podnosi i zanoszą napowrót do komórki, pokąd się nie wygrzeje. Trzeba bowiem wiedzieć, że to owad gromadny, lubiący żyć w towarzystwie i hołdujący zasadzie wzajemnej wymiany; t. j. plotka za plotkę. Kółka wieczorne, herbaciane, wizytowe, chwile po balu, po skandaliku najszcześniejszą są chwilą do porodu dla tych lek-

koskrzydłych owadów.

Nawet poroniona płoteczka nigdy nie ginie, lecz zawsze się znajdzie poczeiwa troskliwa matunia, która ją na podlotka wychowa. Kanał oddechowy tego towarzyskiego zwierzątka wprawia anatoma i fizjologa w podziwienie, bo oskrzela płucowe są w ciągłym, gorączkowym ruchu. podobnym temu, jaki widzimy przy pytlu.

Owad ten ma płęć oboją, ale żeńska przeważa w nim znacznie, a są miasta gdzie się znajdują formalne haremy ploteczek *). W takich miastach płęć męska pełni tylko służbę eunuchów. Czém są dupla dla pszczoł leśnych, tém są miasta i miasteczka dla plotek.

Ludzie powynajdywali środki na porost brody, cudowne proszki, krople na ból zębów, na wytępienie myszy i szczurów, na wyniszczenie różnego robactwa, a na wygubienie tego chrząszczyka „*scarabeus strepitans*“, który poczwarki swoje przed każdym domem wylega, nie mogą wynaleść środka. Nie ma dla niego ani ścian, ani podwoji, wszędzie się wśliznie i wkradnie i zbrudzi co tylko napotka, czy kwiat szczęścia domowego, czy kwiat przyjaźni i miłości. Nie wygubisz go ani ukropem dowcipu, ani asafetydą pogardy, ani pokrzywą szyderstwa.

Na tem kończy się ogólna część zoografii „plotki“. Jeżeli mi czasu wystarczy, przystąpimy i do części szczegółowej. Ploteczki podolskie znajdują też swego zoografa. . . .

*) Niestety Tarnopol jest od niejakięgoś czasu haremem tego rodzaju.

Droga żelazna z Tarnopola na Chorostków do Husiatyna.

Wychowanie, a nauka ludu.

Ogródek na koński targowicy.

Czoho nam na seli potribno, szczo by sia nam prydało, a bez czoho obijtysia ne możem?

Torf zbawcą resztek naszych lasów.

Czy Tarnopol opłaci się oświecić gazem.

Otworzenie kilku nowych komor celnych między Brodami a Husiatynem.

Analogia między sprawą szpitalu tarnopolskiego, a bagnem, które miasto Tarnopol hrabiemu Mie-

rowi, a hrabia miastu zużytkować przeszkadza.

Kamień zwany trembowelski.

Szkoła żeńska w Tarnopolu.

Hromada welyki czołowik.

Budżet rady powiatuskiego.

Jarmarki po miasteczkach i drobny handel zbożem.

Wykaz stanu straży ogniowych na Podolu.

Stawy a stawiska.

Droga kamienna z Maksymówki do Kozackiego szlaku.

Okowita nie jest towarem zagranicznym.

Zadanie komisji propinacyjnej.

Lista służbowa

przysięgłych powołanych do pierwszej zwyczajnej kadencji sądów przysięgłych przy c. k. Sądzie obwod. w Tarnopolu poczynającej się w dniu 11. Marca 1878.

Przysięgli główni:

1. Brzozowski Juliusz, dzierżawca dóbr z Zarudeczka.
2. Janicki Ryszard, właściciel dóbr z Hołoszyniec.
3. Mroczkowski Longin, dzierżawca w Dulibach.
4. Morgenstern Hellig, właściciel dóbr z Nowosiółki.
5. Czerniakowski Franciszek, właściciel dóbr z Klimkowice.
6. Sehmetterling Mojżesz, Dr. Med z Grzymałowa.
7. Sieminowicz Antoni, właśc. dóbr z Krzywóluki.
8. Jasiński Henryk Dr. właśc. dóbr z Rasztowiec.
9. Jasiński Juliusz, właściciel realności w Capowicach.
10. Czerkowski Leon, właściciel realności w Wiśniowczyku.
11. Brawer Szaja, przedsiębiorca z Trembowli.
12. Głogowski Ignacy, gospodarz z Darachowa.
13. Ginsberg Leibisz, propinator z Poznanki gnilej.
14. Bagiński Stanisław, właściciel realności w Trembowli.
15. Gnoiński Jan, dzierżawca dóbr z Swidowej.
17. Dolhulski Emil, dzierżawca dóbr z Manastyrek.
17. Garapich Michał, właściciel dóbr, z Cebrowa.
18. Hr. Baworowski Włodzimierz, właściciel dóbr ze Strusowa.
19. Schutzmann Salomon, właściciel domu z Krzywca.
20. Engel Mojżesz Jossel, właściciel domu z Zaleszczyk.
21. Fedorowicz Władysław, właściciel dóbr z Okna.
22. Bienkowski Adam, c. k. notaryusz z Czortkowa.
23. Białkowski Antoni, właściciel realności w Muchawce.
24. Chojecki Zygmunt, rządcą dóbr z Kobyłówek.
25. Boeckowski Wawrzyniec, właściciel części dóbr z Romanowego siola.
26. Jałowicki Marceł pension. nadporucznik z Trybuchowiec.
27. Fassler Ieyk, kupiec z Uscia biskup.
28. Effinowicz Jan, właściciel realności z Trembowli.
29. Nissbruch Feibisz Noe, właściciel domu z Zaleszczyk.

30. Czajkowski Władysław, właściciel dóbr z Medwydowiec.
31. Kociuba Leopold, rolnik z Kołodziejówki.
32. Hirsch Alter, właściciel domu i budowniczy z Zaleszczyk.
33. Bogdanowicz Piotr, właściciel realności z Zaleszczyk.
34. Kusznier Dmytro, gospodarz z Kąt.
35. Grochowski Józef, rolnik z Rożysk.
36. Köstenbaum Hersch, właściciel domu z Zadniszówki.

Zastępcy:

1. Marbach Markus, kupiec zboża.
2. Löwensohn Chaim, kupiec zboża.
3. Niementowski Karol, nauczyciel seminar.
4. Goldstein Abraham Ozyasz, właściciel realności.
5. Gold Mechel, oberzysta i właściciel domu.
6. Łuczakowski Włodzimierz, Dr. praw i adwokat krajowy.
7. Stekel Samuel Leib kramarz.
8. Sternklar Emil Dr. praw i adwokat krajowy.
9. Dura Michał profesor gimnazjalny.

Wszyscy zamieszkali w Tarnopolu.

Ruch finansowy.

Od niejakiego czasu usiłowała giełda na próżno podniesienia kursów papierów wartościowych, albowiem sprzeczne wiadomości, jakie krążyły na horyzoncie politycznym, nie zezwalały na ustalenie się usposobienia, i tak podczas gdy dziś kursa wszystkich efektów, a mianowicie spekulacyjnych bardzo znacznie podskoczyły, dzień następny wywołał taką panikę, że obniżenie się nosiło na sobie zupełnie tę samą cechę, co za czasów „krachu“.

W ostatnich dniach zeszłego i w pierwszych bieżącego miesiąca telegraf donosił tylko o pokojowych dążeniach i o pewnem porozumieniu się mocarstw interesowanych, co nie mało ożywiło giełdę i z prawa rzeczy niesprawiedliwiał podniesienie się kursów. W tem jednak poczęły dochodzić sprzeczne wiadomości, które sprawdzwszy się wywołały znaczne osłabienie. Osłabienie to nie możemy żadną miarą uważać

przejsiowem, albowiem przyczyny, pod wpływem których giełda mogłaby się ustalić, są nadto w ścisłym związku z zawikłaniami politycznymi, ażebyśmy mogli im proroczyć rychłą zmianę.

Na naszym targu prawie tylko ruble przedstawiają przedmiot spekulacyjny i wiele już osób wiąże do nich mile i przykre wspomnienia. — Trudno zaiste wypowiedzieć pewne zdanie w tej mierze, albowiem finansowe stosunki Rosyi od dawna za nadzwyczaj przykre znane, nawet przez zawarcie korzystnego pokoju nie mogą stanowczo się poprawić i zachodzi przeto wielkie pytanie, czy nawet w tym ostatecznym wypadku giełda powęźmie większe zaufanie do rubli.

Ruble notowali w przeciągu tygodnia po 130, 131, 131 i 50, a spadły wczoraj na wiadomość, że Moskale wkroczyli do Stambułu na 128.25 — 128.75.

Kursa giełdy wiedeńskiej z 8. Lutego 1878:

Losy kredytowe	złr.	162	—	ent.
Kolei Czerniowieckiej		122	—	"
" Rudolfa		128	—	"
Losy z roku 1864		139	25	"
Węgiersko-galic. kolei		96	50	"
Kolei Karola Ludwika		246	—	"
Galic. indemniz.		86	54	"
Akcy Banku hipot.	241 złr. do	243	50	"
Listy hipoteczne	89 złr. 60 ct. do	90	25	"
Losy tureckie		14	70	"
Marki		58	25	"
Rubel		1	29	"

Uspodobienie przynębione.

Wydział Towarzystwa wzaj. pomocy oficyalistów pryw.

Niniejszém zaprasza Członków Tow. na posiedzenie **walnego zgromadzenia** Towarzystwa wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych powiatu Tarnopolskiego, które się odbędzie na dniu 17. Lutego b. r. o godzinie 1. popołudniu w Sali posiedzeń Rady pow. w Tarnopolu.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia walnego zgromadzenia. — Sprawozdanie z czynności Wydziału. — 3) Sprawozdanie komisji rachunkowej. — 4) Wpłata należności udziałowych. — 5) Przyjmowanie nowych członków. — 6) Wnioski członków. — 7) Wybór wydziału na rok 1878. — Z Wydziału Towarzystwa wzaj. pomocy oficyalistów prywat. Tarnopol dnia 1. Lutego 1878.

Wydziałowi:

Adam Sługocki
Piotr Siciński.

Władysław Woroszyński,
przewodniczący.
Szymon Łuczyński
zastępcą.

CENNIK ZBOŻA z 9. Lutego 1878.

Pszonica I.	9.70—10.20	rzyż	12.00—12.40
" poślednia	8.75—9.40	hreczka 159 f.	4.30—4.70
żyto	6.20—6.50	anyż na 56 k.	20.00—22.00
jęczmień	6.20—6.75	konieczyna	
groch	6.00—7.00	czerwona	35.00—45.00
siemień	10.60—11.00	konieczyna	
fasola	7.75—8.10	biała	58.00—65.00
rzepak	15.70—16.20	za 100 kgr. bez worka loco	

Tarnopol.

Rozmaitości.

Towarzystwo przyjaciół muzyki w Tarnopolu dawało zeszłego miesiąca od czasu swego istnienia trzeci z kolei muzyczny wieczorek. Z przyjemnością zaznaczyć możemy, że tak jak postęp i rozwój towarzystwa w tak krótkim czasie przeszedł wszystkich oczekiwania — tak publiczność nasza żywym zajęciem się swoim w tej sprawie — złożyła nowy dowód, że cokolwiek do rozwoju nauki, czy sztuki przyczynić się może, znajdzie zawsze u nas żywe poparcie — ostatni wieczorek przekonał nas o tem; bo pomimo, że wstęp dla członków towarzystwa, których od roku zaledwie istnienia liczy 215 — był wolny, zostało jeszcze Towarzystwu 50 złr. czystego dochodu. I zaiste uwierzyć zaledwie można, ile do roku działać zdołała usilna praca połączona z gruntowną znajomością rzeczy — twórcy towarzystwa, a dziś artystycznego tegoż dyrektora: o to towarzystwo posiada już szkołę muzyczną prawie na wszelkich instrumentach, jakoteż i śpiewu, w których kształci się kilkunastu uczniów i uczennic; — chór złożony z kilkunastu głosów damskich i męskich, — orkiestrę amatorów, której gry z przyjemnością słuchaliśmy; — jednym słowem nie zadowolnić się P. Wszelaczyński tem, że za jego staraniem powstała u nas instytucja pożyteczna, ale naśladowania godnym poświęceniem czasu i miejsca rozwinął ją do tego stopnia, że dziś już nikt o jej żywotności i racji bytu wątpić nie może. — Słyszeliśmy, że postanowił jeszcze P. Wszelaczyński ukoronować swoje dzieło i ze współudziałem kilkunastu członków protektorów towarzystwa wybudować przybytek dla swego dziecka: nie wielki ma to być, ale piękny budynek, mieszczący salę i trzy obszerne pokoje; gmina miasta Tarnopola ma ofiarować podobno pod ten pawilon towarzystwa przyjaciół muzyki — jako plac budowy, część ogródka miejskiego koło gmachu gimnazjalnego. — Ale wracając do wieczorku sądzimy, że będziemy tu wyrazem zdania całej publiczności, gdy prosić będziemy pana dyrektora o wprowadzenie do programu przyszłych wieczorków więcej utworów polskich kompozytorów.

Gimnazjum tarnopolskie, a raczej huczne wesele w gmachu gimnazjalnym było przez dwa dni powodem uciechy młodszych nieznów — a skarg i utyskiwań ich rodziców i opiekunów. Żenił się szczęśliwie — służący pana dyrektora — więc zapewne za tegoż zezwoleniem odbywało się weselisko w zabudowaniu gimnazjalnym — muzyka rzępoliła od ucha. I wielu ciekawych przysłuchując się wesołym walcem barykadowało, przechodniom z natury swojej nie zbyt szeroki tam chodniki. Ale mniejsza o to, bo były to dwa dni świąt — Sobota i Niedziela, więc zabawić się ludziom wolno — a żemić się przecież muszą, bo by w końcu świata nie stało; nas obchodzi dopiero Poniedziałek — kiedy to od 8 godz. gromada uczniów zalegała chodniki i ulicę przed gmachem gimnazjalnym podczas mrozu i zamieci czekając godzinę na otwarcie bramy. Stróż szkolny — gospodarz wczorajszego wesela wyspać się przecież musiał, a zmęczonego trudno budzić, dlatego że kilkunastu bębnowców czeka na mrozie i wietrze — szczególnie, że nie wiedzieć po co tam przyszli i czego się dobijają — wszak wykładów nie będzie, bo pan stróż nie miał naturalnie czasu sal wykładowych co mniejsza pozamiatać, ale co gorzej i decydujące — opalić — a więc, jakeście przyszli, wracajcie do domu dzieci! — Po obiedzie scena podobna się powtórzyła z dodatkiem, że pan stróż z całem weselnem towarzystwem teraz nie spał już, lecz śpiewał w dobrze ogrzanem swem pomieszkaniu, gdy dzieci nasze marzły na ulicy. My w imieniu nieobecnych rodziców — niemiejsowych uczniów prosimy P. dyrektora, mieszkającego w tem samem zabudowaniu, by raczył takim lub tym podobnym wydarzeniem zaradzić, bo rodzice miejscowych uczniów łatwo mogą zdanie swe o tym wypadku Dyrekeyi osobiście wyrazić.

Do Władzy kompetentnej zanosí publiczność nasza prośbę, by raczyła zwrócić uwagę na stan fiaków tarnopolskich; że odbywszy przegląd nie będzie nim zachwyconą, ręczymy. Przypominamy przy tej sposobności, że już od roku około czterdziestu obywateli podało prośbę o wyznacze-

nie kilku fiakrom stanowiska na placu przed hotelem Puntscherta, a dotychczas tej tak dokuczliwej niedogodności nie usunięto.

Teatr amatorski. Dowiadujemy się, że kilkunastu ludzi dobrej woli, zamysłało założyć towarzystwo dramatyczne amatorów w Tarnopolu, którego celem byłoby urządzać periodyczne przedstawienia amatorskie; jak tylko zapadnie stanowcza decyzja, nieomieszkanym udzielić naszym czytelnikom statutu tegoż towarzystwa i bliższych szczegółów; dziś poprzestajemy tylko na podzieleniu się z publicznością tą pomyślną wiadomością i nadzieją, że Tarnopol nie będąc w stanie utrzymać stałego teatru, zastąpi tę konieczną potrzebę każdego wykształczonego społeczeństwa, — teatrem amatorskim; z dodatkiem, że o ile nam wiadomo, to kółko zajmujące się zawiązaniem towarzystwa postanowiło połączyć sprawę teatru z uczynkiem dobroczynnym t. j.: przeznaczyć wszelki czysty dochód z przedstawień, po zaopatrzeniu Towarzystwa w przybory teatralne, na fundusz założenia w Tarnopolu domu przytułku i pracy dla kalek i niezdolnym do zwykłego zarobkowania biednych. Zakład taki choć w części zapobiegając nędzy i żebractwu, oszczędziłby upokorzenia żebrzącym, a nieprzyjemności nawiedzianym, a miastu dałby świadectwo wyższego poczucia obowiązków obywatelskich.

Garnizon tarnopolski odznacza się od dawna swą uprzejmością dla publiczności; nie pamiętamy wypadku, by oddział jaki za wodzą oficera, choćby w czasie największego błota lub śniegu, prowadzony był inaczej jak środkami ulicy, zostawiając chodniki publiczności; prosimy więc i panów podoficerów, by chcieli postępować za przykładem swych przełożonych, i prowadząc oddział chlebem, mięsem lub efektami obfadowany, nie kazali mu maszerować czwórkami chodnikiem, gdyż dzieciom i kobietom trudniej w śnieg i błoto ustępować, jak młodym ludziom, stosownie do trudniej przeprawy ubranym i obutym, a szczególnie sposobniąc się do stanu wojskowego.

Popularne odczyty o weterynarji i racjonalnym chowie zwierząt domowych, urządzone staraniem tarnopolskiego oddziału gospodarskiego,

rozpoczął od dnia 28. stycznia pan Józef Kubicki, profesor nauk weterynaryskich przy szkole agronomicznej w Dublanach, i miewa je co dzień od godziny 10. do 12. przed południem, a od 3. do 5. po południu w sali tutejszego seminarjum nauczycielskiego. — Kurs ten dla rolników naszych tak wielkiej wagi, zgromadził stałych czterdziestu słuchaczy; a mianowicie 23 gospodarzy włościań, którym na utrzymanie na 15 dni, przez które wykłady odbywać się będą, przeznaczył oddział gospodarczy po 10 złr.; pięciu oficjalistów prywatnych i 15. uczni seminarium nauczycielskiego. Wykład p. Kubickiego zastosowany do auditorjum, przystępny i jasny, a przytem dla każdego byłby bardzo zajmujący, więc zdziwiło nas, że liczniejsza publiczność nie uczęszcza na ten wykład, szczególnie wielu mieszkańców przedmieść naszych, w tej porze rolnego wypoczynku, nie korzystają ze sposobności, która niestety prędko przeminie, gdyż 11. Lutego kurs się zamyka, by nauczyć się wielu rzeczy w zawodzie ich koniecznych i pożytecznych.

Karnawał tegoroczny jakkolwiek długi, nie mało jest ożywiony, prócz zabaw prywatnych i kilku wieczorków kasynowych mieliśmy bal urządzony przez młodzież akademicką lwowską, którego czysty dochód na korzyść towarzystwa bratniej pomocy wynosił do 120 złr. i bal maskowy ochotniczej straży ogniowej, który przyniósł 200 złr.

W tym miesiącu mamy do zanotowania: wczoraj bal towarzystwa pedagogicznego, którego komitet dołożył wszelkich starań, ażeby go w świetności i powodzeniu „bal Towarzystwa muzycznego“ nie przewyższył. Co do ostatniego nadmienimy, że nie tylko członkowie Towarzystwa miejscowi całe okoliczne obywatelstwo, ale nawet z dalekich stron goście liczny udział przyrzekli. Bal ten będzie 2. Marca i prawdopodobnie koroną zabaw publicznych tegorocznego sezonu karnawałowego będzie. — Z wydziału Towarzystwa muzycznego wybrani zostali do komitetu zarządzającego balem panowie: Jarina, Korytoski, Lachowski, Puntschert, pułkownik Schönowski i W. Wszelaczyński. —

Wszelkie ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą 5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem. — Jeżeli ogłoszenie nie wskazuje adresu, pod którym zgłaszający się ogłaszającego wyszukać może, prosimy udawać się do Administracji „Podolanina“ z załączeniem marki pięciocentowej i wymienieniem Nr. anonsu, a odwrotną pocztą udzielimy wszelkich odnośnych wyjaśnień. Ogłoszenia dotyczące celów dobroczynnych nie opłacają się.

1) Wszelkie miary podług przepisów już ocementowane, z największej fabryki, czyto miedziane, żelazne, blaszane, drewniane są do nabycia, tak samo wagi decymalne każdej wielkości i ciężarki.

2) Potrzeba 1000 korcy kartofli cybulek, na nasienie do oddania na wiosnę loco Tarnopol lub blisko Tarnopola.

3) Ktoby chciał ulokować 10.000 złr. na dobry procent, otrzyma w zastaw 200 morgów pola z zabudowaniami, jako dzierzwę na lat sześć, może objąć zaraz.

4) W Tarnopolu na składzie są z fabryki Cegielskiego w Poznaniu następujące rolnicze narzędzia do sprzedania:

- a) Kultywator Cullmana.
- b) Siewnik wedle Ekerta.

c) Maszyna do bukowania (młócenia) koniczyzny podług Hundta.

d) Gniotownik.

e) Sikawka wedle Noela na dwóch kołach do ciągnięcia.

Narzędzia te zakupiono na wystawie Lwowskiej, a fabryka Cegielskiego otrzymała medal.

Co do sikawek zwraca się uwagę gmin małych miasteczek i wiejskich, że są stosunkowo bardzo tanie i że gminy mogą otrzymać na wypłat.

Wszelkie gatunki narzędzi rolniczych, zgłębiaczy, spłochniaczy, obsypywaczy, wypielaczy, drapaczy, bron, walców i znaczników, siewników, machin zniwnych, jako to: przetrząsacz do siana i koniczy, grabi konnych, spychaczy, prasy ręcznej do siana; lokomobile osile 8 konnej, maneże (kieraty) jednokonne, parokonne i sześciokonne. Młocarnie ręczne, jedno-, paro- i czterokonne, sieczkarnie, siekacze i szarpacze, gniotowniki, śrótowniki, młynki pyłkowe i t. p.

Hotel Landau

w Tarnopolu (rynek l. 4).

urządzony podług wszelkich wymogów elegancyi
i wygody, poleca się łaskawym względom Szanownej
Publiczności przejezdnej.

5

W Tarnopolu w okolicy młyna
parowego jest
dom mieszkalny
do sprzedania.

6

W Tarnopolu na Smykowieckiem
są dwa domy mieszkalne
z ogrodem do sprzedania.

7

NA SKŁADZIE W TARNOPOLU
są
młyńskie kamienie
na sposób francuski, dowolnej wielkości
do sprzedania.

8

PARKIETY

wszelkiego gatunku można kupić
W TARNOPOLU.

9

KLUCZNIKA

wdowa, w sile wieku, znająca swój zawód
może każdej chwili objąć służbę.

10

Większe pożyczki hipoteczne

udzielam pod warunkami przystępnymi.

11

500 korey
Cybulek kartofli
berlińskich o 1 1/2 mili od Tarnopola
do sprzedania
trzymać można do 1. Maja.
12

Lokaj w średnim wieku rutynowany
poszukuje służby w mieście lub na wieś.
13

Lokajezyk poszukuje posady w mieście
lub na wieś.
14

Kto chce zamówić większą ilość
wozów gospodarczych, wózków lub tp.
raczy się zgłosić do ekspedycji „Podolanina“.
15

Materyał jako to :

BELKI. KROKWIE, TARCICE

w najlepszym gatunku są loco Tarnopol
na sprzedaż.
16

Nauczycielka
francuskiego i niemieckiego

języka, na dochodzącą do domu, lub zbioro-
wo do więcej dzieci, lub w końcu na
wieś. — Dowiedzieć się można do
ekspedycji „Podolanina“. 17

Nauczyciel
języka francuskiego
godzinami dochodzący
w Tarnopolu. 18

Potrzebuję pomieszkania
o 3 pokojach i kuchni za miastem
od maja. 19

Mam do wynajęcia od Maja 3 pokoje i kuchnię na Strzeleckiej ulicy. 20

Kosztuje:
kwartalnie 2 złr. } w miej-
miesięcznie 70 ct. } scu.
kwart. 2 zł. 30 c. } z prze-
miesięcznie 80 c. } syłką.

PODOLANIN

REDAKCJA
i
Administracja
w Tarnopolu
w zamku.

Numer pojedynczy pismo poświęcone sprawom lokalnym Podola. Przedpłatę prosimy
kosztuje 10 ct. wychodzi co Czwartku i Niedzieli. przesyłać za prze-
kazami.

Tarnopol, 3 Marca 1878.

Niedziela.

Numer 1. Rocznik 1.

Wychowanie a nauka ludu.

Od pół wieku już prawie czytamy i słyszymy, że brak nauki jest przyczyną moralnego i materialnego upadku ludu naszego wiejskiego; od lat siedemnastu, odkąd kraj doszedł do pewnego samorządu — jedną z najpierwszych czynności jakie rozwinęły władze ustawodawcze i autonomiczne wykonawcze; były poświęcone szerzeniu oświaty pomiędzy ludem. Rada szkolna krajowa, rady okręgowe i gminne, projektowały, opiniowały, układały i ustanawiały regulamina, przepisy, plany naukowe; zakładały szkoły i szkółki; wybudowano nawet wiele budynków szkolnych, chociaż zawsze nie tyle, ile ich potrzeba — stworzono nawet dosyć wystarczający zastęp nauczycieli wiejskich z odpowiednimi zdolnościami; z tem wszystkiem, pomimo że już jedna generacja ludu przeszła ten regulaminowy kurs nauki; ktokolwiek bez uprzedzenia i szkieł różowych dokładnie stosunkom sielskiego społeczeństwa przypatrzeć się zechce, z ściśniętym sercem wyznać musi, że są one pod każdym względem o wiele gorsze, jak były przed ćwierć wiekiem.

Wieśniak nasz jest dzisiaj — biedniejszy, mniej pracowity, strasznie zadłużony, lub włączony już z posiadania ziemi — a co gorzej, cały lud wiejski w ogólności ma tak spalone pojęcia moralności indywidualnej i społecznej, że zaiste, gdyby był wyrósł samopas w stepach Buhary, nie mógłby dzikszych mieć pojęć. Nieposzanowanie cudzej własności, zemsta nieprzejednana li tylko odwetem, podstęp i obłu-

da, samowola, negacja wszelkiego prawa, są to ogólne wady naszego ludu tak wkorzenione, że najczęściej nawet nie starają się ich ukrywać; „Dla chłopu nema żadnoho prawa“ odpowiedział raz z głębokiem przeświadczeniem prawdy wójt pewnej wsi, gdy mu nową jakąś ustawę tłumaczono.

Inny proszony o ukaranie złodzieja rzekł: „Ne možu pane, bo szczoż win wynen, czyż może buty szczoby chłop ne ukraw, buło sterczy sia“.

Ileż to razy zdarza się słyszeć wieśniaków chełpiących się swym rozumem i wiadomościami prawnymi: „Znaju ja jak to sia prawowaty — bom wże try razy sediw w kreminali, a wsem sia wybrechau“.

Setki takich przykładów przytoczyć by jeszcze można, z których każdy pojedynczo wystarcza, by nietylko właściwe władze, ale i każdy o dobro i przyszłość kraju dbały obywatel, z głęboką rozważą, jakiej ważność sprawy wymaga, zastanowił się nad środkami zaradczemi przeciw tej epidemicznej, co raz bardziej wzmagającej się chorobie naszego społeczeństwa.

Nim jednak przystąpimy do praktycznego przeprowadzenia myśli naszej w tej sprawie, niech nam wolno będzie rzucić kilka ogólnych uwag:

Nauką dochodzi się do wiedzy — wiedza nabyta w pewnej wyczerpującej całości, jest tak potężną, że przekształca najzupełniej nietylko pojęcia, ale całą moralną istotę człowieka, który ją nabył; oświeca umysł jego, a przezeń i drogę życia w społeczeństwie — tak jasno, że bez innych przewodników, tylko pod kierownictwem

wiedzy zawsze drogą obowiązku i prawdy znajdzie.

Taka wiedza zaspokoić może człowiekowi wszystkie potrzeby duszy i serca i zastąpić wszelkie inne podpory, jakimi w drodze życia większość jednostek się posługuje, — chcąc dotrzymać koniecznych warunków kontraktu społecznego, do których zerwania nieustannie dąży wrodzony nam popęd bezwzględego egoizmu.

Ale tak wysoki stopień wiedzy staje się udziałem tylko niewielkiej liczby członków każdego społeczeństwa; większość przyswoić sobie może mniej lub więcej posilkujących wiedzę nauk, które jako narzędzia nie mają siły samodzielnej i za przewodem dobrych skłonności jednostek zbawienne, zaś złych zgubne, przynosić mogą skutki. Dobre skłonności zaś są wynikiem dobrych przyzwyczajzeń, które daje tylko dobre **wychowanie**.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika Lwowska: Smutnem wspomnieniem wypadło mi rozpocząć pierwszą kronikę ze stolicy naszego kraju.

W dniu 7. b. m. rozstał się z tym światem zwierzchnik kościoła katolickiego, najzaciejszy z panujących, szczerzy obrońca Polski, sędziwy papież Pius IX.

Mimo iż wypadek ten był już od dawna spodziewany i poniekąd oswoił się nam z myślą, że tak sędziwego wieku — (zmarły Pius IX. urodził się dnia 13. Maja 1792 r.) jak i wątłego zdrowia, chwile następcy ś. Piotra były policzone — mimo to wypadek ten wywarł w kraju naszym silne wrażenie. Utraciliśmy bowiem w zmarłym papieżu, jedynego obrońcę praw naszego narodu, który stojąc w obronie uciskanego przez rząd carski, kościoła katolickiego, w pamiętnej przemowie do pielgrzymów polskich — otwarcie i szczerze zmanifestował swoją życzliwość dla nieszczęśliwej ojczyzny naszej. Toż żal nasz po stracie tego prawdziwie świętego starca, był wiernym tłumaczem wdzięczności naszej dla pamięci tego, który o Polsce pamiętał, który w proroczych słowach błogosławił: „*całemu królestwu polskiemu*“ — Toż nie dziwno, iż dzień, w którym za duszę ś. p. Papieża Piusa IX. odprawionem zostało żałobne nabożeństwo — zamienił się u nas,

Zadłużanka 18. Lutego.

Szanowna Redakcjo!

Jako podolanin czystej krwi, dumny jestem z pojawienia się „Podolanina“, a w mej dumie robię nawet to, czego nigdy dotąd w życiu nierobiłem: oto posyłam wam kwartalną prenumeratę na gazetę, i wyszukawszy przyrzady do pisania, piszę korespondencję, którą spodziewam się na czele pierwszego numeru umieścić. — Przepraszam, jeżeli pismo mam nieczytelne, ale to wina atramentu, który nieporuszany od rozpoczęcia polowań, cokolwiek się zaproszył; czytajcie jak możecie, a choćby tam i został jakiś błąd drukarski, to nie będzie on w „Podolaninie“ pierwszym; a świat podolski jest o tyle wyrozumiały, i zrozumie, że Tarnopol mając już drukarnię, doszedłszy teraz do swojej podolskiej gazety, do której przecież musi już trzymać redaktora, od razu i do korektora dojść niemoże, ale jest nadzieja, że do czasu gdy „Podolanin“ dla braku abonentów kozła wyrzuci, wyrobi się w Tarnopolu i korektor; a nawet o czym na pewno słyszałem od adjunkta sądu naszego, z którym razem na bal pedagogiczny jeździłem, że doczeka się Tarnopol i procesów prasowych, których jak mi to długo i szeroko w drodze z powrotem tłumaczył jest dwa gatunki, a raczej jeden gatunek z dwojakim sposobem zapatrywania się; obiektywnego i subiektywnego; co zapamiętałem to wam donoszę, ale niemogę wam wytłumażyć, kto to właściwie ma się zapatrywać, bo sam tego nie rozumiałem. Ale wspominałem podobno, że jeździłem na bal pedagogiczny, a więc żeby kto mnie nie posadził, że jestem broń Boże profesorem, z

góry zapowiadam wszystkim czytelnikom „Podolanina“ a szczególnie pięknem czytelniczkom, bo wszystkie prenumeratorki „Podolanina“ są piękne; że jestem tabularnym właścicielem Zadłużanki, a do tego kawalerem, a będąc stałego charakteru, rozmachawszy raz pióro, już korespondować do Podolanina nieprzestanę, dokąd się nieożenię; tematu mi nie braknie, bo jako na ożenieniu bardzo często jestem w drodze i zapewnić was mogę, że od Załoziec do Borszczowa niema jednej posażnej panny, o którą bym nie konkurował, a ten rodzaj zatrudnienia przyznajecie, jest najlepszym sposobem gruntownych studjów miejscowych stosunków każdej okolicy. Otóż i na bal do Tarnopola przyjechałem we wiadomym już wam celu, słyszałem bowiem, że będzie na tym balu wcale szykowna panienska z okolicy, której rodzice poprzednio cztery karnawały we Lwowie przepędzali, a tegoroczny niewiem z jakiej przyczyny, zapewne z powodu wojny wschodniej, a za nią ciągnących się konieczności jak ścieśnienie kredytu i t. p. na wsi przepędzić postanowili. — Każę zaprzęgać kasztanki, wstępuję do powiatowego miasteczka, zabieram mego przyjaciela sądowego adjunkta, który jest wcale tegim człowiekiem, bo od ośmiu miesięcy odkąd jest u nas ani jednego wyroku nie zreferował, ale za to niezliczoną moc zajęcy, lisów i kozłów ubił, a gdy już musi na jakiś termin zostać w biurze, to w jednej chwili sprawę załatwia — delatą na trzy miesiące albo i więcej, bo cóż ma sobie żałować. Tak więc we dwóch bawiąc się miłą gawędką, nieowaniem całego sąsiedztwa, przerywaną od czasu do czasu szukaniem zawianej drogi, zdrowo i cało dojeżd-

że się tak wyrażę, w święto narodowe. Wypadek powyższy sprawił to, iż tydzień ubiegły przebyliśmy w żalobie — a zabawy publiczne, jakie zapowiedziane były, odłożono aż do ukończenia żaloby dobrowolnie przyjętej.

Dziś po upływie tejże, wróciliśmy do zabaw jedni, a do zajęć, jakie na nas obowiązek obywatelski wkłada, drudzy. Mam tu na myśli wybór delegata do rady państwa w miejsce Dr. Czerkawskiego, który ulegając naleganiom wyborców swoich musiał zrezygnować z godności reprezentanta miasta Lwowa. Nieuprzedzając wypadków, odkładałam bliższe szczegóły odnoszące się do tej sprawy do czasu, w którym wybory te, mianowicie co do kandydatów, jacy o zaszczyt powyższy ubiegać się zapragną, lepiej się zarysują — dziś bowiem oprócz pogłosek, niewiadomo nic pewnego, kogo komitet zarządzający, jako swego kandydata postawi.

Nie mając zamiaru w krouikach mych powiadać was li o życiu stolicy — przeciwnie mając głównie na względzie sprawę, czytelników *Podolanina* szczególnie obchodzić mogące — wypada mi podzielić się z wami wiadomością, iż zamiar hr. Wiktora Baworowskiego, założenia w Tarnopolu biblioteki naukowej, prawdopodobnie nie przyjdzie do skutku. Mianowicie: hr. Baworowski — waha się co do wyboru miejsca —

i decyduje się drogie swoje zbiory przenieść do Lwowa. — Podaję wam jednak tę wiadomość z zastrzeżeniem, mimo iż mam ją z bardzo wiarygodnego źródła; nie sądzę bowiem, by dobrze zasłużony literaturze ojczystej i świadomy ważności usług, jakie zakład podobny w Tarnopolu — sprawie narodowej oddać może; hr. W. Baworowski — mógł się zawahać w ostatniej chwili w wyborze miejsca. Kto tyle lat pracy i zabiegów poświęcił dla sprawy tak ważnej — ten nie tak łatwo zdecyduje się zmienić swój zamiar, w głównej jego podstawie.

.....ski.

Rozmaitości.

Dnia 14. b. m. odbyło się w tutejszym parafialnym kościele za staraniem członków kolegium OO. Jezuitów żałobne nabożeństwo poświęcone pamięci zgasłego nam Papieża Piusa IX.

Cheąc okazać synowskie uczucia i wdzięczność naszą — towarzyszące zmarłemu Ojcu kościoła i narodów — w pozagrobowym życiu — dołożono wszelkich starań, by nabożeństwo okazało się i wystawą odpowiadało wielkości swego przeznaczenia.

Już w przeddzień powiewały na wieżach kościoła i zabudowaniu urzędu gminnego chorągwie papieżkie i żałobne, a wnętrza kościoła kirem pokryte, od jarzących przy wystawnym katafalku światła, dziwnie uroczy sprawiało widok. Udział też wszystkich sta-

dżamy do Tarnopola. — Tu rozpoczyna się całe pasmo przygód, naprawdę trudnych do uwierzenia, strasznych, okropnych a prawdziwych; mój Iwaś wjechawszy smykowiecką rogatką, chciał tym mieszczuchom pokazać, że nasze kasztanki choć pięć mil ubiegły, godne są chodź w kawalerskich sankach, i w jednym tygodniu więcej owsa zjadają jak wszystkie ich fiakerskie konie razem przez rok cały, więc krótko lejeje a w górę batóg! Efekt był cudowny, łysaki ostrowskie nie pomykają tak szybko jak moje kasztanki. było to wprawdzie z góry, ale tem gorzej dla nas, bo u stóp tej góry zastajemy drogę zagrodzoną jakąś bramą kolejową, w którą nie mogąc już Iwaś wstrzymać w pędzie, dyszłem zajechał, szczęście, że go nieźlał, a skończyło się tylko na dwóch wyłamanych sztachetach u bramy, w kawałki potłuczonym prawdziwie rosyjskim moim dzwonku u sanek i na kompletnym wyczerpaniu całego słownika duserów mazurskich, jakiemi nas strażnik kolejowy obsypywał przez przeszło pół godziny, przez który to czas maszyna z kilkoma wozami ciągle nam przed nosem tam i nazad z partesem spacerowała. Jak to dobrze, że kasztanki moje oswoilem dawno z wszelkimi szykanami, jak na kawalerskie konie przystoi, innemi końmi jadąc życiem można by było przepłacić te szykany, jakie z akompaniamentem świstu kolei miastu Tarnopolowi wyprawia, ale mniejsza o miasto, widać że lubi szykany, kiedy je znosi, ale zład my, obywatele wiejszy do tego przychodzimy? Otóż przy najpierwszej sesji wydziału rady powiatowej postawię mój wniosek, aby wydział przedstawił pełnej radzie a ta uchwaliła: pole-

cić wys. Wydziałowi krajowemu, aby raczył wygotować wniosek do sejmu, by wysoki sejm krajowy zmanifestował życzenie, na które oglądając się delegacja nasza w Radzie Państwa; jeżeli uzna stosowność chwili zapyta może ministerstwo, czyby niechęcia łaskawie rozstrzygnąć: Czy Bóg stworzył Galicję dla kolei Karola Ludwika? czy kolei wybudowano dla dobra kraju i jego obywateli? a to na to byśmy się nadal stosownie do wysokiej odpowiedzi na tę sprawę zapatrywali i daremnie krwi sobie nie psuli.

Ale odbywszy tę wycieczkę w około świata wróciłem podług zasad sferyki naturalnie tam zład wyszedłem, a to do takzwanej rampy smykowieckiej, którą nareszcie niezbyt ugrzeczniiony, sążnisty mazur otworzył i pozwolił nam jecheć dalej, zniecierpliwione konie ruszyły żwawo i w jednej chwili minęliśmy ogródek miejski. Ale nienapisano nam było widać dojechać do hotelu, bo raptem na ruskiej ulicy przed samą nową apteką, sanki „hop“ w jakąś jamę, dyszel „trzask“ adjunkt na spód, ja na niego, Iwaś wybiwszy zęba o mosiężną galkę sanek, z bolu puścił lejeje, a kasztanki wychwyciwszy z przepaści sanki, zaczęły pomykać i byłyby z pewnością oddały miastu wielką przysługę, przebijając bez długich debatów i planów, bez wszelkich wywłaszczeń ulicę ruską wprost aż do lwowskiej, gdyby to nie był dzień targowy, w którym odwiecznym zwyczajem tłum chłopskich sani lub wozów i okalających je handlarzy przekupni, tak szczelnie zapelnia ruską ulicę, że wąż by się nie prześliznął, a więc i moje kasztanki stanąć musiały; z nami było gorzej, adjunkt nabił guza, ja

nów w nabożeństwie był ogólny do tego stopnia, że przystęp do kościoła stał się podczas nabożeństwa prawie niepodobnym. Celebrował ks. Jahner w asystencji świeckiego i zakonnego kleru, a Requiem z towarzyszeniem kompletnej orkiestry, przyczyniło się do podniesienia umysłów zgromadzonego ludu.

Nakoniec przemówił Rektor kolegium ks. Kamiński T. J. podnosząc zasługi zmarłego papieża Piusa IX, około dobra kościoła i w obronie ucisnionych i pogwałconych w uczuciach wiary braci naszych pod zaborem rosyjskim. Całe miasto odczuło wielkość straty, a nawet izraelci w czasie nabożeństwa sklepy swe pozamykali.

Bal zwany pedagogicznym dany na dniu 9. b. m. przez zarząd Towarzystwa pedagogicznego na korzyść wychowawczego zakładu dla ubogich uczniów szkół średnich, wypadł jak i roku ubiegłego dobrze, przynosząc zakładowi czystego dochodu do 350 złr. Nie było wprawdzie tylu uczestników, jak poprzednich karnawałów, ale za to bawiono się ochocho z ogólnem zadowoleniem, aż do 5tej zrana. Toalety pań, choć nie były kosztowne, ale za to pełne gustu i z przyjemnością zaznaczamy szczególnie dwie: aksamit z pawimi piórami i biała sukienka ciemno różowemi ubrana wstążkami. każda w innym rodzaju ale obie pełne estetycznej znajomości toalety.

Twarzyczek pięknych także było dużo, ale z powodu nieobecności kilku pań, na które zwykle jednogłębny pada wybór, zdania co do królowej balu były podzielone tak, iż tą razą skończyło się na bezkrólewiu. Nakoniec zauważać musimy, że mazur na dzisiejszych balach przybiera coraz bardziej figury kotylionu — i wkrótce w nim poznać nie będzie można skoczego tańca ojców naszych.

W sądzie tarnopolskim odbyła się dnia 12. i 13. zeszłego miesiąca publiczna licytacja Czortkowa, majątności p. Władysława Wróblewskiego; — żądał licytacji c. k. akcyjny bank hipoteczny — cena szacunkowa 55260 złr., długów intabulowanych 139000 złr. — złożyło wadium siedmiu licytantów. — Przed nami na stole leżący wyciąg tabularny — jest to smutna, ale żywa ilustracja najnowszej historii wielu rodzin w kraju i przez nich dzierzonych kęsów ziemi naszej, które takie lub podobne do czortkowskich, przeszedłszy koleje tabularne — nakoniec dostały się w obce lub wrogie krajowi ręce — i rzecz dziwna, — a niestety tak prawdziwa, że do tychczasowi dziedzice tej ziemi, ludzie co swą ziemię tak kochali, że w każdej chwili w obronie praw jej krew przelać, mienie, wolność i życie nawet utracić byli gotowi — z taką lekkomyślnością trwonili tej ziemi wartość, jakgdyby nie wiedzieli, że za ich grzechy biedna ziemia zapłaci?

Ala wróćmy do sprawy — Wróblewscy tracili Czortków, a panowie. Frühling, Parnas, Menkes, Brenzholtz i bracia Sz. . . . stanęli do licytacji, by nabyć kawał ziemi, który od wielu lat żywił zaemą rodzinę. — Rozpoczęła się walka, ale wynik jej był tą razą różny od wielu innych w podobnych wypadkach, bo znalazło się dwóch sąsiadów Czortkowa, którzy nie w zamiarze zrobienia dobrego interesu, ale w obronie ziemi i losu rodziny, która przy niskiej cenie kupna całe mienie traciła — stanęli do licytacji i jeden z nich pan Witold Wolański, jako najwyżej ofiarujący Czortków nabył; a o za sumę 88200 złr.

Daj Boże, by zawsze w podobnych razach — zawsze podobny był wynik!

skrwawiłem nosa, i gdyby nie pocziwy aptekarz, który wybiegł na nasz ratunek, a mając pod ręką wszelkie środki, użyciem ich na razie, odniechybnej śmierci, pewnego kalectwa, a co najmniej utraty balu nas wybawił, za co też publicznie niniejszym składamy mu oba z adjunktem serdeczne dzięki, również jako i świetnemu zarządowi gminnemu niech wolno nam będzie wyrazić wysokie uznanie rzadkiej i dobroczynnej zapobiegliwości i przezorności, że budując w wyższych celach tę jamę, pomyślał także o biednych przejeżdżnych, zmuszonych przebywać tę ulicę i umieścił ją w bezpośredniej łączności z tak zbawienną leczniczą instytucją.

Tymczasem rój usługowych faktorów i kelnerów zaciągnął mego Iwasia z końmi i sankami do jakiegoś zajazdu przy ruskiej ulicy, gdzie i nas wejść formalnie sforsowano, ciągnąc jaśnie panów za rękawy, poły i kołnierze, prawie przez błotne podsienie do jakiejś ciemnej i dusznej komórki, oświadczając że to nasz numer. —

Było już późno, nie było więc czasu myśleć o translokacji, wszak balu opuścić nie można. Czem prędzej posyłam po fryzjera, i zabieramy się do toalety, ale rozstąpił się ziemia, nigdzie torby podróźnej adjuunkta doszukać niemożna. choć jeszcze przy rampie dosyć mieliśmy czasu zkonstatować, że w drodze jej niezgubiliśmy; dobrze że w niej były tylko lakierki mego towarzysza, garderobę zaś wraz z moją spakować kazałem do mego kuferka, a ten trzema powrozami i łańcuszkiem do sańek był przymocowany. Na lakierki jest rada, wszak sklepy obuwnicze przed balem muszą być otwarte, bo nawet podczas najsolenniejszych uroczystości, gdy wszystkie sklepy w mieście całym zamykają, ci pano-

wie nie mają tego zwyczaju, ale nadechodzi i fryzjer, nie powiem, że przyjemnego doznałem wrażenia, spostrzegłszy, że to mój wierzytel tabularny, co ma na Zadużance ubezpieczoną wexlową sumę dwóch tysięcy, jeżeli się nie mylę, pozycja 19 z roku 1874go z niezapłaconymi odtąd procentami, jednak przyznać mu muszę, że kunsztu swoje z wielką wykonuje precyzją, ostrzygł i ogolił mnie z wszelkim moim zadowoleniem.

Fiaker czeka, wrzasnął kelner, i my już ubrani, ale przetrząść przed balem coś wypadła, więc wstępujemy do Puntscherta na kolacyjkę, a zastając tam kilku znajomych, przysiadamy się do ich stolika, jeden z nich przyjaciel jeszcze ojca mego, jedyny tylko z całego towarzystwa nie wybrany na bal, choć w Tarnopolu mieszka; głośno argumentował właśnie, nikomu niedając przyjsć do słowa, że dzisiejszy bal z śmiercią papieża nieda się pogodzić, i utrzymywał, że jedno z nich trzeba koniecznie na później odłożyć. Dyskusja się przeciągnęła, przechodząc na różne przedmioty, politykę, stosunki miejscowe, nareszcie ceny zboża, a ponieważ zmęczony podróżą i przygodami, musiałem się przed balem pokrzepić, niewiem już ile jedna po drugiej dysponowałem butelek, wiem tylko, że coraz mniej nalewałem kieliszków, a nareszcie zostawszy sam na sam z przyjacielem ojca mego, który mi podobno jeszcze długo analogię między białym słoniem z Gazety lwowskiej a specjalnemi taryfami kolejowemi dla zboża zakordonowego tłumaczył, uznałem nareszcie za stosowne kazać fiakrowi zawieść się pod numer i tem zakończyć pierwszą moją korespondencję.

Proszę przyjąć wyraz szacunku i t. d.

Examin popularnej weterynarii, o której odczytach donosiliśmy w poprzednim numerze, odbył się dnia 11. lutego w sali seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu; prelegent, profesor nauk weterynaryjnych p. Józef Kubiński w obecności Prezesa tarnopolskiego oddziału gospodarczego hr. Szczyńskiego, Koziembrodzkiego, Starosty p. Lachowskiego, p. Dyrektora Dniestrzańskiego i panów: hr. Koziembrodzkiego, Sobolewskiego, Serwatowskiego, Kopezyńskiego, Trzeńskiego, Ujejskiego, członków Towarzystwa gospodarczego i w sprawie wykładów przez oddział delegowanego członka p. Kajetana Wszelaczyńskiego — ze zwykłą mu znajomością przedmiotu examinał słuchaczy — i zaprawę zaszczyt mu przyniosły tychże odpowiedzi dowodzące ile z wykładu skorzystali w tak krótkim czasie — szczególnie zaś włościanie, których było 23, zadziwili nas dokładnem zrozumieniem przedmiotu. — Odpowiedzi ich jasne, niewyszukanemi słowy, ale po polsku sprawiły nam prawdziwą przyjemność; — co zaś do seminarzystów to należało tylko usunąć z wykładów kilku zbyt młodych, bo zaledwie 15 letnich chłopców, którym jakby dla poparcia naszego zdania — przy examinie wypadło właśnie wytknąć nam wszelkich szczegółów porodu.

Po skończonym examinie hr. Szczyński Koziembrodzki w kilku słowach podziękował najpierw profesorowi p. Kubińskiemu za jego pracę, gorliwość i staranie, jakiego dołożył — zaokrąglając wyzerpująco wykład wiadomości weterynaryjnych i chowu zwierząt domowych w zakresie koniecznych potrzeb rolnika, w tak krótkim czasie; następnie wysokiemu rządowi reprezentowanemu przez p. Starostę za pomoc pieniężną daną w celu urządzenia tych wykładów oddziałom gospodarczym w kraju — na konie i słuchaczom, którzy swą pilnością sprawili, że staranie oddziału, pożytkiem dla kraju uwiecznione zostało; wzywając tychże, by każdy w swym zakresie z przysługujących na wykładach wiadomości dla swojej i kraju korzyści użytkował. Odpowiedział prezesowi p. Kubiński dziękując za uznanie, i ze swej strony dziękując panu Kajetanowi Wszelaczyńskiemu, który szczerem zajęciem się sprawą wykładów — prelegentowi umożliwił wywiązać się ze skutkiem ze swego zadania.

Po dziękczynnem przemówieniu p. Piątkowskiego tutejszego seminarzysty, podniósł się włościanin Podhorodecki, i w nie wiele, ale prawdziwie z serca płynących wyrazach dobrą polszczyzną wyraził wdzięczność swych kolegów, tak prelegentowi, wysokiemu rządowi i oddziałowi gospodarczemu za staranie w celu oświecenia i nauczania ludu wiejskiego w sprawie tak ważnej, jak obejście się z żywym inwentarzem — tą prawdziwą siłą pracy rolnej.

Nakoniec nastąpiło rozdanie trzech premii jednakowych, bardzo stosownie przez oddział wybranych, bo garnitur niezbędnych instrumentów weterynaryjnych, które na oświadczenie profesora Kubińskiego, że wszyscy słuchacze włościanie, dla których premia przeznaczona była, równie pilnymi byli — losem trzem z nich dostały się udziałem.

Już dawno Tarnopol nie widział, by kilka tysięcy ludzi odprowadzało zwłoki nieboszczyka na miejsce wiecznego spoczynku, jak to miało miejsce 26. Lutego na pogrzebie zmarłego ucznia Smej klasy gimnazjalnej Mondscheina — mojżeszowego wyznania — syna bardzo biednych rodziców.

Koledzy zmarłego bez wyjątku nieśli kolejno nadzwyczaj skromną trumnę na zwykłych marach, kirem okrytą, aż na ementarz, za marami postępowali; inni uczniowie gimnazjum w towarzystwie pana Dyrektora, który gorliwie zajął się zarządzeniem pogrzebu razem z kolegami zmarłego i kilku profesorów, burmistrz miasta i kilku radnych, nakoniec kilka tysięcy publiczności obojga płci i rozmaitych wyznań religijnych. Cóż więc zjednoczyło te najrozmaitsze żywioły? oto poczucie obowiązku — oddania należnej cześci — enoście śladowania godnej, niezwykle talentowi i pracy z jakich to zalet zmarły biedny uczeń znany był w całym mieście; był on bo-

wiem od pierwszej klasy zawsze pierwszym uczniem w Tarnopolu a pomimo że od lat już kilku lekcjami utrzymywał liczną rodzinę znalazł jeszcze dość czasu, by być dobrym i uczynnym kolegą — częściej więc jego pamięci — i oby mu ziemia lekka była! A będzie nią, gdyż czy na ementarzu chrześcian, czy żydów jest to ziemia polska i lekko przytuli do swego łona każdego prawego jej syna.

Publiczności tarnopolskiej, szczególnie zaś uczącej się młodzieży należy się uznanie — poczucia obowiązku obywatelskiego i koleżeńkiego — i wywiązania się z niego z całą powagą i godnością.

Wiadomości policyjne. Pożar zniszczył dnia 27. zesz. miesiąca trzy domy na zbarazkim przedmieściu, tylko dwa z nich były asekurowane, szkoda ogólna wynosi 800 złr.

Tegoż samego dnia oberwał się główny gzyms kamienicy p. Zinkesa przy końskiej targowicy, nieuszkodziwszy nikogo z przechodniów. Przy tej sposobności przypominamy, że jeżeli z powodu reperacji fasady domu w mieście — chodnik dla publiczności bywa zamknięty, a na ulicy jest błoto — właściciel obowiązany jest ułożyć chodnik z desek bezpiecznem miejscem — a jeżeli tego nie uczyni, władza gminna czyni na koszt tegoż — czego jednakże w powyższym wypadku niewidzieliśmy.

Sprawozdanie targowe Spółki rolniczej w Tarnopolu z dnia 27. Lutego 1878.

Więcej jak na zagranicznych targach ożywiony jest ruch w handlu zbożowym na targach krajowych; zapasy zboża na składach nagromadzone, wyczerpały się znacznie, a dowóz utrudniony sprawił, że ceny zboża się podniosły, i nawet pośledniejsze gatunki zboża znajdują łatwiej odbiorców, choć dotąd ceny wyższej za poślednie gatunki kupujący przyznać nie chcą; natomiast dobre gatunki pszenicy płać o 30 c. wyżej na worku, żyto dotąd jeszcze chwiejne i tylko po niskich cenach do zbycia, w jęczmieniu, szczególnie w gorszych gatunkach popyt mniejszy i ceny trochę spadły — groch, owies nie mają wcale popytu.

Ceny Tarnopolskie za 100 kilogramów.

Pszenica	biała	od	9.—	do	10.60
"	żółta	"	8.50	"	10.50
"	czerwona	"	9.50	"	10.60
Żyto	.	.	5.50	"	7.—
Jęczmień	.	.	6.—	"	7.50
Hreczka	.	.	5.—	"	5.80
Kukurudza	.	.	—	"	—
Owies	.	.	—	"	5.30
Proso	.	.	—	"	—
Groch	.	.	6.50	"	8.50
Koniczyna	.	.	40.—	"	50.—
Rzepak	.	.	—	"	16.—
(Rzyl) Lnianka	.	.	—	"	12.—
Okowita	10000 literproc.	—	"	"	28.25

Mamy na składzie koniczyne nasienną, tymotkę, sporek, gorczycę białą, nasienie buraków i marchwi, także wykę nasienną. Szan. Członków potrzebujących nasion prosimy o wcześnie zamówienia. — Mamy na sprzedaż ogiera kasztanowatego rasowego 15½ miary, 6-letniego, także narzędzia gospodarcze, na które również na wozy i t. d. przyjmujemy zamówienia.

Dyrekcja.

STRAŻNICA, tygodnik dla ochrony naszych spraw ekonomiczno-społecznych wychodzący we Lwowie, w kronice tygodniowej Nr. 7. daje przeobrażający obraz wzmagającej się nędzy w stolicy, szczególnie w ludności zajmującej się drobnym przemysłem i handlem i kończy swe sprawozdanie:

W obec tego smutnego obrazu prawdy, wzywamy w Imię Boga! w imię tej świętej ziemi naszej, wszystkich obywateli tak miasta Lwowa jak całego kraju, wzywamy kupców, przedsiębiorców, w ogóle tych, co mają jakiegokolwiek potrzeby nabyć, aby chociaż teraz, na krótki czas, nie posilkowali się tem co obce, nie nasze, ale robili zamówienia i kupowali od swoich. Niechaj pomnę na to, że gdy nędza dokona dzieła zniszczenia, to i oni się nie utrzymają, ale im z pod nóg wyrwą mienie obce żywioły. A wtenczas ci, co dzisiaj postępują wbrew wszelkiemu poeznciu obywatelskiemu, co są głuchemi na głosy wzywające ratunku, a nawet roztępienie lub w zasadzie błędnych doktryn postępują wstecznie, sami się znajdują w takim położeniu, chyba że sumienie swoje i odrębność narodową zaprzędadzą. — Gdybyśmy tylko chcieli, ale chcieli szczerze, wszystkoby jeszcze mogło być inaczej.

Sądzymy, że i miasto nasze niestoi pod tym względem, lepiej od stolicy, powtarzamy więc pełną piersią powyższe wezwanie Strażnicy w imieniu naszych rękodzielników.

Ruch finansowy.

W obec różnych kombinacji odnoszących się do wysokości dywidendy jaką uchwały zakłady kredytowe, ustępowały wszystkie inne wpływy jakieby giełdę popchnąć mogły, albo ku hasse albo ku baisse i jakkolwiek groźna sytuacja polityczna nie daje pochopu do zwykłej tendencji, toż mimo to usposobienie giełdy odznaczało się większą stałością, aniżeli by się tego spodziewać można po wszystkich warunkach dotykających świat finansowy.

Bilans zakładu kredytowego nieodpowiedział w zupełności oczekiwaniom, daje jednak mimo to bardzo chlubny dowód o polepszeniu się stosunków rzeczonożego zakładu, który przeszedłszy przeróżne koleje tak krachów jakoteż nadzwyczaj wielkich defraudacji, przecież potrafił zrehabilitować mocno zachwiane zaufanie.

Jak żywo giełdciarze zajmowali się z przyczyn wyż przytoczonych, losem akcji kredytowych, tak samo obojętnie traktowali inne efekta. Nie dziw przeto, że cały obrot wyjąwszy nieznaczne transakcje w akcjach kolei ograniczał się na spekulacji z akcjami kredytowymi. Mimo to chwiejność w polityce wywołała znaczne obniżenie się renty, i przeciwnie znaczne podniesienie się waltość złota, czyli monet opartych na walucie złotej. — Ruble obniżają się już od kilku dni ustawicznie.

Kursa giełdy wiedeńskiej z 2. Marca 1878:

Losy kredytowe	złr.	—	—	ent.
Kolei Czerniowieckiej	"	117	—	"
" Rudolfa	"	—	—	"
Losy z roku 1864	"	139	25	"
Węgiersko-galic. kolei	"	96	50	"
Kolei Karola Ludwika	"	240	50	"
Galic. indemniz.	"	85	—	"
Akcy Banku hipot.	241 złr. do	243	50	"
Listy hipoteczne	89 złr. 60 ct. do	90	25	"
Losy tureckie	"	14	70	"
Marki	"	59	10	"
Rubel	"	1	28	"

Usposobienie chwidjne.

Ruch kolejowy:

W ubiegłym tygodniu wysłano z Tarnopola: Zboża 538110 klg., mak 91100 klg., Przędzy 11379 klg., Mięsa 2890 klg., rozmaitych towarów 18940 klg., spiritusu 33106 klg., jaj 12278 klg.

Do Niemiec odeszło z Tarnopola: Zboża 120600 klg., maki 10000 klg., przędzy 27050 klg.

W ubiegłym tygodniu przysłano do Tarnopola: Zboża 203320 klg., Węgla 29300 klg., (z Prus) 200300 klg., węgla z Jaworzna i ze Śląska rozmaitych towarów 340940 klg. Linia Lwowsko-Czerniowiecka zamknięta dla wszelkich przesyłek.

Ażio na miesiąc Marzec pozostało to samo t. j. 5%.

CENY TARGOWE ZBOŻA w Tarnopolu z 1. Marca 1878.

Pszennica I.	9	złr.	75	ent.	—	10	złr.	40	ent.
" średnia	9	"	30	"	—	9	"	60	"
" poślednia	7	"	75	"	—	9	"	—	"
Zyto	6	"	—	"	—	7	"	45	"
Jęczmień	6	"	30	"	—	6	"	80	"
Groch	7	"	50	"	—	8	"	20	"
Rzepak	15	"	60	"	—	16	"	—	"
Rzyc	11	"	—	"	—	12	"	—	"
Konicz czerwony	35	"	—	"	—	45	"	—	"
" biały	50	"	—	"	—	60	"	—	"

Za 100 kgr. bez worka loco Tarnopol.

Przyjechali do Tarnopola: Hotel Puntscherta: Hr. Piniński St., z Grzymałowa. P. Szeliński H. z Płuchowa. P. Trzeński J., z Koniuch. P. Zawistowski z Supranówki. P. Bezen z Rosyi. P. Steiner, kupiec zboża z Berna. P. Wszelaczynski. P. Posuchowski, z Szmajkowiec. PP. J. Korytoski. St. Kierski. Hotel Landau: PP. Brandler z Troppau. — Schnier z Ołomuńca. — Sternklar z Milna. — Ujejski z Denysowa. Tyszkowski z Hajworonki.

Loterya lwowska z 27. Lutego: 87, 90, 14, 37, 1. następne ciągnienie 18. Marca.

OGŁOSZENIA

przyjmują się za opłatą **pięć** centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem. — Jeżeli ogłoszenie nie wskazuje adresu, pod którym zgłaszający się ogłaszającego wyszukać może, prosimy udawać się Administracji *Podolanina* z załączeniem marki pięciocentowej i wymienieniem Nr. anonsu, a odwrotną pocztą udzielimy wszelkich odnośnych wyjaśnień. — Ogłoszenia dotyczące celów dobroczynnych nie opłacają się.

1) Wszelkie miary podług przepisów już ocementowane, z największej fabryki, czyto miedziane, żelazne, blaszane, drewniane są do nabycia, tak samo wagi decymaalne każdej wielkości i ciężarki.

4) W Tarnopolu na składzie są z fabryki Cegielskiego w Poznaniu następujące rolnicze narzędzia do sprzedania:

- a) Kultywator Cullmana.
- b) Siewnik wedle Ekerta.
- c) Maszyna do bukowania (młócenia) konieczy-
ny podług Hundta.
- d) Gniotownik.
- e) Sikawka wedle Noela na dwóch kołach do
ciągnięcia.

Narzędzia te zakupiono na wystawie Lwowskiej, a fabryka Cegielskiego otrzymała medal.

Co do sikawek wraca się uwagę gmin małych miasteczek i wiejskich, że są stosunkowo bardzo tanie i że gminy mogą otrzymać na wypłat.

Wszelkie gatunki narzędzi rolniczych, zgłębiaczy, spółelniaczy, obsypywaczy, wypielaczy, drapaczy, bron, walców i znaczników, siewników, machin żniwnych, jako to: przetrząsacz do siana i konieczy, grabi konnych, spychaczy, prasy ręcznej do siana; lokomobile o sile 8 konnej, maneże (kieraty) jedno-
konne, parokonno i sześciokonno. Młocarnie ręczne, jedno-, paro- i czterokonno, sieczkarnie, siekacze i szarpacze, gniotowniki, śrótowniki, młynki pytlowe i t. p.

Hotel Landau

w Tarnopolu (rynek l. 4).

urządzony podług wszelkich wymogów elegancji
i wygody, poleca się łaskawym względem Szanownej
Publiczności przejezdnej.

5

Poszukuje się do nabycia **fortepian**
zgłosić się do Administracji „Podolanina”. 21

Kto chce zamówić większą ilość
wozów gospodarczych, wózków lub tp.
raczy się zgłosić do ekspedycji „Podolanina”.
15

Faeton wiedeński, zupełnie nowy, bardzo
elegancki jest na sprzedaż. Zgło-
sić się do Administracji „Podolanina”.
28

Lokaj w średnim wieku rutynowany
poszukuje służby w mieście lub na wieś.
13

A. KRÓLIKOWSKI

w Tarnopolu,

posiada na składzie **wszelkie książki szkolne, atlasy, globusy i przybory do pisania, rysowania i malowania.**

Sprzedaje pojedynczo numera dzienników politycznych, i przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma treści belletrystycznej i naukowej po cenach katalogowych.

Poleca również skład albumów, fotografii, ram, listw złożonych, i przyjmuje do oprawy obrazy po cenach umiarkowanych. 24

Klucznica,

biegła w swym zawodzie, mogąca wykazać się dobrymi świadectwami

znajdzie umieszczenie

w Sosnowie.

Zgłosić się do Administr. „Podolanina” 22

OGRODNIK,

kawaler, z dobrymi świadectwami w żądaniach swych umiarkowany — może zgłosić się do administracji „Podolanina” a znajdzie natychmiast umieszczenie. 25

W Sosnowie

jest na sprzedaż

8 koni

czteroletnich 23

W Dobromirce

jest na sprzedaż

8 byczków

rasy berneńskiej

1-rocznych. 27

Stróż,

kawaler, który świadectwami wykazać może uczciwość i pracowitość, znajdzie natychmiast umieszczenie. 26

Rządca dóbr,

ukończony uczeń wyższego zakładu, agronomicznego za granicą, który przez lat 10 praktyki, dwa znaczne majątki w kraju z zupełnym zadowoleniem właścicieli zarządzał — poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Zgłosić się do Administracji naszego pisma gdzie i świadectwa tegoż oglądać można. 28

Materyał jako to:

BELKI, KROKWIE, TARCICE

w najlepszym gatunku są loco Tarnopol na sprzedaż.

Zgłosić się do Administracji „Podolanina.” 16

Nasiona wiosenne,

jako to: Rzyj, rzepak letni, nadwyzajna pszenica jara frankensteinska, groch doborowy w kilku gatunkach, soczowica, wyka, konieczyna biała i czerwona, tymotka; jako też i wszelkie inne nasiona traw, warzyw i kwiatów są w Tarnopolu w dowolnej ilości do nabycia.

Informacji udzieli Administracja „Podolanina.” 29

Kosztuje:
kwartalnie 2 złr. } w miej-
miesięcznie 70 ct. } scu.
kwart. 2 zł. 30 c. } z prze-
miesięcznie 80 c. } syłką

PODOLANIN

REDAKCJA

Administracja

w Tarnopolu
w zamku.



Numer pojedynczy
kosztuje 10 ct.

Wiśmo poświęcone sprawom lokalnym Podola. Przedpłate prosimy
wychodzi co Czwartku i Niedzieli. przesyłać za prze-
kazami.

Tarnopol, 7 Marca 1878.

Czwartek.

Numer 2. Rocznik I.

L. 17.

Do pana Kazimierza Drzewieckiego,
redaktora „Podolanina“

w Tarnopolu.

Według programu wydanego przez pana czasopisma „Podolanin“ umieszczonego w numerze na okaz z 10 Lutego 1878 miałeś pan w tem czasopiśmie traktować sprawy lokalno-administracyjne, społeczne, gospodarcze, szkolnicze, handlowe i przemysłowe Podola, nie wdając się w kwestje dotyczące interesów ogólnokrajowej doniosłości.

Z artykułu jednak wstępnego 1 numeru tego czasopisma z 3 Marca 1878 pod tytułem „**Wychowanie a nauka ludu**“ przekonałem się, że Pan nietylko odstąpiłeś od programu, lecz wdałeś się w rozbiór kwestji społecznej, będącej na porządku dziennym, w którym to względzie obowiązany Pan byłeś w myśl §. 13

i 14 ustawy prasowej z 17 Grudnia 1862 (Dz. ust. Pań. Nr. 6) złożyć kaucję 1000 złr. w. a.

W skutek tego wstrzymuję dalsze wydawnictwo „Podolanina“ dopóki Pan niezłożysz powyższą kaucję. — Tylko wrazie, gdybyś Pan zaprzestał powyższą kwestję i niewdawał się w traktowanie w ogóle żadnych kwestji społecznych na porządku dziennym będących, byłbyś pan wolnym od złożenia kaucji i pod tym warunkiem mógłbyś dalej wydawać to czasopismo bez przerwy.

Tarnopol dnia 4 Marca 1878.

C. k. Starosta

m. p. Lachowski.

Przeciwko temu orzeczeniu zaniósł redakcja rekurs do Wys. Namiestnictwa, lecz do czasu rozstrzygnięcia tegoż, wstrzymuje ciąg dalszy artykułu „Wychowanie a nauka ludu“, wstrzymując się tym razem i od uwag, jakie się nam przy definicji „Kwestji społecznej“ nasuwają.

Posiedzenie Rady miejskiej na dniu 19. Lutego 1878. — Szczęśliwym zdarzeniem doszła Rada miejska do kompletu. Na innem miejscu i w innym czasie podniesiemy kwestję, dlaczego właśnie ośmieliliśmy się zebranie kompletu nazwać szczęśliwym zdarzeniem. Jeżeli dziś tej kwestji nie tykamy, czynimy to rzeczywiście li dlatego, że samo posiedzenie miało ważniejszą doniosłość i zostawiło nam miłe uczucie.

Na pierwszym miejscu odczytano sprawozdanie poprzedniej sesji, na której traktowano podwyższenie p. prezesowi Koźmińskiemu, tytułem nagrodzenia pracy, wydatków na fiakry itp., 700 złr. wyżej rocznie; — a Rada uchwaliła 200 złr. — Gdy nikt przeciw temu głosowi nie zabrał, prezes Koźmiński oświadczył, że podwyżkę tę

uchwaloną przez Radę gminną z uznaniem przyjmuje, jednakże pozwala sobie rozporządzić nią w sposób od niego zawisły, a mianowicie: 50 złr. przeznacza na wsparcie dietarjuszów, 50 złr. dla bursy, 50 złr. dla ubogich szkoły żydowskiej, a 50 złr. dla straży ogniowej ochotniczej. Rada oświadczenie to z zupełnem uznaniem poeciwej chęci przyjęła. Co do nas robimy tę skromną uwagę, choć może niesłuszną, że żadna zapłata, choćby i najmniejsza, którą kraj czy miasto daje, nikomu nie ubliża, a każdemu wolno, jeżeli grosza tego nie potrzebuje, na cele tak piękne, jak pan Koźmiński przeznaczył, ofiarować.

Drugą kwestją z porządku był fundusz ubogich miasta Tarnopola. Przemawiali: Wiceprezes Dr. Łucza-

Львівська Библиотека
АН УРСР

kowski, ks. kanonik Jahner, prof. Dyszkiewicz, Dr. Max, radny Puntschert i wykazali aż do ewidencji, że stan teraźniejszy domu ubogich nie tylko nie jest dobrodziejstwem ale raczej tyranizacją ubogich — Dr. Łuczakowski podniósł kwestję, że należałoby sprzedać plac koło gmachu gimnazjalnego, który należy do funduszu ubogich Tarnopola, a za te pieniądze postawić gmach odpowiedni swemu przeznaczeniu. Gorąco popierali ten wniosek wyżej wymienieni radni jako i prezes Koźmiński, a chociaż p. radny Ochs z początku na podstawie, że plac ten przez pomyłkę jako własność miasta zainstabulowany został — sprzeciwiał się wnioskowi, jednakże po uwadze Dra Łuczakowskiego, że miastu z pomyłki kosztem ubogich korzystać nie godzi się — cofnął swe zdanie, a Rada gminna jednogłośnie uchwaliła wybrać komitet z pięciu, któryby funduszem ubogich Tarnopola specjalnie się opiekował; traktował o sprzedaż placu ze stronami i przedkładał swe uchwały Radzie do zatwierdzenia. Do komisji tej wybrani: P. P. Puntschert, Dyszkiewicz, ks. kanonik Jahner, Stachiewicz i na własne żądanie jego Dr. Łuczakowski, któremu swoją drogą w przyszłości kiedyś rewindykację funduszu ubogich, ubodzy, zawdzięczać będą, bo gdyby ta kwestja nie była podniesioną dokąd ci ludzie jeszcze żyją, którzy wiedzą, że w skutek myłki zainstabulowano plac ten jako własność miejską, miasto miało by własność prawną i słuszną, lecz z krzywdą biednych.

Trzecią z kolei była sprawa rzeźni; na jednym z poprzednich posiedzeń w skutek iniejaływy Dr. Łuczakowskiego uznała Rada potrzebę konieczną założe-

nia rzeźni. W tej kwestji zabierali głos Radni: Dr. Max, Jahner, Łuczakowski, Ekhart, Dyszkiewicz i Wilner. Radny Dyszkiewicz ciekawe opowiedział nam rzeczy i dowiódł, że rzeźnia w tarnopolska jest w tej chwili tego rodzaju, że tam nie mięso publiczność kupuje, lecz kupuje wszelkiego rodzaju jady i zarazy; (p. s. przypominamy sobie proces karny przed rokiem w tym względzie) wykazał, że rzeźnia nasza jest tylko ułatwieniem dla exportu mięsa do Wiednia, z ochłapy zostają dla Tarnopola. Export mięsa ze względów finansowych nie by nam nie szkodził, ale żeby radny miasta musiał chodzić do rzeźni do rewizji byłaby po to tylko, ażeby handlarz zyskał na eksporcie, a mieszkańcom miasta oddał za dobre pieniądze odpady, to troszeczkę zanedo wymagania. Zakończył mówca wywód swój żądaniem, ażeby miasto zbudowało rzeźnię swoją własną, w której pod ścisłym dozorem miasta rzeź byłaby się odbywała.

Wniosek ten poparł Dr. Max, radny Wilner z praktycznej strony długo i szeroko kontrował tej myśli, mianowicie, że taka rzeźnia kosztować będzie kilka tysięcy zhr., i że gmina musiałaby na to zaciągnąć pożyczkę. — Dosadnie odparł te zarzuty Dr. Max, że tam, gdzie idzie o zdrowie, gdzie idzie o najżywniejszy pokarm dla ludności, nie można zbyt subtelnie i pedantycznie traktować kwestji finansowej. — Dr. Max i ks. Jahner obrazowo dowiedli, że „Hromada to welyki czołowik“, i że zaciągnięta pożyczka, gdyby i największa, w takim celu jest obowiązkiem miasta.

Znając p. Wilnera, nie posądzamy go o żadne

Farys.

(Perewid z Mićkiewycza).

Jak czowen lehkij, szczo sia z berehamy
Rozstaw i w synim zwywaje kryształy,
I brud' morja obniawszy pryłestno wesłamy,
Szyjew lebedja, pnetsia po nad fali;
Tak Arab jesty konia iz opoky
W prostory struczaje puszezi
Koły pirnut kopyta w piszczysti potoky
Hlucho, jak rozpalena stal w vodi — syczuszczy,
Wze kiń mij w suchim morju swobodno pławaje
I sypkiji wońny brud'my protynaje.
Wse skorijsze, wse skorijsze,
Zmitaje pisok werchamy;
Szczoz raz wyższe, szczoz raz wyższe,
Wze letyt nad tumanamy.
Czornyj mij konyk jak chmara burlywa
Na czoli jehoz zwizda, jak zirka - dennycia
Z witrom bujaje wilno z pir strusiacych brywa
A w nich bilych polety, drozyt błyskawycia.
Mezy bihune bilonohyj
Lisy, hory procz z dorohy!

Daremno palma zelena

Czekaje z tiniem i płodom,

Ne bude mnoju zwidżena;

Palma wtikaje zo wstydom,

Kryjet sia w oaz hlubyni

I szelestiaczy dumu moju koryt śmichom.

Aż skały sterezuszczy hrancyw pustyni

Dykow na Beduina twarew spohladajut,

Stuk kopyt kińskich kpiaczym widdajuczcy echom,

Za mnow brożbn posylajut.

Odurilyj! hde win honyt!

Tam wid sońcia stril wzhorilych

Hołowy mu ne zasłonyt,

Ni palma zeleno - lystna,

Ni nidro nametiwi bilych,

Bo tam namet syń nebesna,

Tilki skały tam nocuzjut,

Tilki zwizdy tam kocuzjut“.

Hrożby na nie sia nezdały!

Żenu z syłoju prudszoju.

Spozriwjem, aż wsi za mnoju

Łyszyły sia dumni skały,

Utikajut dowhow smuhow,

Kryjut sia jedna za druhow.

partykularne cele, lecz znając i Tarnopol, z obawą czekaliśmy na głosowanie, i nieplanowa się okazała ta nasza obawa, gdyż na 22 głosujących, było tylko 11 głosów za wnioskiem p. Dyszkiewicza, i gdyby w ostatniej chwili p. Rosin był się nieprzychylny do wniosku, rzecz byłaby na długo znowu się odwlekła.

Nakoniec budowniczey miejski postawił wniosek kupienia pod rzeźnię placu u p. Czubytyja, a o 1/29 zamknął p. przewodniczący posiedzenie.

Rozmaitości.

Siarka przeciwko Diphtheritis. Pewien Amerykanin pisze: Jeżeli kto zachoruje na diphtheritis (zapalenie gardła), niechaj się nie lęka, bo choroba ta jest łatwą i prędką do wyleczenia bez lekarza. Środek, jakiego dobrze mi znajomy lekarz używał, a który nader prędko skutkował, jest bardzo prosty. Lekarz ten nie potrzebował nic więcej, jak tłuczonej siarki i dudki z pióra, a tem wyleczył każdego pacjenta bez wyjątku. Wziął siarki pełną łyżkę średniej wielkości, dał do niedużej szklanki napełnionej wodą, i pomieszał dobrze palcem zamiast łyżką, ponieważ siarka niełączy się prędko z wodą. — Gdy siarka dobrze się zmieszała, dał do popłukiwania gardła i w 10 minutach pacjent wyszedł z niebezpieczeństwa. — Siarka zabija wszelkie grzybki (biedki) u ludzi, zwierząt i roślin w kilku minutach. — Zamiast wypłukać wodę po płukaniu, radzi ją ten lekarz nawet połykać. — W nadzwyczajnych przypadkach, gdy wielkie zapalenie, uniemożliwia popłukiwanie, wdmuchiwał on siarkę, przez dutkę do szyi, a gdy zapalenie skłęsało, dopiero zaczął dopłukiwać. Jeżeli pacjent nie jest w stanie popłukiwać, można wziąć węgiel żarzący, posypać nań siarkę i parę wdychać w siebie.

Dobrze jest także napełnić pokój parą siarczaną, którą potem chory w siebie wdycha.

Choroba diphtheritis upowszechnia się teraz groźnie, a ponieważ środek popłukiwania gardła siarką w tym razie przez pewną znaną nam osobę doświadczony został jako istotnie skuteczny, dla tego podajemy tu do wiadomości.

Kronika karnawałowa. Zostawiając sprawozdanie z balu masekowego na korzyść „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dietarjuszów“, który się odbył w ostatni wtorek, do następnego numeru; tym razem rzucimy tylko słów kilka o balu danym na dniu 23 marca na dochód Towarzystwa przyjaciół muzyki; powtarzając ogólne zdanie przyznać musimy, że wypadł on bardzo świetnie: dobór towarzystwa, dekoracje i oświetlenie sali niezwykle a bardzo gustowne, muzyka wyśmienita, prowadzenie tańców z całą znajomością tej sztuki, a nakoniec i rezultat bardzo zadowalniający — gdyż prócz pokrycia wszelkich za luksusnych może wydatków, zostało czystego dochodu, zwyż dwiestu złr.

Tualety pań były bardzo piękne i pełne elegancji, ale co na nas przykre wrażenie zrobiło — to kosztowność tych strojów, w dzisiejszych krytycznych czasach. Ale o tej kwestji pomówimy obszerniej w czasie gdy nie tylko ojcowie i mężowie pięknych tancerek słuszność nam przyznają ale i one same, posypawszy piękne, balami i sukcesami rozmarzone główki popiołem i ochłodnawszy zupełnie po tym wirowym szale, zaprzeczyć nam nie będą mogły. Dziś jednak nie chcąc być głosem wołającego na puszczy, wolemy czas nasz użyć dla czytelniczek naszych przynajmniej, a to wyliczając nieuczestniczkom balu, stroje które zdaniem ogólnem zasługują na wspomnienie: *Atlas biały* — ubrany pompadour i mille fleurs kwiatami. — *Atlas crème* we włosach niezapominajki i taki bukiet. — *Jedwab biały*, ubrany czarnymi koronkami i powojem kolorowym. — *Czarny aksamit*, berta koronkowa, we włosach hyacint. — *Popielata gros-grain* ubrana pasowem, jakoż na głowie posowe ubranie. Czarna jedwabna, pokryta lekką materją w tymże kolorze ubranie sukni i głowy kwiatami mille-fleurs.

Korszun zaczuw ich broźbu i śmiło uwiryw,
Szezo Beduina woźme w newolu z soboju
I za mnów kryłom z pokoniu udaryw,
Potrijnyj winec czornyj, zrobyw na do-mnoju!
„Czuju krakaw korszun dumnyj,
Jizdec i kiń bezrozumnyj,
Jizdec w piskach zryt dorohy,
Hladyt paszi bilonohyj!
Jeździe, koniu wse daremno,
Kto tu zajszow, zhybne pewno,
Tu no witer zwyk whaniaty,
Szezo ślidy za sobow myje.
Ne dla was ti sinozaty
Ony tilko żywiat zmyji,
Tilko trupy tu kocznjut
Korszuny jno tu nocznjut.“
Krakajuczy, szponamy staw meni ruhaty,
I hlanułyśmo oba try raz oko w oko.
Ktoż zlak sia? korszun zlak sia i wzlecił wysoko.
Kołym łuk naprjażyw mij, szeczob' ho ukaraty.
I koły korszuna ja hladiw bystrym okom,
Wže win wysiw na nebi, podibnyj do plamy,
Wže ino jak szczyhoł — komar meń chmaramy,
Aż roztopywsia w prostori wysokim.
Mczy bihuny bilonohyj,
Skaly, korszunny z dorohy!
Tohdy oblak zachidnyj wyrwaw sia z pid sońcia,

Honyw mia biłym kryłom po syniawim sklepi,
Na nebi za takoho chtiwh wchodyty hońcia;
Jakiem ja buwjem na stepi.
Nad hołowow mni zawysnuw,
Takow broźbow za mnów swysnyw:
„Hde win honyt, win szalenyj,
Tam jemu żażda hrud' stopyt
Doszczem chmara newidkropyt,
Obsypanych śnidew skronej;
Potik na poły jałowim
Ne ozwesia sribnym słowom,
Rosa zemli ne siahaje
W mych ju witer rozkradaje!“
Ja ženu skorsze, hroźby na nie sia ne zdały!
Oblak strudżenyj staw sia na nebi znyżaty.
Wse hołowu pryklaniaty,
Potomu spersia na skaly.
A kołym szeze raz oko obernuw dumnoje,
Wžem ho z zadu zistawyw o nebo ciloje.
Z lycja ja wydiw; jak z hniwu minyw sia.
Zaczerwiniw sia wid zlosty,
Żowtiw, to blidniw po czasty,
W kincy jak trup posyniw i za hory skryw sia.
Mczy bihuny bilonohyj
Chmary, korszunny! z dorohy!

C. d. n.

Ciężka materja koloru crême, ubrana aksanitem koloru pompadour, i frędzlami tegoż koloru. — Biała jedwabna materja, ubrana atlasem i białemi kwiatami ze srebrnemi liśćmi.

Świetne swe powodzenie zawdzięcza bal ten, ściślejszemu komitetowi zarządzającemu, który złożony z trzech weteranów w tym zawodzie — bez stuku i hałasu, w całym mieście — jak to zwykle u nas w takich razach bywa — ale cichutko, spokojnie całą rzecz przeprowadził, a że z ogólnem wszystkich uczestników zadowoleniem zaświadczyć wszyscy mogą.

Teatr polski. Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją pana Zenona Zenowicza, ogłosiło od 9. Marca t. j. od Soboty, poczynając się serją dwunastu scenicznych przedstawień u nas — w sali teatralnej. — Program jako i repertoarz ogłoszony przez p. Zenowicza podajemy niżej — tu tylko niech nam wolno będzie kilku słowy zwrócić uwagę tak miejscowej, jak i okolicznej publiczności, że gra aktorów, zawisła w prawdzie od talentu i pracy tychże, ale równie od interesu jaki w publiczności dla sceny spostrzegają — i faktem jest, że nawet mniejszych talentów aktorowie przy pełnej sali, czując poparcie i sympatię publiczności, nierównie lepiej grają; jak przeciwnie gra najlepszych artystów traci zupełnie swą artystyczną siłę, gdy puste ławki mają za widzów.

Do czytelników „Podolanina“. — Początek postu wprawia najczęściej w zły humor zwykłych śmiertelników; — w takim stanie rzeczy, wszystko co im pod oczy popadnie, staje się ofiarą tego złego humoru. Drugi zatem numer „Podolanina“ w zły się czas wybrał — a że do tego niepokieszną sam na minę — jak zwykle człowiek co na wstępie już zjadł śledzia — a więc by uniknąć słusznego waszego gniewu: tem razem melduję się „marod.“

Doniesienie teatralne.

Szanowna P. T. Publiczności!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 9. Marca r. b. rozpoczne szereg przedstawień teatralnych, repertoarz, których najnowszych i najwyborniejszych sztuk. Postarawszy się o doborowe towarzystwo, zupełnie nową i rozliczną garderobę, mam uadzieje, że zupełnie odpowiem wszelkim wymogom Szan. P. T. Publiczności. Ufam przeto, że zaskarbiwszy sobie zaufanie, znajdę liczne i łaskawe poparcie.

Przyczem ośmielam się podać repertoarz sztuk w miesiącu Marcu przedstawić się mających.

Rozpocznie:

Zemsta za mur graniczny,

komedia kontuszkowa w 4 aktach wierszem Al. hr. Fredry (ojca) z nową garderobą.

Złe ziarno, komedia w 3 akt. K. Zalewskiego. — Przezorna mama, komedia w 3 akt. J. Blizińskiego. — Mazepa, tragedia w 5. akt. J. Słowackiego. — Za pania matka idzie pacierz, komedia w 1 akt. hr. Łęczyńskiego. — Przejście Wenus, lekcja astronomiczna w 1 akt. tłum. J. Tański. — Folwark Primerose, operetka w 1 akt. z francuzkiego. —

Dwie Sieroty, dramat w 8 obrazach z francuzkiego (nowa garderoba francuzka). — 30 lat z życia szulera, melodrama w 5 aktach. — Awantura, najnowsza komedia w 2 zmianach. — Kri-Kri, figiel epidemiczny w 1. akcie G. Fiszer. — Szwaczka warszawska, operetka w 1 akcie. — Rewizor z Petersburga, komedia w 5 akt. Gogola (rosyjska garderoba nowa). — Kalosze, komedia w 1 akcie z dzieł pośmiertnych hr. Fredry. — Świeczka zgasła, komedia w 1 akcie z dzieł pośmiertnych hr. Fredry. — Czuła struna, operetka w 1 akcie. — Kobiety z kamienia, dramat w 5 aktach z francuz. (nowa rzymska garderoba). — Gwiazda Syberyi, dramat w 4 akt. hr. Starzyńskiego. — Emigracja chłopska, obraz ludowy, 5 zmian. pierwszą nagrodą premiiowany na konkursie krakowskim W. L. Anczyca (nowa krakowska garderoba). — Gałganduch, melodrama fantastyczna w 8 zmian. Neatroja.

Abonament na 12 przedstawień: Krzesło 9 złr. Łoża 40 złr. w. a. — Z najgłębszém uszanowaniem. Zenon Zenowicz, dyrektor teatru.

W Sobotę dnia 9. Marca 1878:

Zemsta za mur graniczny,

komedia kontuszkowa w 4 aktach hr. Aleks. Fredry.

O S O B Y:

Cześnik Raptusiewicz	P. Dulemba.
Klara, jego córka	Pani Zenowicz.
Rejent Milczek	P. Zenowicz.
Wacław, jego syn	P. Kotarski.
Podstolina, wdowa	Pani Korytowska.
Dyndalski, totumfacki Cześnika	P. Michłowicz.
Papkin	P. Zieliński.
Murarz Iszy	P. Tyczyński.
Murarz Ilgi	P. Papławski.
Śmigalski, dworzanin Cześnika	P. Bulwiński.
Perełka, kucharz	P. Webersfeld.

Rzecz dzieje się w domu Cześnika, w akcie 3. u Rejenta.

Ceny miejsc: Krzesła w parterze 1 złr. Dalsze 70 ent. Parter 40 ent. Dla P. T. Studentów i Garnizonu 25 ent.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Abonamentów i biletów dostać można rano od 9 do 12 w kancelarji teatralnej, wieczór w teatrze przy kasie.

Ruch handlowy.

Tarnopol, 6 Marca. — Nieustanne zmiany dekoracji na teatrze wschodnim i pomimo publicznego udawania spokoju, kłopoty pot znużenia na czole dyplomacji europejskiej, świadczący o zakulisowej żmudnej pracy; — nie może zaufaniem napęlić świat handlowy, przeciwnie wszelkie operacje spekulacyjne noszą na sobie cechę konwulsyjnych ruchów, a realny handel ścieśnił się do skromnych rozmiarów zaspakajania codziennych potrzeb.

W zbożu tylko transakcje gotowym towarem są na porządku dziennym, z tem wszystkim pszenica w dobrych gatunkach, jęczmień i konieczyna znajdują zbyt za granicą, nasienny owies zaś i groch w kraju. Zupelne tylko popsucie się dróg, zmniejszając przywóz osłabiło również ruch na miejscowym targu zbożowym.

Na dniu dzisiejszym notujemy:

CENY TARGOWE ZBOŻA w Tarnopolu z 6. Marca 1878.

Pszenica I.	9	złr.	70	ent.	—	10	złr.	80	ent.
„ średnia	9	„	40	„	—	9	„	80	„
„ poślednia	7	„	70	„	—	9	„	—	„
Żyto	6	„	—	„	—	7	„	50	„
Jęczmień	6	„	30	„	—	7	„	—	„
Groch	7	„	50	„	—	8	„	50	„
Rzepak	15	„	50	„	—	16	„	—	„
Rzyc	11	„	—	„	—	12	„	—	„
Owies	5	„	80	„	—	6	„	40	„
Koniecz czerwony	35	„	—	„	—	50	„	—	„
„ biały	50	„	—	„	—	60	„	—	„

Za 100 kgr. bez worka loco Tarnopol.

Kursa giełdy wiedeńskiej z 6. Marca 1878:

Losy kredytowe	złr.	—	—	ent.
Kolei Czerniowieckiej	120	—	—	„
„ Rudolfa	—	—	—	„
Losy z roku 1864	—	—	—	„
Węgiersko-galic. kolei	—	—	—	„
Kolei Karola Ludwika	242	—	—	„
Galic. indemniz.	85	—	—	„
Akcy Banku hipot.	241	złr.	do	242
Listy hipoteczne	89	złr.	60	et. do 90 25
Losy tureckie	—	—	—	„
Marki	58	75	—	„
Rubel	1	30	—	„

Uspokojenie chwilejne.

Przyjechali do Tarnopola:

HOTEL PUNTSCHERT: Hr. Stadnicki z Lubianek. — Szeliski H. z Kozowy. — P. Skibniewski z Rosyi. — P. Bilińska z Kozowy. — P. Kister z Berlina. — P. Kierski z Dobromirki. — P. Bromirski z Faszczuki. — P. Trzeński z Stupek. — P. Żurowski ze Zborowa. — P. Melbaehowski z Czortkowa. — P. Schuhmacher z Moskwy.

Nadesłane:

Do pięknej gwiazdki!

● czarodziejko, ty gdzieś z obrazu
Wielkiego mistrza pewnoś uciekła,
By znów cierpienia i żądze piekła
Rozpalić nawet i w sercu głazu!
Miej litość, ust twych słodkie korale
Do spalonego przytul mi czoła,
Białą rączyną szyję do koła
I w oczy patrz mi zuchwale.

Y.

OGŁOSZENIA

przyjmują się za opłatą pięć centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem. — Jeżeli ogłoszenie nie wskazuje adresu, pod którym zgłaszający się ogłaszającego wyszukać może, prosimy udawać się Administracji Podolanina z załączeniem marki pięciocentowej i wymienieniem Nr. anonsu, a odwrotną pocztą udzielimy wszelkich odnośnych wyjaśnień. — Ogłoszenia dotyczące celów dobroczynnych nie opłacają się.

NA SKŁADZIE W TARNOPOLU

są

młyńskie kamienie

na sposób francuski, dowolnej wielkości

do sprzedania.

8

PARKIETY

wszelkiego gatunku można kupić

W TARNOPOLU.

9

Bazar

wyrobów i płodów krajowych

w TARNOPOLU

przy końskiej targowicy w zamku

sprzedaje i kupuje wszelkie wyroby i płody krajowe

jako to :

Wszelkie gatunki zboża i nasiona doborowe,
Drzewo opałowe, bukowe, sosnowe i dębowe.
Węgiel kamienny i drzewny.
Materiał drzewny budowlany, ciosany i tarty.
Naftę najlepszą krajową.
Terpentynę ratyfikowaną.
Maż.
Dziegieć do szkór.
Maszyny rolnicze z fabryki Cegielskiego w Poznaniu.
Zapalki z fabryki towarzystwa przemysłowego.
Papier w rozmaitych gatunkach.
Cement.
Gips.
Wapno i wszelkie inne płody i wyroby krajowe.

Poleca ulepszone

naftowe kagańce

DO PODRÓŻY,

niegasnące przy największym wietrze i deszczu,

a oświecające kilka sążni w krąg dziennem światłem.

Pięknej Tęczy.

(5 Marca).

Gdybyś Pani! sercem czuła,
Czem Twe czarne oczko płonie,

Już byś dawno w jego łonie
Czysty płomień roznieciła;
Gdy tymczasem Tęczo miła
Tylkoś sztukę mu odkryła.

1) Wszelkie miary podług przepisów już ocementowane, z największej fabryki, czyto miedziane, żelazne, blaszane, drewniane są do nabycia, tak samo wagi decymalne każdej wielkości i ciężarki.

4) W Tarnopolu na składzie są z fabryki Cegielskiego w Poznaniu następujące rolnicze narzędzia do sprzedania:

- a) Kultywator Cullmana.
- b) Siewnik wedle Ekerta.
- c) Maszyna do bukowania (młócenia) koniczy-
ny podług Hundta.
- d) Gniotownik.
- e) Sikawka wedle Noela na dwóch kołach do
ciągnięcia.

Narzędzia te zakupiono na wystawie Lwowskiej, a fabryka Cegielskiego otrzymała medal.

Co do sikawek wraca się uwagę gmin małych miasteczek i wiejskich, że są stosunkowo bardzo tanie i że gminy mogą otrzymać na wypłat.

Wszelkie gatunki narzędzi rolniczych, zgłębiaczy, spółehniaczy, obsypywaczy, wypielaczy, drapaczy, bron, walców i znaczników, siewników, machin żniwnych, jako to: przetrząsacz do siana i koniczy, grabi konnych, spychaczy, prasy ręcznej do siana; lokomobile o sile 8 konnej, maneże (kieraty) jedno-
konne, parokonnoe i sześciokonnoe. Młocarnie ręczne, jedno-, paro- i czterokonnoe, sieczkarnie, siekacze i szarpacze, gniotowniki, śrótowniki, młynki pyłowe i t. p.

Hotel Landau

w Tarnopolu (rynek l. 4).

urządzony podług wszelkich wymogów elegancyi
i wygody, poleca się łaskawym względem Szanownej
Publiczności przejezdnej.

5

Poszukuje się do nabycia **fortepian**
zgłosić się do Administracji „Podolanina“. 21

Kto chce zamówić większą ilość
wozów gospodarczych, wózków lub tp.
raczy się zgłosić do ekspedycji „Podolanina“.

15

Faeton

wiedeński, zupełnie nowy, bardzo
elegancki jest na sprzedaż. Zgło-
sić się do Administracji „Podolanina“

28

Lokaj w średnim wieku rutynowany
poszukuje służby w mieście lub na wieś.

13

A. KRÓLIKOWSKI

w Tarnopolu,

posiada na składzie **wszelkie książki szkolne, atlasy, globusy i przybory do pisania, rysowania i malowania.**

Sprzedaje pojedynczo numera dzienników politycznych, i przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma treści beletrystycznej i naukowej po cenach katalogowych.

Poleca również skład albumów, fotografii, ram, listw złożonych, i przyjmuje do oprawy obrazy po cenach umiarkowanych. 24

Klucznica,

biegła w swym zawodzie, mogąca wykazać się dobrymi świadectwami

znajdzie umieszczenie

w Sosnowie.

Zgłosić się do Administr. „Podolanina” 22

OGRODNIK,

kawaler, z dobrymi świadectwami w żądaniach swych umiarkowany — może zgłosić się do administracji

„Podolanina” a znajdzie natychmiast umieszczenie. 25

W Sosnowie

jest na sprzedaż

8. koni

czteroletnich 23

W Dobromirce

jest na sprzedaż

8 byczków

rasy berneńskiej

1-rocznych. 27

Stróż,

kawaler, który świadectwami

wykazać może uczciwość

i pracowitość, znajdzie

natychmiast umieszczenie. 26

Rządca dóbr,

ukończony uczeń wyższego zakładu, agronomicznego za granicą, który przez lat 10 praktyki, dwa znaczne majątki w kraju z zupełnym zadowoleniem właścicieli zarządzał — poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Zgłosić się do Administracji naszego pisma gdzie i świadectwa tegoż oglądać można. 28

Materyał jako to:

BELKI, KROKWIE, TARCICE

w najlepszym gatunku są loco Tarnopol **na sprzedaż.**

Zgłosić się do Administracji „Podolanina.” 16

Nasiona wiosenne

jako to: Rzyj, rzepak letni, nadzwyczajna pszenica jara frankensteinska, groch doborowy w kilku gatunkach, soczowica, wyka, koniczyna biała i czerwona, tymotka; jako też i wszelkie inne nasiona traw, warzyw i kwiatów są w Tarnopolu w dowolnej ilości do nabycia.

Informacji udzieli Administracja „Podolanina.” 29

Kosztuje:
kwartalnie 2 zł. } w miej-
miesięcznie 70 ct. } scu.
kwart. 2 zł. 30 c. } z prze-
miesięcznie 80 c. } syłką

PODOLANIN

REDAKCYA
i
Administracya
w Tarnopolu
w zamku.

Numer pojedynczy pismo poświęcone sprawom lokalnym Podola. Przedpłatę prosimy
kosztuje 10 ct. wychodzi co Czwartku i Niedzieli. przesyłać za prze-
kazami.

Tarnopol, 14 Marca 1878.

Czwartek.

Numer 3. 14. Rocznik I

Od Redakcji „Podolanina“.

Z powodu chwilowego braku sił drukarskich, pierwsze numera chybiły czasu przepisania programem; dziś jednak przybrawszy dostateczne siły drukarnia tarnopolska, będzie już w stanie z wszelką punktualnością podać programowi „Podolanina“.

Miejscowych pp. Abonentów prosimy, by łaskawi byli posłać po „Podolanina“ do księgarni Królikowskiego przy pańskiej ulicy lub do Administracji Dziennika w zamku.

Również oznajmiamy, że prenumeratę przyjmować nie jest nikt upoważnionym, tylko sam Wydawca; czy to przez pocztę, czy osobiście, w którym to razie wydaje własnoręczne pokwitowania.

Torf zbawcą resztek naszych lasów.

Jakiem bogactwem kraju jest dostateczny stosunek obszarów leśnych, dobrze i racjonalnie gospodarowanych i wyzyskiwanych, jest rzeczą ogólnie wiadomą, jaką nędzą bezleśnej okolicy jest brak lasów, wiemy my podolanie najlepiej; a jednak dotąd jakby naumyślnie tępiłyśmy resztki naszych lasów, niszczyłyśmy już nie bogactwo, ale niezbędny warunek rozwoju, w jakimkolwiek bądź kierunku, bez którego jak człowiek bez powietrza, żadna praca, czy to na gospodarczym czy na przemysłowym polu istnieć nie może.

Jakkolwiek nie nader szczerze w tej okolicy uposażeni jesteśmy lasami, jednakże przy oszczędnym tychże używaniu, wystarczyłyby nam na konieczne potrzeby budowlane i na inny materiał.

Co zaś do opału, to zaiste zrozumieć trudno, dlaczego tak uparcie trzymamy się drzewa, a co gorzej słomy, gdy natura dała nam tak obficie wcale dobry materiał opałowy, a tem jest torf; jakby dla wyrównania, najuboższe w lasy okolice podola posiadają obfite pokłady torfu.

O ile wiemy mają torf: Toki, Romanówka, Hałuszczyńce, Korszyłówka, Anielówka, Poznan-ka, w wschodniej stronie Tarnopola: Dołżanka, Kupeczyńce, Kozłów i inne w zachodniej; a gdyby jakie takie poszukiwania umiejętnie w tej mierze poczyniono, to z pewnością na każdej mili kwadratowej podola znalazłoby mniej lub więcej obfity pokład torfu.

Nim jednak przystąpimy do opisanego produktu torfu i tego zużytkowania, i podamy zdaniem naszym najprędzej do celu wiodący projekt rozwinięcia tego niezbędnego u nas przemysłu, pozwolimy sobie najpierw rzucić tu krótki naukowy opis torfu, by każdemu nmożliwić — poszukiwania za tem dobrodziejstwem bezleśnych okolic.

Torf jestto masa najczęściej na wpół zwęglona, gąbczasta, czarniawo-brunatna, na powierzchni ziemi znajdująca się, po miejscach niskich i bagnistych, przynajmniej niegdyś, przed wiekami gdy się tworzył, w skutku powolnego butwienia części roślinnych w obecności wody i z małym dostępem powietrza, przezco powstaje pewien rodzaj węgla. Dwa są przeto warunki niezbędne do tworzenia się torfu potrzebne: wysoki stopień wilgoci i obecność roślin, które obdarzone silnym wzrostem posiadają własność odumierania od spodu i zwęglania się powtórnego. Takich roślin dostarczają w naszym pasie czyli

strefie geograficznej głównie trawy tak zwane kwaśne a suche.

Pomiędzy pierwszymi najważniejszą gra rolę wełnianka pochewkowa (*Ectohporum vaginatum*) i kilka turzyc jak n. p. (*Carex elongata*, *Carex canescens*, *Carex flava*, *Carex filiformis*) i inne.

Rzadko występują te rośliny przy tworzeniu się torfu w odosobnieniu, lecz zazwyczaj mieszają się wspólnie do utworzenia torfu; zresztą zależy to od miejsca i gleby. Po miejscach zapadłych zawsze wodą zalanych, ukazują się zazwyczaj trawy przytoczonych gatunków i tworzą z początku zbite odosobnione, zaledwie kilkanaście cali szerokie, niekiedy pływające poduszeczki. Woda pomiędzy poduszczkami wypełnia się mchem torfowym z gatunków *Sphagnum acutifolium* i *S. suspensum*.

Z biegiem czasu poduszeczki rozrastają się, cięższą i zapadają, zanurzone obumierają od spodu i robią nowe pędy od wierzchu, stopniowo zwiększa się także ilość mchu torfowego, który również obumiera od spodu, a obumarłe jego części opadają na dno wody i tworzą pierwszy pokład torfu. Taka czynność żywotna może trwać kilka do kilkudziesięciu lat; przychodzi nareszcie chwila, gdzie zagłębienie wypełnia się w zupełności torfem i równa się z otaczającym go poziomem. W ówczas tworzy się torfowisko zwane podniesieniem.

Z każdym rokiem przybywa nowy pokład obumarłych części roślinnych, pokłady te wzno-

szą się co raz to więcej nad otaczający je poziom, a z biegiem czasu mogą dojść do bardzo znacznej grubości; — jedynie tylko zupełne osuszenie miejscowości może przerwać tworzenie się torfu. Po miejscach płytkich, płaskich, śródleśnych, więcej wilgotnych niż mokrych mech torfowy występuje w zupełnym odosobnieniu i w ówczas do dwóch poprzednio wymienionych gatunków, przyłącza jeszcze *Sphagnum cymbifolium*. Miliony okazów tych mechów łączą się w jednostajny biały trawnik, który obumierając od dołu, jest w stanie utworzyć znaczne nieraz pokłady torfu. (C. d. n.)

Korespondencje „Podolanina“.

Z nad Dniestru. Wyczytaliśmy w dziennikach zaproszenie Rady Nadzorczej Tow. Wzaj. ubezpieczeń w Krakowie na nadzwyczajne posiedzenie ogólnego zebrania 2. kwietnia. Nie mogę powstrzymać się od kilku uwag dotyczących tegoż zwołania jak również Towarzystwa. Myśl zwołania walnego zabrania na 2. kwietnia jest niefortuna już to dla tego, że wypadnie szczególnie we wschodniej części kraju naszego podczas najgorętszych siewów wiosennych, już to dla wydatków które Towarzystwo poniesie z powodu kosztów podróży członków Rady Nadzorczej.

Co do rzeczy samej, ile nam wiadomo zwołanie nadzwyczajnego zebrania ma na celu okrojowanie praw członków Towarzystwa a zcentralizowanie władzy w rękach Rady Nadzorczej; po dokonaniu zaś tego, wybór Dyrektora w miejsce smutnej pamięci Komara. Wiadomo nam, iż wysadzona przed kilku laty komisja z łona Towarzystwa podobne wnioski jak obecnie propono-

Farys.

(Perewid z Mićkiewycza).

(Dokończenie).

J teper ja kruhom sońcia
Obernuwjem moje oko,
A daleko i szyroko
Nebuło za mnoju hońcia;
Tu pryroda snom wijnjata,
Stopiw ludej ne czuwaje,
Tutke życie wse drimaje,
Jak newstraszeni żwirjata,
Kotrych stada nebojitsia
Sły z czołowikom zijdetsia.
Szezoż to! jż tu ne perszuj! w piszczystoj oazi,
Zbrujew pokryti błystajut wytjazi!
Cy błudiat, cy zasiwszy na łupy szekajut!

Iżdei bili i koni wyblidłoji masty!
Prychodžu — stojat; klyczu newidpowidajut;
To staraja karawana
Witrom z pisku wyhrebana!
Na koszczajach wetbludiw, sydjat jizdeiw kasty!
Czerez jamy, hde buły oczy
Z tił obdertymy szczekamy,
Struhamy pisok sia toczyt
I szepeze k'meni słowamy:
Beduine berozumnyj!
Hde letysz? tam wychor burnyj!
Je ženu, śmijus z trewohy.
Mezy bihune bilonohyj,
Trapy burji procz z żlorohy!
Hurahan z mjateżnykiw perszuj wsej pustyni
Chodyw sobi sam-na-sam w piszczystoj riwnyni,
Uzriw mene zdaleka, wstrymaw i zdumiwsia,
I do sebe szumiaczy na mistey krutywsia,

wać się mające przedłożyła była w elaboracie swoim; Dyrekcja jednak, a w ślad za nią Rada Nadzorcza proponowała i przeprowadziła przejście nad niemi do porządku dziennego; jakie w ówczas były agitacje to każdy obecny w długie lata pamiętać będzie. Jedyna instytucja finansowa w kraju naszym, która pomimo pocisków Kalitów i Komarów utrzymuje się i pomyślnie rozwija, jest niezaprzeczenie jakkolwiek drogo administrowana, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. Zcentralizowanie władzy w ręku Rady Nadzorczej które chce pozyskać, wywarło czynny opór w członkach i trudno żądać a nawet przypuścić, ażeby ci ostatni abdykowali z praw swoich na korzyść Rady Nadzorczej; było by to po prostu podpisanie na siebie wyroku śmierci; wszak każdy sam siebie chce zastępywać naturalnie; wedle najlepszego widzenia rzeczy i przykonań, dlaczegoż bez dobrej racji praw swoich ma się zrzekać? Jeżeli jednak głosowanie kartkami nadsełanemi przez członków okazało się wadliwe to przecież tyle jest instytucji akcyjnych, i towarzystw iż łatwo wzór z innej przyjąć można. Jednak u nas we wszystkich towarzystwach panuje błąd pod względem niby poprawy statutów; zmieniać takowe ad infinitum. W ostatku niewiedzę zupełnie nagłości lub potrzeby zwołania nadzwyczajnego zebrania członków Towarzystwa, bo snadnie poczekalibyśmy do 1. czerwca w którym to dniu ogólne zwyczajne posiedzenie ma się odbyć. Poszedłbym nawet dalej i otwarcie wyznać muszę, że bez trzeciego Dyrektora obejść by się można. Lwów dla wschodniej Galicji, Czerniowiec dla Bukowiny mają reprezentację na których czele stoi dwóch szefów, w randze Dyrektorów, Kraków mający mniej zakresu do działania od Lwowa ma trzech Dyrektorów. Zapewnie, że Dyrektorowie, którzy piastują

różne urzęda autonomiczne i wielu innych towarzystw i banków, które dochód przynoszą, niemają czasu de facto zajmować się interesami Dyrekcji i tylko de nomine sprawują urzęda; ależ tu można zastosować przysłowie, że „nie nos dla tabaki“ a wybory i utrzymywanie podobnych Dyrektorów niemożna nazwać jak tylko sine kurą. A jak ona daleko posnnięta to najpierw wybór Komara a dalej jego gospodarstwo najlepszą jest ilustracją. Otóż znając cały zakres działania Dyrekcji śmiało powiedzieć mogę, iż należałoby znieść posadę jednego Dyrektora i zachować nadal dwóch, ale rozumie się ludzi pracy, którzyby wyłącznie oddani byli tej pracy za którą sowicie są wynagrodzeni. Obecna Dyrekcja albo była nadto pobłażliwą dla swego kolegi Komara, albo też niedołężną, a jedno i drugie jest i powinno być karygodne.

Nadesłane z Mikuliniec. — W tych dniach umarł w Tarnopolu majster kominiarski Michał Boguta Szatkowski pracowity i prawy człowiek. Nieboszczyk nie zostawił żadnej bliższej rodziny a fortuną zebraną długoletnią pracą i oszczędnością jak słyszeliśmy rozporządził w następujący sposób: 390 Gulden. zapisał służce swojej, za długoletnią, wierną jej służbę; ruchomości i sprzęty czeladzi swojej, zaś resztę majątku t. j. 500 Guld. towarzystwu OO. Jezuitów.

Należąc do grona szczerzych przyjaciół Towarzystwa, pragnąłbym z duszy by wielebni Ojcowie, którzy zapewne przed śmiercią testatorów o zamiarach tychże wiedzą, lub przynajmniej się tychże domyślają, wpływu swego zawsze do odwrócenia podobnych faktów użyli, mając w pamięci że często powtarzające się faktu legatów testamentowych prywatnych osób na rzecz zakonu, były główną przyczyną, w pierwszej połowie bieżącego stulecia, tej ogólnej niechęci i nienawiści, której celem było towarzystwo; a który to stosunek społeczeństwa do zakonu, dzięki Bogu dziś już znacznie na lepsze się zmienił, a przez podobne legata na powrót rozdrażnić się może. Pewny jednak jestem że w powyższym wypadku zakon uważać się będzie tylko jako wykonawcę niewyrażonej myśli testatora, i 500 G. użyje według możliwości na najlepszy uczynek, a tem w tej chwili sądzimy jest pomnożenie funduszu domu ubogich miasta Tarnopola.

„Szczu tam za jeden z witrów, moich menszych bratej
Tak nyśkoho poletu, szczu ledwe ho znaty,
Śmije zemlu doptaty, w kotroj ja carstwuję?“
Ryknuw i w piramidy formi staw peredomnoju.
Wydiaczy, szczom smertelnyj i neustraszennyj,
Zlistno w zemlu wtiaw nohoju,
Wstrjas pustyneju ciłoju
I pirwaw mia jak ptaszku korszun rozłoszczenyj;
Paływ mia duchom ohnystym,
Zabywaw kryłom pischystym
To o zemlu staw mia byty,
To znów do hory woznosyty;
Ja zrywajus, bju ho śmiko,
Kluby czleniw rozrywaju,
Dru jeho pischyste tilo,
Wstekłym zubom rozhryzaju.
Wychor chotiw wticyz w nebo pered mnów stowpamy,
Ne wyder sia; w piw tila zirwawsia i runuw,
Doszczem piaku z hory lunuw,
I zwalywsia jak dowhyj wał mni pred nohamy!

Widitehnuwjem! ko żwizdam obernuwjem oczy,
A wsi zołotymy oczyma smotriły,
Wsi spohladały ochoczi,
Bo krim mene nikoho w pustyny ne zriły.
Jak myło widdychaty tu hrudmy ciłymy!
Dychaju powno, szyroko!
Ciłe powitre w Arabistany,
Ledwo mni na widdoch stane!
Jak tu myło hladity oczyma ciłymy!
Napriahlosia moje oko
Tak daleko, tak szyroko,
Szczu bilsze zemli zajmaje,
Jak wydnohruh zasiahaje.
Jak myło wytiahnutyś rukamy ciłymy!
Stawjem ruky do świta szczyro wytiahaty,
Szczu mihbym ho wid wschodu na zachid obniaty.
Myśl moja meczyt striloju w syniawi hlubyny,
Wyssze, wyssze i wyssze do nebes krainy;
I jak pczola użalywszy i serce łyszaje,
Tak dusza moja z myslew w nebi porynaje.

Od „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dietarjuszów w sądach i urzędach Tarnopola i tegoż okręgu będących“.

Zaden stan w naszym społeczeństwie nie jest bardziej pozbawiony wszelkich podstaw kredytu — a wszelkiego zasilku w chwilach nieszczęścia, lub przypadku — jak dietarjusze; — a tworzą oni jednak liczny zastęp ludzi, którzy nie są w prawdzie w machinie biurowej praey motorem — ale spełniają ważną funkcję — transmisi — a ciężką obciążeni pracą, przy umiarkowanym wynagrodzeniu, mają wszelką drogę awansu i nadziei polepszenia bytu zupełnie zapartą.

Stowarzyszenie wzaj. pomocy dietarjuszów mając na celu oszczędzenia członkom swoim ciężkich chwil w życiu, a to przychodząc z pomocą, gdy jej najwięcej potrzebują — zapobiegnie w części brakom naszej pozycji społecznej; jest dobrodziejstwem dla nas samych i instytucją pożytek krajowi przynoszącą.

Dziś zawiązane już Stowarzyszenie nasze, czeka tylko na zatwierdzenie statutowe ze strony władzy właściwej, aby wejść w życie, i wkrótce nieszczęściem dotknięci koledzy nasi lub ich rodziny, znajdą — daj Boże — potężną dłoń, której obowiązkiem nie laską będzie nieść im pomoc i osłaniać swą opieką.

Koledzy! naszym obowiązkiem — własnym interesem jest pracować nad wzrostem i spotężnieniem tego towarzystwa nadal; — lecz wiedzieć wszystey koledzy, jako i kraj cały niech się dowie, że inicjatywa utworzenia naszego stowarzyszenia nie wyszła od nas samych. — Mecenas Dr. Schmidt od miesięcy kilku pracował nad urzeczywistnieniem tej myśli, którą nam podał, nieszczędząc czasu i grosza — położył kamień węgielny stowarzyszeniu, a nareszcie apelując do ofiarności publicznej — przez urządzenie w ostatni wtorek balu maskowego na cel naszego stowarzyszenia, z którego wpłynęło do kasy naszej z górą czterysta zlr., — stworzył już fundament, na którym opierając się drobne cegielki pracy naszej — wzrastać mogą w silny mur, — który nas w chwilach burzy osłaniać będzie.

Przejęci uznaniem i wdzięcznością, składamy Ci zacny mężu nasze podziękowanie, również niech nam wolno będzie podziękować rodzinie Twojej; Paniom, które pomimo tak przykrych pory, na chwilę nie ustały w staraniach, by wspomniany bal na największą naszą wypadł korzyść; i pp. członkom komitetu składamy dzięki za ich trudy i starania i oby Bóg Wam wszystkim wasze dobre chęci dla stowarzyszenia wynagrodził.

Tarnopol, 7. marca.

Dietarjusze.

Nekrolog.

† **Zygmunt Lubicz Chojecki**, po długiej i ciężkiej słabości dnia 11 Marca oddał Bogu zacnego ducha;

starego rodu, dwa razy w swem życiu bogaty właściciel ziemskich majątków, w końcu rządu dóbr hr. Łosiowej w Kobyłwłokach. Zdawało się może zdala patrzącym, że lekkomyślnie przetrwonil swe majątki, ale bliżsi znajomi zmarłego wiedzą, że nie marnując grosza za granicą, bez żadnych towarzyskich ekscesów — stracił majątek, bo gorząco kochając ojczyznę, na jej ołtarzu w razach potrzeby, nad siły swe wielkie składał ofiary; stracił majątek, bo ktokolwiek z rodziny był potrzebnym, nie szczędził mu swej pomocy, słowem należał nieboszczyk do rzadkich już dziś u nas ludzi, co ostatnią koszulą z biednym się podziela. — Cześć więc jego pamięci, spokój popiołom!

Rozmaitości.

Kronika karnawałowa. Bal maskowy na korzyść dietarjuszów dany 5. b. m. wypadł pod każdym względem dobrze.

Bawiono się ochoczo pomimo małej tylko ilości masek, z których kilka z powodu odkrycia osobistości zaraz się demaskowały, a ztąd tem trudniejsze zadanie dla pozostałych, na których ciążył obowiązek zabawienia zgromadzonych paraset osób; ale z trudnego tego zadania wywiązał się mały zastęp dobrze, szczególnie na wzmiankę, zasługuje diabeł i czerwone domino, które to ostatnie w złamanym niemieckim języku niejedną gorzką nawet prawdę obecnym wypowiedziało. Słyszeliśmy nawet zdania niektórych dotkniętych, że zasługuje na wydalenie z sali; śmieszne zaprawdę pojęcie, by na balu maskowym nawet prawdy w przyzwoitych wyrazach wypowiedzieć nie wolno było; sądzimy by przeciwnie ci, których sumienie boi się słów prawdy, unikali maskowych balów.

Zabawa była urozmaicona, bo prócz tańców, osobiwie mazura, którego po pierwszy raz tych zapust polskim by nazwać można, aranżowanego z życiem przez p. T., odbyła się nadto loterja fantowa, pojawił się trefniś balowy piśmko humorystyczne, rozsprzedawane na cel towarzystwa dyetar., w którym to również celu urządzono genialną figurą mazurów; oto grono tancerek rozbierały między siebie numera, jeden z kolei tancerz wyciągał z równych numerów jeden i niewiedząc jeszcze która z tancerek posiada ten numer, naznaczał cenę wywołaną, jaką za przetańczenie z tym numerem przeznacza wtedy wstępowała w koło tancerzy; właścicielka wyciągniętego numeru, i rozpoczynała się już z całą świadomością lieytacja, najwyżej ofiarujący tańczył pierwszy z tancerką, złożywszy notabene cenę kupna do kasy, poczem jeszcze wszyscy lieytanci, po kolei tańczyli płacąc kaźden guldena. Najwyższa cena tancerki doszła do 15 zlr.

Na koniec z całego balu najmiłsze wspomnienie pozostawiła nam dziewczynka, aniołek istny, która kosztem bezsennej nocy, przysporzyła rozsprzedaż bukietów, funduszowi dietarjuszów 40 zlr., niecheiała beczynną pozostać młodzieńka dziewczynka w dziele podjętym przez ojca, jak silnie wspartym przez matkę.

Dekoracya sali dana była bez wynagrodzenia ze strony Towarzystwa pszyjaciół muzyki.

Akrobaci Dnia 2. b. m. zjawili się w naszym mieście akrobaci w towarzystwie kilku, jakby na pokusę, śpiewaczek (jeżeli ich tak nazwać można) wiedząc jednak o tem naszym przysłówiu, że co inne narodowości wymyślą, wyrachują, polak to kupi, rachowali na dobre u nas przyjęcie. Widząc jednak obywateli nasi że to „wykpigrosz“ to też puścili to sławne śpiewaczek grono na żółdź — bo któż tam uczęszczał, kilkunastu młodych i kilku starszych panów. Ci nie czynili zadość wymogom egzystencji grupy i ztąd ze stratą połączony przyspieszony jej odjazd.

Nie żałujemy tego, ale może żałują ci PP., co to raczej wolą wesprzeć nieestetyczne łamane sztuki, jak pożyteczne i pouczające przedstawienia sceniczne.

Ostrożnie z bronią. W tych dniach na zakończenie zapust tegorocznych, odwiedziła kulka przypadkiem w szpitalu wojskowym wystrzelonego karabinka salą zakładu naukowego OO. Jezuitów, szczęściem nie trafiła nikogo a zakończyło się na przestraszeniu wywołanym brzękiem szyb potłuczonych.

W każdym razie powinno się z bronią ostrożniej obchodzić, szczególnie ludzie fachowi.

W zeszyłym numerze podolanina zaszła omyłka, w opisie strojów balowych i tak zamiast „Atlas biały i t. d.“ miało być: „Atlas crème i t. d. na szyji korale“

Teatr. W sobotę rozpoczęło towarzystwo p. Zenowicza szeregi przedstawień w naszym mieście; tak ze względu na artystów, których poznaliśmy na przedstawieniu inauguracyjnym, jakoteż z podanego repertuaru, spodziewamy się powodzenia dla przedsięwzięcia a przyjemnych chwil dla widzów. Wybór najciekawszej komedji nieprześmiewanej naszego komedjopisarza ś. p. Fredry p. T. „Zemsta“ świadczy bardzo korzystnie o dobrym smaku kierownika; trudności komedji wierszowanej nie zostały w zupełności zwałowane i jakkolwiek raz było to nieraz ucho z pewnem nabożeństwem słuchającego widza, to przecież wynieśliśmy w ogóle wiele przyjemne wrażenie z przedstawienia; niezamierzamy, że sąd nasz zastosowaliśmy do okoliczności, jakie nie powinny ująć uwadze krytyka zdającego sprawę z teatru prowincjonalnego. Uwaga ta uczyniona przez nas nie uchyla p. Zenowiczowi i nie odstraszy go zdaniem naszym od dalszej pracy wytrwałej na tej drodze ciernistej, a kto wie czy z czasem nie zasłuży sobie na sąd bezwzględnie pochlebny. Przechodząc do gry artystów w pierwszym rzędzie przyklasnąć możemy p. Zenowiczowi, który z wielkim spokojem i prawdziwym zrozumieniem charakteru wiernie oddał reagenta, chybił tylko w charakterystyce, a mianowicie co do włosów które nie zgadzały się z modą 17. wieku. Obok p. Zenowicza zajmuje zaszczytne miejsce p. Zieliński komik wytrawny i ruchliwy. Przesada do jakiej się w niektórych miejscach posuwa jest brzydkiem nawyknięciem wielu aktorów prowincjonalnych, z którym mógłby się p. Z. rozstać na zawsze tylko z własną korzyścią.

P. Dulemba uwydatnił wcale dobrze butność Raptusiewicza, tylko nieco hałaśliwie. Pani Zenowicz podstolina nie była wcale w swoim żywiole, o czem najlepiej świadczy wierny strój kobiety współczesnej. Wcale sympatyczna była pani Grafczyńska (Klara) posiadająca głos miękki i dźwięczny i niepospolitą rutynę; to też gra jej odznaczała się wielką swobodą. Pan Kotarski, młodzieniec piękny i rośły, nie bez talentu był dość słabym Wacławem, nadto wiele bowiem deklamował, co mianowicie przy wierszowanej komedji brzmi bardzo po szkolnemu. Mała lecz wdziężna rola Dyndałskiego spoczywała w rękach p. Michłowicza, o ile się zdaje spokojnego lecz myślącego aktora. Powiedziałem prawie o każdym artyście, coś — szczerzyłem pochwał, ażeby pobudzić ich do pracy szczerzej i wytrwalej, której niechybnie zawdzięczą niegdyś wybitniejsze stanowisko w świecie artystycznym. — Publiczność nieszczęśliwa tu i owdzie oklasków, i uczyni to nadal, jeśli zauważy, że artyści p. Zenowicza pracą zasługują sobie na takie uznanie.

Urzędu podatkowego zwracamy uwagę, że podczas gdy dla ściągnięcia nieznacznych sum podatków zaległych, zabierają niezbędne ruchomości biednym naszym rzmieślnikom i wyrobnikom w czasie najcięższym przednowku, gdy ciż rzeczywiście są prawie pozbawieni zarobku, który ich zaledwie wyżywić zdoła; dziesiątki zagranicznych kupców, którzy tygodniowo u nas tysiące zarabiają — nieopodatkowani robią swe interesa, czyniąc konkurencję miejscowym instytucjom i kupcom, którzy jako osiedli, podatki opłacają.

W interesie miejscowych domów handlowych, a zarazem i skarbu, raczą urzędu podatkowe wyszukać odpowiedni paragraf ustawy i zarządzić, by ci panowie, równie naszym kupcom mający korzyści, równie z temi ponosili ciężary.

Gospodarstwo i przemysł.

Dla przemysłu domowego bardzo ważnym jest najnowszy wynalazek, wydzielania śmietany z mleka natychmiast po wydojeniu, za pomocą centryfugi Lefeldta. Korzyści jakie przedstawia ta metoda w obec innych, szczególnie zwykle u nas używanej, powolnego kwaszenia i zsiadania śmietany, są bardzo znaczne; a mianowicie:

1. Bezwarunkowa niezależność od wpływów powietrza.

2. Bardzo znaczna oszczędność co do przestrzeni i sił roboczych.

3. Uzyskanie wydatku śmietany tak co do jakości, jak co do ilości, jakiego dotąd przy żadnym innym sposobie postępowania ze śmietaną nie osiągnięto.

4. Na ilość i dobroć mającej się zyskać śmietany nie wywiera wpływu, czy mleko przed centryfugowaniem zostało przewożonem lub nie.

5. Wszystkie zyskana śmietana jest równie świeża i słodka, i w skutek obudwu tych przymiotów nadaje się wybornie do wyrobu masła, tak ze słodkiej jak i kwaśnej śmietany. Również i pozostałe po odtłuszczeniu mleko, posiada obydwa wyżej wspomniane przymioty, ponieważ rozdział śmietany od mleka, uskutecznił już w godzinę po wydojeniu. Choć manipulacja odtłuszczenia odbywa się natychmiast po wydojeniu, zapach obory, jaki ma każde świeże mleko zupełnie niknie i wreszcie

6. Centryfuga odłącza zupełnie wszelkie nieczystości, które i w najlepiej przecedzonem mleku, zawsze się jeszcze znajdują.

Jak wielkie są wyliczone tu korzyści, każdy znawca przyzna; jednakże zaprowadzenie tej metody możebnem jest tylko w wielkich bardzo mlecznych gospodarstwach; ale by mniejsze stajnie korzystać mogły z centryfug, należałoby urządzić mleczarnie zbiorowe, gdzieby mleko z kilku sąsiednich mniejszych krowiarni, razem na masło i inne wyroby mleczne przerabiane zostało.

Masło wyrobione ze śmietany centryfugą wydzielonej, jest tak czystem, że należyce zachowane, konserwuje się świeże, tak długo, jak tylko inne przetopione i dokładnie sklarowane przechować się daje.

Mleko zaś słodkie po odtłuszczeniu powyższą metodą jest znacznie smaczniejsze od zwykłego mleka zbieranego, gdyż nie zawiera w sobie nic kwasu mlecznego, i oprócz ubytku części składowych tłustych, nie traci innych własności świeżego mleka, a mianowicie słodczy; co przy krowiarniach w pobliżu miast nadzwyczaj jest ważnem.

Z izby sądowej.

Jedynastego b. m. rozpoczęła się kadencja sądów przysięgłych; dziś z powodu braku miejsca ograniczamy się tylko na wyliczeniu procesów sędzić się mających, zostawiając sprawozdanie do następnego numeru:

1. Jastrzebski Szczepan za kradzież dzień rozp. 11. Marca rano.
2. Budnik Semko ciężkie uszkodzenie dzień rozp. 11. Marca rano.
3. Pańków Stach rabunek, dzień rozprawy 11. Marca. po południu.
4. Horak Tymko podpalenie, dzień rozprawy 12. Marca rano.
5. Zieliński Jaśko kradzież, dzień rozprawy 12. Marca rano.
6. Pretzel Abraham kradzież, dzień rozprawy 12. Marca popołudniu.
7. Sałamandyk Wasyl kradzież, dzień rozprawy 13. Marca rano.
8. Przypiałkowski Franciszek kradzież, dzień rozprawy 13. Marca po południu.
9. Storożuk Piotr kradzież, dzień rozprawy 14. Marca po południu.
10. Teichman Sass i spółnic. oszustwo dz. rozpr. 15. Marca po południu.
11. Sz wajczuk Iwan zabójstwo. dz. rozprawy 16. Marca rano.
12. Jurjów Antoni morderstwo, dzień rozprawy 16. Marca popołudniu.
13. Wozniewicz Mikołaj zgwałcenie, dzień rozpr. 18. Marca po południu.
14. Ziołkowski Józef ciężkie uszkodzenie dz. rozp. 18. Marca popołudniu
15. Smolak Semko rabunek, dzień rozprawy 15. Marca po południu.
16. Gandzar Handzia dzieciobójstwo, dzień rozpr. 20. Marca rano.
17. Hnatiuk Maksym i spółnic. morderstwo, dzień rozprawy 20. Marca rano.
18. Rubaj Audruch zabójstwo, dzień rozprawy 20. Marca po południu.
19. Makowski Jusko morderstwo, dzień rozprawy 21. Marcu rano.
20. Kiernicka Wiktorja, dzieciobójstwo, dz. rozp. 21. Marca po południu.
21. Łuczakowski Jan i współnicy nadużycie władzy nrzędowej dz. rozp. 22. Marca rano.

Ruch finansowy.

Ogólne chwiejne usposobienie w całym świecie politycznym oddziałuje w równym duchu i na usposobienie giełdy, kursa utrzymują się ciągle w tej samej wysokości mniej więcej; tylko transakcji brak zupełny, albo bardzo nieznaczne, nikt nie kupuje, ani sprzedaje

Kursa giełdy wiedeńskiej z 12. Marca 1878:

Losy kredytowe	złr. — — ent.
Kolei Czerniowieckiej	124 50 "
" Rudolfa	— — "
Losy z roku 1864	— — "
Węgiersko-galic. kolei	— — "
Kolei Karola Ludwika	244 — "
Galic. indemniz.	85 — "
Akeye Banku hipot.	241 złr. do 242 — "
Listy hipoteczne	89 złr. 60 ct. do 90 25 "
Losy tureckie	— — "
Marki	58 75 "
Rubel	1 30 "

Usposobienie chwiejne.

Ruch kolejowy:

W ubiegłym tygodniu t. j. od 2. do 9. b. m. wywieziono z Tarnopola: Zboża 453430 klg. — Maki 126870 klg. — Spirytusu 77300 klg. — Przędzy 22160 klg. — Jaj 14120 klg. — Rozmaitych towarów 18110 klg. — Kamieni 18000 klg. — Mięsa 3220 klg. Konieczyny 15540 klg. Oliwy 1990 klg. Świń szt. 258.

Do Niemiec wysłano: Zboża 131300 klg. Jaj 10200 klg. Maki 20000 klg. Konieczyny 2000 klg.

Przywieziono: Zboża 156000 klg. — Węgla pruskiego 77000 klg. — Rozmaitych towarów 401640 klg.

Zabrakło dowozu drogą kołową eksport znacznie osłabł.

CENY TARGOWE ZBOŻA w Tarnopolu z 13. Marca 1878.

Pszenica I.	10 złr. 25 ent. — 10 złr. 60 ent.
" średnia	10 " 10 " — 10 " 40 "
" poślednia	9 " 20 " — 9 " 70 "
Żyto	6 " 50 " — 6 " 80 "
Jęczmień	5 " 60 " — 7 " 25 "
Groch	6 " — " — 8 " 50 "
Rzepak	15 " 40 " — 16 " 20 "
Rzyc	11 " — " — 12 " — "
Owies	5 " 30 " — 5 " 40 "
Koniecz czerwony	35 " — " — 50 " — "
" biały	50 " — " — 60 " — "

Za 100 kgr. bez worka loco Tarnopol.

Przyjechali do Tarnopola:

Hotel Punschert: PP. Hr. Baworowski ze Strusowa, Dr. Schmetterling ze Skala, Brzozowski z Poznania, Simonowski z Jasłowiec, Beck z Wiednia, Kopczyński, Stupezyński, Rosenstok, W. Fedorowicz, Janicki, Czermiński, Zubr.

Korespondencja Redakcji. — R. J. w H. Ciocie mają się dobrze. Witoldowi — Dziękujemy za już — prosimy o jeszcze, — XX. w Czortkowie — łamy „Podolanina“ są dla spraw wszystkich gmin wiejskich — nietylko miast Podola otwarte.

Bazar

wyrobów i płodów krajowych

w TARNOPOLU

przy końskiej targowicy w zamku

sprzedaje i kupuje wszelkie wyroby i płody krajowe

jako to :

Wszelkie gatunki zboża i nasiona doborowe,
Drzewo opałowe, bukowe, sosnowe i dębowe.
Węgiel kamienny i drzewny.
Materiał drzewny budowlany, ciosany i tarty.
Naftę najlepszą krajową.
Terpentynę ratyfikowaną.
Maż.
Dziegieć do szkór.
Maszyny rolnicze z fabryki Cegielskiego w Poznaniu.
Zapalki z fabryki towarzystwa przemysłowego.
Papier w rozmaitych gatunkach.
Cement.
Gips.
Wapno i wszelkie inne płody i wyroby krajowe.

Poleca ulepszone

naftowe kagańce

DO PODRÓŻY,

niegasnące przy największym wietrze i deszczu,

a oświecające kilka sążni w krąg dziennem światłem.

OGŁOSZENIA

przyjmują się za opłatą pięć centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem. — Jeżeli ogłoszenie nie wskazuje adresu, pod którym zgłaszający się ogłaszającego wyszukać może, prosimy udawać się Administracji *Podolanina* z załączeniem marki pięciocentowej i wymienieniem Nr. anonisu, a odwrotną pocztą udzielimy wszelkich odnośnych wyjaśnień. — Ogłoszenia dotyczące celów dobroczynnych nie opłacają się.

Hotel Landau

w Tarnopolu (rynek l. 4).

urządzony podług wszelkich wymogów elegancji i wygody, poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności przejezdnej.

5

W Dobromirce
jest na sprzedaż
8 byczków
rasy berneńskiej
1-rocznych.

27

OGRODNIK,

kawaler, z dobrymi świadectwami
w żądaniach swych umiarkowany —
może zgłosić się do administracji
„Podolanina“ a znajdzie natych-
miast umieszczenie.

25

Rządca dóbr,

ukończony uczeń wyższego zakładu,
agronomicznego za granicą, który
przez lat 10 praktyki, dwa znaczne
majątki w kraju z zupełnym zadowo-
leniem właścicieli zarządzał —
poszukuje odpowiedniego umieszczenia.
Zgłosić się do Administracji naszego
pisma gdzie i świadectwa tegoż
oglądać można.

28

NAUCZYCIEL DOMOWY,

ukończony uczeń gimnazjalny, lat 18, udzielać może prócz
przedmiotów szkolnych, nauki języka niemieckiego i ruskiego,
rysunków i kaligrafii. Od 1go Kwietnia poszukuje umieszcze-
nia — zgłosić się do Administracji naszego pisma.

30

KUCHARZ

w wieku średnim, żonaty,
bezdzienny, służył po dwo-
rach i ma dobre świadectwa,
poszukuje obowiązku
zaraz.

31

Nasiona wiosenne

jako to: Rzyj, rzepak letni, nadzwyczajna pszenica jara frankensteinska, groch doborowy w kil-
ku gatunkach, soczowica, wyka, konieczyna biała i czerwona, tymotka; jako też i wszelkie
inne nasiona traw, warzyw i kwiatów są w Tarnopolu w dowolnej ilości do nabycia.

Informacji udzieli Administracja „Podolanina“.

29

Kosztuje:
kwartalnie 2 złr. / w miej.
miesięcznie 70 ct. / sen.
kwart. 2 zł 30 c. / z prze-
miesięcznie 80 c. / syłką

PODOLANIN

REDAKCJA
i
Administracja
w Tarnopolu
w zamku

Numer pojedynczy
kosztuje 10 ct.

pismo poświęcone sprawom lokalnym Podola
wychodzi co Czwartku i Niedzieli.

Przedpłate prosimy
przesyłać za prze-
kazami.

Tarnopol, 17 Marca 1878.

Niedziela.

Numer. 5 Rocznik I.

Torf zbawcą resztek naszych lasów.

(Ciąg dalszy.)

Inaczej ma się rzecz po miejscach równych, otwartych, o zmiennym zasobie wilgoci. Miejsce traw turzycowatych zastępuje tam mech płonnik z gatunku *Polytricum commune* i *P. juniperinum strictum*. Mechy te rosną w postaci zbitych, twardych poduszek, nieraz kilka stóp w szerokości dochodzących, na pierwszy rzut oka bardzo do kretowisk podobnych. Tysiące takich poduszek pokrywa powierzchnię ziemi, na nich porastają zazwyczaj wrzos (*Calluna vulgaris*) lub inne krzewniki, jak n. p.; borówka, dłohypia, (*Vaccinium uliginosum*) rozmaryn leśny czyli tak zwane bagno świńskie (*Ledum palustre*), żółtawina, (*Oxyecocos palustris*) i rozmarynek czyli modrzewica (*Andromeda polifolia*) a przestrzeń wolną pomiędzy temi poduszkami wypełnia dopiero mech torfowy. Im więcej jest wilgotna jaka okolica, tem silniejszy jest wzrost takich poduszek płonnikowych, dają one w każdym wypadku torfowisko podniesione, którego wzrost daleko powolniej się odbywa, aniżeli w wypadku powyżej określonym. Oprócz tego tworzą się małe pokłady torfu po wrzosowiskach, lasach i łąkach, które przecież niedochodzą większych rozmiarów i niemają dla nas żadnego szczególnego znaczenia.

Lecz nie same tylko rośliny bagienne przyczyniały się do utworzenia torfu, ale i wiele drzew, kiedyś las na torfowisku stanowiących, czego dowodem są ułamki i szczątki tych drzew bardzo często przy kopaniu torfu napotykanym, jak n. p. sosen, świerków, dębów, jesionów,

wiazów i brzoź. Wszystkie te drzewa czyli ich szczątki nieprzedstawiają odmiennych gatunków od obecnie żyjących, co dowodzi, że i najstarsze formacje torfu należą do ostatniego okresu geologicznego, to jest do takzwanych napływów nowszych czyli aluwialnych, a więc utworzonych już w czasach historycznych. W ogóle im torf jest starszy, tem jest czarniejszy, zbityszy i w węgiel obfitszy, a tem samem lepszy. Młodszy torf jest brunatny, lekki i często z łatwością daje się w nim rozpoznać łodyżki mechu, oraz korzenie i łodygi różnych roślin, z których powstał. Nadto torf zawiera zwykle jeszcze mniej lub więcej domieszek ziemistych, co zależy od różnych okoliczności.

Podczas gdy w niektórych razach domieszki te w małej są ilości, w innych wynoszą one niekiedy 30 — 50 odsetek czyli na 100 części, a wtedy większy ciężar właściwy torfu, oczywiście nie może być oznaką jego dobroci.

Z tej przyczyny przy ocenianiu dobroci torfu należy mieć szczególniejszy wzgląd na ilość zawartego w nim popiołu.

Prócz tego rozróżniamy trzy główne gatunki torfu a z tych najelipszym jest: *torf czarny* wolny od obcych części, w dotknięciu tłusty, a w stanie wilgotnym daje się z łatwością w palcach ugniatać, krajać w cegły, a po wyschnięciu cegły są nawet dość twarde i szklniące. Stopa sześcienna takiego torfu waży od 56 — 60 funtów, gorszym od poprzedniego jest *torf brunatny*, który się składa z mniej lub więcej rozkładowi chemicznemu uległych części roślinnych, z tej przyczyny nie jest tak ciemny, mniej tłusty i lżejszy, stopa sześcienna

waży 30 — 40 funtów. Wreście *torf strzępkowaty* należy do gatunków mniej cenionych, zawiera on jeszcze znacznieszą ilość nierozłożonych części roślinnych, jest gąbczasty, kruchy i lekki.

Stopa sześcienna waży 24 funty. Między głównymi gatunkami torfu jest mnóstwo pośrednich, zkad też i jego ogrzewalność, bardzo jest rozmaita. Jeśli 2 stopy sześciennie torfu średniej dobroci równa się w sile swej ogrzewalności 1 stopie węgla kamiennych, a 4 stopom sześcienn. drzewa sosnowego, to znow są i takie gatunki torfu, które się równają w ogrzewalności sośninie lub nawet jej znacznie niedostają.

Słowem dobroć torfu jest niejednostajna, zależna od miejscowości tak, że każda niemal miejscowość ma swój odrębny gatunek torfu. Dla przekonania się o ilości i dobroci torfu w miejscu wskazanem, potrzeba w torfowisku w wielu punktach pokopać głębokie dołki i uważać jak grubą stanowi warstwę darnina wraz ze zwierchnim torfem, zdatnym do pomnożenia nawozów, a jak głęboką stanowi torf właściwy, czyli niemający w sobie korzeni i odznaczający się lekkością, palnością oraz barwą czarną lub zbliżoną do czarnej. Po dokonaniu takowych prób i po obliczeniu ilości znajdującego w danej przestrzeni dobrego torfu, należy za pomocą wprawnego oka, lub pomiarów niwelacyjnych przekopać się o miejscu, do którego by najłatwiej można było spuścić wodę z torfowiska, jaka się zwykle na niem znajduje i wskrós je przysiąka.

(C. d. n.)

Prawo reekspedycji zboża rosyjskiego.

Powszechnie już znaną jest mała niechlujna miejscina, która ciekawym, jednak nie zbyt ważnym okolicznościom zawdzięcza dziś nietylko swe znaczenie w świecie handlowym, ale nawet swe istnienie. Mówimy tu o Podwołoczyskach, która to miejscina w następstwie przyczyn niżej, bliżej określonych, wzniosła się do potęgi, przed którą nietylko skromny nasz Tarnopol, ale i stolica naszego kraju, mierzone miarą targu zbożowego pokornie swe czoło uchyła.

Pomijamy tym razem obszerniejszy pogląd na przeróżne wpływy, które przyczyniły się do wzniesienia się Podwołoczysk do tak specyficznej ważności dla handlu zbożowego, a mianowicie ziemioplodami rosyjskiego

pochodzenia; i ograniczamy się dziś na wykazaniu korzyści, jakieby wypłynąć mogły dla naszego miasta z przeniesienia pominiętego prawa reekspedycji z Podwołoczysk do Tarnopola.

Na pierwszy rzut oka zdaje się, że w obecnym wypadku mamy przed sobą dwie odrębne, ba nawet i sprzeczne faksje, albowiem panuje ogólne przekonanie, że przeniesienie prawa reekspedycji (czyli restytucji cła) zboża rosyjskiego do Tarnopola, mogłoby zagrozić naszemu krajowemu gospodarstwu wielkim ubytkiem. Zobaczmyż:

Prawo reekspedycji da się skreślić w kilku słowach. Oto zboże przybywające z Rosyi chwilowo wyladowane a w kilka dni później wysłane zagranicę nie podlega opłacie cłowej, nie tracąc korzyści wypływających dlań z istniejącej taryfy kolejowej, (przewozowej).

Nie jest zadaniem tego artykułu rozbiierać jakimi względami kierowała się kolej Karola Ludwika robiąc dla zboża rosyjskiego pewne, bo nawet dość znaczne ustępstwa co do frachtu; na kaźden sposób przemagał w tem interes własny towarzystwa, i gdyby kolej Karola Ludwika, nie była przez kraj gwarantowana, nie mielibyśmy jej w tym względzie nie do zarzucenia.

Sam fakt jednak jest dla nas wielkiej doniosłości i zasługuje na to ażebyśmy bliżej zbadali jego skutki.

Nadzwyczaj bogate zbiory zboża tak na Podolu jak wschodniej części Rosji umożliwiają wywóz zboża w bardzo wielkich ilościach, a że kolej Karola Ludwika by dotrzymać konkurencji kolei rosyjskich, przewozi jak już wyżej wspomnieliśmy zboża rosyjskie po bardzo taniej taryfie, nie dziw przeto że tak kupcy jak i młynarze zagraniczni prawie wyłącznie zboża rosyjskie zakupują, które nawiasowo mówiąc co do jakości naszym wcale nie ustępują. Lecż i inna jeszcze okoliczność powoduje rzeczonemi kupcami, a to znacznie niższa cena. Zboża rosyjskie są zazwyczaj o wiele tańsze, a tańsze dlatego, bo siła wytwórcza w piętnasób siłę spożywczą tam przewyższa. W obec takich warunków trudno żądać rzeczy niemożliwych, i niepowinniśmy zapominać o tem, że jeśliby towar rosyjski bądź to w skutek zarządzenia opłaty cłowej, bądź zniesienia taryfy wyjątkowej, nie miał wolnej drogi na Austrię względnie Brody i Podwołoczyska, żadną miarą nie ustanie wywóz onego, a ponieważ zawsze jeszcze otwarte zostaną tak na Warszawę, jako i na Królewiec, któremi to drogami dostanie on się zawsze na plac zbycia, gdzie naszemu zbożu zrobi konkurencję; do Niemiec północnych, a tylko cena przewozu na przestrzeni mil sześćdziesięciu ujdzie towarzystwu kolejnemu. — Jest jednakże łatwy na to sposób, a to zniżyć do równej ceny i taryfy przewozowe dla płodów krajowych, do czego kraj subwencjonujący kolej Karola Ludwika ma zupełne prawo.

C. d. n.

Stowarzyszenie Dietarjuszów.

Każde nowe stowarzyszenie, towarzystwo, czy spółka, które się u nas zawiązują, powinno każdego prawego obywatela gorąco interesować, choćby cele stowarzyszenia były zupełnie obojętne mu na pozór — ale tak nie jest w istocie rzeczy, gdyż prawidłowy rozwój każdej klasy społeczeństwa, zbawiennie wpływa na rozwój innych, tak samo, jak uzdrowienie, któregośkolwiek z członków ciała, uzdrawia ciało całe.

Otóż i Stowarzyszenie wzajemnej pomocy dietarjuszów, dla Tarnopola i całego tarnopolskiego okręgu sądowego, nie tylko tychże, jako najbliższych interesowanych ale zdaniem naszym nas wszystkich żywo obchodzić powinno, bo tylko dobrze zrozumiane, przez ogół poparte przedsięwzięcie może wzrastać szybko i silnie się rozwijać.

W samym Tarnopolu mamy około dwiestu dietarjuszów, cały zaś okręg śmiało z górą sześciuset ich liczyć może, wszyscy bez wyjątku rozumiejąc własny interes, powinni przystąpić do Stowarzyszenia, a z samych wkładek zbierze się kapitał kilku tysięcy złr. do roku.

Nim jednakże wypowiemy zdanie nasze o obowiązkach ogółu obywateli względem młodego Stowarzyszenia, a niektórych naczelników bior w szczególności, chcemy czytelników naszych obznajomić ze statutem tegoż Stowarzyszenia:

Statut

Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dietarjuszów w sądach i urzędach Tarnopola i w tegoż okręgu będących.

Rozdział I.

Cel Stowarzyszenia.

§. 1.

1. Udzielanie członkom wsparcia pieniężnego w razie choroby i w innych nadzwyczajnych wypadkach, tudzież
 2. Udzielanie pożyczek za opłatą prowizji.
 3. Pokrywanie kosztów pogrzebowych i innych nadzwyczajnych, nareszcie
- Umożliwienie zaoszczędzenia grosza dla członka przez udział własność jego stanowiącego.

§. 2.

- I. Fundusz zaliczkowy i rezerwowy.
- II. Fundusz obrotowy.

§. 3.

Fundusze te tworzą się:

- a) z kapitału na ten cel uzbieranego,
- b) z wkładek miesięcznych na udziały, własność członków stanowiących;
- c) z darów i zapisów na ten cel wyraźnie dla Towarzystwa przeznaczonych;

- d) kwot przez walne zgromadzenie na fundusz rezerwowy lub zaliczkowy przeznaczonych;
- e) z kwot przez urządzenie koncertów, wieczorków muzycznych lub innych zabaw uzyskanych.

Fundusz ad II.:

- a) z taks wpisowych;
- b) z wkładek członków nie na udział czynionych;
- c) z dotyczących darów lub zapisów na ten cel w ogóle danych.

§. 4.

Lokowanie funduszów.

Kapitał rezerwowy ma być za uchwałą Wydziału lokowany jak najkorzystniej i najbezpieczniej, na imię Stowarzyszenia. Wszystkie dokumenta pieniężne, jak również papiery wartościowe, weksle, rewersa i zastawy winne być przechowane w kasie głównej o trzech zamkach, od której klucze znajdować się mają: jeden u przewodniczącego, drugi u skarbnika, a trzeci u jednego z członków wydziałowych, których każdy odpowiada i ręczy swoim majątkiem za jakikolwiek uszczerbek w funduszach Stowarzyszenia z jego winy pochodzący.

§. 5.

Skład Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie składa się:

- a) z członków rzeczywistych,
- b) z członków honorowych, wspierających i dobroczyńców.

§. 6.

Warunki przyjęcia do Stowarzyszenia.

Do Stowarzyszenia może być przyjęty jako członek rzeczywisty każdy, który jest dietarjuszem w urzędzie publicznym t. j. przy władzach i urzędach cesarskich, gminnych, notarialnych, adwokackich, assekuracyjnych, miejskich, akcyjnych, bankach krajowych, przy kolejach etc., którzy przez Wydział Stowarzyszenia jako rzeczywisci członkowie przyjętymi zostaną.

§. 7.

Warunki należenia do Stowarzyszenia w razie zmiany zawodu.

Członek rzeczywisty, gdyby zawód swój lub miejsce pobytu zmienił, może nadal do Stowarzyszenia należeć, jeżeli obowiązki niniejszym statutem objęte wypełnia.

§. 8.

Obowiązki członków rzeczywistych.

1. Wypełniać bezpłatnie czynności, które mu walne zgromadzenie lub Wydział przez wybór nada, wyjąwszy, jeżeli je już poprzednio przez dwa lata spełniał.
2. Jeżeli w obrębie miasta Tarnopola zamieszkuje, przybywać na walne zgromadzenie, lub jeżeli jest członkiem Wydziału na posiedzenia wydziałowe.
3. Stosować się do przepisów zawartych w niniejszych statutach, dbać o dobro Stowarzyszenia w ogóle, jak również każdego członka tegoż w szczególe.
4. Zaznajomić się z przepisami niniejszym statutem objętymi, ponieważ nieświadomością tychże, członek

Stowarzyszenia w żadnym razie tłumaczyć się nie może.

5. Składać wszelkie należytości, a mianowicie:

- a) Członkowie rzeczywiści wprost do skarbnika lub na ręce upoważnionego do tego poborey, w pierwszych trzech dniach każdego miesiąca.
- b) Członkowie zaś na prowincji, czyli za obrębem Tarnopola mieszkający, przez najbliższy urząd pocztowy za przekazem pocztowym dla Stowarzyszenia na ręce skarbnika najdalej dnia 8. każdego miesiąca.

§. 9.

I. Prawa członków rzeczywistych, honorowych i wspierających.

Członkom rzeczywistym po zupełnem zadosyćczeniu warunkom i przepisom w niniejszych statutach zawartym przysługują następujące prawa i korzyści:

- a) Wybrany do Wydziału może być każdy pełnoletni członek.
- b) Każdy członek ma prawo brać udział w obradach walnego zgromadzenia, stawiać wnioski i głosować, tudzież prawo wyboru i wybieralności do Wydziału.
- c) Żądać wsparcia po trzechmiesięcznem należeniu do Stowarzyszenia, w razie słabości lub w wypadkach nadzwyczajnych od członka niezależnych, jako to: w razie utraty miejsca nie z winy członka pochodzącej, — wsparcia te jednak najdłużej trwać mogą przez trzy miesiące.
- d) Po trzech miesiącach należenia do Stowarzyszenia żądać pożyczki zwrotnej za opłatą prowizji.
- e) Za 6 miesięcznem wypowiedzeniem żądać zwrotu udziału własność członka stanowiącego, co jednak zarazem ma znaczenie wystąpienia ze Stowarzyszenia.
- f) W razie śmierci członka ma prawo pozostała wdowa żądać zwrotu kosztów pogrzebowych jednakże tylko do wysokości niżej oznaczonej.
- g) Udziały swe odstępywać czyli na własność trzecich osób przenosić, członkom nie wolno, równie też takowe ani obciążone, ani też kondyktom lub atrybucją obłożone być nie mogą; do odbioru udziału członka jest tylko tenże lub tegoż spadkobiercy upoważnieni.
- h) Członkom honorowym, wspierającym i dobroczynnym przysługują prawo wybieralności do wydziału i prawo zasiadania na walnych zgromadzeniach, podawania wniosków, zabierania głosu i głosowania we wszystkich sprawach Stowarzyszenia.

§. 10.

Wystąpienie lub wykluczenie.

a) Wystąpienie członka:

O wystąpieniu ze Stowarzyszenia ma członek przynajmniej na trzy miesiące wprzód pisemnieawiadomić Wydział. Wykreślony ze Stowarzyszenia może być każdy członek, który trzy miesiące z wkładkami miesięcznymi i udziałem zalega i takowych po dwukrotnem napomnieniu nie uiszcza.

b) Wykluczenie członka ze Stowarzyszenia może nastąpić wtedy, jeżeli swem gorszącem postępowaniem utracił szacunek w gronie członków, albo jeżeli Stowarzyszeniu szkodę wyrządził.

Prawo wykluczenia przysługują Wydziałowi na przedstawienie 5 członków Stowarzyszenia; wykluczonemu jednakże wolno odwołać się do walnego zgromadzenia, odwołanie to jednakże nie wstrzymuje wykonania uchwały Wydziału do dnia powzięcia uchwały walnego zgromadzenia.

§. 11.

Powtórne przystąpienie członka do Stowarzyszenia.

Członek powtórnie do Stowarzyszenia przystępujący, uważany będzie jako nowo-przystępujący.

(Dokończenie nastąpi).

Rozmaitości.

Mała prośba przyjeźdnego z dalekich stron, do policji miejskiej Tarnopelskiej:

Mieszkam w Bocheńskim więc bez zarumienienia przyznać się mogę, że od kilku dni pierwszy raz w życiu jestem w Tarnopolu, a jeżeli już na drodze jestem szczerych wyznań, to jeszcze wyznać muszę, że nie jechałem tam z ciekawości poznania tej stolicy mleko- i miodopłynącego Podola, ale odwiedzić moje wnuki, którzy są w konwiktach OO. Jezuitów; bo głyby nie ta okoliczność, to jak przeżyłem 70 lat, nieczując braku w duszy z powodu, że nieznam Tarnopola, zapewniam, że mógłbym być spokojnie umrzeć nie zrobiwszy tej znajomości. Daruj świetny urząd policyjny, że trochę za długo się rozgadałem, ale to wady starego wieku, przepraszam już przechodząc do rzeczy samej.

Przyjechałem do Was koleją o pół do czwartej rano a mając od córki mojej a matki moich wnuków, którą już znać tu musicie, bo często do synalków przyjeżdża, dokładną informację, bym do hotelu „Puntscherta“ zajechał: mężnie opierałem się jakimś jegomościom, którzy w sposób cokolwiek natręczywy mnie już w restauracji na dworcu inne jakieś hotele rekomendowali, każdy swój wychwalając; ale mniejsza o słowa, bo na to człowiek nosi język, by z niego użytek robił, gdy mu potrzeba nie bym nie miał przeciwko temu, ale na co się gwałtem do mojej torby podrożnej dobijał, tak, że tylko przemocą zdołałem przy tejże posiadaniu się utrzymać.

Nareszcie, gdy stanowczo tym paniczom oświadczyłem, że do hotelu Puntscherta zajadę, rozstąpili się, a z pozanich wystąpił jakiś inny panicz, który mi oświadczył, że jest fiakrem, a wiedząc już, że w wschodniej Galicji fiakrem dorożkarza tytułują, bez wszelkiej kwestji oddałem mu torbę i nadniesiony mi przez posługacza kolejowego kufer, i wpakowany przez tegoż panicza z pomocą drugiego, niby to woźnicy, do ciasnutkiej jakiejś budy, kazałem jechać do hotelu Puntscherta. W błogiej nadziei, iż nareszcie wyprostuję strudzone stare kości, na porządnym łóżku, niewiem jakimi mnie wieziono stronami, spostrzegłem, wysiadając że jestem w brudnej obszernej sieni czy stajni, oświeconej lojową świeczką, dalej wprowadzono mnie do brudnej stancji, wilgotnej, cuchnącej, a ten sam panicz co się fiakrem tytułował, zabrał się do ścielenia łóżka pościelą, która pomimo, że nie miałem okularów, spostrzegłem, że była żółto-popielatego koloru. Nieznając miejscowych stosunków, nie czyniłem już żadnej kwestji, ale przewracając się z boku na bok na tem madejowem łożu, nie mogłem sobie wytłumaczyć, jakim sposobem taka w domu wymysłna jejmość jak moja córka, tak mało wymagająca mogła się

stawać w Tarnopolu i chwalić hotel Puntscherta, jako wygodny i elegancki, a szczególnie łóżka jako wysmienite? Niemogąc tej zagatki rozwiązać, niezmrużyłem oka do ósmej godziny, kiedy to wstałem, by wyjść na miasto, zająć do kościoła a z tamąd pójść do moich wnuków. Ale jakie było moje zdziwienie, gdy dochodząc do kościoła spostrzegłem bardzo porządną dom z napisem „hotel Puntschert“, ciekawością wiedziony zaszedłem tam; widzę hotel, ba porządną wcale hotel. jakiego i we Lwowie natrafić nie mogłem, i pytam się służbę czy jest tu jaki drugi hotel Puntscherta; i dopiero przekonałem się, że zostałem haniebnie przez tego paniczka co się fiakrem tytułował, a potem łóżko ścieślił, w pole wyprowadzony, żałuje tylko, że nie poszedłem na nowo do mego hotelu by się dowiedzieć jak się on właściwie nazywa, a rozgniewany posłałem tylko służącego z hotelu z kluczem od stacji, by rachunek zapłacił, zabrał moje rzeczy i przywiózł je pod No. 7, który zająłem, a rozpatrzywszy się w nim, porządnie usłużony, dopiero rozwiązałem zagadkę, nad którą cztery godzin poprzednio łamałem sobie głowę.

Otóż w interesie innych obcych przyjezdnych, bo ja drugi raz nie głupim śmiejem policji tarnopolskiej zwrócić uwagę, że należałoby pewien porządek utrzymać na dworcu kolejowym, w czasie przyjeżdża pociągów, niedać nieświadomości przyjezdnych wyżyłkiwać, jakimś beczelnym paniczkom, których miejsce nie jest wcale na dworcu.

Wiktor H. z Bocheńskiego

Przypisek Redakcji. Cokolwiek za długi ten opis umieściliśmy z trzech względów: — najpierw z uszanowania dla wieku, następnie z gościnności dla zachodniego gościa, a na koniec że mówi prawdę; i policja powinna już raz zwrócić swoją uwagę na ten chaos jaki zawsze w czasie przyjeżdża pociągów na dworcu panuje, i czuwać nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznym, do którego również i to należy, by chodnik służący dla pieszych nie był zawsze zabarykadowany przez fiaków.

Z ulicy o tearze. Napisałszy o pierwszym przedstawieniu trupy p. Zenowicza kilka luźnych uwag, byłem rzeczywiście tego zdania, że niemi wyczerpałem cały mój zasób, który mi po wyjeździe ze Lwowa a względnie dobrych czasów, jakie tam przebyłem, — w pamięci jeszcze został. Że jednak tak nie jest o tem świadczy najmymowniej chęć która mnie znowu zebrała do napisania drugiego sprawozdania teatralnego i ręczę za to, że odtąd dość często znajdę się w tym położeniu. Krytyk bowiem to tak, jak *nieprzemierzając* stary kawaler, im więcej kosztów dostanie tym większym zapaleciem zabiera się do nowych konkur. Ale dość tych *andronów*, przystąpmy do rzeczy.

Drugie przedstawienie było *30 lat z życia szulera*, a że nie należę do rzędu zajadłych zapaśników zielonego stolika, zabrakło mi nieco odwagi, i postanowiłem opierając się pokucie zostać na lodzie, a że tego już niema, więc w domu przy szklance herbaty i gazetce. Tem chętniej pospieszyłem na przedstawienie wtorkowe. Odegrano jedną z nowszych komedji Blizińskiego (znanego już naszej publiczności z przedstawienia jego utworu p. t. *Marcowy kawaler*) p. t. *Przezorna mama* czyli *kawaler żonaty*. Ile zdrowych myśli pierwszy z tych tytułów zawiera, tyle *rozczarującym* jest drugi, jakkolwiek nie wolno uczynić naszym rodzicom zarzutów z ich czynów i myśli, to zawsze nie

szkodziłoby, żeby zazwyczaj jak Basia w „Przezornej Mamie“, nie tak skapliwie gonili za dozgonnemi towarzyszami dla swych dzieci, bo ciągle łapia wróbla za kanarka „a twoja siostra i wróbla nie uchwyci w swoje szpony“, jak to dzielnie powiedziała jedna z nadobnych pań naszego miasta na ostatnim balu. Mama gorączka a ojciec pantofel i łapimuszka — oto oś na której obraca się wąta nie wywymienionej komedji; którą jednak Bliziński ze zwykłym mu humorem bardzo ładnie ukraślił: Sędzia czyli radzca (p. Dulemba) ma córkę pannę piękną i rozsądną (pani Grafczyńska), którą matka (p. Korytowska) pragnie koniecznie wydać za mąż. Naturalnie przynajmniej za księcia. Don Albin (Michlewicz) jest pierwszym z wybranych, musi jednak ustąpić p. Brylańskiemu (p. Zieliński) prawo do ręki córki pana sędziego, podczas gdy prawdziwy jej kochanek Józef (p. Kotarski) ze strony rodziców a mianowicie matki dostaje odkosza. Ponieważ jednak Brylański żonaty, a o Józefie krążą bardzo *śmieszne* wiadomości o jakimś spadku milionowym, więc naturalnie p. Albin zostaje odsadzonym, a na Józefa spada wieniec mirtowy. W tych kilku słowach skreśliliśmy całą treść „przezornej mamy“, która bogata jest w komiczne sytuacje i charakterystyczne figury, przedstawiające szczególną własność autora pomienionej komedji. O ile zabawne są sytuacje o tyle wymagają dobrej gry, a co najważniejsze pewności w dialogu, zaleta, z którą nie często spotykamy się na tutejszej scenie teraźniejszej.

Pan Dulemba, który jako Raptusiewicz nie bardzo nam przypadł do smaku odzyskał prawdziwie dobrą grą jako sędzia naszą sympatję w zupełności. Brylański p. Zieliński, figura już przez autora mocno do karykatury przybliżona, był nie smacznym jakkolwiek maska i gesty nie pozostawiły wiele do życzenia. Ależ zato mowa, niby kopia organu komika lwowskiego p. Linkowskiego — przesadna i nienaturalna psuła dobre wrażenie jakie wywierały inne zalety. Wspominamy o tem, bo jesteśmy tego przekonania, że p. Zieliński da posłuchanie tem wskazówkom. Pan Kotarski jako Józef zrobił na nas wrażenie aktora, jakiego Francuzi znają pod nazwą „utilite“. Do wszystkiego uzdolniony nie psuje, ale też i niczego nie dokaże. — Dobre wyobrażenie jakie powzięliśmy o pana Michlewicza w „Zemście“ oddaniem Albina mocno zachwianem zostało, a to z przyczyny że nie umiał roli, co chciałby sobie zapisać jako pierwszy warunek scenicznych występów. — Pani Korytowska (Basia) nie trafiła do naszego przekonania z bardzo licznych przyczyn. Za to Grafczyńska (Helena) złożyła *dowód niepospolitego uzdolnienia* — W głębi sceny widzieliśmy jakąś ładną towarzyszkę; mówią, że jest ona własnością pani Zielińskiej, której zresztą nie znamy ze sceny w większej roli.

Panie Redaktorze pozwól mi Pan jeszcze powiedzieć coś o wczorajszym przedstawieniu, na którym po-

znaliśmy panią Grafczyńską jako Ewę to znaczy, jako Ewę w operetce „Adam i Ewa“ i rzeczywiście nie spodziewaliśmy się, że posiadamy w pani G. tak wielostronny talent. Spiew pani G. jest również przyjemnym, jak gra jej dobrą. Tylko jeszcze ze dwie takich artystek, (ale to konieczne) a wszyscy tem chętniej pospieszymy do teatru na każde przedstawienie. Pan Grafczyński dobrze z sceną obeznany, nie źle szafuje skromnymi zdolnościami.

W „ciężkiej próbie“ pan Zenowicz (Cadillae) zbierał oklaski, i zasłużenie; mimo to nie zamilczemy, żeśmy się po nim czegoś lepszego spodziewali. Mało artystów znamy, którzyby należycie oddali świetną tę rolę nie chcemy też młodego aktora, jakim jest bez wątpienia p. Z., porównywać z tymi artystami, mimo to odmawiamy mu szczególnego uzdolnienia do ról charakterystycznych podobnego rodzaju. Już to wiele chętniej widzimy go jako Mileczka, i w ogóle w rolach mniej forsownych, do których brak mu też poczęści odpowiedniego organu. Całość przedstawienia ostatniego zadowolili nas.

Ruch finansowy.

Od kilku dni panuje na giełdzie wiedeńskiej tak co do nieznacznego obrotu, jakoteż i mało znaczącej zmiany kursów niezwykle spokój, brak bowiem chwilowo impulsu lub takowego odpowiedniej sile, ażeby skutecznie mógł wpłynąć na notowania, i tendencji targu dał cechę bądź haussy lub baissy. — Spekulacja dąży w skutek tego co chwila ku innej stronie, unikając jednak z niepospolitą ostrożnością każde energiczniejsze objawienie jej intencji. Na każdy wypadek jednak zapisać możemy usiłowanie ku utrzymaniu kursów na obecnej wysokości, z czego łatwo wysnuć można przypuszenie, że usposobienie w gruncie rzeczy bardzo jeszcze chwiejne. Zajścia w delegacjach i debaty polityczne są dostateczne wskazówki do pewnej rezerwy w spekulacji, tem bardziej że i doniesienia z giełd zagranicznych nie brzmią bardzo korzystnie, to też chęć kupna lub w ogóle transakcyjna — nie objawia się w sposób zbyt ożywiony.

Kursa giełdy wiedeńskiej z 16. Marca 1878:

Losy kredytowe	złr.	—	—	ent.
Kolei Czerniowieckiej	242	—	—	—
„ Rudolfa	—	—	—	—
Losy z roku 1864	—	—	—	—
Węgiersko-galic. kolei	—	—	—	—
Kolei Karola Ludwika	244	—	—	—
Galic. indemniz.	—	—	—	—
Akeye Banku hipot.	241	złr. do	242	—
Listy hipoteczne	89	złr. 60 ct. do	90	50
Losy tureckie	—	—	—	—
Marki	—	—	58	70
Rubel	—	—	1	30

Uspokojenie chwiejne.

Ruch kolejowy.

Z dniem 15. b. m. weszła w życie taryfa związkowa dla wszelkich przesylek, jako też transportu z wierząt pomiędzy kolejami: Lwowsko - Czerniowiecką, Karola - Ludwika, Arcyksięcia Albrechta, pierwszą Węgiersko-Galicyską i Tarnowsko - Leluchowską, a północną Morawsko-Szląską, północną Austriacką państwową i Austriacką północno-zachodnią koleją. — Taryfę powyższą można nabyć w Tarnopolu w kasie nadawczej lub w dyrekcji ruchu we Lwowie po cenie 1 złr.

Transport towarów na kolei Odeskiej przez Brody i Żmerinę został na powrót bez ograniczenia przywrócony.

Taryfa dla całych ładów bydła rogatego ze stacji kolei Karola Ludwika i Lwowsko - Czerniowieckiej do Lipnika, Oświęcimy i Floridsdorf z dnia 20. Kwietnia 1872, jako też specjalna taryfa na wełnę w worach ścisną z Czerniowiec i Suczawy do Białej, Berna, Olomuńca, Opawy i Zauchl z dnia 15. Stycznia 1876, wychodzi z użytku.

W ubiegłym tygodniu wywieziono z Tarnopola: Zboż 625290 klg. Maki 134090 klg. Przędzy 15790 klg. Jaj 13850 klg. Mięsa 3190 klg. Konieczyny 13100 klg. Kamieni 48000 klg. Spirytusu 105010 klg. Anyżu 5760 klg. rozmaitych towarów 32760 klg. 128 szt. wołów do Wiednia 175 szt. świń.

Do Prus wywieziono:

Zboża 30400 klg. Maki 20000 klg. Grysnu 40000 klg. przędzy 430 klg. Jaj 5430 klg. Konieczyny 2400 klg.

Do Tarnopola przysłano:

Zboża 290000 klg. Węgla pruskiego 121000 klg. rozmaitych towarów 347580 klg.

CENY TARGOWE ZBOŻA w Tarnopolu z 16. Marca 1878.

Pszenica I.	9	złr. 80	ent.	—	10	złr. 60	ent.
„ średnia	9	„ 75	„	—	10	„ —	„
„ poślednia	8	„ —	„	—	9	„ —	„
Żyto	6	„ 20	„	—	6	„ 75	„
Jęczmień	6	„ 40	„	—	7	„ —	„
Groch	7	„ 25	„	—	8	„ 20	„
Rzepak	14	„ 50	„	—	15	„ —	„
Rzyp	—	„ —	„	—	—	„ —	„
Owies	5	„ —	„	—	5	„ 40	„
Koniec czerwony	—	„ —	„	—	—	„ —	„
„ biały	—	„ —	„	—	—	„ —	„

Za 100 kgr. bez worka loco Tarnopol.

Korespondencja Redakcji Panu L. W w miejscu: Sprawa zbyt drobniągowa, by się nią powtórnie zajmować, a zarzut tak drobny, że sprostowanie zbyt cennym.

Prosimy Pana Puntscherta o dokładniejszy rozkaz służbie swego hotelu, by zawsze w Środę i Sobotę rano przysłało Redakcji spis gości przyjezdnych.

OGŁOSZENIA

przyjmują się za opłatą **pięć centów** od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem. — Jeżeli ogłoszenie nie wskazuje adresu, pod którym zgłaszający się ogłaszającego wyszukać może, prosimy udawać się Administracji *Podolanina* z załączeniem marki pięciocentowej i wymienieniem Nr. anonsu, a odwrotną pocztą udzielimy wszelkich odnośnych wyjaśnień. — Ogłoszenia dotyczące celów dobroczynnych nie opłacają się.

Do *

Melancholijna, popatrz weselej —
Trochę weselej, trochę śmielej,
I niech twe oczy o duszę trąca,
Niech się w nich przejrzą, jak
w jasnym niebie,
A choć się myśli moje zamąca —
Stokroć serdeczniej pokocham Ciebie.

34

Rządca dóbr,

ukończony uczeń wyższego zakładu,
agronomicznego za granicą, który
przez lat 10 praktyki, dwa znaczne
majątki w kraju z zupełnym zadowo-
leniem właścicieli zarządzał —
poszukuje odpowiedniego umieszczenia.
Zgłoś się do Administracji naszego
pisma gdzie i świadectwa tegoż
oglądać można.

28

Do W.....

Tej rozpaczy, tej boleści
Serce moje nie pomieści,
Co za krzywda, jaka zdrada
Brys Jej sercem teraz włada.

35

Jaś.

NAUCZYCIEL DOMOWY,

ukończony uczeń gimnazjalny, lat 18, udzielać może prócz przedmiotów szkolnych, nauki języka niemieckiego i ruskiego, rysunków i kaligrafii. Od 1go Kwietnia poszukuje umieszczenia — zgłosić się do Administracji naszego pisma.

30

KOWAL

młody, zdolny, pracowity,
służył jako roczny w więk-
szym skarbie, poszukuje od-
powiedniego umieszczenia.
Obowiązek objąć może zaraz.
Zgłosić się do Administracji
Podolanina.

36

1) Wszelkie miary podług przepisów już ocementowane, z największej fabryki, czyto miedziane, żelazne, blaszane, drewniane są do nabycia, tak samo wagi decymalne każdej wielkości i ciężarki.

4) W Tarnopolu na składzie są z fabryki Cegielskiego w Poznaniu następujące rolnicze narzędzia do sprzedania:

- a) Kultywator Cullmana.
- b) Siewnik wedle Ekerta.
- c) Maszyna do bukowania (młócenia) konieczy-
ny podług Hundta.
- d) Gniotownik.
- e) Sikawka wedle Noela na dwóch kołach do
ciągnięcia.

Narzędzia te zakupiono na wystawie Lwowskiej, a fabryka Cegielskiego otrzymała medal.

Co do sikawek wraca się uwagę gmin małych miasteczek i wiejskich, że są stosunkowo bardzo tanie i że gminy mogą otrzymać na wypłat.

Wszelkie gatunki narzędzi rolniczych, zgłębiaczy, spółniaczy, obsypywaczy, wypielaczy, drapaczy, bron, walców i znaczników, siewników, machin żniwnych, jako to: przetrząsacz do siana i konieczy, grabi konnych, spychaczy, prasy ręcznej do siana; lokomobile o sile 8 konnej, maneże (kieraty) jedno-
konne, parokonnoe i sześciokonnoe. Młocarnie ręczne,
jedno-, paro- i czterokonnoe, sieczkarnie, siekacze i
szarpacze, gniotowniki, śrótowniki, młynki pytlo-
we i t. p.

Młyn wodny do wydzierzawienia

na rzece Serecie, o 5 kamieniach, na lat kilka

od 1. Maja 1878 począwszy, specjalnym mielnikom daje się pierwszeństwo i niższe warunki. — Bliższa wiadomość w Administracji Podolanina.

37

Bazar

wyrobów i płodów krajowych

w TARNOPOLU

przy końskiej targowicy w zamku

sprzedaje i kupuje wszelkie wyroby i płody krajowe

jako to :

Wszelkie gatunki zboża i nasiona doborowe,
Drzewo opałowe, bukowe, sosnowe i dębowe.
Węgiel kamienny i drzewny.
Materiał drzewny budowlany, ciosany i tarty.
Naftę najlepszą krajową.
Terpentynę ratyfikowaną.
Maż.
Dziegieć do skór.
Maszyny rolnicze z fabryki Cegielskiego w Poznaniu.
Zapalki z fabryki towarzystwa przemysłowego.
Papier w rozmaitych gatunkach.
Cement.
Gips.
Wapno i wszelkie inne płody i wyroby krajowe.

Poleca ulepszone

naftowe kagańce

DO PODRÓŻY,

niegasnące przy największym wietrze i deszczu,

a oświecające kilka sążni w krag dziennem światłem.

Kosztuje:
kwartalnie 2 złr. } w miej-
miesięcznie 70 ct. } scu
kwart. 2 zł. 30 c. } z prze-
miesięcznie 80 c. } syłką

PODOLANIN

REDAKCJA

Administracja
w Tarnopolu
w zamku.

Numer pojedynczy
kosztuje 10 ct.

pismo poświęcone sprawom lokalnym Podola
wychodzi co Czwartku i Niedzieli.

Przedpłatę prosimy
przesyłać za prze-
kazami.

Tarnopol, 21 Marca 1878.

Czwartek

Numer 6. Rocznik I.

Torf zbawcą resztek naszych lasów.

(Ciąg dalszy.)

Zostawiając opisanie wydobywania i przerabiania torfu, na koniec naszego artykułu, wspomniemy tutaj jeszcze o tegoż użyciu i wysokiej pożyteczności:

W miarę coraz większego u nas ubytku lasów, a nadzwyczaj wysokiej ceny węgla kamiennych, a to z powodu, że kolej Karola Ludwika za przewóz 200 cent. cłow. węgla, każe sobie płać z Katowic 118, a z Jaworzna 108 złr., prócz agio, t. j. trzy razy tyle, co węgiel w kopalni kosztuje; torf dla swej taniości, bo jeden sag sześcienny (kubiczny) torfu średniego gatunku, równający się dwom sagom zwykłego naszego drzewa opałowego (dębowego) albo 40 centnarom węgla kamiennego, korzystnie dla producenta spieniężony, kosztować może najwyżej 8 — 10 złr., gdy drzewo kosztuje najmniej 24 złr., węgiel zaś 30 złr., byłby nie tylko korzystnym do ogrzewania mieszkań, ale i kuchni.

Co zaś najważniejszem, umożliwiłby rozwój przemysłowy fabryczny na Podolu, który dotąd u nas w zupełnem zostaje uspieniu, a tylko z powodu wygórowanych cen opału.

Używaniu torfu do ogrzewania pieców pokojowych, stoi na przeszkodzie, zdaniem ogólnem to, że przy paleniu wytwarza wiele dymu bardzo śmierdzącego, ależ zwiedzenie niderlandzkich okolic, gdzie innego materiału opałowego zupełnie nie mają, przekona nas najdokładniej, że torf palony w palenisku urządzonej stosownie, to jest, na rusztach podobnych tym,

jakich używają do węgla kamiennego, obszernym popielniku i bardzo silnym ciągu, nie wydaje żadnych nieprzyjemnych woni, i użytym być może do ogrzewania najwykwintniejszych buduarów pań, z najdelikatniejszym zmysłem powonienia.

W zaspokojeniu zaś zwykłych naszych potrzeb przemysłowych, to jest, jako opał do gorzelni niech mi wolno będzie zestawić tu w cyfrach korzyści wynikające z użycia torfu.

W przecięciu potrzebuje każda gorzelnia 100 łatrów drzewa opałowego na jedną kampanję, którego wartość w lesie, (nie rachując przywozu, bo i torf zwieźć trzeba, chociaż zwózka tegoż i połowy nie kosztuje) najmniej 2400 złr. liczyć musimy; gdy 100 sagów sześciennych torfu 800 złr. wyniosą, 1600 zatem złr. zostaje w korzyści dla właściciela gorzelni.

Dodać tu jeszcze należy, że w wielu miejscach kilka mil drzewo sprowadzać trzeba, co podwaja tegoż cenę, i za gotowe pieniądze kupować, a torf może być w miejscu, i już produkcja tegoż właścicielowi korzyść przynosi tak, że dwa tysiące złr. i zwózka drugie tyle, zostaje korzyścią.

Nie mogę ominąć i tej okoliczności, że z niektórych gatunków torfu daje się wyrabiać parafina; co przy dokładnych analizach w jednej okolicy podola z pewnością by się okazało, a tem odkryłoby się nowe źródło bogactwa dla stron naszych.

Zarzuci mi kto może, że produkując na wszystkich naszych torfowiskach torf, stworzymy go tyle, że nie będzie producent mieć zbyt, zważywszy, że dalsze transporta torfu nie miałyby

żadnego rachunku, odpowiem na to tylko tyle, że gdyby na nie więcej w każdej najbliższej okolicy torf sienie przydał, jakby tanio wypalić cegłę i wapno, to jużby ogromną oddał krajowi usługę, bo zmieniłby liche, niezdrowe i utrzymaniem swem kosztowne budynki podolskie gliniane, na murowane.

Niemając tu na celu pisać wyczerpującego przedmiot traktatu o torfie, lecz tylko zwrócenie uwagi właścicieli podolskich majątków, na ten tak ważny przedmiot, przez rzucenie kilku opisów, uwag i luźnych spostrzeżeń, zanim przejdę do opisu wydobywania i sporządzania torfu, chcę jeszcze wykazać w przybliżeniu ogólną wartość materiałów opałowych, jakże Tarnopol rocznie spala, oto co najmniej: około 800 wagonów t. j. 2800 łater drzewa bukowego wartości 84000 złr., dwa razy tyle drzewa dębowego i brzowego, w wartości 102000 złr., 300 wagonów co najmniej węgla w wartości 80.000 złr., a więc razem około 246000 złr.

Potrzebę tę zaspokoiliby 7000 sążni sześciennych torfu, który przedstawiałby w Tarnopolu wartość około 96000 złr., które przechodząc w ręce najbliższej okolicy Tarnopola, zaoszczędziłoby miastu 150.000 złr. rocznie, co znaczy 7½ złr. na każdą duszę, czyli przeciętnie 40 złr. na każdą rodzinę. (Dok. nast.)

Uwagi Imci pana Jana Gruchajły nad Darwinizmem.

To herezja, Mospanie! szkaradna herezja człowieka nazywać: „zwierzęciem rozumnem“. Gdyby mi tu i cały fakultet Warszawski, asystowany akademją Wileńską, bez ustanku prawil i Arystotelesa i wszystkich pogańskich świętych na świadków powołał, że człowiek jest, jak oni po grecku nazywają: zoon politikon, jakem Gruchajło, nie pozwalam, nie zgadzam się Mospanie na takie poniżenie rodu ludzkiego! Człowiek Mospanie! istota na wzór Pana Boga stworzona, miałby być odpuścić mi Panie to bluźnierstwo — zwierzęciem?

A to mi wymysł wybujałej filozofji noworoczej! Powiadają, że jakiś tam Anglik imieniem Darwin miał dobitnie wykazać, że człowiek pochodzi od małpy.

Nie ma co mówić tegi protoplasta Mospanie!

Coż powiedzą nasi magnaci; hrabiowie i książęta ciekawem czy się przyznają do takiego pokrewieństwa? czy przystaną na skasowanie Adama? i zastąpienie go czworonożnym, kudłatym gorylą?

Prawo reekspedycji zboża rosyjskiego.

Ciąg dalszy).

Ponieważ w skutek pomyłek drukarskich ostatnie zdanie w moim artykule o „Przeniesieniu prawa reekspedycji zboża rosyjskiego“ — stało się daleko mniej niż zrozumiałem, pozwolę sobie sprostowaniem tegoż rozpocząć ciąg dalszy mojej rozprawy.

„Zboża rosyjskie są zazwyczaj o wiele tańsze dla tego, bo siła wytwórcza w piętnasób tameczną siłę spożywczą przewyższa. W obec takich warunków trudno żądać rzeczy niemożliwych, i nie powinniśmy, o tem zapominać, że jeżeli towar rosyjski bądź to w skutek zarządzenia opłaty cłowej, bądź zniesienia taryfy wyjątkowej, nie miałby wolnej drogi na Austrię, względnie Brody i Podwoleczyska, żadną miarą nie ustanie wywóz onego; — ponieważ zawsze jeszcze otwarte zostaną tak na Warszawę jako i na Królewiec, któremi to drogami dostanie on się zawsze na plac zbycia — do północnych Niemiec — gdzie naszemu zbożu robi konkurencję; a tylko cena przewozu na przestrzeni mil sześćdziesięciu ujdzie towarzystwu kolejnemu. — Jest jednakże łatwy na to sposób, a to zniżyć do równej ceny i taryfy wywozowe dla płodów krajowych, do czego kraj subwencjonujący kolej Karola Ludwika ma zupełne prawo.

Ofiara, jakaby kolej Karola Ludwika tem poniosła, jest specyficznie tak mała, że w żaden sposób nie może wywołać dotkliwego uszczerbku w dorocznym zysku, a jest z drugiej strony względ, — na który

To zgroza, jakie teraz brednie wymyślają, piszą drukują, a co darsza czytają i wierza!

Dawniej, Mospanie odwiedziłby takiego pana Darwina do Kulparkowa, gdyby nie uznano stosowniejszem spalić tego jegomościa wraz z jego nowym herbarzem rodu ludzkiego.

Teraz inne czasy, Mospanie, teraz król pruski posyła takiemu Darwinowi order, i królowa angielska, której ten jegomość jest podanym wyszczególnia go rozmaitym sposobem. Ja nie uczony, Mospanie, ale zdaje mi się, że nigdy nawet w czasach największej ciemnoty, nawet, kiedy ludzie byli pogrążeni w bałwochwalstwie, nie wymyślano podobnej bredni!

Jakże to być może, Mospanie, jak człowiek może pochodzić z małpy, kiedy małpa jest zwierzęciem, a człowiek jest — człowiekiem!

Niech sobie tam wasi nowocześni filozofowie szukają koligacji z małpami, i pokrewieństwa ze zwierzętami, ja w to nie wierzę, niech mnie Bóg uchwali, bym miał zstąpić z piedestału, na którym mnie dobrotniwy Stwórca postawił, tworząc mnie człowiekiem. Jam człowiek, Mospanie, a jakem Gruchajło, chciałbym tego

bezprzecznie kraj i potrzeby jego zasłużyły sobie, bacząc na to, że w razie niedoboru, zmuszeni byłibyśmy zrównoważyć dochody.

Często już kwestję tę poruszano, a kiedy ogólnikami już nie można było zbywać, wtedy tłumaczono w ten sposób, że znizeniem frachtu dla zboża krajowego do stopy, na podstawie której obliczanym bywa fracht za zboże rossyjskie, — ujętoby zbożu rossyjskiemu jedyną podstawę, na której opierając się, takowe obiera w ogóle drogę na Austrię i tem samem stanąć może w szranki konkurencyjne z ziemiopłodami tujejszemi. — Ależ tak nie jest, i nie ma nawet potrzeby uciekania się do wielosłownych dowodów, skoro spoglądnijemy tylko na obecny stan rzeczy, w którym wszystkim zawisłem jest od stosunku, w jakim zostaje popyt i pokup do dostawy i zasobów.

Zboczyliśmy od właściwego tematu i odkładając rozbiór tej ostatniej kwestji na odpowiedniejszy czas wracamy do pierwotnego wątku.

Otóż z przeniesienia prawa reekspedycyjnego zboża rossyjskiego do Tarnopola wypłynęłaby ta korzyść, że ważność naszego miasta wzniosłaby się do zasłownej wysokości, a tem samem ożywiając miejscowy handel podniosła by dobrobyt.

Z początku opierano się temu przeniesieniu z powodu, że Tarnopol nie ma komory cłowej i jakkolwiek słuszny to zarzut, nie możemy znaleźć wytłumaczenia na przyczynę, któraby urzędzeniu takowej stanęła na przeszkodzie; tem bardziej, że dyrekcja skarbu uważała za potrzebne wyposażyć w takie komory: „Zbaraż, Podwołoczyska, Hussiatyn i Skalę (nad Zbruczem)”. Żadna z tych mieścin pod względem lic-

by mieszkańców nie dorówna Tarnopolowi, i zdaje nam się, że w takich razach wprowadzie i ważniejsza potrzeba zawsze jednak i liczba mieszkańców przemawiać powinna co najmniej za równouprawnieniem z miejscowościami daleko mniejszego rozmiaru. Zarzut, że ponieważ mamy komorę w Podwołoczyskach, takowej mieć nie możemy w Tarnopolu, jest niesłuszny, mianowicie w razie przeniesienia prawa reekspedycji do Tarnopola, w skutek czego Podwołoczyska zmalowałyby do dawnej swej nicości.

Kiedy ten zarzut nie miał już posłuchania, odpierano petycję o przeniesienia prawa reekspedycji tem, że kolej rossyjska za żadne pieniądze nie poprowadzi swoich szyn aż do Tarnopola, ależ bo niema nawet potrzeby!

Wszak i do Lwowa i Krakowa nie prowadzą szyny rossyjskie, a przecież obu tem miastom przysługuje prawo reekspedycji zboża rossyjskiego, z którego to prawa mianowicie Kraków korzysta w sposób bardzo racjonalny.

Nie widzimy przeto żadnej przyczyny, któraby w rzeczy samej słusznie przeszkadzała urzeczywistnieniu się tej myśli, a przecież mimo największych zabiegów, znajdujemy się dziś po dwuletniej pracy, — na tym samym punkcie wyjścia, na którym rozpoczęły się dotyczące kroki.

Nie podnieśliśmy tej kwestji tak rychło, gdyby inne okoliczności nie zwróciły na się uwagi — i żeby takowe nie groziły zaskoczyć tak niespodzianie, że wszelkie dalsze usiłowania byłyby daremne.

(D. n.)

Szkoła realna.

Cała światlejsza część publiczności zajmuje się w dzisiejszych czasach bardziej niż kiedy sprawą wychowania publicznego — idąc i my za tym prądem, chcemy przynajmniej kilka uwag rzucić o tutejszej szkole realnej, która jako unikat na całą Galicję wegetuje w stolicy Podola.

Otworzono ją w roku 1859 na pamiątkę pobytu Najjaśniejszego Pana w tem mieście, a gmina, od której ten pomysł wyszedł, płaci rocznie 6300 zlr. do kasy rządowej na jej utrzymanie, rząd zaś dopłaca jeszcze z wyż 8000 zlr.; kosztuje ona zatem rocznie, opierając się na sprawozdaniu c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich w latach szkolnych 1872 — 1874 przeciętnie 14748 zlr.; kwota to niemała; a przecież zupełnie bezstronnie na rzecz się zapatrując, możemy śmiało powiedzieć, że w obecnych stosunkach jest ona prawie zmarnowana. Liczby przekonają nas najlepiej o powyż wyrzeczonym zdaniu — przez przeciąg lat 17 ukończyło tę szkołę z dobrym postępem 198 uczniów (według sprawozdania Dyrekcji c. k. szkoły realnej z

widzieć co by mi śmiało powiedzieć, że jestem zwierzęciem. Jakież może być pokrewieństwo człowieka ze zwierzęciem? przeciwnie sumienie na śmierć zagryzłoby człowieka, gdy na każdym polowaniu przez całą jesień po kilka szaraków ubije, a każdy kęs mięsa, który spożywa dławilby go, byłby bratożercem.

Co to za nonsens Mospanie, zwierze rozumne! Co jest zwierzęce, nie jest rozumne, a co jest rozumne nie jest zwierzęcem!

Mówić o zwierzęciu rozumnym, lub o rozumie zwierzęcem znaczy mi tyle, jakby kto Mospanie, mówił o drewnianem żelazie lub o żelaznem drzewie.

Słyszałem ja ci Mospanie, że jest rozum szlachecki, rozum żydowski, i rozum chłopski, ale o rozumie zwierzęce jeszcze nigdy nie słyszał. Jak zwierze może mieć rozum, kiedy niema duszy? Bez duszy nie może być mowa o rozumie!

Radziła sobie jakoś ta sprytna filozofia nowoczesna, kasując po prostu duszę ludzką. Jakiem prawem, pytam się Mospanie, mogą ci filozofowie kasować duszę? Czyż oni człowiekowi ją dali!

(C. d. n.)

rok szkolny 1876/77); kosztą zaś utrzymania tego zakładu wynosiły przeszło 238000 złr., na jednego zatem ucznia, który tę szkołę ukończył, wypada prawie półtora tysiąca, co znaczy, że rocznie placą każdemu uczniowi za to, że uczęszcza do tutejszej szkoły realnej z wyż 200 złr.

Każdy czytając te daty pomyśli w duchu, zapewne musi miasto i kraj znaczne mieć korzyści, muszą być zbyt świetne rezultaty, jeżeli takie ofiary bez szemrania z pewną rezygnacją ponosi; — tu stanowczo powiedzieć musimy, że rezultatów tych nie znać.

Do tutejszej szkoły realnej uczęszcza młodzież najuboższa i przeważnie najslabszych zdolności, zapisuje się prawie bez celu, nie wiedząc na co i po co — ot jak mówią rodzice, aby się chłopiec trochę poduczył; mało też uczniów przechodzi po ukończeniu tej szkoły, do klas wyższych, większa część siedząc po dwa, lub trzy lata w jednej klasie niemając najmniejszego wytkniętego celu przed sobą, znudzony w końcu występuje i udaje się do praktycznego zawodu narzekając, że lat kilka marnie straciła. Nie dziw przeto, że zakład ten wcale się nie rozwija i prawie z każdym rokiem upada. Jedynym zaś powodem tego jest anormalny, wyjątkowy stan tej szkoły — jest ona niższą, a zakłady niższe w dzisiejszych czasach nie mają racji bytu, są anomalią. — Czas zatem najwyższy, aby gmina, która tak znaczne koszty ponosi, zajęła się także i losem tego zakładu, domagając się koniecznie stanowczej zmiany, a najodpowiedniejszą byłaby zmiana tutejszej niższej realnej na wyższą, a przeistoczenie niższego gimnazjum na gimnazjum realne, jak to jest w innych prowincjach Austrii; wtedy byłby rozwój możliwy i sumienna praca profesorów nie straconą — bo przyznać trzeba, że szkoła ta (z wyjątkiem kilku oryginałów) zawsze posiadała i posiada zdolnych, pracowitych nauczycieli, których tylko żałować potrzeba, że siły swe sterają w zakładzie upośledzonym, niemającym najmniejszego znaczenia u ogółu, jedynie dla tego, że jest niższym.

Tymczasowo rzucamy tych kilka uwag, w nadziei, że one zainteresują tutejszą publiczność i wywołają dalszą wymianę myśli w tym kierunku, co tylko do dobra tego zakładu przyczynić się może.

Stowarzyszenie Dietarjuszów.

(Ciąg dalszy).

§. 13.

Załatwienie sporów.

Każdy do Stowarzyszenia przystępujący członek przymuje już przez samo wstąpienie wszystkie warunki niniejszych statutów w całej osnowie i doniosłości, a pod względem obowiązków lub przepisów nie może się interesowany w żadnym razie uniewinniać nieznanomością niniejszych postanowień; gdyby jednak który

z członków czuł się być przez Wydział pokrzywdzonym, tedy przysłuży mu prawo odwołania się do walnego zgromadzenia. Wszelkie ze stosunków Stowarzyszenia wynikłe spory załatwia Wydział Stowarzyszenia, gdyby jednak spór wiodący nie był zadowolony uchwałą zapadłą Wydziału, może jeszcze w przeciągu miesiąca od czasu zapadłej uchwały Wydziału, żądać u Przewodniczącego sądu polubownego, składającego się z trzech sędziów. Do tego sądu wybierze Wydział jedną, a stronę przeciwną drugą, a ci dwaj wybierają trzecią sędzią przewodniczącą osobę, które mogą być również i nieczłonkami Stowarzyszenia.

Wyrok tego sądu staje się prawomocnym i obowiązującym w chwili ogłoszenia go stronom, a obie strony zrzekają się prawa odwoływania się do walnego zgromadzenia, lub rekurowania do innych władz lub sądów, również wtedy, jeżeli po zapadłej uchwale Wydziału nie żądały w wyżej oznaczonym terminie sądu polubownego. Koszta z przeprowadzenia sądu polubownego wyniknąć mogące, ponosi strona sprawę przegrywająca.

Rozdział II.

§. 14.

Funduszami Stowarzyszenia, w szczególności funduszem rezerwowym, obrotowym i zaliczkowym zawiaduje Wydział Stowarzyszenia na podstawie regulaminu wedle uchwał walnego zgromadzenia, któremu też z odnośnych czynności corocznie sprawę zdaje

§. 15.

Wydanie wsparcia.

Wydział wydawać będzie członkom doraźne wsparcie na podstawie swych uchwał.

Po za obrębem Tarnopola zamieszkali członkowie uprawnieni do zapomóg, mogą takowe pobierać za należytem poprzedniem pokwitowaniem i potwierdzeniem dotyczącego urzędu parafialnego, jako przy życiu zostają.

§. 16.

Pokrycie kosztów pogrzebowych.

Koszta pogrzebowe zmarłych członków Stowarzyszenia pokrywa Stowarzyszenie, takowe jednak więcej jak 15 złr. wynosić nie mogą, które to koszty w razie nieupominania się po upływie 3 tygodni od dnia śmierci członka, przepadają na rzecz Stowarzyszenia.

C. d. n.

Z posiedzenia rady gminnej.

14 miesiąca odbyło posiedzenie rady gminnej Tarnopola komplet się zebrał lecz tak, że faktycznie tylko uproszony, ażeby rada jaka taka funkcjonować mogła, dziwimy się panom radnym, którzy przy wyborach ambicjonują, jak z drugiej strony należy się uznanie tym panom, którzy zawsze są. Niechcemy tych, którzy nie przychodzą wymieniać lecz odtąd zaczniemy tych co z ujmą swego czasu oddają usługę miastu czyniąc to

sądzimy przysłużyć się wyborcom, bo tą drogą dójść mogą wyborcy do świadomości, kto na ich zaufanie zasługuje. Posiedzenie to było jedno z ważniejszych, bo traktowano budżet miasta dowiedzieliśmy się przy tej sposobności, że gmina tarnopolska na rok ten ma 103.000 dochodu a wydatki 111 tysięcy, lecz podnieśliśmy pierwiej miłszą stronę budżetu mianowicie miłe wrażenie nam zrobiło, że gmina subwencionuje wyznaniową szkołę izraelską sumą 1800 zlr. pod warunkiem, ażeby w niej język polski znalazł należne mu uwzględnienie, cieszyło nas bardzo, gdy wice burmistrz Łuczakowski i radny Puntschert stwierdzili, że wezwani na egzamina tej szkoły izraelskiej przekonali się osobiście, że warunkom subwencji w pełni dokonano, sądzimy więc, że nie jest to grosz wydany bez korzyści.

Przy pozycji ubogich radny Łuczakowski i Puntschert prosili o datek stu zlr. celem, ażeby przez zaprowadzenie puszek przez inseraty listy i tym podobnych byt domu ubogich, który ma swoje fundusze wydobyć przeciwko raz z granicy mrzonek i wprowadzić na tory realne, czego tem bardziej spodziewać się należy, że komisja w tym celu wybrana składa się z ludzi znanych z poświęcenia. W tej sprawie w następnym numerze zastrzegamy sobie obszerniej pomówić.

Bardzo ważną dla miasta kwestją była dopłata przez miasto ponoszona do pomieszek oficerskich, bo dochodzi cyfry najmniejszą 50 tysięcy.

Dyskusja nad tym przedmiotem była bardzo żywa, i wiele dodało się o rozmaitych poglądach panów radnych powiedzieć, ale ponieważ w tece redakcji jest już do jednego z przyszłych numerów przygotowany obszerniejszy artykuł pod tytułem „sprawa kwarter oficerskich i koszar w Tarnopolu więc wstrzymujemy się dziś od wszelkich uwag.

Rozmaitości.

Staraniem Zarządu tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, którego prezesem jest dyrektor gimnazjalny p. Leon Sielecki, ma tutejsza publiczność do zawdzięczenia, iż w czasie wielkiego postu będzie miała sposobność godzin kilka przyjemnie przepędzić. Mamy tu na myśli szereg odczytów popularnych, które zarząd w sali rady powiatowej każdej środy z uderzeniem 7 godziny urządza. O ile nam wiadomo udało się Zarządowi pozyskać na prelegentów pp. Boberskiego, dra. Dniestrzańskiego, Michałowskiego, Radeckiego, dra. Rutkowskiego i panią Selingerową. Wybór prelegentów wskazuje jakiej treści będą te odczyty, my zaś ze swojej strony, dodajemy nadto, iż Dr. Dniestrzański wykladał będzie o telefonie, który ma Zarząd na swój koszt sprowadzić. Odczyty rozpoczyna prof. Radecki, jak to zapowiedziały liczne plakaty. Mówić będzie na temat: „kobieta rzymska w starożytności“ Wdzięczni jesteśmy Zarządowi za tę niespodziankę i spodziewamy się po tutejszej publiczności, iż mając wzgląd na ułtę i dołci ucześnieć będzie na te odczyty, zwłaszcza, że cena wstępu 30 cent. jest wcale niską i że o ile nam wiadomo, dochód z odczytów przeznaczył Zarząd dla ubogiej kształcącej się

młodzieży. Miło nam przy tej sposobności podnieść z uznaniem skuteczną działalność tutejszego Towarzystwa pedagogicznego zalecającą się do naśladowania dla innych oddziałów tego żywo rozgałęzionego po kraju Towarzystwa. Przyprowadzenie do skutku XI. walnego zjazdu w lipcu z. r., utrzymanie bursy, z której 13 uczniów jest umieszczonych, urządzenie obchodu ku czci Mickiewicza, dalej urządzenie trzech już bałów a obecnie szeregu odczytów oprócz innych czynności czysto pedagogicznej natury wszystko to świadczy wymownie, jak należycie pojmują Zarząd swoje zadanie.

Teatr W teatrze pod Dyrekcją pana Zenona Zenowicza odegrano w Sobotę dnia 17. b. m. komedję w 3. aktach „Zalewski“ „Złe ziarno“. Sztuka sama jak już krytyka dzienników lwowskich wypowiedziała, nie wiele znacząca, przy dobrze jednak opracowanej grze artystów, dosyć dobrze się podobała. Odszczególnić należy wystąpienie pana Zenowicza w roli Bogusza i pani Zenowicz, która w podnych rolach tak . . . publiczność zupełnie zadawalnia. Pan Dulemba, jako Kazimierz dobrze jest wiadać obeznany ze sceną, rolę swoją zrozumiał — ale oddał z lekceważeniem, prawda, przyczyna ta i najlepszego artystę psuje Grafczyński jako hrabia . . . doskonale był ucharakteryzowany, szkoda tylko, że przesadzał . . . inni nie psuli całości.

W niedzielę zapowiedziały niszkie **Mazepę** tragedję w 5. aktach wierszem przez „J. Słowackiego“. Sztuka dla samego już autora tak pociągająca, ale trudna do wyuczenia a trudniejsze jeszcze do oddania przez młodych zwłaszcza i po części początkujących artystów dramatyczne utwory naszego wieszcza obudziły powątpiewanie ogólne w dobre jej wykonanie, ztąd też wielka część do teatru nie poszła mimo to po raz pierwszy sala prawie była przepelniona. I jakież było zdziwienie, gdy prawdziwie p. Zenowicz przekonał nas, że przy pracy z małemi nawet siłami, jakimi tu rozporządza, wiele dokazać można, co też wynik z przedstawienia „Mazepy“ w zupełności udowodnił. Musimy tu podziękować jeszcze raz Dyrekcji za dobór sztuk, jakie nam dotychczas scena przedstawiała i jakie na przyszłość ma w zamiarze, spodziewamy się też dlatego, że i publiczność tak nasza jak okoliczna dotychczas tak skąpo do teatru uczęszczająca, uwzględni dobre artystów chęci i postara się częstszą obecnością podnieść tę scenę, a przez to wynagrodzić pracę i trud dla się podjętą. Przy tej sposobności prosimy tych z szanownej Publiczności, którzy między aktami wychodzą aby weześnie wracając, nie przeszkadzali tak artystom jak i pozostałym gościom przemyskaniem drzwi w czasie przedstawienia, tych zaś młodych panów, co to chcą popisować się z dowcipem czasu wywoływania grających, jako uznanie ich pracy — wołają: „sufler, sufler“. Dowcip to nie ma miejsca, pokazuje żydowstwo nie umiejąc uznać ni pracy ni sztuki, lepiejby więc było, by tacy w domu lub na ulicy pozostali sztuka bowiem, to dzieło pracy i wysilenia, potrzebuje spokoju i zastanowienia, a nie ulicznej wrzawy.

Sprostowanie w pierwszym numerze Podolanina — w sprawozdanie z licytacji Czortkowa zaszła — fatalna omyłka druku, która mogłaby 10.000 zlr. kosztować — a to suma kupna podana była na 88.200 zlr. — gdy ta 98.200 zlr. wynosiła.

Sprawozdanie targowe Spółki rolniczej w Tarnopolu z dnia 18. Marca 1878.

Ceny zboża od ostatniego naszego sprawozdania się niezmieniły, wyjątkowo na targu krakowskim panuje ciągle stagnacja, gdzie spekulanci znaczniejsze zapasy zboża gorszej jakości nagromadzili, które tamże nie łatwo znajduje odbyt. Doniesienia z zagra-

nicznych targów wskazują, że zapasy na targach łamtejszych są szczupłe, żądania zagraniczne nie stoją w stosunku do ofiarowań, a młynarze jakkolwiek tylko na konieczną potrzeb zakupna skuteczniają, są zmuszeni do płacenia wyższych cen.

Wnosimy zatem, że ceny zboża szczególnie pszenicy utrzymają się i podnoszą, szczególnie brak czerwonej pszenicy czuć się daje. Za żytem żądanie jeszcze male, lecz i w tym artykule ruch handlowy ożywiać się zaczyna. Jęczmień szczególnie gorsze gatunki mniej poszukiwane i niżej płacone. Groch po niższych cenach łatwiejszy do zbycia.

Ceny Tarnopolskie za 100 kilogramów.

Pszenica biała	od	9.50	do	10.70
" żółta	"	9.—	"	10.50
" czerwona	"	9.50	"	10.75
Żyto	"	6.—	"	7.—
Jęczmień	"	6.—	"	7.50
Hreczka	"	5.30	"	5.70
Kukurudza	"	—	"	—
Owies	"	5.—	"	5.75
Proso	"	—	"	—
Groch	"	6.30	"	8.50
Koniczyna	"	30.—	"	50.—
Rzepak	"	—	"	16.—
(Rzyj) Lnianka	"	—	"	12.—
Okowita 10000 literproc.	—	"	"	28.75

Na dzień 28. Marca b. r. zwołała Rada nadzorcza naszego Stowarzyszenia zwyczajne **walne coroczne Zgromadzenie**, wezwanie na to w dzienniku ogłoszone.

Przedmiotami obrad będą:

1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1877.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z rachunków za czas od 1. Stycznia do końca Grudnia 1877.
3. Wniosek rady nadzorczej w sprawie rozdziału zysku.
4. Wybór trzech dyrektorów.
5. Wybór dziewięciu członków rady nadzorczej i wybór 3 zastępców dyrektorów.
6. Wniosek rady nadzorczej względem wyboru komisji do wypracowania projektu zmiany statutów.
7. Wnioski członków.

Spodziewamy się, że wszyscy panowie Członkowie w tem zgromadzeniu udział wzięść zechcą, o ile że sprawy będące przedmiotem tego zgromadzenia zbyt ważne, aby w szczupłej liczbie mogły być załatwione.

Posiedzenie Rady Nadzorczej odbędzie się w dniu 27. Marca r. b. w godzinach przedpołudniowych i poobiednich. — Posiedzenie zaś komisji rachunkowej w dniu 26. Marca rano, na które

Szanownych Członków tak Rady Nadzorczej, jakoteż członków komisji rachunkowej w imieniu prezesa zapraszamy.

Poszukujemy na nasienie pszenicy jarej zwykłej lecz dorodnej, przewodki do siewu jarego kanarku czystego, rzepaku letniego, czystego.

Z dyrekcyi

Kl. Żywicki.

Malczewski.

Ruch finansowy.

W ostatnich dniach obrót giełdowy nieco się ożywił, lecz dopiero kiedy telegraf doniósł o tem, że gwardja carska ma wnet powrócić do kraju. O takie błahości tedy opierać się musi giełda pragnąc choćby tylko na chwilę otrząść się z letargu i takim to drobno-
stkom nadać musi cechę wielkiej doniosłości, jeśli pragnie w tok wprowadzić interes i do pewnego poruszania się pobudzić kursa. W skutek tych to wiadomości zapanowała mianowicie przedwczoraj tak pochopna tendencja, że dłużej już panujące słabe usposobienie, przy korzystnych wiadomościach z Berlina, przemieniło się znacznie ku lepszemu. Zbyt wielkich skutków nie możemy jednak zapisać, albowiem tak wartości kulisy bardzo tylko nieznacznie się poprawiły, również jak i usiłowania co do renty ograniczały się jedynie na podniesieniu kursów ile możności do pierwotnej wysokości. O wiele kategoryczniej objawiało podniesienie się kursów akcyi kolei państw, i Karola Ludwika, doznały silne poparcie, w skutek czego i zwyżka tych papierów była dość znaczna. Z losów zajmują mianowicie losy kredytowe i miasta Wiednia bardzo korzystną pozycję. Monety nie doznały większej zmiany, dopiero wczoraj ruble mocno się osłabiły.

Kursa giełdy wiedeńskiej z 16. Marca 1878:

Losy kredytowe	złr.	—	—	ent.
Kolei Czerniowieckiej	"	123	—	"
" Rudolfa	"	—	—	"
Losy z roku 1864	"	—	—	"
Węgiersko-galic. kolei	"	—	—	"
Kolei Karola Ludwika	"	248	50	"
Galic. indemniz.	"	85	25	"
Akcyje Banku hipot.	241 złr. do	243	—	"
Listy hipoteczne	89 złr. 60 ct. do	90	50	"
Losy tureckie	"	—	—	"
Marki	"	58	70	"
Rubel	"	1	28	"

Usposobienie chwiejne.

Ruch kolejowy.

Z Podwołoczysk dnia 18 Marca 1878.

Przy bardzo szczupłej liczbie kupujących, podczas gdy dowozy są dość znaczne usposobienie naszego targu zbożowego mocno się osłabiło, tem bardziej, że panuje wielki brak doborowego towaru.

Dowóz do Podwoleczysk od 9 — 16 Marca 1878
wynosił 311 wagonów pszenicy, 72 wag. żyta, 70 wag.
owsa, 85 wag. jęczmienia, 10 wag. grochu, 143 wag.
nasion olejnych 9 wag. hreczki, 119 kukurudzy.

Wydóz 323 wagonów pszenicy 76 wag. żyta,
63 wag. owsa, 85 wag. jęczmienia, 11 wag. grochu,
165 wag. nasion olejnych, 8 wag. hreczki, 137 wag.
kukurudzy.

Stan z dniem 16. Marca 1878:

110 wagonów pszenicy, 33 wag. żyta, 34 wag. owsa,
35 wag. jęczmienia, 4 wag. grochu, 45 wag. nasion
olejnych, 6 wag. hreczki, 77 wag. kukurudzy.

Nadesłane:

Z nad Styru: Szkoła ludowa w Batyjowie. Wielmożnemu
księdzu Stojalowskiemu we Lwowie, za przysyłane czasopismka
„Wieniec i Pszczółka“ do czytania dla ludu bezpłatnie; składa
niniejszem podziękowanie“.

Przyjechali do dnia 20. Marca do Tarnopola

Hotel Puntschert:

W. Henryk Jasiński z Rasztowiec, Jan Gnoiński z Swidowej, Ka-
likst Ochocki z Białohóznicy, Ujejski z Wasylkowiec, Kaźmierz
Stopeczyński z Hałuszczyńce, hr. Wł. Baworowski ze Strusowa.

OGŁOSZENIA

przyjmują się za opłatą pięć centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem. — Jeżeli ogłoszenie nie wska-
zuje adresu, pod którym zgłaszający się ogłaszającego wyszukać może, prosimy udawać się Administracji
Podolanina z załączeniem marki pięciocentowej i wymienieniem Nr. anonisu, a odwrotną pocztą udzielimy wszel-
kich odnośnych wyjaśnień. — Ogłoszenia dotyczące celów dobroczynnych nie opłacają się.

Młyn wodny do wydzierzawienia

na rzece Serecie, o 5 kamieniach, na lat kilka

od 1. Maja 1878 począwszy, specjalnym mielnikom daje się pierwszeństwo i niższe
warunki. — Bliższa wiadomość w Administracji Podolanina.

37

BAZAR

wyrobów i piodów krajowych w Tar-
nopolu zawiązawszy stały stosunek
z najpoważniejszą instytucją w Wie-
dniu sprzedaje na placu wiedeńskim

WOŁY tuczne,

owce i nierogaciznę, na żądanie w Oświęcimie lub Lipniku,
dając na te towary zaliczki w Tarnopolu do wysokości tychże
wartości, rachując $7\frac{1}{2}\%$.

42

Do 34.

I Ty Jej wierzysz? biedny człowiecze?
Że cię pokocha? Ty wierzysz Jej?
Co to za straszne, te słowa w świecie,
Gdy wspomnę sobie, stan duszy mej.
Ona ci będzie przyrzekać święcie,
Ślady twe niby będzie czcić,
Lecz prędko kark tym uczuciom skrzy,
I o tem ni marzyć, ani będzie śnić.
Wtenczas ty poznasz, żeś był igraszka,
Osoby lekkiej, osoby złej —
A gdy wypadku nie chcesz się doczekać,
Słuchaj przyjaciela tej rady mej.

G...wicz.

Prosimy autora o dopłatę 50 et.

Do

Gdy świat obchodzi święto wiosny,
Gdy wszystko śpiewa hymn radośny,
Gdy glaz się nawet rozpromienia,
Dla czego człowiek, król stworzenia
Wśród cudów chodzi wciąż w żałobie?
Tak duch mój tęskny mówił sobie:
. droga, mych uczuć cieniu,
Jak wesół byłbym przy Twoim ramieniu!
Tyś piękna, łagodna, pełna dobrej cnoty
Spojrzenie czarodziejskie i uśmiech uroczy.

Tarnopol, 16. Marca 1878.

Q.

40

W handlu Schönfelda

w Tarnopolu przy ulicy Perla,

są do nabycia książki handlowe i gospodarcze, najlepsze jakie istnieją, bo Rolingera. Papier dobry; — dalej wszelkie przybory dla uczniów, jakoteż papier we wszelkich gatunkach, po cenach przystępnych.

38

Młody człowiek,

przyjemnej powierzchowności, z charakterem poszukuje na tej niezwyklej drodze dożgonnej towarzyski życia, reflektuje wyłączenie na panny, jakkolwiek i wdowy z odpowiednim kapitałem, przynajmniej w wysokości 6000 nawet bez protekcji nie są wykluczone. — Kandydatki zechcą swą fotografię, tudzież krótki życiorys pod cyfrą F. S. przesłać na ręce Administracji „Podolanina“.

Za dyskrecję ręczy się honorem.

39

1) Wszelkie miary podług przepisów już ocementowane, z największej fabryki, czyto miedziane, żelazne, blaszane, drewniane są do nabycia, tak samo wagi decymalne każdej wielkości i ciężarki.

4) W Tarnopolu na składzie są z fabryki Cegielskiego w Poznaniu następujące rolnicze narzędzia do sprzedania:

- a) Kultywator Cullmana.
- b) Siewnik wedle Ekerta.
- c) Maszyna do bukowania (młócenia) konieczy podług Hundta.
- d) Gniotownik.
- e) Sikawka wedle Noela na dwóch kołach do ciągnięcia.

Narzędzia te zakupiono na wystawie Lwowskiej, a fybryka Cegielskiego otrzymała medal.

Co do sikawek wraca się uwagę gmin małych miasteczek i wiejskich, że są stosunkowo bardzo tanie i że gminy mogą otrzymać na wypłat.

Wszelkie gatunki narzędzi rolniczych, zgłębiaczy, spółchniaczy, obsypywaczy, wypielaczy, drapaczy, bron, walców i znaczników, siewników, machin żniwnych, jako to: przetrząsacz do siana i koniczy, grabi konnych, spychaczy, prasy ręcznej do siana; lokomobile o sile 8 konnej, maneże (kieraty) jedno-konne, parokonne i sześciokonne. Młocarnie ręczne, jedno-, paro- i czterokonne, sieczkarnie, siekacze i szarpacze, gniotowniki, śrótowniki, młynki pytlowe i t. p.

NAUCZYCIEL DOMOWY,

ukończony uczeń gimnazjalny, lat 18, udzielać może prócz przedmiotów szkolnych, nauki języka niemieckiego i ruskiego, rysunków i kaligrafii. Od 1go Kwietnia poszukuje umieszczenia — zgłosić się do Administracji naszego pisma.

30

Rządca dóbr,

ukończony uczeń wyższego zakładu, agronomicznego za granicą, który przez lat 10 praktyki, dwa znaczne majątki w kraju z zupełnem zadowoleniem właścicieli zarządzał — poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Zgłosić się do Administracji naszego pisma gdzie i świadectwa tegoż oglądać można.

28

Nasiona wiosenne

jako to: Rzyj, rzepak letni, nadzwyczajna pszenica jara frankensteinska, groch doborowy w kilku gatunkach, soczowica, wyka, konieczyna biała i czerwona, tymotka; jako też i wszelkie inne nasiona traw, warzyw i kwiatów są w Tarnopolu w dowolnej ilości do nabycia. Informacji udzieli Administracja „Podolanina“.

29

Kosztuje:
kwartalnie 2 zł. w miej-
miesięcznie 70 ct. scu
kwart. 2 zł. 30 c. z prze-
miesięcznie 80 c. syłką.

PODOLANIN

REDAKCJA
i
Administracja
w Tarnopolu
w zamku.

Numer pojedynczy
kosztuje 10 ct.

pismo poświęcone sprawom lokalnym Podola
wychodzi co Czwartku i Niedzieli.

Przedpłatę prosimy
przesyłać za prze-
kazami.

Tarnopol, 24 Marca 1878.

Niedziela

Numer 7. Rocznik I.

Torf zbawcą resztek naszych lasów.

(Dokończenie.)

Wydobywanie i przerobienie torfu na towar opałowy, nie podlega wielkim trudnościom ani wymaga znacznych nakładów; i tak, osuszony przez kopanie stosownych rowów i spuszczenie wody, o ile możliwości torfowisko; zbiera się najpierw wierzchnią warstwę, zwykle najświeższą formację torfu z silną przymieszką urodzajnej ziemi, którą do pomnożenia nawozu wybornie zużytkować można; a dobrawszy się do pokładu czystego torfu, wydobywa się go, jeżeli torfowisko dostatecznie osuszone kopiąc łopatami, jeżeli zaś bardzo mokre, do tego specjalnie sporządzonemi maszynami i w tymże wilgotnym stanie przegniata się najlepiej za pomocą właściwej maszyny, która to maszyna już jednolitą masę wyciska w kształcie regularnych cegiełek.

Cegielki te osuszone przez kilka godzin na gładkim toku, na słońcu lub wietrze, układają się w warcab stosami pod szopą, gdzie zupełnie wyschnąć muszą, nim je w zbite sterty w suchych budynkach ułożyć dla przechowania można.

Nikt u nas na serjo nie zajmował się dotychczas sprawą eksploatacji torfu, w sposób racjonalny, najwięcej zaś właścicieli niewiedzą nawet o tegoż istnieniu na swych gruntach, a ponieważ pewne poszukiwania, próby i analizy (by dobroć torfu skonstatować) dla pojedynczych właścicieli są zbyt uciążliwe, gdyż zanadto wiele czasu i kosztów wymagają; otóż

zdaniem naszym najwłaściwiej by było, gdyby panowie właściciele torfowisk zawiązali „towarzystwo eksploatacji torfu na Podolu”, w celu zbadania przez kompetentne siły pokładów torfu i zarządzenia stosownych środków, by systematyczną eksploatację zaprowadzić, lub zaprowadzenie tychże właścicielom ułatwić. W nagłym ichże własnym interesie wzywamy wszystkich właścicieli torfowisk na podolu, do jaknajspieszniejszego działania w tej sprawie, bo każdy dzień stracony, już bezpowrotnie jest straconym.

„Podolanin” ofiaruje swe pośrednictwo w sprawie porozumienia się panów właścicieli, i wymiany; zdań autor zaś niniejszych uwag wszelkie analizy chemiczne, bez wszelkiego wynagrodzenia każdego przesłanego gatunku torfu podolskiego skutecznie przyrzeka, i najdokładniejsze z analizy sprawozdanie przesyłającemu próbkę, odeszle podając wynik analizy do publicznej wiadomości.

Próbki torfu muszą być z dwóch warstw: wierzchniej i wewnętrznej, w dostatecznej ilości mniej więcej 20 kilogramów, pożądanym jest w wilgotnym (naturalnym) stanie.

Kazimierz Drzewiecki.

Prawo reekspedycji zboża rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

Otóż dawna już projektowana budowa kolei z Tarnopola do Husiatyna jest dzisiaj rzeczą nie ulegającą więcej wątpliwości i zachodzi chyba pytanie, kiedyż staną z rydłem w rękę do pracy tejże budowy. Jak w innym wypadku, każde nowe ramie kolejowe spaja, a przynajmniej zbliża do siebie dwie miejsco-

wości i ich interesa, tak w obecnym wypadku jesteśmy u wyłomu łączności naszej z Husiatynem.

Dziś przedstawiają Podwołoczyska, jak już powiedzieliśmy w poprzednich numerach, ognisko handlu zbożowego ziemiopłodami rosyjskimi, a Tarnopol jest jakby siedzibą handlu zbożem krajowego pochodzenia, a mianowicie towaru przybywającego z okręgów: Skalat, Zaleszczyki Buczacz, Husiatyn i t. p. Poprowadzenie tedy ramienia kolejowego do Husiatyna ujęłoby Tarnopolowi całą ważność dla handlu ze zbożem krajowym. Inna jednak jeszcze zachodzi okoliczność. Otóż dziś pozostaje Tarnopol co do interesu zbożem rosyjskiem w pewnym, jakkolwiek tylko [bardzo] problematycznym związku, kontentując się tem, że tutejsi kupcy zbożowi kilka razy w tygodnia odbywając jakby pielgrzymkę do sąsiednich Podwołoczysk, zakupują tamże na rachunek komitetów zagranicznych rosyjskiego ziarna. — Gdyby Podwołoczyska miały, że tak powiemy prawo bytu i warunki dla rozwoju, niechybnie przedstawiałyby małą chędogą miejscinę na pobyt w której chętnieby się każdy zgodził.

Miejscowość ta jednak własnością J. Wielm. pana Wł. hr. Baworowskiego, tem mniej się może rozwinąć. ile, że, właściciel z przyczyn nie do wytłumaczenia opiera się jak najkategoryczniej najmniejszej budowl, któraby mogła stać się użyteczną tejże miejscinie, do tego stopnia, że nie zezwala nawet na wybudowanie nader potrzebnego hotelu.

Uwagi Imci pana Jana Gruchajły nad Darwinizmem.

(Dokończenie.)

Cóż to za głupota, ba nawet bezczelność, Mospanie negować to, co się na każdym kroku objawia, co wieki uznały, co kościół św. stwierdza!

Ale coż to pomoże, kiedy dla tej ohydnej filozofji nie ma nic świętego; na wszystko się targa, wszystko rozbiiera, wszystko w błoto wciaga.

Jaki ja szczęśliwy, że już od młodości czuję wstręt do filozofji, że mnie stojącego nad przepaścią, dobrotliwy Bóg, ocalił i filozofji nawet bliżej poznać nie dał.

Będzie temu lat 40 z górą, kiedy mnie wasała prosto z filozofji zabrał do gospodarki W. Zbigniew Grzegotek, cześnik Zastawski — Panie świeć nad jego pamięcią — stryjeczny brat mojej s. p. matki, a mój główny dobrodziej i opiekun, któren mi był drugim ojcem, i biednego sierotę, przy pomocy Boskiej, na człowieka wykierował.

Pamiętam, jakby to dziś było, jak mój zaeny stryj powiedział do ks. prefekta: Zabieram chłopca ze sobą Reverendissime! Jakoś wasza filozofja nie może sobie utorować drogę do mózgownicy dragala, a tu człowiek się starzeje trudno mi dopilnować drugiego folwarku,

Następstwem bardzo naturalnem jest brak domów mieszkalnych; a tem samem drożyzna takowych, brak handlu wszelkiego rodzaju, przeto i drożyzna utrzymania o jakiej u nas nie mają wyobrażenia.

Jest to jedna z licznych przyczyn dla jakiej w Podwołoczyskach osiedliło się mnóstwo żydów, którzy kontentując się czem bądź, mogą korzystać i prowadzą interes zbożowy, nie mając jednak w gruncie rzeczy najmniejszego o nim pojęcia.

Oprócz tych żydów nabiera się zawsze ęma kupców zagranicznych, którzy zaopatrzeni w odpowiednie kapitały zarabiają majątki na zbożu rosyjskiem. Gdyby Podwołoczyska mogły się były wznieść do „skromnej wielkości“ (w sensie domów mieszkalnych i t. d.) do czego jednak i zarząd kolei założeniem większej stacji czyli zaopatrzeniu takowej w odpowiednią ilość urzędników, dziś byt tychże byłby zapewnionym i wszelkie usiłowania o przeniesienie prawa reekspedycji byłby poniewczasie. Kiedyż tak nie jest.

Miejscina pomieniona nie ma warunków, któreby rozwój lub wzniesienie się takowej przyspieszyły i prawdopodobnym uczyniły, i tylko konieczność, że tak powiemy przysłużyła się, podżwigając wszelkimi siłami jej istnienie. — Gdyby tedy kolej prowadziła na Husiatyn wnet cały handel tak rosyjski jako też i krajowy, tamby się skoncentrował, a Tarnopol utraciłby nawet dzisiejsze skromne znaczenie.

a dziś sługi nieenoty, niema się na kogo spuścić. Do jednego miesiąca trzech ekonomów napędziłem, trzeba się wyręczyć swojakim.

Trochę chłopiec już zna gospodarki, bo to Polak przecież — prawdziwy Polak rodzi się już gospodarzem trochę go jeszcze douczę a za Boską pomocą jakoś to pójdzie.

„Szczęść Boże cześniku dobrodzieju, odpowiedział ks. prefekt samych filozofów ojezyzna nie potrzebuje, gospodarzy, dobrych gospodarzy potrzebuje, bo kto uczciwie się stara o własny dobrobyt, ten tem samem i dla dobra ogółu pracuje.

Wielec się przysłużysz ojezyźnie, cześniku dobrodzieju, jeżeli przy pomocy Boskiej zrobisz z Jasia dobrego gospodarza, o czem zresztą nie wątpię

Rozstałem się tedy z ławą szkolną i wyszedłem, jak to mówią po studenku — na pana. Ciężkie to było zrazu moje panowanie! Chodziłem w pocie czoła koło gospodarki, musiałem wszystkiego dopilnować, wszędzie być, ściśle wykonywać dyspozycje p. stryja i regularnie składać raporta. Stary mnie ostro trzymał, bo inne to były czasy, Mospanie! inny to był rygor na młodych inny respekt dla starszych.

Nie jak dziś, Mospanie, gdy się zdarza, że młody panicz, skończywszy szóstą klasę obejmuje dziedziczny folwareczek. Panicz dumnie powiada, że się poświęca

Otóż przed tą konsekwencją przestrzegamy i dla tej to przyczyny najbardziej powinniśmy używać wszelkich sposobów, ażeby staraniem naszej izby handlowej (Brody) wnet się urzeczywistniły, nasze życzenia.

Już dziś daje się w Tarnopolu uczuć wielki zastój w handlu zbożowym tej jedynej gałęzi handlu, który jeszcze kwitnie w naszym kraju i jeżeli nie podążymy do przeniesienia prawa reekspedycji zboża rosyjskiego, przenosząc tem ognisko całego handlu zbożowego do Tarnopola, wnet będziemy zniewoleni szukać względów w Hussiatynie lub Podwoleczyskach i z założonemi rękoma przypatrywać się naszej ekonomicznej zgubie, wszelkimi też siłami opierać się musimy wybudowaniu kolei do Hussiatyna, a pomagać się jak najusilniej o ramie kolei z Hussiatyna na Czortków i Stanisławów. Tym tylko sposobem możemy i kolej Karola Ludwika nakłonić do pewnych ustępstw co do wysokości frachtu i ożywić tem samem handel zbożowy, który w obec teraźniejszych stosunków prowadzi życie, że tak powiemy, chorobliwa, któremu lada jakie zdarzenie zadać może i cios śmiertelny.

Mówiąc to nie przypuszczamy nawet możebność nieurzeczywistnienia naszej myśli, t. j. przeniesienia prawa reekspedycji zboża rosyjskiego do Tarnopola, jeszcze przed ewentualnem wybudowaniem kolei do Hussiatyna, wtedy bowiem zapóźno już było pamiętać o

środkach zaradczych albowiem ani to zboże galicyjskie ze stron Hussiatyna, Zaleszczyk, Brzeżany, Trembowla i t. p. ani też zboże rosyjskie nie przebędzie do Tarnopola, mając do Hussiatyna bliżej i tamże szerokie pole dla odbytu bądź to dla potrzeb krajowych, czy też zagranicznych. Wskazaliśmy dość jasno drogi wiodące do celu, zobaczymy jak obywatelstwo nasze skorzysta z danych wskazówek.

Stowarzyszenie Dietarjuszów.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział III.

§. 17.

O zawiadywaniu sprawami Stowarzyszenia.
Siedzibą Stowarzyszenia jest Tarnopol.

Wszystkimi sprawami zawiaduje:

- A) Walne Zgromadzenie,
- B) Wydział.

§. 18.

A) *Walne Zgromadzenie.*

We walnem zgromadzeniu biorą udział wszyscy członkowie Stowarzyszenia.

Zwyczajne posiedzenie Walnego Zgromadzenia odbywa się dwa razy w roku, w Styczniu i Lipcu, nad-

gospodarcę, albo jak to teraz mówią agronomii, a tu leninich całemi dniami na sofie leży i czyta romanse francuskie, lub w pobliżkiem miasteczku z markierem w bilard grywa, zdając wszystko na ekonoma, którego nazywa swoim rzadcą. Ja Mospanie pracowałem, ciężko pracowałem, nimem się wykierował na człowieka. A jaki ja wdzięczny memu ś. p. stryjowi, a jak ja dziękuję wszechmocnemu Bogu, że mi nie dał poznać bliżej tej filozofji.

Bo choć miałem wstręt do głębokich nauk, to przecież często się zdarza, że człowiek choć z razu ma wstręt do czego, ale zasmakowawszy raz i drugi, potem całem sercem lgnie do tego czego znieść nie mógł.

Mogło mi podobnie pojsć z filozofią, a ja Mospanie, truchleje na samą myśl, że ja bym miał uwierzyć, lub nawet, broń Boże prawie drugim podobne, niestworzone baśnie. A czyż to nie jest baśnią niestworzoną powiedzieć, że ród ludzki powstał z małp?

Ja nie uczony, Mospanie, ale nie potrzeba wielkiej nauki, by poznać ogromną niedorzeczność podobnego twierdzenia!

To jedno mnie tylko dziwi, że między ludzmi znachodzą się tacy łatwowierni, tacy po prostu mówiąc, głupcy, którzy z otwartą gębą się przesłuchują tym nowoczesnym prorokom i ich baśniami dają wiarę.

Co to teraz za czasy, że wolno tak bałamucić ludzi, i szerzyć takie brednie poniżające całą ludzkość?

Ilekróć słyszę o Darwinie i jego małpiej teorii przypominam sobie ciekawego opowiadania ś. p. Hieronima Słomnickiego. dalekiego kolegata ś. p. mojej żony. Tęga to była głowa, Mospanie, i wielkiej doznał wziętości u magnatów.

Długi czas marszałkował na dworze JW. ks. Sanguszki, którego go bardzo był polubił. Z tym panem odbył p. Słomnicki peregrynację do Włoch, do Francyi i do Angli, odwiedzał ze swoim panem sławny dom obłąkanych, znany na całym świecie pod nazwą „Bedlamu“. Tam widzieli obłąkanych różnego rodzaju i stopnia, ale co ich najbardziej zdziwiło, to byli szaleńcy, opanowani, czyli opętani myślą, że są zwierzętami:

Tu jeden ryczy jak wół, drugi jak kot miancze, trzeci jak pies szczeka, że rozumnemu człowiekowi ze strachu aż włosy do góry się jeżą.

Lekarze mówili, że ci nieszczęśliwi cierpią na tak zwaną „zoantropiję“ i że nie są do uleczenia. To opowiadanie wydawało mi się tak dziwnem, tak nieprawdopodobnem, że gdybym tego niebył szyszał z ust tak ze wszechmiar wiarygodnego człowieka, jak był nim ś. p. Słomnicki; nigdy bym był temu dał wiary. Teraz dokładnie wiem, że to jest zoantropia. Otóż p. Darwin i jego zwolnicy bez wątpienia dotknęci ową słabością umysłową, u której chorzy poczytują siebie samych za zwierzęta bezsprzecznie cierpią na zoantropiję, a takim szaleńcom świat daje wiarę.

zwyczajne na podstawie uchwały Wydziału. — Jeżeli 20 członków zażąda zwołania Walnego Zgromadzenia, podając zarazem porządek dzienny, to przewodniczący ma obowiązek zwołać je najdalej w 4 tygodniach.

Obrady Walnego Zgromadzenia są jawne, jednakowoż w sprawach osobistych ma być tajne posiedzenie zarządzone.

Dzień i miejsce Walnych Zgromadzeń oznacza przewodniczący w ogłoszeniach 8 dni naprzód, w których ma być porządek dzienny wyszczególniony. Do kompletu zwyczajnego Walnego Zgromadzenia potrzebną jest obecność przynajmniej 20 członków.

Gdyby jednak na pierwszym zwołaniu zgromadzenia nie zebrała się potrzebna ilość członków, zwołuje przewodniczący powtórne zgromadzenie z zawiadomieniem, iż pomimo niezbrania kompletu będą powzięte na tem zgromadzeniu uchwały prawomocne. — Głosowanie odbywa się osobiście, a wybory kartkami.

Uchwały zapadłe na zgromadzeniu obowiązują także członków nieobecnych. Na zgromadzeniach zwyczajnych rozstrzyga przy głosowaniu większość głosów obecnych członków. W razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący, przy zmianie zaś statutu lub rozwiązania Stowarzyszenia musi uchwała zapaść większością $\frac{2}{3}$ części głosów na zgromadzeniu obecnych członków. Przy wyborach rozstrzyga los w razie równości głosów.

§. 19.

Zakres działania Walnego Zgromadzenia.

Walne Zgromadzenie:

- 1) Wybiera ze swego grona Przewodniczącego, 1 zastępcę i Wydział z 12 członków.
- 2) Występuje sprawozdania i bilans obrotu funduszy Stowarzyszenia i zatwierdza takowe.
- 3) Rozstrzyga wnioski Wydziału.
- 4) Ustanawia wysokość wszelkich należności, jakie członkowie opłacają.
- 5) Orzeka jaka kwota i z jakich źródeł ma być do funduszu rezerwowego przekazana.
- 6) Rozstrzyga stanowczo odwołanie się od uchwał Wydziału w sprawach wykluczenia członków oraz wszelkie zażalenia przeciw postanowieniom Wydziału.
- 7) Uchwala likwidację.
- 8) Uchwala zmiany statutu, czy to przez Wydział, czy członków przedłożone. Wnioski jednak do zmiany statutu muszą być na 14 dni przed Walnym Zgromadzeniem przedłożone Wydziałowi; wszystkie inne sprawy Stowarzyszenia Wydział podług regulaminu, który sobie na podstawie tych statutów ułoży.

§. 20.

W skład Wydziału wchodzi: Przewodniczący, 1 jego zastępca i 12 członków.

Przewodniczący reprezentuje Stowarzyszenie na zewnątrz w obec władz i trzecich osób, jako też w ogóle

przy wszystkich interesach i układach Stowarzyszenia adresowane odbiera Przewodniczący.

Z Wydziału Stowarzyszenia wychodzące pisma podpisuje Przewodniczący i sekretarz, dokumenta zaś zawierające umowy, zobowiązania i pełnomocnictwa lub deklaracje, muszą być przez Przewodniczącego, skarbnika i sekretarza podpisane. Na wypadek przeszkody Przewodniczącego podpisuje zastępca tegoż.

Wydział zbiera się przynajmniej co miesiąca na zaproszenie Przewodniczącego. Nadzwyczajne posiedzenie wedle potrzeby zwołuje Przewodniczący; także na żądanie 4 członków Wydziału w przeciągu 8 dni Przewodniczący obowiązany zwołać posiedzenie Wydziału.

Do prawomocności uchwał Wydziału potrzebna obecność 7 członków wraz z Przewodniczącym. Uchwały zapadają większością głosów. W razie równości głosów rozstrzyga Przewodniczący. Funkcjonariuszów Wydziału wedle potrzeby wybiera sobie Wydział sam, a w szczególności skarbnika i sekretarza wybierać konieczne jest obowiązany.

(Dok. nast.)

Rozmaitości.

Nekrolog.

Smutną kronikę ma do zapisania nasze galicyjskie Podole.

Albert baron Czechowicz,

małż powszechnego szacunku, postać nader sympatyczną, przeżywszy lat 84, przeniósł się po krótkiej chorobie dnia 15. Marca b. r. w Mikulińcach na łono wieczności, którego zwłoki, dopełniając smutnej przysługi, odprowadziliśmy dnia 18. b. m. na miejsce wiecznego spoczynku.

Smutny to zaiste zapiszek, bo znowu ubył nam jeden prawy Obywatel-polak, w ścisłym tego słowa znaczeniu, z szczupłego i tak już zastępu naszych polskich obywateli, którzy sięgają pamięcią ośmnastego stulecia.

Ś. p. *Albert Baron Czechowicz*, którego zgon z głębokim zapisujemy żalem, był prawdziwie godnym miana prawego obywatela-polaka; umiał bowiem połączyć dumę rodową z zasadami najskrajniejszego filantropa, a krocząc z postępem czasu, zachował do zgonu życia wrodzoną mu uprzejmość i gościnność staro-polską.

W zaciszu wiejskim gospodarząc z młodem we własnym majątku, słynął z ujmującej uprzejmości dla wszystkich z uczynności sąsiedzkiej, a gościnności prawdziwie staro-polskiej, zażywając sławy wzorowego gospodarza, najlepszego sąsiada i służbodawcy.

Poświęciwszy znaczną część swego majątku na ołtarz ojczyzny, później skolatany wiekiem, osiadł w Mikulińcach, majątku pokrewnych sobie Baronów Konopków, którzy sędziwego kuzyna swego z wszelką pieczołowitością otaczali.

Zostając w rozlicznych stosunkach z osobistościami wpływowymi, chętnie i niezmordowanie niósł pomoc każdemu, ktokolwiek tylko zapukał do rozgłosnej jego uczynności, prosząc o protekcję, bez względu na pochodzenie lub stanowisko społeczne proszącego. Mnóstwo też listów protekcyjnych za różnymi potrzebującymi wyszło z jego dobroczynnej ręki, — a największą dlań uciechą było, jeżeli jego starania odniosły skutek pożądanym.

Będąc po wszystkie czasy dobrym polakiem w całym znaczeniu tego słowa, umiał sobie zaskarbić powszechny szacunek u wszelkich klas społeczeństwa, czego dowodem była licznie zebrana na Jego pogrzebie publiczność wszelkich stanów, tak obywateli ziemskich, nawet z dalszych okolic przybyłych, jako też urzędników wszelkiej kategorii miejscowej i zamiejscowej, mieszczan i włościan.

Solenne nabożeństwo, odprawione przez duchowieństwo okoliczne obu obrządków przy zwłokach zmarłego, uświetniło obrzęd pogrzebowy, a przełożony dworu Mikulinieckiego p. Lachmann, zastępując godnie nieobecność Baronów Konopków, uwydatnił głęboki szacunek dla osoby zmarłego i pokrewieństwa jego z domem Baronów Konopków, podejmując przybyłych na pogrzeb z prawdziwie polską gościnnością.

Zapisując te krótkie słowa o zmarłym, oddajemy tym sposobem:

Cześć Jego pamięci!

A. D.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z okoliczności walnego zgromadzenia „Galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt” we Lwowie, odbytego na dniu 9. b. m. powziąłem myśl prosić Szanowną Redakcję o umieszczeniu tych kilka słów w „Podolaninie”, który dla swego przeznaczenia w tej okolicy najlepszy, jak sądzę w tym względzie wywrze skutek. Idzie tu o rozbudzenie między obywatelami Podola tej chwalebnej myśli, podniesienie tego Towarzystwa. Wiem, że w samym Tarnopolu znajduje się kilkunastu zapisanych na karcie już istniejącego Towarzystwa ochrony zwierząt we Lwowie, ale dlaczego nie moglibyśmy zawiązać między sobą wspólnego porozumienia się, a tem samem utworzyć tak zwany „Odział” jaki już w w mniejszych miejscach jak, Rozdół, Brzeżany, Grzymałów istnieje. Korzyść z tego byłaby wielka, bo iż pomnę łatwiejszy przystęp dla okolicznych do Towarzystwa, a więc i pomyślny jego rozwój, ale nadto skuteczniejsza działalność w wykonaniu praw nam przysługujących. Tu na naszych zebraniach rozpatrzylibyśmy się względnie w stosunki nasze, pomyślelibyśmy wspólnie o środkach zastosowawczych, w trudniejszych sprawach udalibyśmy się do głównego zarządu Towarzystwa we Lwowie, któryby nam czy to prywatnie, czy w wychodzącym miesięczniku rozporządzeń swych udzielał. Prawdziwie nasuwają mi się tu słowa napisane w „Gazecie Narodowej”: jest nadzieja, że przy powolnem zwalczeniu ogólnej apatii dla spraw humanitarnych, echującej tak wybitnie czasy obecne, a która była udziałem wszystkich podobnych towarzystw za granicą w czasie ich powstania, i nasze galicyjskie Tow. dobije się pracą i wytrwałością do tego stopnia uznania i rozwoju, na jakim stanęły już Tow. ochr. zwierząt w

innych krajach cywilizowanych”. Dodajmy więc cegiełkę do tej budowy, bo nie wystarcza być zapisanym, ba może prenumerować i „miesięcznik”, ale nie troszczyć się o zastosowanie przyjętych na się obowiązków. Nie wątpię, że myśl ma znajdzie u szanownych członków miejscowych a może i okolicznych uznanie, dlatego zapraszam niniejszem szanownych Panów, którzyby chcieli myśli ma urzeczywistnić, aby raczyli zgłosić się do Redakcji „Podolanina” gdzie o czasie wspólnego porozumienia, dowiedzieć się będą mogli.

Przyjmij szanowny panie Redaktorze etc.

F. O.

Członek Tow. ochr. zwierząt.

+ Wśród tego tygodnia odbyło się w farnym kościele naszym żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego przed kilku dniami Arcyksięcia Franciszka Karola, ojca Najjaśniejszego Pana. Staraniem władz wojskowych był katafalk bardzo majestatycznie przybrany t. j. z rozmaitej broni i armatury ułożony, z wielkim gustem i elegancją.

Brama kolejowa tak zwana Smykowiecka, była przed kilku dniami powodem przypadku, który zakończył się tylko silnem potłuczeniem przejeżdżającego włościanina i tegoż żony, ale mógł łatwo zakończyć się tychże śmiercią.

Jak mieszkańcy tamtej części miasta dobrze wiedzą, bramy te znacznej szerokości, otwierają się w ten sposób, że roztwiera się klamką, a bramy same się rozlatują, ale odbite o słupki napowrót się przysmykają i t. d. kilka razy, otóż włościanin o którym mowa, zniecierpliwiony długiem czekaniem przy zamkniętej rampie, kiedy ją roztworzono wjechał na szyny wozem, nie wiedząc, że brama ma zwyczaj, powracać z powrotem, i dowiedział się o tem dopiero, gdy powracająca uderzyła tak silnie o wóz, że go wyrzuciła, wyrzucając podróżnych na szyny, poczem konie przelekłe, z resztkami wozu, po całym mieście gontwy wyprawiały. Silnie potłuczeni zaledwie oowlekli się do sąsiedniego domu.

Prawo nakazuje zarządowi kolei więcej ostrożności za-

Zapowiedziany przez Zarząd Towarzystwa pedagogicznego

I. odczyt odbył się dnia 20 b. m. Czytał jak już wspomnieliśmy prof. Radecki „o kobiecie rzymskiej w starożytności”. Audytorium jak na Tarnopol nie było dość liczne. Około 60 osób obojej płci zebrało się w przyjemnej salce rady powiatowej, chociaż według naszego przekonania powinno było być więcej, bo tak się spodziewać należało po luźnych głosach, wychodzących z łona publiczności. domagającej się urzędzenia odczytów. Pomijając ten stosunkowo za mały udział publiczności w odczycie, dodac winniśmy, że takowy pod względem treści nie nie pozostawiał do życzenia. Prelegent chcąc przedstawić kobietę rzymską nie szczędził trudów, aby ją w świetle prawdziwym podług źródeł historycznych Liwiusza i Plauta przedstawić. Udatnie też skreślona charakterystyka rzymskiej kobiety z czasów drugiego cesarstwa może terazniejszość jako dobra posłużyć skazówką, do czego doprowadzić może pieć piękną zapomnienie o jej familijnych obowiązkach, w co może zamienić się porzucenie przez kobiet tych dróg, któremi tradycyjnie kroczyć była zwykła i powinna. Pewna też paralela da się pociągnąć między strojem i środkami upiększenia się terazniejszych i rzymskich kobiet i dlatego z uznaniem podnosimy, że w ogóle cały układ odczytu miał na celu wskazać te zgubne skutki, które zawsze wynikać muszą wtedy, jeżeliby kobieta niejako za cel życia swego považyla się uważać zasadę Epikurejczyków, a której to właśnie zasadzie kobiety rzymskie w czasie upadku swego tak szczerze hołdowały. Rozmowa męża z żoną z Aulalaryi Plauta, zacytowana przez prelegenta żywo przypominała scenę jaka się niestety częstokroć i teraz w niektórych domach odgrywa. Godzina odczytu nie pozwoliła prelegentowi tematu swego wdzięcznego zupełnie wyczerpać i dla tego podanie ważnych i ciekawych szczegółów z życia kobiet

rzymskich, które nasze kobiety nie mało poznać mogą odłożył prelegent do następnego odczytu. Podając to krótkie sprawozdanie, nie możemy się atoli także wstrzymać od uczynienia uwag p. prelegentowi, że wszelki odczyt, aby się podobał ma być nie tylko pod względem treści i formy należycie wykończony ale powinien być oddany z pewną elegancją pod względem wymowy. Prętkie, czasem ciche a nawet niezrozumiałe i monotonne czytanie muszą słuchacza, choćby nawet rzecz sama była najinteresowniejsza znudzić. Spodziewamy się, że pan prelegent nie weźmie zle, że mu powyższej rady udzielamy. Czynimy to w jego własnym i publiczności interesie.

Drugi odczyt urządzony staraniem tutejszego Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w środę dnia 27. Marca b. r. z uderzeniem godziny 7. w sali rady powiatowej. Czytać będzie na temat: „walkany“ zaszczytnie z swoich prelekcji znany profesor Boberski. Osoba prelegenta i materya, o której osiastniemi czasy tyle mówić w świecie uczonych zaczęto i na którym to polu zdumiewające poczyniono studja powinny być gwarancją, że publiczność liczniejszy w tym odczycie weźmie udział, gwoili korzyści, jakie odniesie z odczytu tego, gdyż prelegent wyświeci niejedną rzecz, która dotąd albo zupełnie niewiadomą albo mylnie była tłumaczoną.

Wczoraj w Sobotę o godzinie 11. z rana, znany w całym mieście rotmistrz Dragonów Wodecki, zastrzeżił się pod Gajami, gdzie się konno udał, przyczyna samobójstwa nieznana.

Ruch finansowy.

Giełda zaniepokojona onegdaj wiadomościami wojowniczymi dziś zdradza wielkie zaufanie do pokoju i wszystko zdaje się być załagodzonem. Spekulacja jak za zwyczaj pod wpływem różnych okoliczności, przybiera też i różne kierunki, -- i tak przedwczoraj jeszcze pesymistyczna, ze względu na ustrój polityczny, dziś pod wpływem hrabiego Andrasy, że kongres jest jakby rękojmią pokoju bardzo znowu pochopna. Kiedy rozeszła się wiadomość, że kongres uważać można jako rzecz zapewnioną, usposobienie znacznie się polepszyło a kursa doznały bardzo znaczną zwyszkę. Kto wie czy tendencja zwykła nie wywołałaby jeszcze znaczniejsze podniesienie się kursów, gdyby nie depesza wedle której Rossja zamierza wejście czarnego morza zamknąć torpedami. To oocniło, że tak powiemy haussierów i w skutek tego rezultata są w obec bardzo rozwiniętego pochopu, dość nieznaczne.

Kursa giełdy wiedeńskiej z 23. Marca 1878:

Losy kredytowe	złr.	—	ent.
Kolei Czerniowieckiej	123	—	—
„ Rudolfa	—	—	—
Losy z roku 1864	—	—	—
Węgiersko-galic. kolei	—	—	—
Kolei Karola Ludwika	248	50	—
Galic. indemniz.	85	25	—
Akeye Banku hipot.	241	złr. do	—
Listy hipoteczne	89	złr. 60 ct. do	90 50
Losy tureckie	—	—	—
Marki	58	70	—
Rubel	1	27	—

Uspokojenie chwilejne.

Ruch kolejowy.

W ubiegłym tygodniu przywieziono do Tarnopola: Zboża 41.0000 klg. węgla z Prus 66.000 klg. rozmaitych towarów 684.550 klg. klg.

Wywieziono zaś z Tarnopola:

Zboża 610.150 klg. Mąki 145.870 klg. Przędzy 12880 kl. Jaj 7500 klg. Mięsa 6550 klg. koniczyzny 4010 klg. Spirytusu 64.680 klg. rozmaitych towarów 25.210 klg. kości 10.230 klg. Deszczek 192 sztuk, Wołów 112 sztuk 111 sztuk świń.

Do Prus wywieziono z Tarnopola:

Zboże 40.800 klg., Mąki 40.000 klg., Przędzy 10750 kl., Koniczyzny 13.380 klg., Jaj 18.150 klg.

CENY TARGOWE ZBOŻA w Tarnopolu z 23. Marca 1878.

Pszenica I.	9	złr. 80	ent.	—	10	złr. 60	ent.
„ średnia	9	„ 75	„	—	10	„ —	„
„ poślednia	8	„ —	„	—	9	„ —	„
Żyto	6	„ 20	„	—	6	„ 75	„
Jęczmień	6	„ 40	„	—	7	„ —	„
Groch	7	„ 25	„	—	8	„ 20	„
Rzepak	14	„ 50	„	—	15	„ —	„
Rzyc	—	„ —	„	—	—	„ —	„
Owies	5	„ —	„	—	5	„ 40	„
Koniec czerwony	—	„ —	„	—	—	„ —	„
„ biały	—	„ —	„	—	—	„ —	„

Za 100 kgr. bez worka loco Tarnopol.

Przyjechali do Tarnopola:

Hotel Puntschert

P. Kakowski, p. Jocz. p. Ig. Kopczyński, p. hr. Potocki, p. dr. Lazarus, p. Tuczumiński, p. Tchernicki, p. Kriegshaber, p. Głowacki, p. Ryłski, C. k. Radea Eidl, p. Riesenteld.

Program teatru tarnopolskiego:

Dnia 26. Marca we Wtorek

Qui pro quo komedja korzeniowskiego.

Takie one są wszystkie, komedja z franc.

O chlebie i wodzie, operetka Miłkowskiego.

Dnia 28. Marca we Czwartek.

Pan Damazy, komed. w 4 akt. Blizińskiego.

Dnia 30 Marca w Sobotę.

Damy i Huzary, komedja w 3 akt. hr. Al.Fredro

OGŁOSZENIA

przyjmują się za opłatą pięć centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem. — Jeżeli ogłoszenie nie wskazuje adresu, pod którym zgłaszający się ogłaszającego wyszukać może, prosimy udawać się Administracji Podolanina z załączeniem marki pięciocentowej i wymienieniem Nr. anonsu, a odwrotną pocztą udzielimy wszelkich odnośnych wyjaśnień. — Ogłoszenia dotyczące celów dobroczynnych nie opłacają się.

Młyn wodny do wydzierzawienia

na rzece Serecie, o 5 kamieniach, na lat kilka

od 1. Maja 1878 począwszy, specjalnym mielnikom daje się pierwszeństwo i niższe warunki. — Bliższa wiadomość w Administracji Podolanina.

37

Do G . . . wicz

Szkoda czeionek i czarnidła
Na niezgrabne tve wirszydła.
A tem bardziej że mój panie
Niezapłacił nawet za nie,
Radzę szczerze chcesz uniknąć sromu
Nieadwokatuż za darmo nikomu
Gdyż za takie przestrogi
Łatwo dostać

Y.

A. Królikowski w Tarnopolu

posiada na składzie wszelkie książki szkolne, atlasy, globusy i przybory do pisania, rysowania i malowania. Sprzedaje pojedynczo numera dzienników politycznych, i przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma treści beletrystycznej i naukowej po cenach katalogowych. Poleca również skład albumów, fotografii, ram, listw złożonych i przyjmuje do oprawy obrazy po cenach umiarkowanych.

BAZAR

wyrobów i pódów krajowych w Tarnopolu zawiąawszy stały stosunek z najpoważniejszą instytucją w Wiedniu sprzedaje na placu wiedeńskim

WOŁY łuczne,

owce i nierogaciznę, na żądanie w Oświęcimie lub Lipniku, dając na te towary zaliczki w Tarnopolu do wysokości tychże

42

wartości, rachując 7¹/₂ %.

Do J

To nie krzywda, to nie zdrada
Próżno wzywasz nieba gniew!
Że Bryś sercem jej już włada
Jej to wina, winą cała;
Z nami miłość już zerwała
Próżno twoją burzysz krew.

W.

Do

Przepióreczko moja miła,
Ma M . . ko pieścizotliwa,
Chodzisz czasami na „Panienskie śluby“,
Przyznaj się dziecino, kto jest twój luby?
Z siw . . spacerujesz, którzy mnie dręczą,
Ma ką Cię zowią a czasem i tę . . .

Q.

Bazar

wyrobów i płodów krajowych

w TARNOPOLU

przy końskiej targowicy w zamku

sprzedaje i kupuje wszelkie wyroby i płody krajowe

jako to :

Wszelkie gatunki zboża i nasiona doborowe,
Drzewo opałowe, bukowe, sosnowe i dębowe.
Węgiel kamienny i drzewny.
Materiał drzewny budowlany, ciosany i tarty.
Naftę najlepszą krajową.
Terpentynę ratyfikowaną.
Maż.
Dziegieć do skór.
Maszyny rolnicze z fabryki Cegielskiego w Poznaniu.
Zapalki z fabryki towarzystwa przemysłowego.
Papier w rozmaitych gatunkach.
Cement.
Gips.
Wapno i wszelkie inne płody i wyroby krajowe.

Poleca ulepszone

naftowe kagańce

DO PODRÓŻY,

niegasnące przy największym wietrze i deszczu,

a oświecające kilka sążni w krąg dziennem światłem.

Kosztuje:
kwartalnie 2 złr. } w miej-
miesięcznie 70 ct. } scu.
kwart. 2 zł. 30 c. } z prze-
miesięcznie 80 c. } syłką.

PODOLANIN

REDAKCJA

Administracja
w Tarnopolu
w zamku.

Numer pojedynczy pismo poświęcone sprawom lokalnym Podola Przedpłatę prosimy
kosztuje 10 ct. wychodzi co Czwartku i Niedzieli. przesyłać za prze-
kazami.

Tarnopol, 28 Marca 1878.

Czwartek

Numer 8. Rocznik I.

OD REDAKCJI.

Z numerem dzisiejszym kończy „Podolanin“ pierwszy miesiąc swego żywota, ponieważ jednak dostatecznem poparciem ze strony prenumerującej publiczności poszczycić się nie może, redakcja z obawy o jego życie, postanowiła przemówić słów kilka do obywateli Podola i tegoż stolicy:

Często słyszeć można narzekania, że cudzoziemcy zalewają kraj nasz, a znajdując u góry poparcie, wyzyskują nas na każdym polu. Fakt ten, że nas wyzyskują nie da się zaprzeczyć, ale nie szukajmy przyczyn tegoż nieprawidłowych: oto wyzyskują nas, bo są pracowitsi, zapobiegliwsi, oszczędniejsi, i na każdym polu więcej mają praktycznych wiadomości jak my. — a dzieje się to tem, że sprawy publiczne, najdrobniejszej wagi żywo każdego zajmują. — W mieście n. p. niemieckiem mającem 20.000 mieszkańców, utrzymują się zwykle dwa dzienniki miejscowe, prenumerata każdego z nich pokrywa nie tylko nakład, ale żywi kilkunastu ludzi pracujących około wydawnictwa. U nas „Podolanin“ n. p. nie ma pretensji nawet, by prenumerata wyniosła więcej, jak pokrycie niezbędnych wydatków na druk, papier, stemple i t. p., które 30 złr. przy każdym numerze wynoszą, więc przy 104 numerach rocznie 3120 złr., potrzebną jest zatem liczba 400 prenumeratorów, by je pokryć.

Cóż łatwiejszego jak 400 czytelników, których sprawy Podola żywo zajmować powinny? wszak około 1,600000 mieszkańców liczy Podole, a z tych około 600 większych właścicieli i dzierżawców, 400 księży obu obrządków, 300 nauczycieli, 400 urzędników, 20 miasteczek i Tarnopol sam, a jednak tak nie jest; do tej niezbędnej liczby, by pismo nasze żyć mogło, wielu jeszcze, wielu brakuje.

Pospieszajcie więc z prenumeratą, bo redakcja nieuważając założenie pisma, jako interes dla siebie, tylko jako spełnienie powinności obywatelskiej, prócz pracy swojej, nie więcej Podolaninowi ofiarować nie może. a to z prostej przyczyny, że nie ma. A zgon „Podolanina“ smutnaby czytającej publiczności Podola zostawił spuściznę, bo dowód ogólnej apatii dla spraw publicznych.

Przy tej sposobności niech nam wolno będzie zwrócić się z prośbą do świetnych wydziałów Rad powiatowych Podola, by raczyły uwzględniając użyteczność naszego pisma i trudności w początkach każdego takiego przedsięwzięcia, przyjść wydawnictwu z pomocą, a przynajmniej dając dobry przykład obywatelom powiatu, zaprenumerowały Podolanina, lub nakonec, jeżeli na tyle ofiarności zdobyć się nie mogą, przynajmniej przesyłany im przez redakcję dziennik w celu zapoznania się z jego tendencją, przeczytać raczyły, a nie jak to jeden z Wydziałów uczynił, nieczytane zwracały redakcji napowrót, bo jest to brak grzeczności, który zaszczytu prywatnej osobie nie przynosi, a ze strony władzy autonomicznej jest już zupełnem zapoznaniem obowiązków.

L. 4384.

Do Pana Kaźmierza Drzewieckiego, redaktora „Podolanina“

w Tarnopolu.

Wysokie c. k. Prezydium Namiestnictwa uwzględniając wniesiony rekurs uchyliło tutejsze orzeczenie z 4. Marca 1878 l. 17./pr. którym upatrując w umieszczonym w Nr. 1. czasopisma „Podolanin“ w artykule p. t. „Wychowanie a nauka ludu“ rozbiór kwestyi społecznej będącej na porządku dziennym, wezwałem w myśl §. 13. i 14 ustawy prasowej z 17. Grudnia 1862. Nr. 6 D. p. p. złożenia kaucyi w kwocie 1000 złr. w. a. i aż do zadosyćuczynienia temu poleceniu wstrzymałem dalsze wydawnictwo czasopisma „Podolanin“.

Ponieważ powyższy artykuł nie można w rozumieniu §. 13. ustawy prasowej podciągnąć pod wyraz: kwestya społeczna będąca na porządku dziennym (sociale Tagesfrage).

O tem zawiadamiam pana na podstawie rozporządzenia W. Prezydium Namiestnictwa z 19. b. m. Nr. 1913/pr.

Tarnopol, dnia 22. Marca 1878.

Za c. k. Starostę.

Jahner, m. p.

Wychowanie a nauka ludu.

(Ciąg dalszy.)

Dom rodzicielski a raczej zwyczaje i obyczaje starszych z rodziny, ich pojęcia i potrzeby moralne, wsiakają w umysł i serce dziecka obcującego ciągle z niemi, od pierwszej już chwili rozbudzenia umysłowego tegoż; z czasem przyswaja je sobie dziecko, a nakoniec stają się jego przyzwyczajeniem.

Wychowanie zatem zaczyna się od najmłodszego wieku, natychmiast po wyjściu z niemowlęstwa.

Po tém cośmy na wstępie o stanie moralnym naszych rodzin wiejskich powiedzieli, niepotrzebujemy dodawać, że dzieci wiejskie w domu nietylko niemogą dobrego wychowania odebrać, ale muszą jak najgorsze.

Doszedłszy do lat siedmiu, dziecko takie z zarodem już trucizny moralnej, zabiera ustawa przymusowej nauki do szkoły, a przypuściwszy nawet, że odpowiada ona wszelkim wymogom szkół elementarnych, w zwykłym tego słowa znaczeniu, to regulamin szkolny i podział godzin tak szczerze wypełnia czas przeznaczony dzieciom do siedzenia w szkole, naukami czytania, pisania, ćwiczeniem stylu, pisowni, religji i rachunków, że po zanie nie zostaje ani chwili czasu na rozwinięcie pojęć moralnych i ukształceniu ser-

ca; a gdyby i od czasu do czasu rzucił nauczyciel jakie zdrowe tam ziarno, to albo trafiwszy na grunt nieuprawny, nie zejdzie wcale, albo zeszedłszy, wnet zagłuszonym zostanie chwastem rozprzestrzeniającym się szeroko w domu, gdzie zawsze jeszcze dziecko najznaczniejszą część czasu przebywa.

Chcąc zatem zapobiedz, by złe z generacji w generację się nie zwiększało, lecz przeciwnie na dobre się zmieniło, należv koniecznie dzieci włościąńskie od wpływu ich rodziców, a raczej obcowania z niemi prawie zupełnie odsunąć, a powierzyć je pieczy szkółek wychowawczych; a to od najmłodszego już wieku, najwyżej od lat pięciu.

Chociaż ogólnie znane są główne zasady takich szkółek wychowawczych, Fröblowskiemi ogródkami zwanych, jednakże sądzimy, że na swoim tu miejscu będzie skreślić w kilku głównych zarysach taką wiejską szkołkę wychowawczą, jaką naszym zdaniem wszystkie dotychczasowe szkoły wiejskie zastąpić należy, ale poprzednio niech nam wolno będzie przytoczyć tu ustęp z listu jednego ze zdolnych i starszych nauczycieli wiejskich, malujący sposób, w jaki odbywa się zwykle nadzór gminnej rady szkolnej nad wychowaniem publicznem, a to dla usprawiedliwienia, dlaczego radziłbyśmy widzieć zakłady wychowawcze wiejskie nawet w sprawach ekono-

matu, wyjęte zupełnie z pod nadzoru i wpływu władz gminnych miejscowych, a oddane pod bezpośredni nadzór specjalnego inspektora powiatowego, urzędującego przy wydziale rady powiatowej.

.... W gminie gdzie obecnie jestem, pisze pomieniony nauczyciel: cała ludność zaprzysięgła na wstrzemięźliwość, prócz jednego wójta.

Urzędnik ten był w b. m. na posiedzeniu rady szkolnej miejscowej, gdzie odczytano regulamin. A że rada miejscowa od wsi, gdzie jestem w szkole o milę jest odległą i Wny ks. Przewodniczący nie może codziennie posłać stróża, ażeby przez okno szkoły lub drzwi odchylone mógł się przekonać, czy jest w szkole nauczyciel? i posłuchać, czy co mówi lub nie drzemi. — Także nie ma tu kierownika obdarzonego starszą działyw, aby mógł je wysyłać na te zwiady, a nawet zasadzać w klasie, ażeby jako uczniowie klasy III. mogli mu zdać sprawy o metodzie nauczyciela, więc Przewodniczący, który nie ma zwyczaju zwiedzać klas osobiście tylko w dniu popisu rocznego i czasem nauczyciela, z którym go łączą sympatje polityczne i przyjaźne stosunki -- polecił w dniu obrad rady miejscowej, wyżej wspomnianemu

naczelnikowi gminy tutejszej, ażeby nadzorował szkołę i pilnował, czy nauczyciel spełnia co dzień i jak, przyjęty obowiązek? — Poczciwiec ten wróciwszy z narad przyszedł do mnie pod dobrą datą i niepytany ogłosił to swoje żądanie czyniąc nacisk, że on tu pierwszy we wsi. — Straszna to rzecz dla mnie pedantycznie spełniać swój obowiązek — na przełożonych mieć ludzi bez żadnego wychowania, gburów — najczęściej nałogowych — nieumiejących wcale nic, albo co gorzej trochę czytać i tak: pierwszy wchodzi śmiało do klasy, czasem nawet prosto z karczmy i przerywa mowę nauczyciela lub śpiew, rubasznem swoim upomnieniem dzieci — obudza śmiech tychże lub co gorzej, wyrażen używa czasem tak grubiańskich, że się nie wie co począć z takim urzędnikiem, aby ochronić działyw przynajmniej w szkole — i zachować ten przybytek nauki od zgorszeń.

(Dok. nast.)

Z izby sądowej.

dnia 21. Marca 1878.

Obecna kadencja sądów przysięgłych, zbliża się ku zakończeniu, ośmnaście werdyktów orzekła ława przysięgłych, jedną sprawę odroczone, a toczące się obe-

Zadłużanka dnia 23. Marca 1878.

Szanowna Redakcjo!

A to prawdziwe nieszczęście z tą propinacją! na prawdę, że jeżeli tak dalej pójdzie, to świat się do góry nogami wywróci, a przynajmniej nasza Galicja straci rację bytu na ziemskim planecie. Nie ma bowiem żadnej kwestji, że i Galicja, jak wszelkie inne ciała martwe, podlega prawu ociążałości, czy jak tam fizycy mówią, ciężkości; a więc utraciwszy grunt z pod siebie, w przepaść bezdenną przestrzeni runąć musi. Że zaś „propinacja i jeszcze coś tam jest to gruntu“, to ogólnie u nas wiadomo, i nieboszczyk ojciec mój często mi to mawiał.

Dzisiaj mamy ustawę propinacyjną, komisje propinacyjne, ale propinacji tak już jakby nie było, bo żydzi nie chcą za nią płacić, ale jak się zdaje, to tylko ich zła wola, bz w czem się właściwie rzeczy zmieniły? po głębokiem zastanowieniu odpowiadam: w niczem. Żydzi jak byli u nas, tak są, karczmy jak stały, tak stoją, chłopci jak pili, tak piją, my właściciele jak potrzebowaaliśmy zawsze pieniędzy, tak i teraz potrzebu-

jemy, a więc dlaczego dziś za moją propinację nie chce Moszko więcej mi dać jak dwieście zlr., gdy za mego gospodarstwa już płacił mi pierwszej pięćset? Wszystkiemu temu wiuien rząd, ministerstwo, namiestnictwo, starostwo i w ogóle wszelkie władze rządowe, o! bo nasze autonomiczne, toby nam nieba przychylić chciały, gdyby tylko mogły, i... gdyby to za nie kto inny zrobił. Nasz pan marszałek naprzykład... złoty to człowiek, a jakich dobrych chęci dla kraju, nieoceniony obywatel, pelen poświęcenia, tej jesieni wszystkie zające wybiliśmy mu w knieji, a jeszcze i w zimie choć zwierzyny nie było, dwa polowania nam sprawił, wina dobrego dał i podostatkiem, a przy każdej sposobności napominał nas, że dziś jest era pracy organicznej dla kraju, więc wszyscy, każdy w swym zakresie pracować powinniśmy. Szkoda tylko, że tak daleko od powiatowego miasteczka mieszka, i że ze starostą różni się w zapatrywaniach, bo pewnieby nasz powiat do lat kilku w Belgią zamienił, gdyby tylko starosta wszystko wykonał, co marszałek dla nas pragnie.

Ale wracając do propinacji, muszę wam powiedzieć, jakie to bozprawia dzieją się u nas w tej sprawie i na jakie straty wystawia nowa ustawa propinacyjna starającego się kawalera:

enie i trwać będzie przez dziewięć dni; jest to proces o nadużycie władzy urzędowej: A dwie widzimy jeszcze w wykazie nierozsądzone. Jastrzębskiego Szczepana oskarżonego o kradzież, Pańkova o rabunek, Przypiałkowskiego Franc. i Marję Hrycak o kradzież, Teichmana Sass i spółników o oszustwo i Gandzar Handziar o dzieciobójstwo uwolnił sąd przysięgłych, 13 zaś werdyktów było potwierdzających z których wspominamy tylko o kilka znaczniejszych:

Dnia 12. Marca zasądzono Pretzla Abrahama za kradzież na 2½ lata ciężkiego więzienia zaostrego postem raz na tydzień. Zasądzony stawał wprawdzie pierwszy raz przed sądem, ale efronterja z jaką się tłumaczył, i niewyczerpany zasób wybiegów, dały nam to przekonanie, że biegłym musi być w swym zawodzie, a uwaga tegoż uczyniona sądowi po przeczytaniu wyroku, że na pierwszy raz uważa ten wymiar kary zanadto ostry, wzbudziła śmiech w słuchaczach, gdyż w tej chwili zadośćuczynienia obrażonej przezeń sprawiedliwości przez karygodny uczynek, sprawca tegoż widocznie nie myślał na tym poprzestać.

Dnia 13. w procesie uwolnionych przez sąd przysięgłych Przypiałkowskiego i Marji Hrycak oskarżonych o kradzież, mieliśmy sposobność widzieć smutną bardzo ilustrację, postępowania przy prowadzeniu przedwstępnych badań i śledstw karnych przez wójta gminy w Jezierzanach — oto trzymając podejrzaną Marję Hrycak *ośm dni* w spichlerzu zamkniętą i użyciem kija i głodu — zmusza do przyznania się douczynku, który nie popełniła — jak rozprawa wykazała.

Dowiaduję się od ciotki, że o kilkanaście mil od Zadłużanki, w trzecim powiecie jest panna na wydaniu, stosowna partja, parentele i koligacje wyjaśniła mi ciotka, zapewniła, że jedynaczka i że starzy mają majątek ziemski przynoszący 60000 złr. rocznej inratty. Piszę do was, dowiaduję się kto ma faeton na sprzedaż, płacę za niego 350 złr., dobieram jeszcze parę kasztanków, które mnie z uprzedzą jeszcze raz tyle kosztowały, a liberja Iwasia, a inne wydatki, słowem wydaję całą majową ratę dla Banku, t. j. tysiąc złr., jadę z listem od ciotki do sąsiadki państwa X., poznaję rodziców i pannę, mieszkają po hrabsku — przyjemni ludzie — panna nie pierwszych wiośen, ale za to stateczna. Spostrzegam, że się jej zaczynam podobać; zamierzam powtórzyć wizytę, ale chcąc się pierwiej coś bliższego dowiedzieć o majątku państwa X., bo wiedziałem tylko, że musi być nie lada — nie wioska to, ale miasteczko, poczeiwa ciotka nieźle mi życzyła, miasto w posagu — tylko, że to ja się w dzisiejszych czasach boję miasteczek. I nie płonąca była moja obawa, bo po dokładnych badaniach doszedłem do następujących dat statystycznych:

Miasto.... nazwijmy go jako własność panny Zofii, Zofijgród, datuje swej początek od czasów Cy-

Oskarżonych bronił młody nasz mecenas Stanisław Glogier; była to pierwsza jego obrona w obec sądu przysięgłych, dlatego z podwójną uwagą słuchaliśmy jego wywodów, i z przyjemnością zanotować możemy, że przez otworzenie kancelarii dr. Glogiera, Tarnopol nabył nie tylko zdolnego, sumiennego i pracowitego adwokata — ale i sąd tarnopolski dzielnego obrońcę w sprawach karnych. Obrona była zwięzła, treściwa a przytem zupełnie przedmiot wyczerpująca, żadna okoliczność dowodząca niewinność oskarżonych nie została pominięta. Wywody uzasadnione, przekonywające, dykcja potoczna, język doborowy, głos dwięcyny, przyjemny urok na słuchaczach wywarł; modulacja właściwa, poważna, bez teatralnych gam, a jednakże daleka od „sans façon“ towarzyskiej pogadanki, jaka nas już w kilku innych obronach zeszłej kadencji sądów przysięgłych mocno razila. C. d. n.

Od towarzystwa pedagogicznego

Podziękowanie

W skutek rozesłanej przez Zarząd tarnopolskiego Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli po kraju odezwy wpłynęły oprócz wymienionych datków jeszcze następujące: od Rady powiatowej w Zaleszczykach 50 złr., od Rady powiatowej w Czortkowie 20 złr., od księdza NN. ze Lwowa 10 złr., od dra. Tustanowskiego 10 złr., od księdza S. z Krakowa 50 złr., od tarnopolskiej Rady powiatowej 25 złr., od kółek pedagogicznych w Oknie 15 złr. 40 ct. Stechnikowcach 3 złr.

ryla i Metodęgo, w historii gra znakomitą rolę, posiada ruiny zamku warownego, prawo magdeburskie, dwa naście wielkich jarmarków co roku, rabina, ruską i łacińską parafię, jeden klasztor żeński i mnóstwo innych takich zaszczytnych nadzwyczajności czyli nadzwyczajnych zaszczytów; weale porządny dom mieszkalny z pięknym ogrodem, przez mieszczan Zofijgrodu palacem i parkiem zwanych, propinacja szła dawniej 6000 złr. i... i... tu zaczyna się dopiero moje nieszczęście. 53½ morga ornej ziemi, 2½ morga łąk i 17 morgów zupełnie wyciętego lasu, jednym słowem trzecia część terytorjum mojej Zadłużanki.

Jakby grom uderzył we mnie, gdy to wszystko skonstatowałem, zły byłem na ciotkę, ale cóż ona winna; za jej czasów Zofijgród był jednym z pięknych majątków, a panna Zofia posażną panną; dziś! i w tem leży cała zdrożność nowej ustawy, dziś gdy znalazłem już stan rzeczy, nie mogłem spać nocy całej tak mi żal było... moich 1000 złr., bo przecież wszystcy bez wyjątku przyznacie z pewnością, że anachronizmem byłoby dzisiaj w łeb sobie strzelać z żalu za panną z propinacją w posagu.

80 ent. a nadto od dra. Leona Kozmińskiego, burmistrza miasta Tarnopola roczny datek po 25 zlr. na tak długo, dopóki ten zaszczytny urząd piastować będzie. Za te wymienione datki składa podpisany Zarząd Towarzystwa Bursy nauczycielskiej, w imieniu tej kształcącej się młodzieży, która w liczbie 13 jest już w tej instytucji umieszczoną łaskawym dawcom serdeczne podziękowanie a przy tej sposobności także i tutejszemu aptekarzowi W. Jamrógiewiczowi, który na lekach potrzebnych dla „Bursy“ zniżył cenę o 50%.

w Tarnopolu dnia 24. Marca 1878.

Leon Sielecki
prezes.

Władysław Świechło
sekretarz.

Podziękowanie

Zarząd tarnopolskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego urządził w ubiegłym karnawale bal. Z dokonanego dopiero teraz zamknięcia rachunków okazało się, iż czysty z takowego dochód po odtrąceniu rozlicznych wydatków wyniósł kwotę 346 zlr. 32 ent. podając wynik ten do publicznej wiadomości poczytuje sobie Zarząd za miły obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie tym wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do powodzenia i uświetnienia tego balu a przede wszystkim Wielmożnym paniom protektorkom a oraz gospodyniom balu: Czerniakowskiej z Kipiaczki, Wandzie hr. z Dzieduszyckich Korytowskiej, Kozmińskiej, Lachowskiej, Schmidtowej, Schneidrowej, Sieleckiej i Pohoreckiej, dalej szanownemu komitetowi balowemu, który z prawdziwem poświęceniem pracował nad tą sprawą, następnie szanownemu towarzystwu kasynowemu, dr. Delinowskiemu, dr. Eckhardtowi, dr. Schmidtowi, Radey Strumięńskiemu i panu Tapkowskiemu za wypożyczanie potrzebnych mebli, a w końcu pp. Jarynie i Sieleckiemu za gustowne i pełne elegancji kierowanie tańcami.

w Tarnopolu dnia 24. Marca 1878.

Zarząd Towarzystwa pedag.

Ogłoszenie

Walne zgromadzenie tarnopolskiego oddziału

Towarzystwa pedagogicznego

odbędzie się w dniu 18. kwietnia b. r. o godz. 2. po południu w zabudowaniu c. k. seminarjum nauczylskiego, na które się P. T. Członków uprzejmie zaprasza.

Na porządku dziennym:

1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu i kolek pedagog. za czas od 18. Grudnia 1877.
3. Rozprawa p. Ant. Kamińskiego „O uwadze uczniów w szkole.”
4. Wykład dra. Dniestrzańskiego o telefonie.
5. Wnioski członków.

Rozmaitości.

W tutejszym zborze izraelickim odbyło się w Poniedziałek dnia 25. b. m. żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Franciszka Karola. Nie wspominalibyśmy weale o tem, gdyby nie ta okoliczność, że chcemy podnieść, jak została wynagrodzona nasza ciekawość, iż przechodząc koło zboru i widząc w przedsionku dużo ludzi, zajrzeliśmy do wnętrza. Otóż jesteśmy już w środku tej świątyni, co tylko zawdzięczyć musimy swoim łokciom i dwom brudnym współwyznawcom tego kultu, gdyż sposobu tego koniecznie użyć musieliśmy; na wstępie, ścisk gwar i jeszcze coś innego nie do zniesienia. Na kilka kroków od drzwi staliśmy już spokojnie i przysłuchiwaaliśmy się spiewowi. Zaiste nie żałujemy tego trudu dostania się do wnętrza. Wzniosły śpiew, który każdemu podobać się musi, bo przemawia do uczucia. Chóry z dokładnością wykonywane świadczą o rozumnym kierownictwie, a kompozycja przynosi zaszczyt autorowi, którym jest pan Sulcer, kantor chóru zboru izraelickiego w Wiedniu. Najbardziej podobał się głos tenorowy, śpiew w guście jeremiady, chociaż słuchacza wszystko było zdolne zająć.

Jak też z wielkiem uznaniem wyrazić się każdy musi o spiewie i o schludnem utrzymywaniu zboru tak znów jedna rzecz bardzo nas raziła. Dalibóg, gdyby nie wzniosły śpiew i birety na głowach śpiewaków, inteligentnemu człowiekowi trudnoby się było zorientować, czy się znajduje gdzie pomiędzy bersjanami i szmajgelesami na giełdzie, czy też między plugawem żydowstwem na Zarwanicy lub Krakowskiem, taki w przybytku poświęconego czei Jehowy panuje hałas, takie tam nieprzezwyciężone zachowanie się. Rozmowy głośne, śmiechy, figle wzajemne, temu tylko plemieniu właściwe szturkanie się, dziwnie to wszystko odbijało przy spiewie, który jest jedynie zdolny skupić myśli w jednym kierunku. Brak ten uszanowania dla domu Bożego naprowadza nas na domysł, być może nietrafny, że izraelici tylko wtedy zwykli modlić się do Jehowy, gdy geszeft tego wymaga. Wszechwładny geszeft, kiedy nawet modlitwa jest rodzajem monopolu. Traurig, aber gröszenteils wahr!

Trzeci z szeregu odczyt odbędzie się w Piątek dnia 29. Marca w oznaczonym już stałe czasie i miejscu. P. Radecki czytać dalej będzie o „kobiecie rzymskiej”. O pierwszej części tej pracy p. R. czytanej 14 dnia 20. b. m. podaliśmy onegdaj sprawozdanie, dziś nadmieniamy, że o ile dobrze jesteśmy poinformowani, dokończenie ma o wiele więcej ciekawych zawierających szczegółów, niż część pierwsza, co razem przy nastąpić mającym dobrem czytaniu, każe się liczne spo- dziewać udziału ze strony płci pięknej.

Teatr. Nim powiem coś o teatrze, niech mi wolno będzie pochwalić „zecera“ Już on to nieraz wziął piękne za nadobne i wydrukował „x“ zamiast „u“. Napotykając przeto aż nadto często na miejsca niezbyt jasne przyjmiecie łaskawie Czytelnicy solenne zapewnienie, że to wina pomienionego zecera, który to w chwilach zachwyty lub uniesienia przekształca „piękną twarzyczkę“ na „piękną towarzyszkę“ „żakowstwo“ na żydowstwo lub opuszcza całe wiersze, nie bacząc na to jakie wywoła wrażenie. Ażeby zło to wrażenie, zawinione przez zecera, nie uzupełnić również z tem wrażeniem jakie wynieśliśmy z przedstawienia „Ślubów pannieńskich“ wolimy zamilczyć o grze artystów a tem samem podtrzymać „prowinjonalizm“ jak to powiedział pewien wielbiciel sztuk pięknych, zgorszony moim przedostatnim sprawozdaniem. — Tem chętniej przystępujemy do oceny gry artystów w komedji Kraszewskiego p. t. **Radziwiłł w gościnie**, sztuka ta rzeczywiście li tylko przy dobrej grze artystów może się podobać, wątku bowiem treść rozwikłana na trzy długie akta, rozbudzić może większe zajęcie tylko w czytaniu, kiedy to możebnym jest piękność pojedynczych scen lub zwrotów, bliżej poznać i kiedy to uwaga nasza nie jest rozdzieloną na różne przedmioty, jakto grę, artystów, dekoracje i kostiumy. Na scenie pożądane są pewne efekta, których nie powinniśmy dopiero odszukiwać, lecz które powinny same na siebie zwracać naszą uwagę. Otóż takich zalet nie posiada nasz znakomity powieściopisarz i jeśli nawet to znacznie słabiej uwydatnił je w pomienionej sztuce. Czołem tedy przed p. Webersfeld (Radziwiłł), który złożył dowód wielkich zdolności do ról charakterystycznych i pominawszy nadto częste powtarzanie przedomku „panie kochanku“ oddał rolę z taką werwą i tak zdrowym humorem, nieposuwając się do najmniejszej przesady, że mu powinszować należy. To też publiczność jakkolwiek nielicznie zebrana hucznemi oklaskami wynagradzała artystę. Świeżo sekundował mu p. Graczyński (Dyplowicz), który z każdym dalszym występem zawstydział nasze nieco za porywczo wypowiedziane zdanie o jego talencie, jakkolwiek przesada zawsze mu jeszcze towarzyszy.

Na każdy wypadek liczymy jednak na to, że nie często zechce wprowadzić nas w zachwyt — swoim śpiewem!

Pan Zieliński (Szmul) przypominał nam Fiszerę ze Lwowa, co zechce sobie poczytać za wielką pochwałę, albowiem tenże przedstawia unikum co do gry żydów. Niewdzięczna rola Basi w rękach pani Grafeżyńskiej stała się piękną i sympatyczną. Pan Kotarski raczy na przyszłość mówić wyraźniej, pomalio i głośno, a chętnie powiemy jak się nam podobał w Radziwiłłie nie słyszeliśmy go. Kończąc moje sprawozdanie donoszę, że w przyszłym tygodniu przedstawionym zostanie „Pan Damazy“ Jest to jedna z **najświetniejszych** komedji Blizińskiego i spodziewamy się tym liczniejszego udziału publiczności ile że przedstawienie rzeczzone odbędzie się na dochód p. Dulembi, który w drugiej komedji Blizińskiego „Złe Ziarno“ zdobył sobie nasze zupełne zadowolenie.

Przypisek zecera. „Najsprawiedliwszy zbłądzi siedm razy na dzień“ mówi pismo święte, więc nie mówię, że bez winy. Zatem szanowni autorowie raczcie mieć wzgląd, że zecer a nie uczony badacz hyroglifów, a tem mniej wieszcz przeczujący myśli wasze, raczcie więc manuskrypta wasze wyraźnie pisać a mniej będzie błędów.

Przyjechali do Tarnopola: Hotel Puntschert

PP. Ignacy i Julian Kopczyńscy, p. Kierski, p. Vivien, p. Mysłowski z Rosyi, p. Pikor c. k. komisarz ze Lwowa, p. Zawistowski, p. Korytowski, p. Kostjan, p. Czerminski, p. Fischer z Wiednia.

Targ zbożowy z dnia 26. Marca 1878.

Z targu zbożowego doniesie mamy o bardzo znacznej zmianie. Dowozy jakkolwiek przez dłuższy czas mieliśmy bardzo ładne powietrze, nie przekraczając, że tak powiemy, zwykłą miarę i tak brak towaru a szczególnie czelnego ziarna stanowi najważniejszą przyczynę zwykłej tendencji. Targi zagraniczne opierały się z początku energicznie wyższe, nie jednak dlatego, żeby wielkie zasoby zaspakajały ich potrzeby, lecz żeby wszelkimi siłami zapobiedz podniesieniu się cen; a tem samem nie zrobić ustępstwa w obec właścicieli i producentów. Kiedy jednak o ile się zdaje, potrzeby stały się do kliwsze, wyższka nastąpiła w sposób bardzo żywy.

CENY TARGOWE ZBOŻA w Tarnopolu z 26. Marca 1878.

Pszenica I.	9	złr. 80	ent. —	10	złr. 80	ent.
„ żółta	9	„ 80	„ —	10	„ 80	„
„ poślednia	8	„ 40	„ —	9	„ 60	„
Żyto	6	„ —	„ —	6	„ 75	„
Jęczmień	6	„ 40	„ —	7	„ —	„
Groch	7	„ —	„ —	8	„ 30	„
Rzepak	—	„ —	„ —	—	„ —	„
Rzyc	—	„ —	„ —	—	„ —	„
Owies	5	„ —	„ —	5	„ 40	„
Konicz czerwony	25	„ —	„ —	45	„ —	„
„ biały	—	„ —	„ —	—	„ —	„

Za 100 kgr. bez worka loco Tarnopol.

Ruch finansowy.

Mimo Niedzieli i na Poniedziałek przypadającego święta i w skutek tego mało ożywionego obrotu, kursa papierów wartościowych nie obniżyły się. Pogłoska, jakoby car wysłał list do królowej Wiktorji dała mały pochoch giełdzie i podniosła dość znacznie notowania niektórych efektów; kiedy jednak nadeszła depesza z Berlina donosząca o niekorzystnych wiadomościach z „Agence Russe“ zapanował nie mały niepokój i kursa obniżyły się dość rychło. Akcje kredytowe spadły z 231.80 na 229.50, Anglo-Anstria z 99 oa 97.75, reszta papierów z 62 na 61.

Kursa giełdy wiedeńskiej z 26. Marca 1878:

Losy kredytowe	złr. —	—	ent.
Kolei Czerniowieckiej	„ 123	—	„
„ Rudolfa	„ —	—	„
Losy z roku 1864	„ —	—	„
Węgiersko-galic. kolei	„ —	—	„
Kolei Karola Ludwika	„ 245	—	„
Galic. indemniz.	„ 85	25	„
Akcy Banku hipot.	241	złr. do	243
Listy hipoteczne	89	złr. 60	ct. do 90
Losy tureckie	„ —	—	„
Marki	„ 59	15	„
Rubel	„ 1	27	„

Uspokojenie chwilejne.

OGŁOSZENIA

przyjmują się za opłatą **pięć centów** od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem. — Jeżeli ogłoszenie nie wskazuje adresu, pod którym zgłaszający się ogłaszającego wyszukać może, prosimy udawać się Administracji *Podolanina* z załączeniem marki pięciocentowej i wymienieniem Nr. anonsu, a odwrotną pocztą udzielimy wszelkich odnośnych wyjaśnień. — Ogłoszenia dotyczące celów dobroczynnych nie opłacają się.

Młyn wodny do wydzierzawienia

na rzece Serecie, o 5 kamieniach, na lat kilka

od 1. Maja 1878 począwszy, specjalnym mielnikom daje się pierwszeństwo i niższe warunki. — Bliższa wiadomość w Administracji *Podolanina*. 37

Do J.

Podolanko! czystej krwi strumieniu!
Wykuł cię rzeźbiarz, jak gdyby w kamieniu,
Pewnością dłuta rys twój uwiecznił,
A w sercu woim ja cię umieścił,

Kochać cię aniele nikt mnie nie wzbroni,
A w moim sercu nigdy nie utonie
Uczucie tak szlachetne, pełne dla Ciebie,
Zabraknie może, a nawet i w niebie.

Q.

E k o ñ o m

z 18-letnią praktyką, w trzech majątkach, z bardzo dobrymi świadectwami, poszukuje obowiązku, wstąpić może w służbę od 1. Kwietnia.

Zgłosić się do Administracji.

BAZAR

wyrobów i pódów krajowych w Tarnopolu zawiązawszy stały stosunek z najpoważniejszą instytucją w Wiedniu sprzedaje na placu wiedeńskim

WOŁY łuczne,

owce i nierogaciznę, na żądanie w Oświęcimie lub Lipniku, dając na te towary zaliczki w Tarnopolu do wysokości tychże

42

wartości, rachując 7 $\frac{1}{2}$ %.

DOBRANA

CZWORKA

gniada, 15 $\frac{1}{2}$ miary, 7 lat,

trzy klacze i jeden koń

są zaraz do nabycia; również i

OGIER

trzy-letni, kary, 15 miary,
z gwiazdką

BAGDAD.

Zgłosić się do Administracji „*Podolanina*“.

Bazar

wyrobów i płodów krajowych

w TARNOPOLU

przy końskiej targowicy w zamku

sprzedaje i kupuje wszelkie wyroby i płody krajowe

jako to :

Wszelkie gatunki zboża i nasiona doborowe,
Drzewo opałowe, bukowe, sosnowe i dębowe.
Węgiel kamienny i drzewny.
Materiał drzewny budowlany, ciosany i tarty.
Naftę najlepszą krajową.
Terpentynę ratyfikowaną.
Maż
Dziegieć do skór.
Maszyny rolnicze z fabryki Cegielskiego w Poznaniu.
Zapalki z fabryki towarzystwa przemysłowego.
Papier w rozmaitych gatunkach.
Cement.
Gips.
Wapno i wszelkie inne płody i wyroby krajowe.

Poleca ulepszone

naftowe kagance

DO PODRÓŻY,

niegasnące przy największym wietrze i deszczu,

a oświecające kilka sążni w krąg dziennem światłem.

Kosztuje:
kwartalnie 2 złr. } w miej-
miesięcznie 70 ct. } scu.
kwart. 2 zł. 30 c. } z prze-
miesięcznie 80 c. } syłką.

PODOLANIN

REDAKCJA

Administracja
w Tarnopolu
w zamku.

Numer pojedynczy
kosztuje 10 ct.

pismo poświęcone sprawom lokalnym Podola
wychodzi co Czwartku i Niedzieli.

Przedpłatę prosimy
przesyłać za prze-
kazami.

Tarnopol, 4 Kwietnia 1878.

Czwartek

Numer 9 i 10 Rocznik I.

Wychowanie a nauka ludu.

(Ciąg dalszy.)

Drugi ponieważ czytać alho nawet podpi-
sać się umie — ma się za uczonego, a temsa-
mem za upoważnionego do wtrącania się w za-
kres działania nauczyciela — z pewną zarozu-
miałością wchodzi do klasy, śmiało i głośno
gani nauczycielowi otwieranie okien i drzwi
w zimie, ponieważ gmina ma przez to uszczer-
bek w opale, upoważniony do nadzorowania
szkoły i nauczyciela, upoważnia też stróża do
czynienia wymówek lub nawet za karę, że na-
uczyciel drzwi i okna otwiera, nie każe palić
w szkole, lub tak mało, że się trzeba przeię-
biać w klasie, lub szkoły nie trzymać, i nie
pomocze tłómaczenie i przedstawienie potrzeby
odświeżania powietrza.

Nie jest to wyjątek lub nadzwyczajne jakie
zdarzenie, w całym kraju z małymi wyjątkami
dzieje się tak samo, chcielibyśmy widzieć naj-
pierw urzędników gminy usuniętych zupełnie
od kontroli szkoły, bo wpływy takie tylko zgu-
bne skutki wywierać muszą, a natomiast szkoły
te postawione bezpośrednio pod nadzór powia-
towego inspektora szkół wiejskich, urzędującego
stałe przy wydziale Rady powiatowej, a prócz
tego w powiecie należałoby wybierać kilku z po-
między radnych powiatowych, by każdy w swym
okręgu nad sprawami szkółek czuwał; sądzę, że
choćby cokolwiek po amerykańsku brzmiało,
ale bardzo do celu prowadzącą dyspozycją by-
łoby, gdyby panowie radni, powołani do kon-
troli szkolnych spraw okręgowych, w razie

braku czasu, przez żony lub córki swe zastą-
pieni być mogli.

Przy każdej z wiejskich szkółce wychowaw-
czej powinien być nauczyciel i nauczycielka,
gdyż jeden człowiek nie wystarczy, by od go-
dziny 8 rano, do 5 wieczór nieustannie nad
dziećmi czuwać.

Dotacja nauczycieli i nauczycielek powinna
być taką, by zaspakajała wszelkie skromne po-
trzeby życia, i by ludzie ci nie potrzebowali
pobocznem zarobkowaniem, braki swych po-
trzeb załatwiać; lecz przeciwnie mieli możność
cały czas swój poświęcić wychowaniu powie-
rzonej im wiejskiej dziatwy.

Budynki szkolne powinny odpowiadać po-
trzebom systemu wychowania, a mianowicie co
do obszerności, gdyż zgromadzone tak małe
dzieci, większą część dnia trawiąc na poucza-
jącej i przez nauczyciela prowadzonej rozrywce
więcej miejsca potrzebują, jak pomieszczenie ła-
wek szkolnych; a ponieważ i jeść powinny w
szkole, to chociaż pożywienia dostarczyć musie-
liby rodzice, to jednak pamiętać przy budowie
budynku szkolnego wypada, że potrawy te przy-
grzać, a czasem nawet zgotować trzeba, więc
obszerniejszą kuchnię urządzić wypada.

Niezbędnym jest również ogród obszerniej-
szy koło budynku szkolnego, by dzieci w lecie
na świeżem powietrzu, o ile możności w
cieniu drzew przepędzać czas swój mogły.

Szkoła wychowawcza zaopatrzona być po-
winna w potrzebne przyrządy pomocnicze, ja-
kich system Fröbela wymaga, by dzieci doszedł-
szy 10 lat wieku, nietylko w zasadach moral-
nych wychowane zostały, ale również nabyły
początków naukowych wiadomości, t. j. umiały

dobrze czytać po polsku, pisały poprawnie, znały cztery działania arytmetyczne, miały prócz tego pewne pojęcia o jeografii, historii, naukach przyrodniczych i ustroju społecznym.

(Dok. nast.)

Kilka luźnych uwag z ulicy:

(*Poezja tarnopolska czyli psy en vogue*, — *Materiał na psie buty i zabawna groźba*. — Wyjazd p. Boberskiego i arterja spożywcza.

Piękne to są chwile w historii każdego narodu i kraju, kiedy kwitnie poezja. Poezja świadczy bowiem najwymowniej o gorącej miłości [dla ojczyzny i świętych jej spraw, o dążnościach ku lepszemu, o postępach w naukach i rozwoju umysłowym. Duch wielki łamie więzy i staje w szranki jako obrońca wielkiej sprawy, nawet w chwilach, kiedy ciemność chłosta knutem. Bezprzecznie w takim to ustroju chwyta każdy poeta za lirę — i szuka w poezji, tej nieprzeleknionej towarzysze odwodźniku za wszystkie doznane boleści. Bywało to nie tylko przed laty, — nie, dzieje się tak i dziś jeszcze, a kto nie wierzy niech spojrzy na inserty poprzednich numerów „Podolanina.“

Dziwne jednak, że ludzie, którzy opierają się teorii Darwina, z przyjemnością oczywiście uciekają się pod nazwę tutejszych — psów. — „Brys“, to figura w prawdzie bardzo popularna, posiadająca jednak za

mało warunków towarzyskich, ażeby się godziło podnieść ją do enfant terrible gawędzin salonowych. Który z wiernych czworonożnych towarzyszy „Brysia“ nosi imię „Jasia“ nie wiemy; zapewne jednak któryś się tak nazywa, skoro odpowiada „Brysiowi“ na jego poezje. — I dziwne się tu ludziom, jeżeli mówią, że u nas „peozja zeszła na psy“.

A gdy już mamy bawić się kosztem psów, to pozwólcie, byśmy na chwilę zastanowili się nad przedmiotami, które mogą się przydać „psu na buty“. Otóż w pierwszym rzędzie stawiamy tu wizytę generała Ignatiewa w Wiedniu, następnie wszelkie interpelacje, jeżeli interpelowani prawdy odkryć nie chcą; — niezasłużone świadectwa, tarbowana siwizna, honor załatwiający sprawy piórem, językiem lub patykiem — niewykonalna groźba; co do ostatniego materiału to nadaje się tylko do butów chińskiego fasonu, a najwyborniejszy bywa z urzędowych fabryk; nareszcie pływanie bez wody i jazda sankami po błocie.

Jadę! tak przemówił do nas p. prof. Boberski we Środę dnia 27. b. m. Szczęść Boże! pomyślałem sobie, bo przecież nie godziłoby się w inny sposób pożegnać się z człowiekiem, któremu sprzyjamy z całego serca. I rzeczywiście p. Boberski wyjechał, — nie ale z Tarnopola, — lecz z konceptem, jak to mówi lud, i to nie lada jakim, bo mówił o „Wulkanach“. — Jechaliśmy tedy z nim do stron południowych, a że p. Boberski

Nieco o katakombach Rzymu!

Szczególne zajęcie jakie Rzym w każdym niemal zwiedzającym go wzbudza, odnosi się głównie do dwóch epok:

Czasów Cesara Augusta, i Leona X. czyli do epoki starożytnej renesansu. Jak daleko oczy i zmysły ludzi wykształconych i uczonych wyłącznie w tym kierunku są zwrócone, a wszystko inne wydaje im się obcem i nieprzyjemnem dowodzi najlepiej wrażenie jakie na Goethen wywarł widok świątyni w Paestum. On który nie znał świętszego zaklęcia się jeno na Greków, skoro ujrzał pierwsze prawdziwie greckie dzieło Świątyni Poseidona tak opowiada „Znajdowałem się w zupełnie obcym świecie. Oczy nasze, a przez nie cała nasza wewnętrzna istota są ściśle związane z budową smukłą tak, że się nam te tępe stoszkowate ścieśnione masy kolumn uciążliwe, a nawet straszne wydają“. Z tej też przyczyny oglądają podróżni szczątki Rzymu z czasów królewskich i rzeczypospolitej: jak mury Serviusa sklepienie w tak zwanej cloara maxima, marmertyńskie więzienie i t. d. tylko jako curiosa, a niektórzy nie zwidzają ich wcale. Badaniom średniowiecznego Rzymu mała tylko liczba osób poświęca swe chwile, chociaż w nowszych czasach dwa doskonałe dzieła jak

Gregorevius'a „historja Rzymu w czasach średniowiecznych, i Reumont'a historja miasta Rzymu“ wielce się przyczyniły do pobudzenia umysłów w tym kierunku.

Grzegorz XVI. przy założeniu etruskiego muzeum zwrócił uwagę na etruską historję kultury, a przez nagromadzenie starochrześcijańskich zabytków sztuki i innych przedmiotów w museo cristiano i w niektórych zewnętrznych salach watykańskiej biblioteki, wstąpił rzymski staro-chrześcijański świat na szerszą widownię, a właśnie ten Rzym mieści w sobie tyle osobiwości i tyle wzniosłego. Ale Rzym ten trzeba dla zwiedzających i pragnących prawdziwej wiedzy dopiero odkryć, tak jak dla mężów nauki przed niedawnym czasem odkrytym został.

W dziedzinie nowoczesnej nauki znajdujemy nie-które pozostałe wzdumiewające świeżym czasie, nie tylko że dla nauk przyrodniczych otwarte zostały zupełnie dotychczas nieznanne przestworze, ale n. p. Aecyjstologia, które przez mężów jak Lepsius, Brugsch i inni tak świetnie podniesioną została, jest zdobyczą zupełnie nową; tak samo historja muzyki o ile takowa zamiast dawnych biograficznych notatek stara się swój przedmiot zbadać, uzasadnić, a rozwój przedstawić w związku. Również chrześcijańska Archäologia, pomimo dawnych bardzo ważnych prac, dopiero w naszych czasach wstąpiła w dziedzinę wiedzy, czyli lepiej powiedziałwszy,

zdaje się być nie bardzo dobrze obeznany z okolicami, które przebywaliśmy, — naturalnie, bładziliśmy 'jakby w lesie'. — Trwało to dość długo, mianowicie aż do chwili, kiedy p. prof. Boberski wspominał o jakiejś „arterji spożywczej i biedny [mój] żołądek", w sposób mniej niż parlamentarny, upomnął się o zdrowszy pokarm, niż nią jest prelekcja p. prof. Boberskiego. — Wyprawa p. Boberskiego trwała dalej. — Nareszcie z pominięciem kardynalnych podstaw gramatyki Małeckiego — stanęliśmy według oświadczenia p. Boberskiego u stóp Wezuwiusza, i czuliśmy się tak zmęczeni, żeśmy ślali gorące modły do Boga, by wyprowadził p. profesora w sposób równie gwałtowny, jak niegdyś z Tarnowa, kiedy to dopiero o Tarnopol się zatrzymał. Widząc, że p. profesor dla potrzeb własnych notuje temperaturę z wielkiem zajęciem, zwracamy uwagę, że ciepło, które tryskało z jego słów nie podniosło się nad „0", mimo dobrych przysług „Wędrowca" tego cennego pisma dla nauk przyrodniczych. — Teorja Falba nie trafiła do przekonania prelegenta, albowiem za popularne to objaśnienie, i wołał przeto p. B. ślać sobiesamemu koncepta, w prawdzie mniej zrozumiałe, za to piękniej ukraszone. Tak to żartami ubawił nas pan Boberski do 9. — Żartami? — No jużcież, bo przecież nie możemy się spodziewać po p. Boberskim, żeby na serio mówił o 1000 wulkanach, podczas gdy za ledwie 500, znane są w rzeczywistości. — Mam je-

dnak wytłumaczenie. — Tysiączka! to Mosterdzieju! A tysiączki przypadły djabelnie do smaku p. profesorowi.

Spółka rolnicza tarnopolska.

We Czwartek dnia 28. Marca 1878 odbyło się w sali Rady powiatowej Walne zgromadzenie roczne członków Spółki rolniczej tarnopolskiej, obecnych było 40 członków.

Po świetnej przemowie, którą zgromadzenie zagaił prezes stowarzyszenia p. Ignacy Mochnacki, odczytanem zostało sprawozdanie dyrekcji z całorocznych czynności stowarzyszenia, które dosłownie później umieścimy, dziś notujemy tylko wybitne następę:

Oto Spółka rolnicza Tarnopolska w roku 1877, obróciła kapitałem 2,735.708 złr. Sprzedała 57 milionów kilogr. zboża, zaś kapitał subskrybowany z czterokrotną poręką. wynosi 113.250 złr.

Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie dyrekcji do wiadomości, z wyrazem jednogłośniego zadowolenia i uznania zasług tejże.

Wypadającą dywidendę 6% od subskrybowanego kapitału postanowiono zostawić na pomnożenie kapitału rezerwowego towarzystwa.

Obrano dyrektorami pp. Klemensa Żywickiego, Juliana Małczewskiego i Kajetana Wszelaczyńskiego. Członkami Rady nadzorczej, zaś pp. Ignacy Mochnacki

dopiero teraz zjednało sobie całe uznanie swej ważności i samoistności. Uważane dawniej jako poboczna gałąź teologicznych badań, służyła jako wiedza posiłkowa historii kościelnej, nawet w nowszych dziełach historii sztuki, obrabiana była między sztuką starożytną a średniowieczną w nader ciasnych ramach, wstąpiła dopiero teraz jako samoistna wiedza nie zaniechając poglądów tak w dziedzinie teologii jako też historii sztuki, które to poglądy dziś całkiem odmiennego doznały znaczenia, o którym pierw ani marzono. I pod tym względem Rzym jest i pozostanie ziemią klasyczną. Założenie muzeum leterańskiego, zbadanie katakomb przez Rossi'ego, które w ostatnich czasach do tak świetnych doprowadziło rezultatów, wszystko to utworzyło bogaty materiał, który umiejętne ręce uporządkują.

Niema wątpliwości, że zdobyte pewne wyniki nie dla każdego przyjemne będą. Jednakowoż o tyle stanowczym dziś już nikt nie będzie jak biskup angielski z Sarum Burant, który w dziele swem z końcem 17. wieku wydanym twierdził, iż katakomby są to po prostu starożytne puticoli (groby niewolników), a przez pierwszych chrześcian za miejsce wiecznego spoczynku użyte „Kilku z fanatyzowanych mnichów", twierdzi dalej ten uczony „sporządziło kilka lichych rzeźb, a wreszcie zasnął nato, aby po udaniu we śnie objawieniu, takowe znów utworzyć. Mniemaniu temu przyklasnęła angielska misja, i uczony profesor z Hamburga Piotr

Zorn, „dissertatio historico theologica de catacumbis Lipsk 1703 r.“ Kwestji archeologicznej wiedzy i maciły stronictwa religijne. Z jednej strony otoczył je Rzym dymem kadzidel, który nie każdy znosi, a które nie jedną rzecz przysłoniły, z drugiej zaś lekceważone mi-nęli najważniejszych odkryć, albo tłumaczono je wręcz przeciwnie prawdzie. Dziwnie, że dopiero romans Wisemana pod tytułem „Fabriola or the churst of tye cata-combo", pobudził umysły do zajęcia się starożytnościami chrześciańskimi, tworzy on pod tym względem niejako epokę, a jako taki znalazł mnóstwo naśladowców, którzy pracami swemi zalety oryginału w tem korzystniejszym przedstawiali świetle. Również pełen życia opis katakombów neapolitańskich podał nam Gregorovius w swoich podróżach włoskich.

Myśląc o katakombach rzymskich, niech je nikt nie porównuje do znanych paryskich ze stósami ludzkich kości i czaszek. Rzymskie katakomby robią całkiem inne wrażenie, podnoszą ducha i krzepią go, a czując się pokrzepionym moralnie, ogarnia nas jakieś smętne uczucie. Są to miasta umarłych z ulicami, które się długo i kręto wiją z kościołami i przestronnymi miejscami zebrań. Tu w całości spełniają się słowa poety: że miejsce po którym dobry człowiek stapał jest na sto lat poświęcone. Turysta udający się, po zwiedzeniu katakomb na solenny obchód bazylii st. Piotra nie mile dotkniętym zostaje kontrastem nowożytnem — do tych wzniosłych zabytków starochrześcianańskiego świata. Zamieszanie do katakomb może w krótkim czasie zmienić się w namiętność.

Dalszy ciąg czy nastąpi.

Stanisław Glogier, Mikołaj Sobolewski, Ignacy Kopyczyński, Teodor Serwatowski, Jan Vivien, Dr. Rajmund Schmidt, Stanisław Kiński, Tymon Morawski, Franciszek Czerniakowski i Stanisław Czermiński, z pomiędzy których pp. Dr. Glogier, Dr. Schmidt i Mikołaj Sobolewski na zastępców dyrektorów.

Członek p. Henryk Jasiński zapytywał dyrekcję o ile prawdy jest w krążących po mieście pogłoskach, jakoby spółka rolnicza przez upadek firmy Wrocławskiej Adler et Wexler znaczne ucierpiała straty, P. Żywicki w imieniu dyrekcji dokumentami udowodnił, że *Spółka rolnicza tarnopolska* przez upadek powyższej firmy *żadnej nie poniosła straty*, a zresztą ręczy osobiście za wszelkie straty, jakieby Spółka z powodu obcych upadłości, pod obecną dyrekcją ponieść mogła.

Bilans ubiegłego roku 1877 umieścimy później dosłownie.

Po skończonem posiedzeniu, zaprosili zgromadzeni członkowie dyrektora p. Klemensa Żywickiego na obiad, który spólnym kosztem na cześć jego urządzili w hotelu Puntscherta.

Przy obiedzie pierwszy toast wniósł prezes stowarzyszenia p. Ignacy Mochnacki zdrowie p. Żywickiego.

Odpowiedział mu dyrektor dziękując, a następnie dodał, że w kraj naszym będąc zmuszeni praw naszych, własności mienia bronić przeciw zorganizowanej fałandze obcych przybyszów, każde stowarzyszenie witamy jako nową pomoc w naszej odpornej walce, uważamy jako akt patriotyczny, tak więc i spółka rolnicza, chociaż jest stowarzyszeniem czysto finansowej natury, jednakże w tem wyjątkowem naszym położeniu uważa istnienie jej za dobro dla kraju całego, a wszystkich, którzy do jej wzrostu i podniesienia się przyczyniają, za obywateli dobrze zasłużonych krajowi i na cześć ich wznosi ten toast.

P. Tadeusz Fedorowicz pije zdrowie prezesa i Rady nadzorczej.

Hr. Szczęsny Koziebrodzki powtarzając zdrowie p. Żywickiego jako dyrektora Spółki Tarnopolskiej, wyraża życzenie, by podobne Spółki w całym kraju zawiązane zostały.

P. Żywicki wnosi zdrowie protektorów Spółki; w końcu p. Tymon Morawski zdrowie posłów tarnopolskich na sejm krajowy, którzy wszyscy trzej na bankiecie byli obecni.

Obiad przeciągnął się do godziny 12. w nocy, wśród rozmowy poufnej w sprawach stowarzyszenia, i rozmaitych projektów dalszego rozwoju i ulepszeń, jakie zaprowadzić wypada. Serdeczna zgoda panowała pomiędzy zgromadzeniem, żadna fałszywa struna nie razila umysłów naszych.

Szkoda, że i reszta członków przynajmniej bliższych Tarnopola nie przyjechali na zgromadzenie, bo każdy pomimo może pewnego uprzedzenia do naszej

młodej instytucji wyniosłby był z posiedzenia to przekonanie, że wspólnymi siłami i dobrą wolą, wiele wszystkiego rzekłbym dokazać można.

Rozmaitości.

Czwarty z kolei odczyt odbędzie się w Środę na dniu 3. Kwietnia r. b. jak zwykle o godzinie 7. w sali rady powiatowej.

Mówić będzie Dr. Jan Rutkowski o higienie i dyetyce. Odczyt ten zalecamy osobliwszej uwadze. Przedewszystkiem matkom, młodym mężatkom i ogóle płci pięknej. Higiena i dyetyka, jako podstawy największego na świecie szczęścia, szlachetnego zdrowia jest jak się wyraża ojciec naszych poetów Jan Kochanowski mało dotychczas byle uwzględniane przy udzielaniu nauk w zakładach naukowych różnej kategorii i mało na te obie wiadomości zwracano uwagi, zastępując zbawienną znajomość higieny i dyetyki tak zwanem doświadczeniem, który lubo w życiu niezawodnie wielkie ma znaczenie, jednak bez racjonalnej nauki i bez pewnego nauką ugruntowanego systematycznego postępowania nie może żadną miarą iść w parze ze zdrowiem i prawdziwymi zasadami rozumnego pielęgnowania zdrowia, które, jak cenić trzeba, ten się tylko dowie, kto je utracił, mówiąc słowa naszego nieśmiertelnego Adama.

Mając więc na względzie dobro naszych czytelników zalecamy im pospieszyć na ten wykład pana Rutkowskiego, doktora medycyny, chirurgji i wszech nauk lekarskich, który ukończywszy przed laty nauki na wszechney wiedeńskiej i odbywszy obszerną praktykę lekarską w zagranicznych zakładach kąpielowych osiadł od kilku miesięcy w naszym mieście. Wykład ten poda wskazówkę, za pomocą której będzie mógł niejeden ojciec lub matka ochronić swój najdroższy skarb, dziecię, od dolegliwych chorób. O samym wykładzie podamy obszerniejszą wzmiankę.

Na odczyt prof. Boberskiego było nader mało osób. Zaledwie 30 zgromadziło się chętnych, aby o tem straszem a zarazem okazałem zjawisku przyrody posłuchać. Mały ten udział publiczności chętnie przypisujemy nader nieznośnej śnieżnicy, jak i tej okoliczności, że właśnie w c. k. sądzie obwodowym miała się ku schyłkowi głośna w mieście ostateczna rozprawa przeciw urzędnikowi c. k. Starostwa, która setki ciekawych ściągnęła do sali rozpraw karnych a cudze nieszczęście czasami więcej ludzi zajmuje, niż naukowa rozprawa. Małego też tego udziału publiczności nie bierzemy teraz na karbopatji, lecz zbiegu wywymienionych okoliczności.

Namieśtnictwo reskryptem z dnia 18. Marca, z sanitarnych względów wstrzymało wszelki przewóz z Rosji sukien, szmat, mięsa, wiktuałów i żywego bydła, jakoteż skór włosienia i t. p. a to z powodu grasujących za kordonem epidemji cholery, i zarazy na bydło.

Zapytujemy się czy zboże a raczej worki w których przychodzi zboże z Rosji, nie do tejże samej kategorii zaliczyć musimy a więc dlaczego nie wstrzymywać przywozu?

Nadesłane Z prawdziwą przyjemnością przychodzi mi wywiązać się z ciążącego na mnie obowiązku recenzenta pisząc sprawozdanie z pierwszego występu pani Webersfeld.

W przybyłem do nas towarzystwie dramatycznem p. Zenowicza dawał się czuć od samego początku brak artystki nadającej się do roli pierwszorzędnej lub salonowych — brak ten uczuliśmy tem dotkliwiej, ile że personal dotychczasowy jakkolwiek nie brak mu artystek do ról naiwnych, charakterystycznych, w tym jednym kierunku słabo albo raczej zupełnie nie był za-

stapiony, brakowi temu starał się p. Zen. zapobiedz, angażując pp. Webersfeld, któremi zdaniem naszym nie tylko takowy zupełnie usunął, ale nawet wybrednem wymaganiom publiczności zupełnie zadość uczynił, pozyskując równocześnie dobrą przedstawicielkę ról salonowych i pierwszorzędných w osobie pani Webersfeld a oraz artystę nadającego się do ról bohaterskich i amantów w osobie jej męża, wyborowi temu tylko przyklasnąć wypada.

Z ciężącego obowiązku wywiązuję się dziś jak to pierwiej już wspomniałem z przyjemnością wołając, iż niedzielne przedstawienie „Gwiazdy Syberyi“ z Pi W. w roli tytułowej, w obec licznie słuchaczami przepełnionej sali za w zupełności udane zaliczyć nam wypada. Zasluga to pani W., jej męża i pana Dulemba dzięki usiłowaniom których, publiczność wychodząca z niedzielnego przedstawienia wyniosła przeświadczenie mile spędzonego wieczoru. Tyle o stronach dodatnich niedzielnego przedstawienia a teraz spojrzmy na odwrotną stronę medalu t. j. przystąpmy do stron ujemnych, których jakkolwiek całość robiła dobre wrażenie nie brak było niestety! Do takowych policzyć mi przedewszystkiem wypada scenę 1. III. aktu odgrywającą się w kopalniach, gdzie więźniowie udzielają sobie wzajemnie swych spostrzeżeń, rad, obaw etc. — scena ta, dzięki panom udział w niej biorącym wypadła jednym słowem stacato! co to słowo zaś wyłącznie w muzyce używane wyobraża w dramacie sędzę, iż byłoby zbytęcznem objaśniać. Proszę sobie przedstawić kilka więźniów oglądających jeden drugiego i oczekujących jak zbawienia pomocy od suffera, ten ostatni drze się niemilosiernie a panowie więźniowie już to moderato już to stacato a to wedle doskonałości słuchu, któremi są obdarzeni wygłaszają (jeżeli podobny sposób można nazwać wygłaszaniem) swę rolę, przedstawicie sobie państwo to wszystko na tle lodem i śniegiem pokrytej natury odbijała zieloność drzew a będziecie mieć masę wyobrażenia jak ta scena wypaść mogła i wypadła.

Jakie zaś to mogło na audytoryum wywrzeć wrażenie byłoby ile mi się zdaje zbytęcznem dodawać. Na tym tu miejscu pozwolę sobie dać panom artystom którzyby się tem czuli być dotknięci, nie powiem już naukę ale przyjacielską radą, fałszywe pojęcie roli przebacza publiczność częstokroć chętnie jako wynik indywidualnego zapatrywania się grającego na takową, nienauczenie się takowej nigdy, jest to bowiem lekceważeniem sztuki i bagatelizowaniem tej ostatniej.

Po tej *stracatissimo* wygłoszonej scenie trzeba było rzeczywiście prawdziwie dobrej gry pp. Webersfeld i p. Dulemba, by złe wrażenie, jeśli nie usunąć, to przynajmniej zatrzeć, że się im zaś to udało jest to tylko ich i wyłącznie ich zasługa.

W Poniedziałek b. m. w obec mniej przy licznie, a nawet rzekłbym nielicznie wcale zgromadzonej publiczności przedstawiano Rewizora z Petersburga, sztuka

to wprawdzie dawno już znana i ograna, ale dla tryskającego w niej humoru s. p. „Gogola“ nigdy się w następstwie tego niestarzejąca, wypadła z bardzo małym wyjątkiem bardzo dobrze. Panowie Zenowicz, Webersfeld, Dulemba i Grafczyński i inni z pań zaś pani Korytowska w roli matki walczyli o palmę pierwszeństwa.

Jedyną słabszą stroną przedstawienia byłaby nowa również akwizycja p. Z. panna Zawadzka nie jest to atoli jej winą tylko dyrekcji, która używa ją do podobnych ról jak w Rewizorze.

Można być bardzo dobrą pokojówką, miłą subretką, a przy tem jednak nie móżd lub nie umieć się wywiązać z roli nawet młodziutkiej parafranki trzeciorzędnej rosyjskiej miściny.

Jeszcze jedno słówko do pana dyrektora, czyby nie można się postarać o innego sufflera, lub w końcu obecnemu wytłumaczyć, iż publiczność chce słyszeć rolę wygłoszone ustami artystów, nie zaś jego jakkolwiek dzwięcznym i metalicznym może głosem, który nawiasem powiedziawszy koło drzwi nawet za dobrze słyhać, nie mówiąc już o łozach i pierwszorzędných krzesłach.

Nadesłane.

Tego roku odbył się nowy wybór zwierzchności gminy izraelskiej, a mianowicie wybrano w Styczniu pp. Jakóba Menkesa i Nathan Brunner zaś 5 i 6 Marca jako trzeciego zwierzchnika p. Abę Gelbarta, a to 140 głosami, na 151 głosujących. Ustawa wymaga, by w razie, gdy przeciwko wyborowi niema protestu, do dni 14 wybór przez starostwo został zatwierdzony i mandaty zwierzchnictwu wydane.

W obecnym razie niema żadnego protestu, a zrezygnowania ze strony pp. Menkesa i Brunera pod blahemi pozorami, to zbyt sędziwego wieku, to słabego zdrowia, nie powinno być uwzględnione, gdyż znana jest rzeczą, że pan Menkes nie jest za starym, by cały dzień pracować w handlowych interesach, p. Bruner zaś zdrowiuteńki; a obowiązek obywatelski nie pozwala uchylać się od służby publicznej, gdy wybór współwyznawców zaszczycił tych panów.

Jako wyborcy prosimy pana Starosty, by nieuwzględniając blahych powodów potwierdził, jaknajprędzej wybór zwierzchnictwa, gdyż z powodu tego bezkrólewia, gmina izraelska, a najbardziej jej ubodzy mocno cierpią; a tembardziej, że zapewnić świetne starostwo możemy, że to są intrygi dawnych zwierzchników, którzy czując, że nie mają w gminie poparcie sammi zrezygnowali, sądząc, że nowo wybrani będą tylko figuranci, u oni jak dawniej rządu swe znane nam już dalej prowadzić będą; a gdy zobaczyli, że współwyznawcy wybrali p. Abę Gelbarta, człowieka znanego z czynności i obrotności, dobrych chęci dla gminy, ofiarności i gotowości niesienia pomocy biednym, używają dziś wszelkich zakulisowych sposobów, by ten wybór

unieważnić, szczególnie po przyrzeczeniach jakie nam dał p. Gelbart w czasie wyborów a to:

1. Wyrobić już raz statut dla gminy izraelickiej tarnopolskiej, która dziś jedna w całym kraju nie ma statutu, pomimo że Namiestnictwo już pod karą przedłożenie tychże gminie nakazało.

2. Utworzyć dom przytulku i pracy dla ubogich izraelickich.

3. Szpital izraelicki przyprowadzić do porządku i podnieść go z zaniedbania dotychczasowego, oczyścić z długów, które mu przeszły zarząd narobił, na koniec

4. Dochody i legata zaniedbane gminy zawindykować.

Spodziewamy się jednak, że świetne Starostwo w dobrze zrozumianym interesie publicznym, nie uwzględni tych machinacji, i co rychlej potwierdzi wybór.

Tarnopol, 30. Marca 1878.

Wyborcy gminy izraelickiej.

Nekrolog.

W każdym numerze Podolana przychodzi nam donieść o śmierci znanych w Tarnopolu ludzi, niestety i w tym numerze smutny ten obowiązek spełnić musimy.

Dnia 28. Marca umarł po kilkudniowej słabości Ignacy Merl właściciel domu i piekarni, człowiek rodziny znanej z uczciwości, pracowitości, i zawsze i wszędzie z uczynnościami dla znajomych. Nieboszczyk nigdy nie odmówił pomocy biednemu, nigdy od usługi przyjacielskiej się nie usuwał, tak samo jak chętnie niósł ją, gdy szło o dobro miasta, a względnie kraju słowem był prawym obywatelem. Cześć jego pamięci.

Dnia zaś 27. Marca zakończył życia Dr. Antoni Buchelt właściciel domu i aptyki.

Ruch kolejowy.

Podwołoczyska 27. Marca 1878.

Dowóz zboża rossyjskiego od 16 — 24 Marca b. r. wynosił:

171 wagonów pszenicy, 54 wag. żyta, 60 owsa, 57 wag. jęczmieniu 10 grochu, 113 wag. nasion olejnych, 3 wag. hreczki, 105 wag. kukurudzy.

razem 573 wagonów

Wywóz 203 wag. pszenicy, 55 wag. żyta 71 wag. owsa, 60 jęczmienia, 9 wag. grochu, 96 wag. nasion, olejnych, 6 wag. hreczki, 88 kukurudzy.

razem 588 wagonów.

Zasób z dniem 24 Marca 1878:

78 wagonów pszenicy, 32 wag. żyta, 23 wag. owsa, 31 wag. jęczmienia, 5 wag. grochu, 72 wag. nasion olejnych, 3 wag. hreczki, 94 wag. kukurudzy.

razem 338 wagonów.

W ubiegłym tygodniu wywieziono z Tarnopola :
Zboże 463.800 klg., Mąki 101.940 klg., Przędzy 11450 kl.,
Jaj 15.460 klg., Mięsa 2880 klg. Koniczyny 8620 klg.,
Spirytusu 39.990 klg., Anyżu 1890 klg. Kamieni 36.800 kl.,
rozmaitych towarów 14.450 klg., świń 161 sztuk,
10 sztuk wołów.

Do Prus wywieziono:

Zboża 80.500 klg., Jaj 11.900 klg., Mąki 40.000 klg.

W ubiegłym tygodniu przywieziono do Tarnopola:
Zboże 170.000 klg. węgla pruskiego 22.000 klg. rozmaitych towarów 389.640 klg.

Sprawozdanie targowe Spółki rolniczej

w Tarnopolu z dnia 29. Marca 1878.

Popyt za pszenicą codziennie się wzmacnia, a zapasy nasze prawie już wypróżnione zupełnie, nawet gorzej jakości pszenicy znajdują łatwiejszy odbyt. Za żytem popyt nie jest ożywiony jeszcze, lecz zdaje się nam, że w krótkie ceny tegoż podnieść się muszą, groch łatwiejszy do sprzedania, jęczmień mniej poszukiwany, owsa zaczyna się pokazywać potrzeba.

Ceny Tarnopolskie za 100 kilogramów.

Pszenica biała	od	9.—	do	11.—
" żółta	"	9.—	"	11.—
" czerwona	"	9.—	"	11.—
Żyto	"	6.—	"	6.75
Jęczmień	"	6.—	"	7.40
Hreczka	"	—	"	6.—
Kukurudza	"	—	"	—
Owies	"	—	"	5.80
Proso	"	—	"	—
Groch	"	7.—	"	8.50
Koniczyna	"	—	"	—
Rzepak	"	—	"	—
(Rzyl) Luianka	"	—	"	—
Spiritus za wiadro	"	—	"	13.—

Sprawozdanie z posiedzenia ogólnego zgromadzenia poszliśmy na osobnem odbiciu naszym członkom.

Kursa giełdy wiedeńskiej z 26. Marca 1878:

Losy kredytowe	złr.	—	ent.
Kolei Czerniowieckiej	"	123	"
" Rudolfa	"	—	"
Losy z roku 1864	"	—	"
Węgiersko-galic. kolei	"	—	"
Kolei Karola Ludwika	"	245	"
Galic. indemniz.	"	85	25
Akcyje Banku hipot.	241 złr. do	243	"
Listy hipoteczne	89 złr. 60 ct. do	90	30
Losy tureckie	"	—	"
Marki	"	59	15
Rubel	"	1	27

Uposażenie ehwiejne.

OGŁOSZENIA

przyjmują się za opłatą pięć centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem. — Jeżeli ogłoszenie nie wskazuje adresu, pod którym zgłaszający się ogłaszającego wyszukać może, prosimy udawać się Administracji *Podolanina* z załączeniem marki pięciocentowej i wymienieniem Nr. anonsu, a odwrotną pocztą udzielimy wszelkich odnośnych wyjaśnień. — Ogłoszenia dotyczące celów dobroczynnych nie opłacają się.

Młyn wodny do wydzierzawienia

na rzece Serecie, o 5 kamieniach, na lat kilka

od 1. Maja 1878 począwszy, specjalnym mielnikom daje się pierwszeństwo i niższe warunki. — Bliższa wiadomość w Administracji *Podolanina*. 37

Do P. T....

I tam, gdzie Tarnopol leży, na wschód słońca
Jest postać czarodziejska. A krokiem gońca
Spieszył ktoś w ślady tej milej dziewczyny,
A gdyby okręt w nadziei kotwicy
Wśród burzy młotany w nią tylko wierzył.
Osman.

Poszukuję Ogrodnika

z dobrą rekomendacją i uzdolnionego, na wikt lub ordynarję.

*Zgłosić się do Zarządu gospodarczego
w Bucniowie.*

BAZAR wyrobów i pŕodów krajowych w Tarnopolu zawiązawszy stały stosunek z najpoważniejszą instytucją w Wiedniu sprzedaje na placu wiedeńskim

owce i nierogaciznę, na żądanie w Oświęcimie lub Lipniku, dając na te towary zaliczki w Tarnopolu do wysokości tychże

42

wartości, rachując 7½ %.

WOŁY tuczne,

DOBRANA CZWORKA

gniada, 15½ miary, 7 lat,
trzy klacze i jeden koń

są zaraz do nabycia; również i

OGIER

trzy-letni, kary, 15 miary,
z gwiazdką

BAGDAD.

Zgłosić się do Administracji „Podolanina“.

Bazar

wyrobów i płodów krajowych
w TARNOPOLU

przy końskiej targowicy w zamku

sprzedaje i kupuje wszelkie wyroby i płody krajowe

jako to :

Wszelkie gatunki zboża i nasiona doborowe,
Drzewo opałowe, bukowe, sosnowe i dębowe.
Węgiel kamienny i drzewny.
Materiał drzewny budowlany, ciosany i tarty.
Naftę najlepszą krajową.
Terpentynę ratyfikowaną.
Maż.
Dziegieć do skór.
Maszyny rolnicze z fabryki Cegielskiego w Poznaniu.
Zapalki z fabryki towarzystwa przemysłowego.
Papier w rozmaitych gatunkach.
Cement.
Gips.
Wapno i wszelkie inne płody i wyroby krajowe.

Poleca ulepszone

naftowe kagańce

DO PODRÓŻY,

niegasnące przy największym wietrze i deszczu,

a oświecające kilka sążni w krąg dziennem światłem.

Kosztuje:
kwartalnie 2 złr. / w miej-
miesięcznie 70 ct. / sen.
kwart. 2 zł. 30 c. / z prze-
miesięcznie 80 c. / syłka.

PODOLANIN

REDAKCYA
i
Administracya
w Tarnopolu
w zamku.

Numer pojedynczy pismo poświęcone sprawom lokalnym Podola Przedpłatę prosimy
kosztuje 10 ct. wychodzi co Czwartku i Niedzieli. przesyłać za prze-
kazami.

Tarnopol, 7 Kwietnia 1878.

Niedziela

Numer 11 Rocznik I.

OD REDAKCYI.

Wszystkich miejscowych pp. ambonentów „Podolanina“ prosimy odbierać dzienniki w księgarni Królikowskiego przy Pańskiej ulicy, gdyż w administracji wydawać się od dziś nie będą, dla uproszczenia kontroli.

Wychowanie a nauka ludu.

(Dokończenie.)

Po ukończeniu szkoły wychowawczej zdolniejsi chłopcy, synowie zamożniejszych rodziców powinni przechodząc do gimnazjum lub szkół realnych dalej się kształcić w naukach, dla mniej zaś uzdolnionych lub biedniejszych powinno w powiatach założone być szkoły specjalne rzemieślnicze, przemysłowe, lub gospodarcze, tak by chłopak zaczęł praktycznie rozpocząć jakikolwiek zawód pierwszej cokolwiek się w temże zawodzie nauczył.

I tak szkoła gospodarcza, dostarczyć nam powinna, uzdolnionych i moralnych parobków gospodarczych, polowych, leśnych, pasieczników, ogrodników i t. p.

Szkoła rzemieślnicza zaś umiejętnych i sumiennych, kowali, ślusarzy, stelmachów, cieśli i mularzy i t. p., na koniec szkoła przemysłowa, jaką każdy dawny obwód posiadać powinien, wydać powinna dobrych młynarzy, gorzelników, piwowarów, i t. p. — Takim sposobem tylko dorosły włościanin czyto osiadłszy na własnym zagonie czy jako pełniący jakikolwiek obowiązek zdoła odpowiedzieć swemu zadaniu w zupełności, i nie tylko najlichnieszą klasę ludno-

ści w naszym kraju, uchroni się od zupełnego upadku moralnego i materialnego, lecz przeciwnie położy się główną podstawą do jego rozwoju i dobrobytu.

Najgłówniejszą przyczyną upadku włościan naszych jest pijaństwo, które bezprzecznie wynikiem jest próżniactwa, i nie było jeszcze przykładu by który włościanin rozpił się w lecie, t. j. w porze pracy polnej, a dzieje się to zawsze w zimie, gdy nieznając żadnego rzemiosła z nudów próżniactwa zabawia się w karczemce; otóż gdyby posiadał jakiekolwiek rzemiosło, mógłby czas swój w zimie, w wolnych od gospodarczych zajęć godzinach zżytkować oddając się rzemiosłu, a praca ta przynosząc dobrobyt w dom jego, uchroni go od próżniactwa, i wszelkich zgubnych tegoż następstw.

Stowarzyszenie Dietarjuszów.

(Dokończenie.)

§. 21.

Rozwiązanie Stowarzyszenia.

Do ważności powzięcia uchwały rozwiązania Stowarzyszenia potrzebną jest $\frac{2}{3}$ części głosów obecnych członków na walnem zgromadzeniu, na ten cel wyrażnie zwołanem.

Na wypadek zapadłej uchwały rozwiązania Stowarzyszenia, udziały własność członków stanowiące wraz

z (wszystkim) zyskiem od tychże, [każdemu członkowi zwrócone zostaną. Reszta zaś funduszu z dobroczynnych datków i innych źródeł, jako kapitał zebranych, majątek wspólny Stowarzyszenia stanowiących, zostanie w jeden fundusz zespolona i na fundusz zapomóg dla byłych członków Stowarzyszenia obrócone, pod żadnym względem jednak takowa między członków rozdzieloną być nie może; również też orzecze uchwała też samo Zgromadzenie, gdzie ten fundusz złożony i jak ulokowany, tudzież w jaki sposób zapomogi z tegoż udzielone być mają.

Wniosek o rozwiązanie Stowarzyszenia może być albo przez Wydział wniesiony, albo przez pojedynczych członków na Walnem Zgromadzeniu postawiony.

W pierwszym wypadku ma być na porządku dziennym sprawa ta w ogłoszeniach wymieniona; w drugim zaś wypadku nie może być na tem samem Zgromadzeniu pod uchwałą dana, po którym wniosek przez członków był postawiony. Walne Zgromadzenie jednak postanowić może, iż ma być w tym celu zwołane osobne nadzwyczajne Walne Zgromadzenie.

Nieco o katakombach Rzymu!

według zapisków Ambros'a.

(Ciąg dalszy.)

II.

Czytając w pierwszym i drugim tomie Gregorovius'a „Historja miasta Rzymu z czasów średniowiecznych“, o strasznych napadach barbarzyńców pustoszących Rzym i jego Campagne, dziwić się zaiste trzeba, że z miasta jakiegokolwiek ocalały szczątki. Zabytki starochrześcijańskich czasów bazyliki, obrazy, sprzęty kościelne, katakomby i t. d. wszystko to kruszyły niszczące ręce. Począwszy od Alaricha, który przez trzy dni Rzym niszczał, plądrowali i rabowali, aż do Saracen'a, którzy w roku 846 za czasów Sergius'a II. gród św. Piotra zniszczyli, ustępywały jedne hordy nieprzyjacielskie miejsca drugim. Ale i przyjaciele przyczyniali i przyczyniają się do dzieła zniszczenia, począwszy od Roberta Guiscard'a aż do naszych czasów, słusznie użyć tu można przysłowie „quod non fecerunt barbari, fecerunt — restauratores“. Odnowić znaczy bowiem w Rzymie gładko zmazać i pstro pomalować. Cechę starożytności historycznej zacierają zupełnie, a skoro do tych przedwiecznych świętobliwości przystęp znów jest dozwolony, zdaje się nam, że znajdujemy się w modnym salonie a nie w starożytnym miejscu kultu. Szczęściem że odnowienia te ograniczają się na budowach, które służyć mogą do dziennego użytku szczególnie kościoły, — ruiny oszczędzają z wyjątkiem grozących zawaleniem. Również nikt jeszcze nie wpadł na pomysł odnowienia „cubicula“ katakomb, i odświeżenia gasnących ściennych malowideł, tak jak to uczyniono z malowidłami przed- sionka z San Lorenzo fuori le mura.

W razie zaś zawiązania się powtórnego Stowarzyszenia dietarjuszów z dążościami niniejszym statutem objętymi mają być temuż Stowarzyszeniu te fundusze do dalszego zarządzenia, z zastrzeżeniem jednak uwzględnienia członków byłego Stowarzyszenia oddane.

Sądzimy, że wszyscy obywatele Podola bez różnicy stanu rozumieją doniosłość podobnego stowarzyszenia teraz, gdzie liczba inteligentnego protetariatu z każdym dniem się wzmacnia, gdzie w razie przypadku biednej jakiej rodziny zagraża śmierć głodowa, a położenie takie, sprowadza najuczciwszych ludzi na bezdroża, które wtrącając ichże samych w przepaść, społeczeństwu całemu szkodę przynoszą. Zapobieżenie takim więc przykrym koniecznościom nosi na sobie cechę ogólnie społecznego interesu, i dla tego odzywamy się w pierwszym rzędzie do najbardziej interesowanych a to do dietarjuszów rozsypanych na całym obszarze Podola, by wszyscy bez wyjątku do stowarzyszenia przystąpili, że ofiara ich nie dziś to jutro im że samym obfite przyniesie owoce; następnie prosimy przełożonych

Bardzo chwalebnie, że postarano się o dokładne kopie tych podziemnych malowideł, które w „Museum cristiano“ ustawione, zwiększy swobodą przy świetle dziennem oglądane być mogą, niż w ciemnych katakombach.

Nadmieniając o osobliwościach zbiorów laterańskich z wdzięcznością wspomnieć należy o hiszpańskim zakonniku reguły św. Dominika nazwiskiem Alfonso Ciacconio w Rzymie, który już w drugiej połowie 16. wieku, dla własnego użytku formalne museo christiano założył. I on postarał się o kopie niektórych malowideł w katakombach, które jednakże nieszczególnie wypadły. Daleko lepszych naśladownictw dostarczyli nam prawie równocześnie dwaj młodzi ludzie: Belgij Philipus de Winphe i Jean l'Heureus zwany Johannes Macarius.

De Wingke umarł w młodym wieku 1592 w Florencji, pracy jego dostały się do biblioteki Bolandistów, z którą w roku 1825 sprzedane, wypłynęły w nowszych czasach w bibliotece bruxelskiej. Prace Macarius'a miało już w r. 1605 drukować, jednakowoż z przyczyn niewiadomych do tego nie przyszło, a zbiór prac jego stał się po jego śmierci w r. 1614 własnością biblioteki w Löwen. Wiek w którym ci ludzie czynili swe poszukiwania i zbiory, był podstawą i początkiem archeologii chrześcijańskiej. W czasach humanizmu rozumiano jako archeologiczne badania jeno te, których przedmiotem był antyk i życie starożytne. W katakombach gdzie nawet kamienie ewangelie opowiadają charakteryzując się duch tej epoki napisami imion członków takzwanej Accademia Romana z dodatkiem roku 1475 jak: Pomkonius, Volscus Rufus, Pastenafaeus, Calfurnius i t. d. naturalnie wszystko imiona przybrane i na starożytne przerobione. Miały one ich cechować jako wielbicieli i badacze starożytności rzymskich pod panowaniem arcy-

urzędników, by chcieli nie tylko wytłumaczeniem całej sprawy, wpłynąć, by dietarjusze do stowarzyszenia przystępowali, ale sami biorąc udział w stowarzyszeniu jako członkowie honorowi skromnymi datkami fundusze tegoż zasilali.

Nakoniec sądźmy, że każdy obywatel naszych okolic wspierając stowarzyszenie dietarjuszów zasłuży się krajowi.

Luźne uwagi z ulicy.

(Cel mój. — As do preferansa a innym razem buki. — Niemowle prasy lwowskiej. — Osuszenie stawu i polowanie na kaczki przed radą gminną. — Jarmarek śródopostny.)

Nie bez kozery napisałem moją pierwszą pogadankę — albowiem postanowiłem od czasu do czasu, a co najmniej to raz w tygodniu ubawić szanownych czytelników ploteczkami miejscowymi i nie miejscowymi, choćbym dla wypełnienia mego

kapłana Pomponius'a. Pompeniusem tym nie jest kto inny jeno pełen ducha i życia znany Pomponius Leto.

Pilipo Bonarorsi z San Gemignawo, znany jako polski kronikarz, dokąd uciekł przed prześladowaniem Pawła II. przezwiał się Callimaco esperiente

Poszukiwali oni w grobach pierwszych chrześcijan, nie zabytków chrześcijańskich, ale zabytków staro-pogańskich

Mieszkanie Pomponius' na Quirinale, jak się Reumont wyraża, było to muzeum różnego rodzaju starożytności wydobytych za jego i przyjaciół staraniem napisów, rzeźb i fragmentów architektonicznych i innych rzeczy z wyjątkiem pamiątek staro-chrześcijańskich.

Pompeniuszowi i towarzyszący nie brakło ani uczoności, ani gorliwości, ale jako zdecydowani nie-chrześcianie, albo raczej jako zapaleni pogani nie mieli zmysłu do tego wszystkiego co w katakombach zamiast pogańskich relikwii znaleźli i pogardliwie zostawili. Inni badacze zaś wzięli się do dzieła z wielkim zapasem dewocyj a zwysłem nauki. Braciszek Laurentius z Sy-cilji unieśmiertelnił się na ścianie w San Calisto dokąd udał się z dwudziestoma braciszkami w roku 1451 „ad visitandum sanctam locum istum.“ W roku 1569 był pre-orem klasztoru z Sebastiano cum magna comitiva w tych samych katakombach. Tak i inni. Tym sposobem były katakomby i ukryty w nich, pomimo przeszłych spustoszeń skarby archeologiczne, zapomniane, nieznane i zatacone. Duch reformacyj, który Rzym przestraszył i uprzytomnił nadał mu wręcz przeciwny kierunek od prądu Rzymu z epoki przeszłej. Gdy w r. 1578 robotnicy przy drodze salaryjskiej, za ziemią porcelanową szukając natrafili na podziemne katakomby i weszli w ich korytarze, z kąd zdziwionym widzom malowidła z przedstawieniami chrześcijańskimi, sarkofagi, zdobne

zadania musiał wyżyć do ostatka wszystkie te wiadomości „uciesznego rodzaju“. — Ażeby jednak nigdy nie zabrakło na tematach oto postarają się niewątpliwie wszystkie warstwy naszego grodu. — Jeden co to Panie referuje do ruskiej „Prawdy“ zgorszony naprzykład tłómaczeniem „Farysa“ na język ruski. — A najbardziej ze względu na druk czeionkami łacińskimi. Chodzi mu może o „asa“ i „buki“? — Zgoda do preferansa życzymy mu „asa“ a innym razem „buki“ — i sprawa załagodzona.

Lwowskie pisma uwzględniając nasze dobre chęci poświęciły nam kilka słów pochwały i zachęty — za serdeczne składamy podziękowanie. — Tylko „Dziennik dla wszystkich“ to niemowle prasy lwowskiej woła nam pereat.“ —

Przykro nam rzeczywiście, że szlachetny zamiary koleżki lwowskiego mimo szczerej chęci spełzną na niczem. — Zgorszony jak mówi gramatyką naszego pisemka, którą zwie podolską, dopatrzyl się „Dziennik dla wszystkich“ szczęśliwie

rzezbą, łacińskie i greckie napisy okazali. Odkrycie to było dla chrześcijańskiej archeologii równie ważnem i i epokę stanowiącem, jak dla pogańsko klasycznej późniejsze przypadkowe odkrycie zasypanych miast Her-culanum i Pompei.

Dla tego też słusznie de Rossi a powiem X. Kraus oznaczają rok 1578 jako rok urodzin chrześcijańskiej archeologii. Jak można było w tak ogromnych założeniach zapomnieć, które miłemi do koła Rzym otaczały a nieraz do pięciu piąter się wznosiły. Z wyjątkiem mało znaczących katakomb w San Sebastiano były wszystkie inne do 15. wieku nieznane, dopiero w tym wieku natrafiamy na ślady, że zaczęto zwiedzać katakomby na cmeotauzu Calistusa i t. d. Ale żaden człowiek nie zapuszczał się głębiej w nor tych labiryntów, które nawet w św. Hieronimie wzbudziły pamięć Virgila i opis jego podziemia „horror ubique animos simul ipsa silentia terrent“.

Przeszło czterdzieście lat temu chciał biedny nauczyciel uczniom swoim cuda tego podziemia pokazać, weszli otworem przy kościółku San Urbano alta Caffarella, i do dziś jeszcze nie wrócili, — nawet szczątki ich kości nie znaleziono — dreszcz przechodzi, gdy sobie przedstawimy okropny los tych nieszczęśliwych Wnijscie to zamurovano. Do zwiedzenia katakomb są dziś z urzędu postanowieni pewni przewodnicy i bez „permesso“ nikt wejść nie może. Ale i dziś wielka ostrożność jest potrzebną. Opowiadają, że Anglik jeden przez nieuwagę przystał się w katakombach Santo Agense, wyratował się tylko przez swój praktyczny zmysł angielski, pozostając na miejscu, zamiast, żeby daremnie szukać wyjścia, przypuszczał, że nie zwrócić uwagi na jego nieobecność i że towarzystwo tą samą drogą wracać będzie. Tak się też i stało, ale włosy jego pobieły. Dok. nast.

dźbła w oku bliźniego, ale belka w własnym niewidzi. Najbardziej po podolsku brzmi rzeczonemu Dziennikowi „wychodzi co czwartku i niedzieli” — a przecież to nie pięknie zapominać czego się uczono. — Kto wie jednak czy szanowny gramatyk „Dziennika dla wszystkich” jest w możności zapomnienia czegoś... skoro przeoczył w własnym piśmie n. p. załatwienia wszelkich we Lwowie sprawunków... komissowego... Administracja ze skrupulatnością także załatwiać może... Dalej w prospekcie „Bocianów lwowskich” sferę obyczajową... parę lub kilka ilustracji jak również opłacanie prenumeraty należy składać... i t. d. — Redakcja „Bocianów — a Bociany jakby z oka wypadły” Dziennikowi dla wszystkich — wysyłając w świat prospekt, podzielała bezprzecznie zdanie ogólne, że największą zaletą pisma humurystycznego jest — pobudzić czytelnika do śmiechu. — Czy tak? — W tym wypadku powodzenie jest mu zapewnione, albowiem ledwie się Bociany oderwały, — wszyscy w śmiech — a najbardziej ze względu na kwiecistość zapowiedzianego „tekstu literackiego”. — Brr! To jakos strasznie po dratwiemu...

Jak powszechnie wiadomo zamierza nasza gmina osuszyć staw tutejszy. — Co robią na to radcy gminy? — Ściek którym spływała woda z ulicy Agenora, a który prowadził wodę tuż obok chodnika, zostaje zniesionym a w miejsce niego wykopano — (po całorocznej naradzie) ściek środkiem ulicy. — W następstwie tego plac przed radą gminną przemienił w bagno, gdzie niebawem odbywać się będą polowania na kaczki.

Jarmarek środowy musiał się udać. Suponujemy to z błota; albowiem im żywszy ruch tym większe błoto, a tego rzeczywiście nie zabrakło nam środopostnym jarmarku. — Magistrat błoto nie każe uprzątnąć, — uważa bowiem przechowywanie tegoż za cześć należącą się odbyłemu jarmarkowi.

Jarmark środopostny.

W ubiegłym tygodniu odbyty jarmark w Tarnopolu, przekonał nas, że jarmarki tracą z rokiem każdym więcej racji bytu u nas, obecny wypadł, już bardzo źle, a choć może zwolennicy jarmarków przyczynę niudania się tegoż, na złą drogę i ciągły deszcz składać zechcą, to jednakowoż zaprzeczyć się nie da, że i inne czynniki do fiaska jarmarków się przyczyniają.

Zastanówmy się na chwilę:

Jarmarki tarnopolskie, tak St. Anny, jak na Środoposćcie koncentrowały rozmaitego rodzaju interesa handlowe Podola; prócz targów konskich i bydła; wszelkie prawie sprzedarze zboża i wódki działy się podczas

tych jarmarków, sprzedawano i wydzierzawiano ziemskie majątki, wypłacono i zaciągano długi, robiono zapasy towarów, jednym słowem ruch finansowo-handlowy skupiał się w tych kilku dniach jarmarcznych. Dziś przy ułatwionym ruchu transportowym potrzeby towarowe zaspakajają się częściowo podczas całego roku, handel zbożowy i sprawy kredytowe większych rolników Podola, dzięki zdrowym zapatrywaniom się naszych rolników załatwia „Spółka rolnicza Tarnopolska” na każde zawołanie i w czasie każdorazowej potrzeby rolników, i tym sposobem, uwalnając nasi producenci czupryny swoje z rąk faktorów i przekupni zboża, niepotrzebują wyczekiwać jarmarków dla uregulowania interesów, ale w właściwej chwili je załatwiają.

Tak więc dziś jarmarki Tarnopolskie ograniczywszy się do targów konskich i bydła, niemoga już wywołać tego obrotu pieniężnego co dawniej, i w tych tylko ramach mają rację bytu na przyszłość.

Tegoroczny jarmark i pod tym względem wypadł bardzo słabo, a to nietylko z powodu niepogody, co z powodu braku pieniędzy, jaki od niejakiego czasu uczuwać się dotkliwie daje.

Pan Damazy.

Dnia 28. Marca we Czwartek, odegrano w teatrze tarnopolskim komedję w 4 aktach, Blizińskiego, pod tytułem „Pan Damazy”, która jednomyślnie została uwieńczona, pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim. Zasługuje ona sobie pod każdym względem, na to uznanie, ze strony ludzi kompetentnych, ale aby miała powodzenie na deskach teatralnych, potrzeba na to publiczności wykształconej i myślącej, któraby nie po to szła na komedję, aby się śmiać z karykatur i dwuznacznych dowcipów, ale szukała treści, trafnych spostrzeżeń i charakterystycznych typów. Wszystkie prawie najnowsze komedje, objawiają dążność tego rodzaju, ale pierwszeństwo przyznać należy komedjom Blizińskiego. Już „Pan Damazy” zdradza w autorze, człowieka niepospolitych zdolności, filozofa, psychologa. Jako filozof bada stosunki społeczne, jako psycholog odgaduje najtajniejsze uczucia serc i dusz ludzkich, i z tego materiału tworzy całość mistrzowską. Typy jego są żywcem z pośród nas wzięte, w scharakteryzowaniu ich niema najmniejszej przesady, a strona psychologiczna tak konsekwentnie przeprowadzona, że podziwiał się autora, który potrafił tak trafnie odgadnąć wszystkie odcienia uczuć i myśli tak mężczyzn jak i kobiet.

Treść tej komedji jest następująca: młoda wdowa po bracie pana Damazego, ogłasza, przy pomocy pana Rejenta, że mąż jej zostawił dla niej cały majątek, ale nie mając na to dowodów, a obawiając się aby pan Damazy prawny spadkobierca, nie poszukiwał praw swych do majątku po bracie, proponuje małżeństwo, między swoim ulubionym siostrzeńcem panem

Sewerynem a Heleną córką pana Damazego, i w tym celu sprowadza ich do siebie. — Planu te niweczy najpierw Helena, która kocha Antoniego młodszego brata Seweryna, nareszcie pan Damazy, odkrywając przypadkiem testament zmarłego brata, dowiaduje się, że majątek jemu należy się w całości, a pozostałej wdowie tylko czwarta część dochodów, ale uniósłszy się wspaniałomyślnością odstępuje jej na własność połowę majątku. A zatem jak się pokazuje w treści, motorem działalności jest tu majątek, kwestja będąca na porządku dziennym, która się przedziwnie nadaje do komedji, i na tem na pozór jednostajnym tle, dałoby się osnuć tysiące warjantów. Otóż jeden z takich warjantów przedstawił nam autor w „Panu Damazy”. Nie wszystkie jednak postacie działają dla i przez majątek, szlachetne typy okazują serce i zamilowanie do pracy, — nikiemne postacie niosą wszystko w ofierze, dla posiadania owego *nervus rerum*, któreby zapewniło im wygodne i próżniacze życie. Idea sprawiedliwości tak kieruje okolicznościami, że szlachetnym, którzy się za majątkiem nie ubiegali, dostaje się on właśnie, podczas gdy tamci zostają w swoich rachubach zawiedzeni.

Co się tyczy pojedynczych postaci, pan Damazy, przedstawia nam typ prostego, rubasznych manier szlachcica wiejskiego, który jest przytem szlachetny, otwarty i nie chciwy. Córka jego Helena, jest sobie prostą dziewczeczką, wychowaną na wsi; nie posiada ona ani wykształcenia, ani nawet poloru, ale ma spryt naturalny i kochające serce — pomimo tego że jest nawet nieładna, kocha ją szczerze Antoni, młody dzierżawca, który jest typem człowieka pracy, szukającego sobie żony z potrzeb serca, a nie dla podratowania się materialnie, pomimo tego że jest ubogi. Zupełne przeciwieństwo, przedstawia jego brat starszy Seweryn, — ten poświęca nie tylko swoją godność osobistą, swoją niezależność, dla widoków materialnych, ale nawet nie się w ofierze swoje uczucia — jak prawdziwy nikiemnik pochlebia ciotce, rachując na jej łaskę i powolny jej woli, zadaje gwałt swemu sercu, starając się o rękę Heleny, do której niema najmniejszej sympatji, nie myśląc o tem, jakie cierpienie sprawia drugiej istocie, kochającej go szczerze i prawdziwie, o której serce sam się starał, robiąc sobie z jej uczuć igraszkę, dla przepędzenia czasu. Ale sprytna Helena daje mu kosza — zawiedziony w nadziei zdobycia majątku przez rękę Heleny, dowiaduje się że szlachetny pan Damazy wziawszy w opiekę ubogą swą krewną, sierotę, Mańkę, (którą właśnie Seweryn kochał) wyznacza jej posag ze swego majątku, chce się do niej zbliżyć, ale ta go odpycha ze wzgardą — wtedy wyrwa się Sewerynowi z piersi okrzyk: „*do dobrze mi tak*“, który jest prawdziwy „*cri de l'âme*“, tylko duszy nieczystej. — Uboga siostra Mańka bawiąca w domu wdowy, która się z nią nie najlepiej obchodzi, jest istotą szlachetną, niepospolitej inteligencji, kochającą Seweryna prawdziwie, jak

tylko szlachetna istota kochać może — ale miłość ta skryta, jest dla niej tylko udręczeniem, a nareszcie sprowadza okrutne cierpienie, gdy Seweryn stara się o rękę Heleny, na co wszystko ona biedaczka patrzeć się musi. Ale Bóg sprawiedliwy wynagradza cierpienia istot niewinnych — zjawia się człowiek w uczuciach bezinteresowny, światły, postępowy, który sam siebie nazywa pozytywistą, i jest nim rzeczywiście, ale w kierunku dobrym. — typ takiego postępowca szlachetnego, przedstawia nam Genio, literat, syn pana Rejenta. Już w rozmowie z ojcem daje się poznać z tej strony że jest wolny od wszelkich przesądów, że przede wszystkim ceni osobę, bez względu na jej pochodzenie i stosunki, a pokochawszy raz kogo, nie chce zadawać gwałt swemu sercu dla innych widoków, bo życie takie złamane, szczęścia nie przynosi, a on jako pozytywista do tego przede wszystkim dąży, aby być zadowolonym — przytem nie gardzi bytem materialnym, „dobrze i to jeżeli jest“ jak sam się wyraża, ale nie stawia majątku na pierwszym planie, nie uważa środków za cel. Szlachetny ten młodzieniec zjawia się w samą porę, właściwie powołany przez ojca, na to, aby się starał o rękę Heleny — ale ujrzał pierwszej Mańkę, i ta istota zboleła, z sercem rozdartem, zrobiła na nim wrażenie. Dowiedziawszy się o wszystkim, ofiarował się być lekarzem tej duszy zbolelej, poprzestając na wdzięczności, a gdyby mu się udało zagoić wszystkie rany, „będę próbował wydobywać z niej dźwięki.“ Z tem wszystkim postępuje oględnie, kojąc powoli ten ból straszliwy zawiedzonego serca; tak postępować może, tylko człowiek delikatnych uczuć. — Do ujemnych postaci, oprócz Seweryna, należy młoda wdowa, po starym mężu, bracie pana Damazego, która chcąc sobie przywłaszczyć majątek, używa taktyki i podstępów w czem jej dopomaga pan Rejent, w myśli osiągnięcia jej ręki wraz z majątkiem. Ale gdy ta odzyskuje połowę majątku po mężu z łaski pana Damazego, bez pomocy pana Rejenta, odrzuca tegoż starania. Wyborny przykład, jak małżeństwo może kojarzyć obopólny interes, a z rozchwianiem tegoż, zmienia się i stosunek pomiędzy osobami.

Oprócz typowych postaci, do zalet tej komedji można policzyć niektóre charakterystyczne sceny, jak n. p. scena w II. akcie, w której zawiedziona w miłości Mańka, rozmawia z Antonim, któremi również zdaje się, że z jego projektów co do Heleny, nic nie będzie. Mańka pyta Antoniego, czy jest jakie lekarstwo na zawiedzioną miłość? — on jej na to odpowiada: „światna partja, zapomnienie“, nie wiedząc o tem, że słowa te tak razi serce kochającej kobiety, jak fałszywy akord, razi uszy muzyka. Sam zaś o sobie powiada, że i z jego marzeń nic nie będzie, jak mu się zdaje, rozprysną się jak bańka mydlana. — Otóż w scenie tej objawia się charakterystyczna różnica, między miłością mężczyzny, choćby najszlachetniejszego,

akim był Antoni, a miłością kobiety. Mańka, skarżąc się na swój zawód w miłości, cierpi okrutnie, gardzi tym, którego kochała, ale zapomnąć nie może, i nie pojmuje, czy kiedy, zapomnąć będzie mogła; bo uczucie to tak głęboko wrosło w jej istotę, że wyrwać je gwałtem z piersi niepodobna. Inaczej zapatruje się na podobny zawód Antoni — on swoją miłość, nazywa marzeniem, a porównuje je do bańki mydlanej! — a nieszczęśliwej, złamanej Mańce, radzi zapomnąć.

W III. akcie, pierwsza scena, w której Seweryn oświadcza się Helenie, jest znakomita. Po długich wywodach, bez treści, żąda Seweryn od Heleny, stanowczej odpowiedzi, co do nadziei otrzymania jej ręki — ta odpowiadając wymijająco, zwraca się do niego z zapytaniem, „dla czego nie mówił dotychczas o sercu? zapewne o tem nie myśli; — tem niespodzianem pytaniem zmieszany Seweryn, nie odpowiada, ale sprytna panienka odzywa się do niego, w te słowa: „prawda, że u panów, przy propozycjach małżeństwa serce nie wchodzi w rachunek.“

W akcie IV. rozmowa między Heleną a Mańką, zwierających się sobie nawzajem, ze swoich uczuć, wskazuje różnicę miłości rozwiniętej w przyjaznych okolicznościach, a miłości posypanej popiołem wzgardy. Helena z zadziwieniem, zapytuje Mańkę, dla czego unika Seweryna, „czy go nie kocha?“ Mańka odpowiada, że sama nie rozumi swego teraźniejszego uczucia. Prawdą to jest, że są chwile w życiu ludzkim, w których sami siebie nie rozumiemy, jak owa nieszczęśliwa Mańka. —

Co się tyczy gry artystów, przedstawienie wypadło w ogóle zadowalająco — szczególnie pan Dułemba, z roli pana Damazego, wywiązał się znakomicie; tak że zdawało się, że to rzeczywisty pan Damazy obraca się na scenie, jakoteż p. Grafczyńska (Helena).

L.

Rozmaitości.

Dnia 22. Marca miał p. Radecki drugi i ostatni odczyt o „kobiecie rzymskiej“. Prelegent opracował sumiennie i wyczerpał zupełnie przedmiot w daleką przeszłość sięgający, przedstawił wyraźnie obraz kobiety w czasach upadku rzymskiej rzeszy i podał wiele ciekawych szczegółów odnoszących się do tej epoki. Na pochwałę jego zaznaczyć musimy to, że umiał zapanaować nad rozległym przedmiotem, trzymając się ściśle rzeczy, chyba że odstępniem od tematu nazwać można tu i owdzie wtrącanie uwagi nad kobietą braną z ogólnego stanowiska. Tak n. p. po ustępie traktującym o nadzwyczajnem zamięłowaniu Rzymianek do przepysznych i bogatych, a zarazem nęcących i nieskromnych strojów słyszeliśmy następujące słowa: „Ale dla kogo stroiły się tak bardzo? Dla kogoż stroją się kobiety zwykle i wszędzie? Dla kogoż stroi się żona i matka? Czy dla męża i dla dzieci? Pewnie nie! Mąż żony stronej nie potrzebuje, jeżeli jest rozsądny: a dzieci jeszcze mniej potrzebują strojnej matki. Kobieta myśląca o strojach nie może być ani dobrą żoną ani dobrą matką: bo stroje są dowodem próżności, z próżności wyradza się chęć podobania się, a z chęci podobania się jeden krok tylko do moralnego upadku. Gdzie się matka strojami zaj-

muje, tam bywają dzieci zaniedbywane, tam z pewnością węzeł rodzinny jest luźny, tam nie ma miłości prawdziwej, nie ma poczucia obowiązków, nie ma szczęścia domowego, ale jest coś, co burzy spokój rodziny, co sięje niedowierzanie, co jest źródłem zgorznienia.“ Zakrawa to niby na morały, lecz ostatecznie nie ma w tem nic złego i nie chcemy bynajmniej z tego prelegentowi zarzutu robić. Całość wypadła bardzo dobrze; szkoda tylko, że mało znalazło się takich, którychby „kobieta rzymska“ ściągnęła do sali Rady powiatowej.

Nakoniec musimy napomknąć o kilku wyrażeniach, które w niektórych słuchaczach śmiech wzbudziły i nad którymi w pewnym miejscu długo debatowano, susząc sobie nadaremnie głowę i gubiąc się w najdziwniejszych domysłach. Prelegent mówiąc o obuwiu Rzymianek wyraził się, że „używały trzewików wysokich, niekiedy sięgających aż do ikry“. Co też pod ikrą mógł on zrozumieć? Gdzie ta ikra ikra u kobiety znajdować się ma? Takie i tym podobne pytania zadawano sobie w owym pewnym miejscu. A przecież prelegent nie bez podstawy zapewne użył tego wyrazu, mawiano dalej. Aż tu na drugi dzień dowiaduje się owo grono, których ikra tak mocno zainteresowała, że pewna pani kategorycznie oświadczyła, że ona ikry wcale nie ma. W końcu jednak Linde wyprowadził owe grono z wszelkich domysłów; znalazł bowiem u niego pod wyrazem „ikra“, że znaczy (oprócz jaj rybich, także łutki), którego wyrazu prelegent użyć nie chciał. Nie podobał się również owemu gronu zwrot: „czasami włosy u Rzymianek spadały na kark.“ Nie ma w naszym języku innego wyrażenia dla oznaczenia pojęcia karku (niemieckie „Genick“); nie można było przecież powiedzieć, że włosy spadały na szyję lub na plecy, co zupełnie co innego oznaczałoby.

Teatr. Na dochód p. Janiny Korytowskiej odegraniem będzie we Wtorek dnia 9. Kwietnia [b. r. kome-dja w 5. aktach pod tytułem „Ospalewicz“ (Kocubue) tłómaczone z niemieckiego przez Miecz. Chrzanowskiego.

CENY TARGOWE ZBOŻA w Tarnopolu z 5. Kwietnia 1878.

Pszenica I.	9	złr.	—	ent.	—	11	złr.	—	ent.
„ żółta	9	„	—	„	—	11	„	—	„
„ poślednia	—	„	—	„	—	—	„	—	„
Żyto	6	„	—	„	—	6	„	75	„
Jęczmień	6	„	—	„	—	7	„	40	„
Groch	7	„	—	„	—	8	„	50	„
Rzepak	—	„	—	„	—	—	„	—	—
Rzyl	—	„	—	„	—	—	„	—	„
Owies	5	„	—	„	—	5	„	80	„
Koniec czerwony	—	„	—	„	—	—	„	—	„
„ biały	—	„	—	„	—	—	„	—	„

Za 100 kgr. bez worka loco Tarnopol.

Ruch finansowy.

Kursa giełdy wiedeńskiej z 4. Kwietnia 1878:

Losy kredytowe	złr.	—	ent.
Kolei Czerniowieckiej	159	50	„
„ Rudolfa	—	—	„
Losy z roku 1864	—	—	„
Węgiersko-galic. kolei	88	—	„
Kolei Karola Ludwika	240	—	„
Galic. indemniz.	83	80	„
Akeye Banku hipot.	241	złr. do	244
Listy hipoteczne	89	złr. 35 ct. do	90
Losy tureckie	12	80	„
Marki	60	30	„
Rubel	1	17	„

Uspokojenie chwilne.

OGŁOSZENIA

przyjmują się za opłatą **pięć** centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem. — Jeżeli ogłoszenie nie wskazuje adresu, pod którym zgłaszający się ogłaszającego wyszukać może, prosimy udawać się Administracji *Podolanina* z załączeniem marki pięciocentowej i wymienieniem Nr. anonsu, a odwrotną pocztą udzielimy wszelkich odnośnych wyjaśnień. — Ogłoszenia dotyczące celów dobroczynnych nie opłacają się.

Młyn wodny do wydzierzawienia

na rzece Serecie, o 5 kamieniach, na lat kilka

od 1. Maja 1878 począwszy, specjalnym mielnikom daje się pierwszeństwo i niższe warunki. — Bliższa wiadomość w Administracji *Podolanina*. 37

Do sprzedania Bilard

najnowszej mody do karamboli bez
łoż blat marmurowy, 4 kule 8 ki-
jów, lampa elegancka o dwóch
płomieniach i dwa lustra Razem
za 300 Guld.

Zgłosić się do Administracji.

Poszukuję Ogrodnika

z dobrą rekomendacją i uzdolnio-
nego, na wikt lub ordynarję.

Zgłosić się do Zarządu gospodarczego
w *Bucniowie*.

BAZAR

wyrobów i pódów krajowych w Tar-
nopolu zawiązawszy stały stosunek
z najpoważniejszą instytucją w Wie-
dniu sprzedaje na placu wiedeńskim

WOŁY tuczne,

owce i nierogaciznę, na żądanie w Oświęcimie lub Lipniku,
dając na te towary zaliczki w Tarnopolu do wysokości tychże

42

wartości, rachując 7 $\frac{1}{2}$ %.

DO WYDZIERZAWIENIA.

W Glinie mila od stacji kolei Zborów.

1. Folwark we wsi położony, wszystkie budynki mieszkalne i gospodarskie murowane, 410 morgów w 76. ryzach, w dwóch rękach zaraz przy gumnie, z bliskimi sianożęćmi, do objęcia 24. Czerwca 1878, zasiewy: pszenicy 65 korcy, żyta 90 korcy, jęczmienia 65 korcy, owsa 100 korcy, hreczki 20 korcy, i kartofel 150 korcy, pszenica będzie wyplewiona, kartofle obgarnięte, nawozy wywiezione, rozrzucone połowa paranin wyoranych.

2. Arenda propinacji z wielką murowaną karczmą we wsi przy dużym trakcie.

3. Młyn murowany o 4 kamieniach i spust stawu Glińskiego.

Te dzierzawy mogą być każda z osobna, albo razem wzięte — bliższe szczegóły udziela na miejscu zarząd ekonomiczny w Glinie poczta Zborów.

Bazar

wyrobów i płodów krajowych
w TARNOPOLU

przy końskiej targowicy w zamku

sprzedaje i kupuje wszelkie wyroby i plody krajowe

jako to :

Wszelkie gatunki zboża i nasiona doborowe,
Drzewo opałowe, bukowe, sosnowe i dębowe.
Węgiel kamienny i drzewny.
Materiał drzewny budowlany, ciosany i tarty.
Naftę najlepszą krajową.
Terpentynę ratyfikowaną.
Maż.
Dziegieć do skór.
Maszyny rolnicze z fabryki Cegielskiego w Poznaniu.
Zapalki z fabryki towarzystwa przemysłowego.
Papier w rozmaitych gatunkach.
Cement.
Gips.
Wapno i wszelkie inne plody i wyroby krajowe.

Poleca ulepszone

naftowe kagańce

DO PODRÓŻY,

niegasnące przy największym wietrze i deszczu,
a oświecające kilka sążni w krąg dziennem światłem.

Kosztuje:
kwartalnie 2 zlr. } w miej
miesięcznie 70 ct. } scu
kwart. 2 zł. 30 c. } z prze-
miesięcznie 80 c. } sylką.

PODOLANIN

REDA

Administracja
w Tarnopolu
w zamku.

Numer pojedynczy
kosztuje 10 ct.

pismo poświęcone sprawom lokalnym Podola
wychodzi co Czwartku i Niedzieli.

Przedpłatę prosimy
przesyłać za prze-
kazami.

Tarnopol, 11 Kwietnia 1878.

Czwartek

Numer 12 Rocznik I.

Falszywy system borgowania.

Częstokroć zanoszono już skargi i wskazu-
jąc na opłakany stan finansowy naszego kupie-
ctwa — bądź to czysto handlowego bądź też
przemysłowego — udawano się do rządu z prośbą
by tenże z wyteżeniem swoich sił przyczynił się
do ożywienia obrotu a tem samem wydzwignął
handel z grożącego mu niebezpieczeństwa, —
zupełnego upadku. Długo zbierane doświadczenia
przekonywują łatwo, że dopiero zapoznaniu się
z dolegliwościami ekonomicznymi pod którymi
kraj nasz cierpi tak dotkliwie, — przedstawi
krok pierwszy do polepszenia się stosunków; —
polepszenia spowodowanego jednak nie wskutek
wstawienia się rządu, lecz w następstwie usilnej
pracy i systematycznych usiłowań ogółu. Nigdy
jednak nie należy spodziewać się polepszenia
stosunków, jeśli ograniczymy się na tem (nie
dokładając samemu że tak powiemy, ręk do cięż-
kiej pracy) wzywać rząd do niesienia nam sku-
tecznej pomocy. — Państwo mimo swej potęgi,
ma pewne granicy — do których sięga moc
woli i uczynku. — Co po za obręb tej możno-
ści sięga, — jest niemożliwym i niewykonalnym
Siłą państwa jest jednak wola ogółu. Wola ta
wola ogółu stać się musi bodźcem zachęcającym
do pracy ciągłej i systematycznej a tem samem
zachęcać do wyzyskiwania, wszystkich sił i środ-
ków prowadzących do celu. — Na podstawie
tych zasad wysnujemy łatwo tą konkluzję, że
wszystko zawisłem od ogółu a dobro-
byt wynikiem własnej pomocy.

Na pytanie co jest główną a może jedyną
przyczyną, dlaczego nasi przemysłowcy produ-

kują o tyle drożej od innokrajowców, że w na-
szym handlu napotykamy tak często na niepra-
wość w interesie lub że w końcu uczuć się daje
tak wielki brak kapitału — kredytu — (odpo-
wiedź mamy krótką) która opiewa „falszywy sy-
stem kredytu.“

Kredyt jest to zaufanie jakie pokładamy w
osobę fizyczną iub moralną, — mianowicie w
to, że ona punktualnie uiszczy się z przyjętego na
siebie z obowiązaniami zapłaty. Każde takie z obo-
wiązanie zapłaty wynika głównie z dwu rodza-
jów interesu; — z interesu kupna i sprzedaży
lub pożyczki zapłaceniu określa przeto zwrot
siły wytworczej po niejakiem czasie i albo to
w miejsce towaru (który nie przestaje być kapi-
tałem) lub gotowizny wypożyczonej. Czy spłata
ze strony nabywcy następuje robotą, gotówką
lub jakimś wyrobem, — zawsze wartość jej jest
o tyle mniejszą o wiele więcej czasu aż do spła-
ty upływa; albowiem przez przepływ tego czasu
kapitał dotyczący usuniętym jest z obrotu i przed-
stawia pod pewnemi względami, siłę martwą, nie-
użyta. Siła robocza czyli wytwórcza spoczywając
przez niejaki czas jest straconą; również jak
pieniądz zwrócony po upływie pewnego czasu —
do przepływu tego czasu także (względnie) zy-
sku nie przynosi tak samo i wyrób usuniętym
z obrotu — nie przedstawia wartości.

Jeśli przeto producent (w ogólnem znacze-
niu) nie chce ponosić szkody, zniewolonym jest
czynność swoją, aż do chwili w której zwrot ta-
kowej czyli spłata następuje, uważać za pożycz-
kę i z tej pobierać odsetki. To zespolenie właś-
nie interesu sprzedaży z interesem pożyczki czy-
li mówiąc wyraźniej „borgowanie“ jest przeto naj-
główniejszą przyczyną niedoli naszej. C. d.

Zamknięcie rachunków Spółki Rolniczej w Tarnopolu z dniem 31. Grudnia 1877 r.

		Winien		M a	
1	Rachunek kasy	918080	30	916586	39
2	" komisowy	449212	57	477945	02
3	" weksli	164571	58	237632	18
4	" procentów	9362	86	11954	48
5	" worków	10402	61	305	75
6	" kosztów handlowych	8892	59	453	47
7	" kapitału zakładowego			13097	50
8	" funduszu rezerwowego			1293	21
9	" drobnej sprzedaży	11276	82	11262	11
10	" bieżący	1086517	69	935526	78
11	" asygnat	67204	78	129372	18
12	" urządzeń	1739	93		
13	" nieruchomości	8187	67	13	18
14	" kaucyj	190		267	71
15	" reperacyi budynków	70	56		
		2735709	96	2735709	96

Bilans ogólny.

		Stan czynny		Stan bierny	
1	Stan kasy	1493	91		
2	Zaliczki na zboże	205635	78		
3	Należności wekslowe	800			
4	" różne	170			
5	Procenta zapłacone na r. 1878	1061	28		
6	Czynsze	68	70		
7	Pensye	278	32		
8	Inwentarz towarów drobnej sprzedaży	2767	51		
9	Majątek nieruchomy	8071	45		
10	Worki	7067	76		
11	Sprzęty biurowe i urządzenie	1652	93		
12	Wkładki na rachunek bieżący			54644	87
13	Kwity wkładowe (asygnaty)			62167	40
14	Weksle w obiegu			73858	53
15	Wierzytelność rachunku komisowego			20820	02
16	" towar. drobnej sprzedaży			1468	81
17	Procenta niewypłacone			963	76
18	Kaucye			77	71
19	Kapitał zakładowy			13097	50
20	Fundusz rezerwowy			1293	21
21	Nadwyżka zysk			675	83
		229067	64	229067	64

Wyszczególnienie strat i zysków.

		Winien		M a	
Zysk z komisowego				8866	23
" na procentach				2689	14
" na dewizach				2	07
" na towarach drobnej sprzedaży				1283	99
Czynsze za ubikacye		1273	50		
Asekuracye		512	83		
Podatki		400	47		
Reparacye budynków		70	56		
Zużycie worków		3029	10		
" sprzętów i urządzeń		87			
Amortyzacya budynków		103	04		
Koszta zarządu		6689	10		
Saldo: zysk		675	83		
		12841	43	12841	43

Sprawozdanie

*Dyrekcji Spółki Rolniczej w Tarnopolu, odez-
tane na ogólnem zebraniu 28. Marca 1878.*

Świetne Zgromadzenie !

Chcemy twierdzić, że stowarzyszenie nasze przebyło już ogień probierczy, skoro właśnie dzisiejszem zebraniem obchodzimy 3 rok jego żywota, — zapewne żywot ło jeszcze niedługi, a stowarzyszenie nasze nie przeszło jeszcze lat dziecięcych. Bezprzecznie wymaga ono ciągle Waszego pielęgnowania i Waszej opieki; lecz gdy takowe porównamy z innymi instytucjami finansowymi, które i tego czasu nie przeżyły, nabędziemy przekonania, że stowarzyszenie to, które najtrudniejsze chwile swego początku przeżyło, a w ciągu trwania swego coraz się bardziej rozwija ma swoją niezaprzeczoną rację bytu i przy Waszem dalszem spółudziale coraz dalej rozwinąć się potrafi.

Zadłużanka 8. Kwietnia.

Szanowna redakcjo !

Czy tam u Was w Tarnopolu niema planistego tyfusu? zmiłujcie się jeżeli jest to nie przysyłajcie mi już Podolanina — wolę dwa guldeny stracić, jak życie — odpiszcie — uspokójcie mnie bo jeżeli nie będę miał od Was listu to zwrócę Wam dziennik z pocztą — prosząc poczmistrza by napisał na nim: retur nie przyjmuje się, jest posądzenie że zapowietrzony; ten przeklęty tyfus popsuł mi środoposćcie, bo przyznam się prawdę, że słysząc, że w Podwołoczyskach połowy ludzi wymarło a co w Husiatynie to podobno wszyscy, nie mogę przypuścić by i Wam się nie dostało — a na cóż zdrową głowę kłaść pod ewangelję — pomyślałem — i wolałem środoposćcie spędzić w domu.

Ale jako dbały o dobro kraju obywatel protestuje przeciwko bezprawiu jakiego dopuszczają się władze nadgraniczne przepuszczając przez granicę seciny besarabskich galganów — a to wbrew wyraźnemu zakazowi ministerjalnemu — namiestnictwa i t. d. a nie dosyć na tem — w Podwołoczyskach samego rabina nawet przepuścili, który jeszcze jakieś sztuki łamane naszym żydówkom wyprawia. Czyż to się godzi, takie niedbalstwo ze strony władz politycznych — i tak już statystyka wykazuje że wschodniej Galicji co kwartału 15% ludności żydowskiej przybywało — bez błogosławieństw rabina besarabskiego — a cóż dopiero teraz będzie gdy na lekarstwo nie znajdzie żydówki bezpotomnej? straszne rzeczy się dzieją! trzeba by nam zjechać się naradzić, napisać petycję, zaprotestować —

Stowarzyszenie nasze na zasadzie wzajemności oparte, a tak szeroki zakres działania mając sobie powierzony, nieodpowiadałoby zdaniem naszym jeszcze w zupełności celowi swojemu, gdybyśmy je osądzili na podstawie cyfry rocznego obrotu pieniężnego i cyfry osiągniętego zysku czyli tak zwanej dywidendy. — W naszym stowarzyszeniu cyfry mają podrzędniejsze znaczenie, albowiem stowarzyszenie na wzajemności oparte, w którym każdy z stowarzyszonych poddając się pod spólny zarząd robi niejako ofiarę z swej samodzielności, z swej woli, powinno nadto wykazać jeszcze dodatnie strony właśnie z tej wzajemnej spólności wypływające.

Taką dodatnią stroną spółki rolniczej jest przede wszystkim wzajemna pomoc, jaką jeden członek drugiemu przynosi. Członkowie stowarzyszenia, złączeni tą zasadą między sobą dysponują nienarazając jeden drugiego, takim kredytem na jaki pojedynczy, a nawet kilku najzamożniejszych w żaden sposób zdobyć by się nie mogli. — Nadto sądzimy, że stowarzyszenie to utworzyło przez udziale-

a tu człek się boi by gdzie nie zachwycił od kogo tyfusu; ot wola siedzieć w domu — ale nacóż mamy podolski nasz dziennik? — wszak to Waszym obowiązkiem protestować, krzyczeć, pisać, drukować, by całe Podole desinfekcjonowali, ptaszka nawet z za kordonu nie puszczali — a przynajmniej każdego 6 tygodni w dymie siarczanym trzymali, kto chce koniecznie dostać się ztamtąd do miłej naszej ojczyzny. Róbcie zresztą co wicie i chcecie, byle tyfusu u nas nie było wszak to obowiązkiem dziennikarstwa — stać na straży interesów kraju — i chronić obywateli od nieszczęść.

Zato kraj Was wspiera — utrzymuje; tego przecież zaprzeczyć nie możecie, wszak pan marszałek mówił mi, gdy proponowałem, by tam nasz Wydział przeznaczył jaką kwotę niewielką, rocznie na podparcie „Podolanina, że tenże i tak ma więcej ambonentów, jak drukarnia tarnopolska nadrukować może, a pan Teofil mówił mi, że będąc w Tarnopolu, był w redakcji i chciał zaprenumerować a redaktor mu powiedział, że już niema miejsca, że wszystkie zajęte; pan Dobrodziej daruje ale i tak już mamy zanadto prenumeratorów.

Proboszcz zaś mój powiada, że Lachy tak wszystkie prenumeraty na Podolanina rozkupili, że dla rusinów tylko dwie zostało, a dla kilka żydów, co chcieli koniecznie mieć Podolanina, to już muszą osobno drukować. A więc upływając jak pączki w maśle, spełniać wasza powinność!

Z szacunkiem

P. S. A jeżeli już zbytek macie dochodów to pamiętajcie, że dla nas ciężkie czasy na wiosnę, krystencja się wysprzedala, na zasiew niedostaje, możebyście od dziś już honorowali moje korespondencje, po czemu od wiersza?

nie kredytu członkom swoim, konkurencyę innym instytucjom kredytowo-finansowym, co znowu sprawia, że i te instytucye nie mogą podnieść dowolnie stopy procentowej będąc zmuszone oglądać się na nas. — Bo jakkolwiek nie chcemy twierdzić, aby nasza stopa procentowa była już niską, to jednak gdy takowe z dołu obliczamy, wyrównuje ona stopie procentowej przez niemal wszystkie instytucyi finansowo-kredytowe w kraju praktykowanej. — Dzisiaj nie jesteśmy jeszcze w stanie wnieść na zniżenie tej stopy, mamy jednakże to stałe przekonanie, że przy dalszem rozwoju naszego stowarzyszenia, przy szczerem współudziale wszystkich członków, po wpłaceniu wszystkich deklarowanych udziałów stopa procentowa w niedalekiej przyszłości będzie mogła być zniżoną.

Drugą dodatnią stroną naszego stowarzyszenia jest pewna jednostajność w żądaniu ceny za produkta na sprzedaż podane, co zwłaszcza gdy instytucja nasza i w innych okolicach znajdzie nasładowców. często ten skutek wywrze, że strona poszukująca produktów naszych mimowolnie tej społeczności uleść musi.

Nie chcemy twierdzić bynajmniej że doszliśmy już do tego punktu naszego zadania, abyśmy byli już w stanie regulować ceny produktów rolniczych, lecz niebędziemy znowu zbyt zarozumiali, twierdząc, że w małym obszarze gdzie przeważnie nasi członkowie mieszkają staliśmy na straży ich interesów, że staraniem naszym było równowagę w cenie zboża utrzymać i zbyt niemu wyzyskiwaniu członków naszych przez przekupniów i kupców zapobiedz.

Jeżeli jakaś gałęź handlu w kraju naszym potrzebuje opieki to zapewne gałęź handlu produktami rolniczymi, a jeśli kto mniej tej opieki doznaje to znowu niezawodnie rolnicy. Kupcy, przemysłowcy mają swoje izby handlowe ustawą unormowane, opieką rządową otoczone; jedynie rolnicy stoją odosobnieni jakby na to, aby cały ogół spekulantów ich bezkarnie wyzyskiwał. Jak wiadomo handel zbożowy u nas spoczywa w rękach ludzi, którym wcale interes rolników nie leży na sercu, w rękach komisionerów którzy mają wprost przeciwnie cele od producenta a nadto w rękach ludzi często wcale nieudolnych, którzy z jednej strony starają się producentów wyzyskać, będąc z drugiej strony od kupców i większe domy handlowe sami wyzyskiwani, a nim produkt nasz dostanie się na właściwe miejsce, musi się kilkakrotnie opłacić całemu szeregowi przekupniów, komisionarzy i młynarzy, a rolnik stoi sam odosobiony a bezbronny przeciw całej tej falandze komisionerów czyhających na największy zysk, który na nim chce wytargować, przeciw całej zwarłej klicie spekulujących na sprowadzenie zniżki cen zbożowych.

C. d. n.

Luźne uwagi z ulicy.

(Wstęp, — przeprowadzenie, — zakończenie).

Mój Panie Redaktorze! Każesz mi pisać o zajęciach w Tarnopolu, a tu, choćbyś na wywrót obrócił kieszeń, nie nie wytrzęsiesz. Ponieważ jednak koniecznie chciałbym coś napisać do dzisiejszego numeru, pozwól mi, żebym ci coś podał z mojej teki, dawniejsze zapiski — a ręczę ci, że mimo tego zastrzeżenia się, znajdują się w Tarnopolu tacy, którzy uczują się dotknięci jakkolwiek zapisując tych kilka wierszy, nie przypuszczając nawet, że w kilka lat później będę Tarnopolaninem. — Do rzeczy.

Kocham młodość, choćby tylko dla miłości własnej — ale kocham ją szczerze i prawdziwie, nie tak, jak „Roxolanę“, którą ubóstwiam dla prześlicznych oczu, nie tak jak „Gwiazdę“, którą ubóstwiam dla jej dobrego serca i jej prostoty, nie tak jak „Tęczę“, lub inną z pięknych pań, które ubóstwiam, choćby tylko dla — ubóstwa.

Kto młody, może jak w „Tysiąc i jednej nocy“ z pięknych loków uwić czarodziejskie sidła Achmeta; może serca i drzwi otwierać, — rzucając sidła na szyję pięknych pań i kobiet przyciągnąć je do serca swego; — pisując nieudale poemata, pogadanki i t. d.... uchodzić za geniusza; lub za cały morg pola obiecującego złoty plon.

Młodość jest to skarb, a nim bym się zgodził na siwy włos, — wolałbym nosić perukę. Nie ja jeden tak sądzę. — Są i ludzie starsi, którzy kochają młodość, są jednak i młodzi, którzy kochają tylko młodych. — Są między nimi uczniowie i profesorowie, są askultanci i sędziowi. Jednem słowem wszystkie stany bratają się, kiedy cięży na nich miłe i pożądane jarzmo miłości.

Na tem miejscu przypominam sobie jak najdokładniej zajście w małej miejscinie nad Białą (ramię Dunajca). — Piękna szkoła, a w pięknej szkółce jeszcze piękniejsze uczennicy; — pomiędzy nimi profesor. — Profesor? — Nie — to już nie profesor, — to Apollo pod względem urody. — Nie pomnę co wykladał, czy język polski, czy rachunki, czy też przedmioty przyrodnicze, lub nawet fizykę. Dajmy na to, że to był „fizyk“, bo nam chodzi o jego miłosną awanturkę — a nie o jego umiejętność.

Otóż wykładając trzy razy na tydzień w jednej z klas niższych, upatrzył sobie coś do jednej z uczennic. Zaczął tedy w sposób koryncki, — oczkowaniem, a zbliżywszy się pewnego razu do swej Bogdanki chciał zakończyć w sposób doczesny — pocałowaniem. — Chciał i rzeczywiście — pocałował. — Panienska spiekła „raki“ — bo „raczkami“ tak silne zarumienienie się nie można nazwać. Profesor „fizyk“ tłumaczy sobie wszystko za korzystne objawienie wzajemności i schyla skroń, by drugim gorętszym jeszcze całusem uzupełnić pierwsze. Panna uczennica zdaje się być nie od tego — pro-

fesor zbliża usta do całusa złożone do usteczek uczennicy — panna przyklasnęła, — lecz o dziwo! zamiast dłonią w dłoń, — dłonią w twarz trafiła i rzekła: „Na to masz“. — No i „fizyk“ miał przekaz na podróż do Włoch, by tam pod cienno lazurów niebem pięknej „Itali“ ocucić się z odniesionego wrażenia.

Mówiąc o wrażeniach wspomnę i o tem, że pewnego razu dzielni uczniowie Floriana, chcąc uczyć swojego przełożonego, a zarazem podnieść przemysł krajowy, — garbowali mu skórę. — Mówią, że „obie strony“ na tem dobrze wyszły — i my to samo, bo z doniesienia tego odnieśliśmy wrażenie „krzyczącej“ niesprawiedliwości. — Krzyczącej? — No jużcież, bo zkaż zapisać tak silny hart duszy, żeby będąc garbowany, nie wołano w niebogłosy o pomoc. Wołamy tedy o pomoc, a tu ci Panie spada poszkodowanemu cegła na kark. Cegła z tak zwanego nowego szpitalu, po którym zostanie niezadługo tylko konduktor (od błyskawicy), jako symbol wytrwałości z jaką zapobiegano ukończeniu tej budowli. — Jest to najświetniejszy czyn Bogów z Olympu Tarnopoliensis, którzy jak w „Nurku“ ofiarowują złoty puchar temu, co przechodząc plac koński środkiem ulicy, żywcem jeszcze wydobędzie się z tego blocka. — Za to przynosi nam okoliczność ta, tę korzyść że wolno nam jak przysłowie mówie, „na błoto siekierę ostrzyć.“

Kończąc moje sprawozdanie z Chin — na przyszły raz napiszę coś o Macedonii.

Rozmaitości.

Naczelnik tutejszego urzędu pocztowego p. Izidor Lenczewski opuścił dnia 11. b. m. nasze miasto, udając się ze znacznym awansem na nową swą posadę do Krakowa. Z bolem serca żegnamy pana L., który bawiąc u nas przeszło lat 15 potrafił sobie zaskarbić u każdej warstwy społeczeństwa wyrazy uznania. Zaiste nie łatwo spotykamy dziś urzędników, którzyby potrafili obowiązkami obywatela i to tak prawego charakteru, jakim znamy p. L. Zaczawszy od swoich podwładnych a skończywszy na osobach, które w najmniejszą z urzędem pocztowym wchodziły styczność, każdy cenił uprzejmość, życzliwość, chęć pomagania p. Lenczewskiego. Na poparcie naszych słów nadmieniamy z przyjemnością, iż okoliczni poczmistrze chcąc uczyć swego ustępującego kolegi ofiarowali mu w dzień Jego imienin przesłane album, my zaś w imieniu tutejszej publiczności, żegnamy Go tymi kilku słowy, niemogąc zarazem zataić, iż zazdrościmy Krakowianom, iż przyjmuje p. L. w swoje starodawne mury.

— Na odczyt dra Rutkowskiego, miany dnia 3 b. m. zgromadziło się więcej stosunkowo osób, niż na dwa poprzednie, pomimo dość ulewnego deszczu. Fizyognomia audytoryczna wcale była zmieniona, gdyż po raz pierwszy widzieliśmy niektóre osoby w sali odczytów. Chcąc podać w krótkości obraz tego odczytu, podnieść na wstępie musimy, iż nie zawsze zdarza się słyszeć tak starannie pod względem formy wypracowanej prelekcji. Wykwintny dobór słów uszykowanych według estetycznych wymagań składni, miłe i przyjemne sprawiał na słuchaniach wrażenie. Co zaś do treści była takowa obojętą, bo taką być musiała, ramami jednogodzinnego czasu, jak to się dzieje zwykło. Zrozumieć bo-

wiem każdy łatwo, że higieny i dyetetyki w tak krótkim czasie nikt wyłożyć nie jest w stanie, gdyż na to kilka co najmniej potrzeba godzin a gdzieindziej całkiem słusznie całe kursa na te przedmioty poświęcają. Nie kusił się też o to dr. Rutkowski i odłożywszy szczegółowe zaznajomienie z zasadami higieny i dyetetyki na czas późniejszy, traktował rzecz z ogólnego lekarskiego stanowiska. Wyszedłszy ze założenia, jak ważnem jest i jak cenić należy ten najwyższy skarb, to szlachetne zdrowie, wskazał ważność i znaczenie higieny w wychowaniu fizycznym a wyraziwszy całkiem usprawiedliwione ubolewanie, które każdy musi podzielać że w zakładach wyższej kategorii nauki te są całkiem zaniedbane, wskazał następnie i określił szczegółowo najważniejszą czynność ludzkiego organizmu, oddychanie. — Wyświeciwszy dokładnie tę funkcję i wszystko inne zostające z nią w ścisłym związku, wyprowadził szanowny prelegent pasmo zbawionych uwag i rad co do ubioru, powietrza, czystości, pomieszczeń i położenia miast. W dalszym toku swojej zajmującej prelekcji czytał dr. R. o higienie skóry. Tu wytłumaczywszy jej ukształcenie i znaczenie, jakie czytało się wywiera na zdrowie człowieka, ponęcał o wpływie kąpiei, o jej używaniu i o odzieży, jakiej w różnych porach roku używają. Przeszedłszy w ten sposób na kilku przykładach zadanie higieny, wyświecił szanowny prelegent należyte znaczenie takowej w życiu ludzkim, wskazał jako lekarz, jasno, że znając zasady higieny nie jedną ominęlibyśmy chorobę i dlatego wdzięczni mu jesteśmy za ten odczyt, którym nas zachęcił do większego zaznajomienia się tą pożyteczną nauką i radziłyśmy byli, gdyby w niedalekiej przyszłości zechciał nas szczegółów pouczyć o tem czego nas onegdaj dla braku czasu tylko z małej udzielił dozie.

(Od jednego z członków Zarządu pedagog. dowiadujemy się, iż dr. Rutkowski ma zamiar w 4ch wykładach specjalnie poruszyć o higienie. Przyp. Red.)

— Pan Tymoteusz Mandybur, krajowy inspektor szkół ludowych bawił w naszym mieście, przez cały upłyniony tydzień, zwiedzając przez cały ten czas tutejsze c. k. seminaryum nauczycielskie. Sądziłyśmy, że pan radca zwiedzać będzie następnie i inne tutejsze zakłady naukowe podlegające jego zwierzchnictwu. Mocno żałujemy, że czas nie dozwolił temu szanownemu gościowi tego uczynić, bo niezawodnie nie było by uszło bacznej jego uwadze nader lichy i wcale nieodpowiednie umieszczenie tutejszej szkoły żeńskiej, mieszczącej się w dwóch budynkach t. j. w domu p. Koźmińskiego i w budynku urzędu gminnego. Umieszczenie rzeczywiście niżej wszelkiej krytyki i czasby już był, aby budynek urzędu gminnego w ogóle żadnych a co najmniej żeńskich szkół w sobie nie mieścił. Nie chcąc teraz wytykać tych wszystkich tego umieszczenia wadliwości, odkładając rzecz tę na później dość będzie powiedzieć, że piętnastoletnie i starsze nawet dziewczęta chodzą do szkoły w takim umieszczonej budynku, w którym mają sposobność widzieć i słyszeć to, co im przez całe życie obcem pozostać powinno. Ze względów najpierw higienicznych a następnie, co najważniejsza, ze względów czysto moralnych nigdy tam nie powinien zakład naukowy żeński istnieć. Kto zna wrodzoną dzieciom a osobliwie dziewczętom ciekawość do wszystkiego i komu znane są możliwe stąd następstwa, ten niezawodnie zgodzi się z nami. Dziwna jednak rzecz, że się o to nie upomną energicznie ojcowie swych córek, kiedy dotyczące władze — jak się zdaje — tak małą na tę ważną okoliczność zwracają uwagę. Wyręczamy ich!

— Onegdaj odbył się tu pogrzeb Władysława Balickiego, ucznia kursu przygotowawczego. Wspominamy o tem dlatego, że miło nam było zauważyć iż w oddaniu tej ostatniej przysługi wzięło udział całe seminaryum nauczycielskie. Obaj katecheci, dyrektor i całe grono nauczycieli a nawet bawiący tu inspektor szkół, oprócz młodzieży szkolnej odprowadzili na miejsce spoczynku tę sierotę, bo zmarły nie miał rodziców. Pochwalić też każdy musi to postępowanie szanownego grona nauczycielskiego i zalecić je innym korporacjom do naśladowania.

— W **Dzienniku Polskim** czytamy: Wydział krajowy udzielił 200 zlr. subwencji na wzniesienie pomnika dla Zofji Chrzanowskiej w Trembowli. Dotąd ze składek powiatu tamtejszego uzbierało się na ten cel już 4.000 zlr. Wykonanie pomnika ma być powierzone p. Markoniemu, profesowi modelowania na politechnice lwowskiej. Oglądaliśmy projekt pomnika, i wyznajemy, że bardzo nam się podobał. Na szczycie baszty wznosi się postać kobiety z wypiętowanym charakterem prawdziwie heroicznym. Baszta ułożoną będzie z płyt kamienia trembowelskiego, posąg zaś Chrzanowskiej z białego jak marmur, kamienia szydlowieckiego.

— **Towarzystwo muzyczne.** W Niedzielę dnia 14. kwietnia 1878 r. odbędzie się o godzinie 3 po południu w sali rady powiatowej **walne zgromadzenie** towarzystwa przyjaciół muzyki, na które P. T. członków towarzystwa tak wspierających jak i czynnych zaprasza się. — Porządek dzienny 1. Sprawozdanie wydziału, 2. Budżet, 3. Wybór wydziału 4. Wnioski członków.

W Poniedziałek dnia 15. Kwietnia 1878 r. odbędzie się w Sali teatralnej „Czwarty wieczór muzyczny“ tegoż towarzystwa.

— **Z nowo ogłoszonych nominacji** urzędników sądowych wyjmujemy te, które dotyczą rejonu tutejszego c. k. Sądu obwodowego. I tak: radca tutejszego sądu kolegiałnego, p. Alojzy Uhle znany publiczności jako sprężysty przewodniczący rozpraw przed trybunałem sędziów przysięgłych przeniesiony został na własne żądanie do Sądu krajowego we Lwowie, sekretarz zaś tutejszego sądu obwodowego, p. Józef Łacek mający sławę znakomitego sędziego w sprawach cywilnych mianowany został radcą przy tutejszym c. k. sądzie obwodowym, która to nominacja przez ogół nader serdecznie powitana została. Miejsce pana Łacka zajmie p. Edward Biliński, były sędzia powiatowy w Mielnicy a w miejsce tegoż ostatniego został mianowany sędzią powiatowym w Mielnicy p. Ferdinand Hampel, dotychczasowy tamtejszy adjunkt sądowy.

Teatr. W Sobotę odegrano pod dyrekcją p. Zenowicza znaną komedię *qui pro quo* Korzeniowskiego, *Takie one wszystkie* z francuskiego i *O chlebie i wodzie* Milkowskiego, — w Niedzielę zaś *Zaklęty dwór*.

Jak w Sobotę tak też w Niedzielę odegrano wszystkie wymienione sztuki zadawalniająco. Osobliwie odznaczyć wypada p. Webersfelda (porucznik) w *qui pro quo* — zaś panią Grafczyńską, jako księżnę Therniloff w „*Takie one wszystkie*“ i w „*O chlebie i wodzie*“ jako Elizę; — księżna Terniloff była wyśmienita i z taką elegancją i artyzmem oddana, że dość lieha francuska komedia nawet się podobała; — Eliza tak naturalna i prawdziwa, — śpiewki zaś tak dobrze wygłoszone (choć trochę za słaby, lecz przyjemny głos), że po skończonej sztuce wywoływaniom i brawom nie było końca. W „zaklętym dworze“ grali wszyscy dobrze, osobliwie odszczególnić należy p. Grafczyńskiego, Webersfelda, Zenowicza a — i p. Dulęba zasłużyłby sobie na równą pochwałę i uznanie, gdyby sobie w nauczaniu roli więcej pracy zadać chciał, co u niego rzadkiem wypadkiem bywa.

W przyszły tydzień odegraną będzie, na dochód wielce zasłużonego komika pana Zielińskiego jedna z najświetniejszych komedji Wł. hr. Koziebrodzkiego p. t. *Dzisiejsi* czyli „*Nafta i Sumienie*“ w której udział wezmą najlepsze siły naszego teatru. Spodziewamy się przeto liczego udziału szanownej publiczności, która w nudnym Tarnopolu spędzi znowu jeden przyjemny wieczór.

Ruch finansowy.

W tym samym dniu w którym rząd angielski w sprawach politycznych nadzwyczaj doraźnie oświadczył, swą gotowość, do podjęcia wszystkich kroków, któreby się okazały za odpowiednimi, donosi telegraf z Petersburga zbyt pokojowem usposobieniu tamecznych sfer rządowych i prawie możnaby sądzić, że Rossja cofa się przed grożącym mu niebezpieczeństwem. Najważniejszym z tych doniesień jest bezprzecnie nieporozumienie co do zajęcia Besarabii, — zbyt dziwna koncesja Rossji dla Europy i kongresu, którego odbycie się znowu staje się prawdopodobniejszym, albowiem Rossja wedle oświadczeń Agence Russe, wszystkim mocarstwom zapewnia wolność akcji i uwzględnienia ich interesów. Takie wiadomości dały giełdzie podstawę do zwykłych kursów, wywołało tem samem bardzo żywe usposobienie, — które przy chwilowej ciszy politycznej łatwo się utrwali.

Kursa giełdy wiedeńskiej z 4. Kwietnia 1878:

Losy kredytowe	zlr. — — ent.
Kolei Czerniowieckiej	121 — „
„ Rudolfa	— — „
Losy z roku 1864	— — „
Węgiersko-galic. kolei	88 — „
Kolei Karola Ludwika	244. 50 „
Galic. indemniz.	85 50 „
Akcy Banku hipot.	243 zlr. do 245 — „
Listy hipoteczne	89 zlr. 90 ct. do — — „
Losy tureckie	12 80 „
Marki	60 10 „
Rubel	1 21 „

CENY TARGOWE ZBOŻA w Tarnopolu

z 5. Kwietnia 1878.

Pszenica I.	9 zlr. — ent. — 11 zlr. — ent.
„ żółta	9 „ — „ — 11 „ — „
„ poślednia	— „ — „ — — „ — „
Żyto	6 „ — „ — 6 „ 75 „
Jęczmień	6 „ — „ — 7 „ 40 „
Groch	7 „ — „ — 8 „ 50 „
Rzepak	— „ — „ — — „ — „
Rzyp	— „ — „ — — „ — „
Owies	5 „ — „ — 5 „ 80 „
Koniec czerwony	— „ — „ — — „ — „
„ biały	— „ — „ — — „ — „

Za 100 kgr. bez worka loco Tarnopol.

Hotel Puntschert

Przyjechali do Tarnopola:

P. H. Piniński, P. Zagórski, P. Kopczyński, P. Suchodolski, P. Podlewski, P. Czyrwiński, P. B. Romaszkan, P. Bogdański, P. Bromirski, P. W. Fedorowicz, P. Rojewski, P. Lipceki, P. Listowski, P. Wołowski, P. Ochocki, P. Potocki, P. Horodyński, P. Kamiński, P. Wolfert, P. Erben, P. Barącz, P. M. Garapich, P. Malina, P. Rudzki, P. Czarniakowski, P. Kierski, P. Karczyński.

OGŁOSZENIA

przyjmują się za opłatą pięć centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem. — Jeżeli ogłoszenie nie wskazuje adresu, pod którym zgłaszający się ogłaszającego wyszukać może, prosimy udawać się Administracji *Podolanina* z załączeniem marki pięciocentowej i wymienieniem Nr. anonsu, a odwrotną pocztą udzielimy wszelkich odnośnych wyjaśnień. — Ogłoszenia dotyczące celów dobroczynnych nie opłacają się.

Do P. .

A i w samym rynku jest piękna dziecina,
Różom i mirtom listki obeina,
Widzisz ją czasem po między kwiatkami
Pączek to jeszcze z drobnymi rączkami.
Smutnąś teraz luba da mi się tłumaczyć
A że tak myślę, możesz wybaczyć.

Aniolek.

Do

Grzebać w grządeczkach to nie nie szkodzi,
A gdy ktoś czasem ulicą przechodzi,
To czegoż Podolanko z horyzontu znikasz
I lup cup z łoskotem drzwi szklanne zamykasz?
Kwiatki zasiewać na własnej grzędzie,
To bardzo ładnie tak robią wszędzie.

Fiolek.

Młyn wodny do wydzierzawienia

na rzece Serecie, o 5 kamieniach, na lat kilka

od 1. Maja 1878 począwszy, specjalnym mielnikom daje się pierwszeństwo i niższe warunki. — Bliższa wiadomość w Administracji *Podolanina*.

37

Poszukuje się Pasiecznika

biegłego w tym zawodzie, a mianowicie do uli dzierzona, reflektujący może się zgłosić do Administracji *Podolanina*, by wywiedzieć się o warunkach.

Sukna i wszelkie Wyroby wełniane

sprzedaje w rynku w kamienicy
p. Regla, obok sklepu Latineka
po cenach fabrycznych.
Ingwer.

OBWIESZCZENIE.

W celu dobrowolnej sprzedaży gruntu budowlanego, własnością gminy miejskiej będącego, w Tarnopolu pod l. top 903 położonego, od strony północnej z realnością Izraela Pindesa, pod l. spis. 1540 położoną, od wschodu z realnością erarjalną, czyli kwaterą rotmistrzowską, od południa z ulicą publiczną, a od zachodu z zabudowaniami gimnazjalnymi graniczącego, 399 sążni kwadratowych zawierającego, odbędzie się w urzędzie gminnym tarnopolskim na dniu 2. Maja 1878 o godzinie 3. popołudniu publiczna rozprawa. — Cena wywołania wynosi **6000 złr.** — Zakład w gotówce złożyć się mający **600 złr.** —

Resztę warunków można przejrzyć w tutejszo-urzędowej registraturze.

Z urzędu gminnego.

Tarnopol, dnia 3. Kwietnia 1878.

**Filia c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego
w Tarnopolu**

kupuje i sprzedaje w drodze komisowej wszelkie ziemiopłaty, udziela zaliczek na zboże gotowe i nowego zbioru — Kupuje olejne nasiona tegorocznego zasiewu — Poleca lokomobile i młocarnie z fabryk Marshal, Sons & Cie w Gainsborough.

**A. Królikowski
w Tarnopolu**

posiada na kładzie wszelkie książki szkolne, atlasy, globusy i przybory do pisania, rysowania i malowania Sprzedaje pojedynczo numera dzienników politycznych, i przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma treści beletrycznej i naukowej po cenach katalogowych. Poleca również skład albumów, fotografii, ram, listw, złożonych i przyjmuje do oprawy obrazy po cenach umiarkowanych.

Poszukuję Ogrodnika

z dobrą rekomendacją i uzdolnionego, na wikt lub ordynarię

Zgłosić się do Zarządu gospodarczego
w Bucniowie.

DO WYDZIERZAWIENIA.

W Glininie mila od stacji kolei Zborów.

1. Folwark we wsi położony, wszystkie budynki mieszkalne i gospodarskie murowane, 410 morgów w 76. ryzach, w dwóch rękach zaraz przy gumnie, z bliskimi sianożęćiami, do objęcia 24. Czerwca 1878, zasiewy: pszenicy 65 korey, żyta 90 korey, jęczmienia 65 korey, owsa 100 korey, hreczki 20 korey, i kartofel 150 korey, pszenica będzie wyplewiona, kartofle obgarnięte, nawozy wywiezione, rozrzucone połowa paranin wyoranych.

2. Arenda propinacji z wielką murowaną karczmą we wsi przy dużym trakcie.

3. Młyn murowany o 4 kamieniach i spust stawu Glińskiego.

Te dzierzawy mogą być każda z osobna, albo razem wzięte — bliższe szczegóły udziela na miejscu zarząd ekonomiczny w Glininie poczta Zborów.

BAZAR

wyrobów i płodów krajowych w Tarnopolu zawiązawszy stały stosunek z najpoważniejszą instytucją w Wiedniu sprzedaje na placu wiedeńskim

WOŁY tuczne,

owce i nierogaciznę, na żądanie w Oświęcimie lub Lipniku, dając na te towary zaliczki w Tarnopolu do wysokości tychże

42

wartości, rachując 7½ %.

Kosztuje:
kwartalnie 2 złr. } w miej-
miesięcznie 70 ct. } scu.
kwart. 2 zł. 30 c. } z prze-
miesięcznie 80 c. } syką.

PODOLANIN

REDAKCJA
i
Administracja
w Tarnopolu
w zamku.

Numer pojedynczy
kosztuje 10 ct.

pismo poświęcone sprawom lokalnym Podola
wychodzi co Czwartku i Niedzieli.

Przedpłatę prosimy
przesyłać za prze-
kazami.

Tarnopol, 18 Kwietnia 1878.

Czwartek

Numer 13 i 14 Rocznik I.

Falszywy system borgowania.

(Ciąg dalszy.)

Jak powiedzieliśmy już w poprzednim numerze jest kredyt — (borgowanie) w interesie sprzedaży nie na właściwym miejscu. — „Kapitał związany“ czyli kapitał inwestowany w jakiejś gałęzi interesu, zostaje mylnie użytym do pożyczek, a tem samem odjęty interesowi. — Tam kapitał staje się po części zupełnie martwym, i nigdy nie należy taką pożyczkę uważać za udzielenie wolnego kredytu, który użytym ma być do jakiegoś przedsiębiorstwa. — Następstwem nieuniknionem jest tedy, że większy kapitał niżby się tego po interesie spodziewać można, musi być „związanym“ t. j. że właściciel handlu potrzebuje większego kapitału obrotowego. W dalszej konsekwencji wynika to, że mamy brak „wolnego“ kapitału dla nowych przedsiębiorstw handlowych lub przemysłowych. — Dlatego brak nam kapitału i kredytu; kredytu w prawdziwym znaczeniu tego słowa, kredytu dla interesu pożyczkowego.

Często mawiano już, że Austria jest ubogą na kapitale. Zapatrawynie to jest fałszywe, — brak tylko wolnego kapitału, któryby pozostawał na usługi handlu i przemysłu, ponieważ więcej kapitału związanego niż potrzeba wymaga, czyli za wiele kapitału inwestowano jako kapitał obrotowy. To da się jednak wytłumaczyć borgowaniem, które i w innym jeszcze kierunku wywiera bardzo zgubne wpływy; otóż uniemożliwia rychły obrót i zachwiewa zaufanie, które jest przecież charakterystycznym znamieniem kredytu. Im żywszem jest obieg gotówki, tem sil-

niejszą, i tem większą staje się siła produkcji. Jeden złoty który obiega 360 razy, działa tyle ile 360 złotych, które tylko raz obrócone zostaną. Kupiec, potrzebujący na jeden dzień, jednego złotego kapitału obrotowego, wystarczy tym kapitałem, jeśli jego czynność jednodniowa gotówką zapłaconą zostanie, — potrzebuje jednak 365 złotych kapitału, — jeśli zapłata zawsze dopiero po roku nastąpi. Tych 365 złr. nie działają jednak więcej niżli rzeczony gulden, albowiem tem, że kupiec borguje na jeden rok umartwia na cały rok swój kapitał obrotowy w wysokości 1 złr; on wydaje tego 1 złr. z ręki i ma w zamian wierzytelność książkową, która nie zawiera w sobie żadnej siły kapitału.

U nas panuje ten zwyczaj, że kupcy zajmujący się sprzedażą drobiazgową wszelkiego rodzaju, (towarami bławatnemi, winem, korzeniami,) jakoteż i rzemieślnicy borgują swoim kundmanom na pół roku, nawet i na cały rok, w niektórych miejscowościach natychmiastową zapłatę zaliczają do wyjątków. — Sposób ten borgowania tak się zagnieździł we wszystkich warstwach społeczeństwa, że nawet najbogatsi nie uważają to za ujmę honoru, lecz jako coś bardzo naturalnego żeby zapłacić krawcowi lub kupcowi win dopiero po upływie roku.

Kupiec musi miesiącami czekać, — aż jego praca, — jego towar zapłaconym zostanie i traci tem nie tylko procent z kapitału, lecz naraża się tem samem na zupełną utratę kapitału; jeśli nieprzewidziane wypadki podkopią finans „kundmana“ lub ostatecznie co także bywało, tenże zaprzeczy odbiór towaru, lub roboty.

Pominąwszy nader przykrą stronę, ściągnięcia swoich wierzytelności, kupiec i na te nara-

żonym bywa, że nie jest w stanie odpowiedzi i swoim zobowiązaniom zapłaty, — jeśli (często wielką tylko ofiarą.) nie ma sposobu skąd inąd wydobyć pieniędzy. — Na każdy wypadek ujętym mu tem zostaje możność korzystania z pomyslniej konjunktury, lub korzyści istniejących przy zakupywaniu towarów hurtem i za gotówką, nadto też często nadaża się kupcowi drobiazgowemu lub rzemieślnikowi sposobność do zakupu towaru z bardzo znacznym zyskiem a musi się tego zrzec, ponieważ jego gotówka nie w kasie, lecz w księdze kontowej. — A kupujący? — Czy przynosi im borgowanie jakieś korzyści? Bynajmniej! — Musi chyba drożej zapłacić, bo każdy kupiec dolicza odsetki od swojego kapitału do ceny.

Kupujący nabrawszy już wiele na krydkę, jak u nas mówią, nieraz przyjąć musi i gorszy towar, aniżeli by mu dano, gdyby płacił gotówką. — A u nierzetelnych kupców rachunek roczny wypada o wiele wyżej niż by się należało.

C. d. n.

Sprawozdanie

Dyrekcji Spółki Rolniczej w Tarnopolu, odczytane na ogólnem zebraniu 28. Marca 1878.

(Ciąg dalszy.)

Ruch w handlu zbożowym wymaga przedewszystkiem całej czujności, obserwacji ścisłej, najmniejszych jego poruszeń. — Zajęcie to połączyć z zajęciem uprawy roli, jest rolnikowi prawie niepodobną rzeczą. Rolnik nie znając obrotu tego ruchu, niemogąc znać każdorazowych konjunktur handlowych tylko w żadkich wypadkach, może się oprzeć tej zasadzie, wymierzonej przez całe pasmo spekulantów przeciw niemu, — tylko stowarzyszenie samych producentów rolników, może w tej mierze wywołać reakcję przeciw zbytńm zachciankom spekulantów zbożowych dążenia ku niższości.

Bynajmniej nie twierdzimy, żeśmy tę reakcję już sprowadzili, żeśmy już chociaż częściowo u celu stanęli — lecz chcielibyśmy tylko wykazać, że podobne stowarzyszenie rolników jest koniecznie potrzebne, że w konsekwencji a w przyszłości zbawienne powinno sprowadzić skutki dla rolników. Dyrekcja dążyła ciągle w tym kierunku, aby w

Prawo wekslowe

Gawęda pobałowa.

Było to około piątej rano po reducie przedpopielcowej. Zamiast iść za przykładem poważniejszych osób na spoczynek, udało się kilku młodych ludzi z sali balowej do kolegi blisko mieszkającego. Niechcąc się tak prędko rozstać z karnawalem zamierzili go odprowadzić niejako o jedną stację dalej, niż inni poważniejsi śmiertelnicy. A może każdego z nich się obawiał dać się zaskoczyć ponuremu popielcowi na samotnem łóżu, dla tego idąc za prądem nowoczesnym, szukającym zbawienia w stowarzyszeniach, pospieszyli zawiązać stowarzyszenie „niezarejestrowane“, by viribus unitis stawić opór „katzenjamerowi“ i innym natrętnym gościom, nawiedzającym zwykle człowieka po całonocnej hulance w dniu popielcowym.

Ukonstytuowanie się stowarzyszenia w kawalerskim pomieszkaniu kolegi pod przewodnictwem gospodarza odbyło się hucznie i gwarnie.

Kilku młodzieńców należących do tego stowarzyszenia usiadło na sofce, która się ugięła pod ciężarem znużonych tancerzy; łóżko opodal zatrzęsło się w swoich posadach pod nawalem dwóch drugich młodzieńców, którzy się na takowe rzucili, dwaj inni podzielili się po bratersku jednym krzesłem przy stole stojącym, a reszta stowarzyszonych otoczyła w środku pokoju gospodarza, którego grą na skrzypcach starał się bawić swoich gości.

Ale gdzieżby potrafiły biedne pojedyncze skrzypce zapanować nad gwarem przed popielcowego stowarzyszenia, kiedy tu kilku chórem zaspiewało jedną z dzikich „kawalerskich“ piosenek, kiedy co chwila inny z coraz dziwniejszym się odzywa conceptem!

Im dzikszy concept, tem większy wtóruje mu śmiech, tem huczniejsiejsze oklaski; śmiech, śpiew, gwar i oklaski łączyły się razem z tonami skrzypców i kłębami dymu cygarowego w jedną chaotyczną całość, a nadtą całością — nasza ojczysta galicyjska nafta z zwnętrza lampy, stojącej na stole, rozlewała swoje światło, śląc bez ustanku swe promienie na zapasy z coraz gęstszymi kłębami dymu!

Wśród tego hałasu szumiącej młodzieży Karolek i Władek, którzy zajęli łóżko gospodarza prowadzili ze sobą szczególną dysputę, którą dla jej oryginalności zakomunikujemy szanownej redakcji „Podolanina“.

Dla uniknięcia zarzutu, że broń Boże zmyślamy, podajemy w następstwie dosłownie podsłuchany dialog.

Karolek. (ziewając) przedrzymałbym się trochę, a tu bestje wrzeszczą jak opętance!

Patrząc na nich, za co uważasz człowieka Włodek? Władek: Po przydomku, jaki nadajesz naszym kolegom, sądzę, że się nie oburzysz, jak Imci pan Gruchajło, jeśli ci powiem, że człowiek jest zwierzęciem rozumem?

Karolek. Ot dalbys spokoj teorji Darwina, i tak nikt nie potrafi przemycić ją do naszej pobożnej

chwili objawiającej się zniżki cen wywołać reakcję przeciw spekulacji na zniżkę. Oczywiście rezultatu ogólniejszego osiągnąć nie mogliśmy jeszcze, bo zbyt szczypty zakres naszego stowarzyszenia, aby spekulacją na wzrost pobić partję przeciwną zbyt liczną, zbyt silną i własnym interesem solidarnie i ściśle związaną. — Były jednakże chwile, że w ciągu naszego urzędowania kilkakrotnie zapanowaliśmy nad targiem miejscowym, a korzystając z tego osiągalnymi za produkta naszych członków ceny gdzie indziej niepraktykowane.

Skuteczny rezultat walki tej, zapanowanie nad grą spekulantów ku niższej dałby się jedynie osiągnąć przez jednolite działanie w całym kraju, do czego prędzej czy później przyjść powinno, że jednakże dążenie nasze w tej mierze, dalsza i szersza społeczność pojmować zaczyna, świadczą liczne usiłowania zawiązania spółek rolniczych na wzór naszej, świadczy świeżo zawiązana spółka rolniczo-przemysłowa w Stanisławowie, która zapewne dla swego własnego i naszego dobra z nami w ściślejsze zechce wejść związki, ku czemu nasza spółka, jako starsza siostra młodszej chętnie podać chce rękę.

Różne nasze stosunki, które wprost zawiązałyśmy z zagranicą pozwalały nam już o tyle przy-

najmniej na ceny zboża wpływać, że niepotrzebowaliśmy się oglądać na miejscowych kupców, na miejscowe targi, lecz dążyliśmy z produktami naszych członków na sprzedaż, na te targi zagraniczne, na których większy popyt za temiż każdorazem się objawił.

Handel naszymi produktami przybrał od niejakiego czasu większy rozmiar i szersze granice. — Niedawni jeszcze czasy już po zaprowadzeniu w naszych stronach ruchu kolejowego, koncentrował się handel zboża naszego na targach w Krakowie, a najdalej w Wrocławiu, a nasi kupcy nie znali innej drogi eksportu dla zboża jak do tych dwóch miejscowości, skąd zboże to po innych krainach Europy się rozchodziło. Zbyt wielki napływ chwilowy zboża do tych miejscowości wywoływał zwykle długo trwałe stagnacje w handlu zbożowym. Dziś kierunek w tej mierze się zmienił, nasze zboże idzie wprost na targi południowych Niemiec, Szwajcaryi i Francji i my staraliśmy się nasze zboże wprost tam umieścić a nasze księgi zbożowe wskazują, że przynajmniej $\frac{3}{4}$ części zboża z zbioru r. 1877 tam umieściliśmy, nieznajdując dla tegoż w kraju odbytu, i dopiero w Styczniu i Lutym 1878 mogliśmy jakąś część tegoż w kraju umieścić. Na targu w Krakowie sprzedaliśmy zaledwie kilka wa-

Galilei strzeżonej tyłą klasztorów plei obojga. Żaluję, nie zgadłeś, czem właściwie jest człowiek.

Władek. A może jest zwierzęciem tańczącym a może małpą muzyczną? A może . . .

Karolek (przerwywa) „Kto na zapytanie odpowiada zapytaniem, mawiał nasz profesor ś. p. Tadeusz Biblewicz „ten nie umie lekcji, temu notuję 3. klasę! „Non paratus es Włodek! Historia naturalna nie wystarcza do rozwiązania naszej kwestji, szukaj wyjaśnienia w innej dziedzinie!

Władek. Nadmieniam Ci już trzy dziedziny, dziedzinę rozumu, tańców i muzyki nie nudzę mnie dalej Karolku a powiedz mi za co do licha ty masz człowieka.

Karolek Widzisz koleżko, człowiek, ten dumny pan przyrody jest wekslem!

Władek. Dla Boga Karolku, ty mówisz pod natchnieniem szampana! A może stanął ci, jakby mara jakaś przed oczyma brodaty monitor z papierowym rewolwerem zwanym wekslem? A może ci termin wekslowy twego szefa wlaź do mózgowicy i opanował twoją wyobraźnię tak, że wszystko w twoich oczach przybiera kształt znanej „podstawy“ nakazów płatniczych!

Jak można coś podobnego twierdzić? Nie wystarczy i rozum Kanta do udowodnienia podobnego zdania!

Karolek. Nie potrzeba wcale rozumu Kantowskiego by poznać zupełną kongruencję zachodzącą między człowiekiem a wekslem. Prawda, że człowiek nie jest z papieru, a nawet frak twój jeszcze licznych doznać musi przekształceń nim przetłoczony

będzie na blankiet wekslowy, ale zpatrując się na świat z wyższego stanowiska wyznać trzeba, że wszystkie zasady prawa wekslowego odnoszą się też do człowieka, a wszystkie zjawiska przychodzące w handlu wekslami przychodzą też w życiu ludzkim. Każdy weksel opiewać musi na pewną sumę pieniężną. I każdy człowiek opiewa na pewną sumę pieniężną. Dawniej tylko Anglicy, teraz my wszyscy w ślad za nimi na widok nieznanego pytamy się „ile on wart, na ile on opiewa?“

Ot bierzmy n. p. X. ani jego brzuszek, ani złoty łańcuszek, ani jego twarz okrągłą, ani głos potężny nie potrafiłyby mu zjednać tyle wziętości w obrocie, gdyby nie wyraźny napis na jego czole pr. 100.000 złr. Dla przekonania cię, że każdy człowiek opiewa na pewną sumę pieniężną, powiem ci, że i my hołysze już opiewamy na pewną sumę pieniężną. Ojcowie córek na wydaniu dowiedzieli się skądys, że nas rektor magnificus wszechnicy przy immatrykulacji powitał po łacinie słowami: vos iudices futuri, vos consules futuri i t. d.

Roztropni ojcowie obliczają w duchu co taki „przyszły sędzia, adwokat, notariusz, komisarz, lub lekarz wart, i bystrym okiem wyczytują z czoła każdego z nas: pr. tyle a tyle złr. waluty austriackiej.

Dla tego my mamy wziętość, to znaczy chcą nas wziąć. Na każdym wekslu musi być wyrażone miejsce, dzień i rok wystawienia, bez tego weksel jest nie ważny. I każdy człowiek musi się wykazać, miejscem, dniem i rokiem wystawienia czyli urodzenia, bez tego huk kłopotów przy asenterunku, do szkoły nie przyjmą, do urzędu nie przypuszczą, ślubu nie dadzą, a nawet za granicę nie wypuszczą, bo to człowiek nie prawidłowy, po prostu, — weksel nie ważny, — nie może być w obiegu!

C. d. n.

gonów. — Przez dostarczenie przez nas członkom naszym zaliczek na produkta, staramy się wstrzymać zbyt liczne ofiarowanie tychże na sprzedaż w niewłaściwej porze. — I to jest drugi nasz kierunek, w którym staraliśmy się oprzeć przeciw dążeniu zniżenia cen zbożowych.

Dodatnią naszą stroną jako stowarzyszenia widzimy jeszcze w tym, że głos stowarzyszonych łatwiej wysłuchany być może, jak głos pojedynczego. — Na tej podstawie jako stowarzyszenie podnosiliśmy głos kilkakrotnie w imieniu rolników do zarządów kolei żelaznych, o zmiany taryf przewozowych, o przyznanie ulżeń przy eksporcie naszego zboża, a głos nasz zanieiony w jesieni roku zeszłego do koła polskiego w Wiedniu; tudzież do ministra handlu odniósł ten skutek, że dostarczono do kraju odpowiedniejszą ilość wozów do eksportu naszego zboża. Zdaje się nam, że uzyskawszy to, odwróciliśmy przynajmniej chwilową stagnację w handlu zbożowym, która z niekorzyścią naszych producentów nastać była musiała, gdyby wpływ i staranie Prezesa koła polskiego u dotyczących dyrekcji kolei żelaznych, niebyły wyjednały przysłania natychmiastowego do kraju znaczniejszej ilości środków transportowych.

Zawsze w tym kierunku działając, aby członkowie naszym pomódz, a rolników interesa podnieść, staraliśmy się ciągle i wszędzie przekonać zagranicę, że kraj nasz posiada produkta tak doborowej jakości, że takowe śmiało z produktami innych krajów konkurować mogą. Jak co rocznego bywało, tak i tego roku wysyłaliśmy na targ między-narodowy w Wiedniu który w dniach 21. i 22. Sierpnia 1877 się odbywał produkta naszych członków, a przyznano nam tamże powszechnie, że produkta któreśmy okazali były doborowej jakości, że bezwzględnie ubiegać się mogą z produktami węgierskimi o palmę pierwszeństwa, a wiadomo jak zboża węgierskie dotąd na niekorzyść naszego zbyt przeceńniano. Dotyczy to szczególnie rodzaju pszenicy czerwonej, którą zagraniczne młyny południowych Niemiec, Szwajcaryj i Francyj do wyrabiania najprzedniejszych gatunków mąki bardzo poszukują. Jeszcze roku zeszłego przed targiem zbożowym w Wiedniu donosił nam prezes giełdy zbożowej w Stutgardzie, że w tamte strony nasza pszenica nie znajdzie odbytu, że gatunki naszej pszenicy nie mają u tamtejszych młynarzy chętnego pokupu, że piekarze tamtejsi mąki z naszej pszenicy nie lubią, że takowa źle się piecze — lecz zobaczywszy na targu wiedeńskim gatunki naszej pszenicy, odmienił zdanie swoje, a następnie dosyć znaczną część pszenicy sprzedaliśmy na tamtejszych targach.

C. d. n.

Luźne uwagi z ulicy.

Korespondencja z Macedonii!

(Ten i tego — Młodość, butna niemoralność i anatomja — Młodość przełożona na język IMCI Pana — Uznanie namacalne — Błoto — (Wandalizm jednego z seła).

Pisałem w mojej ostatniej pogadance o młodości i wracam dziś znowu doń. — Jest to temat tak wdzięczny jak 100 guldenów w rękach sprężystego człowieka przynoszące przyzwoite procenta a przynajmniej 24 od sta; bezwzględnie na to czy ja sam je wypożyczam, czy też — zwyczajem jednego z naszych obywateli — ażeby się samemu nie shańbić tytułem lichwiarza, używam do tego człowieka noszącego już na sobie to brzemie — Lecz bratku, chciałeś mówić o młodości, więc nie bredź o lichwie

Jeśli się człowiek postarzeje bo już ani myśli o otwieraniu sere, ehyba że włos siwy — byłby z szerego srebra. — Miłość, którą przedtem dostawano jako gratisowy naddatek, — kosztuje gruby grosz; a pieszczota, która przedtem bujała po obłokach — trzymać się musi blisko ziemi, brak jej polotu, lub co gorsza pewnej niemoralnej butności a raczej przeciwnie butnej niemoralności, którą bądź co bądź zawsze lubią. — Nie wierzysz czytelniku? Zobacz, jak codziennie poborowi przed starostwem rozbierają się aż do szat Adama, — ażeby w stroju przepisany stanąć przed komisją asserterunkową. — Panie zamieszkały w tejże okolicy mają sposobność do uzupełnienia swych wiadomości anatomicznych bez profesora i odczytów; — co połączone wprawdzie nie małemi korzyściami dla ogółu, przestępstwem jednak jest w obec ustawie o moralności.

To także do młodości nie należy? Nie? — A więc dajmy temu pokój. — Cieszymy się raczej, żeśmy młodzi, bo jeśli nie wierzymy już nawet w ideały, — toć zawsze jeszcze czerwone lica — (nawet w wypadkach różowania) są pieczęcie na przywileju do podchlebstwa — (jak panna ładna, a mama kochliwa) — do kłamaney sentymentalności — (jak interes z mamą załatwiony lecz córka nie za tem) — do fałszywej przysięgi — (jak gdzie indziej drzwiczki się otwierają) — lub wymuszonych łez (jeśli dano nam odkosza a i tu powodzenie nie bardzo zapewnione). — Prawda, że piękne zasady? — Nie ma co mówić?!

Pewnego razu jestem w cukierni, w gronie licznem; — W tem wstępuje jakaś figura, której nie do brze patrzy z oczu, i niezdjawszy kapelusza pokrzepia się „Złotówką“ (Liquor d'or).

„U kogo ten fagas służy? zapytuje mojego sąsiada. Jakto? odpowiada tenże.

„No bo należało by się, zwrócić uwagę jego chlebowodawcy na tę okoliczność, że w Galicji dla odróżnienia się od sąsiednich półazyatów moskiewskich; zdej-

mują kapelusz w każdym miejscu, gdzie inni z odkrytą głową siedzą! —

— Ależ Panie! To u nas inaczej! — Tem tylko odróżnia się dygnitarz tutejszy — od stróża! —

Nie ma co mówić, — przeciwny ten porządek — ma wiele powabu — a powabia przynajmniej do uznania w sposób namacalny.

Szanowni czytelnicy czy wiadoma Wam przyczyna dla której mamy tak wielkie błoko w naszym grodzie? — Posłuchajcie następującą rozmowę, za której autentyczność ręczę.

Pan N. Dlaczegoż nie uprzątniecie to błoto?

Policaj. To do pana prezesa należy!

Zapytanie naiwne; Czy uprzątniecie błota? Czy błoto samo? lub w końcu nakaz do uprzątniania tego błota? Co należy do prezesa!

Działo to się w Rynku. — Ledwie plac koński, przeszedłem, jestem świadkiem podobnej rozmowy.

Policaj do stróża zgartującego błoto:

Szczo wy tu dzilajity?

Stróż. Ja błoto zhortaju, bo ne można perechodyty?

Policaj z oburzeniem „Wydysz jeha! Nedawno pryjchał z sęła — a uże błoto mu pereszkadzaje! Tfi!“

Śluchajcie narody! takiego to wandalizmu dopuszcza się jeden z sęła w naszym mieście, i wywołał słuszny gniew stróża bezpieczeństwa i porządku. — Horrendum!

Tarnopol 12. Kwietnia

Odezwa tutejszego urzędu gminnego liczenie porozlepiana na murach wzywa właścicieli i zawiadowców domu do czyszczenia kanałów, kloaków, ulic, podwórz i t. p. Chwalebna ta troskliwość ojców miasta o zdrowie mieszkańców zasługuje rzeczywiście na uznanie tem bardziej, iż tyfus plamisty, z którego to przyczyny powyż wymienione środki ostrożności zalecono, zaczyna rzeczywiście w okolicy na dobre rozszerzać swe straszliwe rujnujące panowanie a nawet w samym mieście dają się tu i owdzie spostrzegać wypadki tej okropnej choroby. Gdy wszelki przykład idzie z góry, przeto zozwalamy sobie zalecić w pierwszym rzędzie tę odwieczną prawdę szanownemu urzędowi gminnemu do wykonania. Kto zna znakomite zanieczyszczenie panujące w naszym grodzie, podzieli niezawodnie nasze zdanie. Nie chcemy już weale mówić o ulicach mało uczęszczających, jakkolwiek i tam żyją ludzie, płacący prawem przypisany podatek, ani o innych mniej odwiedzanach zaułkach, bo tam powietrze straszliwsze niż tyfus lub cholera i ostatnia przed tem tam w tych ulicach i zaułkach zięjącem powietrzem pewnieby za góry i lasy uciekła a używanie karbolu i innych środków desynfekcyjnych byłoby istną paradyą, ale wolimy

wspomnieć o miejscach położonych wśród miasta, gdzie najwięcej mieszka ludzi. Mamy tu na myśli końską targowicę, ulicę Perla, ulicę ruską, targowicę koło domu Wolfa Satira, ulicę szpitalną a ba nawet i kloaki w samym urzędzie gminnym. Co tam za straszne osobliwie w porze wiosennej wyziewy. Ciekawemu drażliwych nerwów powonienia nie radzimy przekonywać się o prawdziwości słów naszych. W obec powietrza w wymienionych miejscach panującego niema się czego cholery lub morowej obawiać zarazy. To dwa nieproszone z pewnością dadzą drapaka. Przyroda zresztą sama jest dla Tarnopola bardzo łaskawą. Na wiosnę jeszcze spłokują z ulic nieczystość, słońce topi śniegi i lody. w lecie dar ten nieba, deszcz łagodzi upały i wyręcza urząd gminny w skrapianiu dalej od ulicy pańskiej położonych dzielnic miasta, wiatr zaś roznosi w tumanach kurzu to błoto, które pieczołowitość o zdrowie mieszkańców na wiosnę na kupy zgarnąć raczyła, księżyc znakomitą usługę wyrządza w oświeclaniu i t. d. Słowem przyroda to istny nasz dobrodziej.

Zachodzi teraz pytanie, kto temu winien. Może burmistrz? Nie i jeszcze raz nie. Wszak na własne widzieliśmy oczy, jak bardzo często chodzi po różnych ulicach i przestrzega czystości a w porze letniej o ranym brzasku nawet jeszcze w szlafroku napędza nieroby magistrackie do czyszczenia stolicy Podola. A zatem burmistrz nie winien na to jednak ma kowal cęgi, aby niemi z ognia żelazo wyciągał. Tak samo ma się rzecz i w tym względzie. Organa podwładne nie przestrzegają należycie swoich obowiązków i dlatego taka nieczystość panuje u nas. Może też odezwa magistratu wpłynie na nie i sądzą ze siebie przykład do naśladowania dla właścicieli i zawiadowców domów. Taj tylko.

Rozmaitości.

Wiedeń 14. Kwietnia 1878. Przyjeźdźni z Galicji utrzymują, iż tam czas piękniejszy i cieplej jak w Wiedniu. Już połowa Kwietnia dobiega a ogrody i publiczne przechadzki pozamykane. Drugi dzień mamy słotę, wszyscy za prawdziwą wiosną zżęsknieni. Przed parą dniami wielki marszałek wezwał wszystkich tu bawiących szambelanów, ażeby swoją atencją 12. b. m. o pół do 2 godzinie Następcy tronu arcyksięciu Rudolfa złożyli. — Wedle przepisów winni byli wszyscy jawić się w mundurach szambelańskich w grubej żałobie, co też uskuteczili. Z powodu saison morte zastęp nie był liczny. Z Polaków był Szambelan Wiloń Woleński.

— W obec dość licznego audytorjum miał p. Szafran w Srodę 10. Marca odczyt „o estetycznej genezie Konrada Wallenroda.“ Wypadł on tak pod względem treści jak i formy znakomicie i był naszym zdaniem najudatniejszy ze wszystkich dotychczasowych odczytów. Prelegent wspominał na wstępie o znaczeniu narodowej poezji, która pomimo ucisku i niewoli rozwijała się i rozwija, następnie zapoznał nas z burzliwą epoką w której powstała „pieśń litewska“, Konradem Wallenrodem później nazwana, podał w krótkości wiadomości o Konradzie Wallenrodzie na podstawie starych kronik, a w końcu przeszedł do właściwego

zadania. Przedstawił ideę wallendoryzmu jako niezgodną z charakterem naszym, która dla nas zawsze wstrętną była, której ani w dobrych ani w złych czasach polityka polska się nie trzymała; nakreślił prawdziwie po mistrzowsku w dwoistej postaci przedstawiający się charakter bohatera i wpływ, jaki nań nagłe zjawienie się Aldony wywarło. Wprowadzenie dawnej kochanki Wallenroda uważa poeta za błąd; jednakowoż nie należy zapominać o tem, że młody niespełna 30-letni Adam przez wprowadzenie tej postaci chciał z jednej strony ulżyć sercu swemu, z drugiej zaś strony niepodobieństwem było nie umieścić w poemacie epicznym choćby jednej wybitniejszej postaci kobiecej. Nie w tem leży błąd, że poeta Aldonę wprowadził do poematu, lecz w tem że każe jej inny wpływ na losy bohatera wywierać, niż ten jaki-byśmy się spodziewali. Czyż nie mógł Wallenrod spełniwszy swe wielkie zadanie, a wiedząc dobrze, co go czeka, z ulubioną do rodzinnej ziemi uciekać? Nie wiadomo nam, dlaczego poeta w tym kierunku nie dokończył poematu.

Z Zaleszczyk. Kto tylko umie cenić dobre chęci obywatelskie, wytrwałość i energię w przedsięwzięciu dzieła na pożytek publiczny; ten nie zapomni oddać hołd zasługom obywatelskim p. Jana Jocz, byłego prezesa Rady powiatowej borszczowskiej; nadinspektora drogi krajowej skalsko-zaleszczyckiej, delegata do komisji szacunkowej i posła na sejm, który naszą okolicę niedawno opuścił i przeniósł się w Przemyskie. Jemu bowiem winniśmy wdzięczność na przebudowę drogi krajowej skalsko-zaleszczyckiej, bardzo ważkiej komunikacji ku Czerniowcom, którą przedtem zaledwie lekkim wózkiem przebyć było można. Za jego to usilnem staraniem stanął most na tej drodze w Kasparowcach na rzece Serecie. Wszystko to jest nieocenioną dla przejeżdżnych korzyścią, a jeżeli dodamy, że p. Jocz jako prezes R. p. borszczowskiej tak praktycznie dla dobra powiatu umiał działać, że wszystkich zadawałniał i zaskarbił sobie nawet zaufanie gmin, które go godnością posła zaszczytyły, zasługi jego w prawdziwym świetle staną jako wzór godny naśladowania.

— **Nowa rzeźnia,** której wybudowanie uchwalono w radzie gminnej, wnet stanie w miejscu, gdzie obecnie łaźienki Czubatego, za co radnym należy się będzie szczerze podziękowanie, żeby tylko w skutek tego mięso nie podrożało.

Teatr. Przypominając po raz wtóry, że we Wtorek daną będzie komedia hr. Koziembrodzkiego p. t. *Dzisiejsi* czyli *Nafta i sumienie* na dochód komika p. Zielińskiego. Z przyjemnością przychodzi nam podzielić się z czytelnikami miłą wiadomością, że wedle doniesień kulisowych, — role będą z pewnością umiane; Fakt ten rzadki w trupie p. Zenowicza, że budzi ogólne zadziwienie, i nieochybnie mocno zachęci P. T. Publiczność do licznego udziału; której zapewnić możemy spędzenie wieczoru w sposób bardzo przyjemny „Dzisiejsi” jest to komedia napisana z wielkim humorem.

Ruch finansowy.

Uspokojenie giełdy od kilku dni bardzo mdłe. Na horyzoncie politycznym niema wprawdzie objawów jakiegś stanowczej zmiany, lecz giełda straciła już, że tak powiemy wiarę w pokojowe dążenie mocarstw interesowanych. — Odpowiedź Hortzakewa na okólnik Salisburego, która w chwilę ogłoszenia wywarła bardzo zachęcający wpływ na targ, była w dzień następny znowu przyczynę do wprost przeciwnego ustroju; po-

nieważ spekulacja już się była otrząsła z optymistycznego pojęcia sytuacji. Przy równoczesnej zniżce giełd zagranicznych, wedle usposobienia uzyskało tem pewnością podstawę.

Bank hipoteczny ukończył swój bilans i wykazuje zysk w wysokości 472.000 złr. w. a. Jak nam donoszą dywidenda wynosić będzie oprócz kuponu w wysokości A. w. złr. 10 — około 15 złr., czyli 25 Aw. od akcji co odpowiada oprocentowaniu po 12½ procentów od wartości nominalnej.

Kursa giełdy wiedeńskiej z 4. Kwietnia 1878:

Losy kredytowe	złr. — — ent.
Kolei Czerniowieckiej	121 — "
„ Rudolfa	— — "
Losy z roku 1864	— — "
Węgiersko-galic. kolei	88 — "
Kolei Karola Ludwika	244 50 "
Galic. indemniz.	86 20 "
Akcyje Banku hipot.	245 złr. do 248 — "
Listy hipoteczne	89 złr. 90 et. do — — "
Losy tureckie	12 80 "
Marki	60 10 "
Rubel	1 20 "

Ruch kolejowy.

W ubiegłym tygodniu wywieziono z Tarnopola:

Zboża: 131.800 klg. Jaj 18.360 klg. Mąki 98.400 klg. Spirytusu 21.940 klg. Przędzy 5.890 klg. Mięsa 4.920 klg. Wołów 530 sztuk świń 198 sztuk Kamieni 43.800 klg. rozmaitych towarów 153.090 klg.

Do Prus. Zboża: 128.800 klg. Jaj 28.800 klg. Mąki 30.000 klg. Przędzy 390 klg.

W ubiegłym tygodniu przywieziono do Tarnopola: Zboża: 123.400 klg. węgla pruskiego 44.000 klg. rozmaitych towarów 463.820 klg.

CENY TARGOWE ZBOŻA w Tarnopolu

z 5. Kwietnia 1878.

Pszenica I.	9 złr. — ent. — 11 złr. 25 ent.
„ żółta	9 „ — „ — 11 „ — "
„ poślednia	— „ — „ — 10 „ — "
Żyto	6 „ — „ — 7 „ 25 "
Jęczmień	6 „ — „ — 7 „ 25 "
Groch	7 „ — „ — 8 „ 50 "
Rzepak	— „ — „ — — „ — "
Rzyc	— „ — „ — — „ — "
Owies	5 „ — „ — 6 „ — "
Koniec czerwony	— „ — „ — — „ — "
„ biały	— „ — „ — — „ — "

Za 100 kgr. bez worka loco Tarnopol.

Od Redakcji. — Z powodu świąt następny numer wyjdzie w przyszły Czwartek.

OGŁOSZENIA

przyjmują się za opłatą **pięć** centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem. — Jeżeli ogłoszenie nie wskazuje adresu, pod którym zgłaszający się ogłaszającego wyszukać może, prosimy udawać się Administracji *Podolanina* z załączeniem marki pięciocentowej i wymienieniem Nr. anonsu, a odwrotną pocztą udzielimy wszelkich odnośnych wyjaśnień. — Ogłoszenia dotyczące celów dobroczynnych nie opłacają się.

Do

miłościwych Pań Tarnopola

Moje Panie, moje drogie!
Jeden młodzian dość ubogi,
Który pisze wierszem — prozą,
Niejadł nic od dwóch tygodni,
Żył Ambrozją! — To niewygodnie
A przynajmniej nie nasyci, —
Wnosi przeto do Was Panie
Pokorniusie to podanie,
Żeby która dla przykładu
Zaprosiła do obiadu; —
Za co chętnie chwalić zechcę,
I pochwałę i połączę
Byle tylko jeść co było,
Bo poezja diabła warta,
Jak głodować trza do czarta
Po głodnemu śpiąc Pegaza.

Autor

wszystkich drukowanych i niedrukowanych
jeszcze poezyi

Do ...

I tak za dni kilka już opuszczasz nas,
I z kanarkiem swoim pójdziesz śmiało wraz,
Razem staniecie, ksiądz pobłogosławi,
Później potańczysz ludek się zabawi,
A z świstem lokomotywy, z uderzeniem dzwonka
Wszystkich nas zostawisz i bracię Bronka.
Kochanek Ci nową ojczyznę otwiera
I het w świat daleki ze sobą zabiera;
Mnie już nie będzie a chciałbym zobaczyć
Lecz nie, lepiej dla mnie, mógł bym z rozpaczyć.
Zmrok.

Poszukuję Ogrodnika

z dobrą rekomendacją i uzdolnionego, na wikt lub ordynarję.

Zgłosić się do Zarządu gospodarczego
w Bucniowie.

Poszukuje się Pasiecznika

biegłego w tym zawodzie, a mianowicie do uli dzierzona, reflektujący może się zgłosić
do Administracji *Podolanina*, by wiedzieć się o warunkach.

A. Królikowski

w Tarnopolu

posiada na składzie wszelkie książki szkolne, atlasy, globusy i przybory do pisania, rysowania i malowania. Sprzedaje pojedynczo numera dzienników politycznych, i przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma treści beletrycznej i naukowej po cenach katalogowych. Poleca również skład albumów, fotografii, ram, listw, złożonych i przyjmuje do oprawy obrazy po cenach umiarkowanych.

Ekonom

z 18-letnią praktyką, w trzech majątkach, z bardzo dobrymi świadectwami, poszukuje obowiązków, wstąpić może w służbę od 1. Kwietnia.
Zgłosić się do Administracji.

Sukna i wszelkie Wyroby wełniane

sprzedaje w rynku w kamienicy
p. Regla, obok sklepu Latineka
po cenach fabrycznych.

Ingwer.

Filia c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego w Tarnopolu

kupuje i sprzedaje w drodze komisowej wszelkie ziemiopłody, udziela zaliczek na zboże gotowe i nowego zbioru — Kupuje olejne nasiona tegorocznego zasiewu. — Poleca lokomobile i młocarnie z fabryk Marshal, Sons & Cie w Gainsborough.

Do Fiolka.

Czemuż młodzianie o wąsach odrosłych
Miasto natchnienia szukać w poematach wzniosłych
Miasto myśl krzepić wieszczów słowami,
Krzepisz się w cukierni tylko cukierkami.

Kaktus.

Do M.....

Czemu dziewczko z twego okienka
Obrzucasz przechodniów grudkami,
A choć którego pocisk minie
To trafiasz w serce oczkami!

F.

OBWIESZCZENIE.

W celu dobrowolnej sprzedaży gruntu budowlanego, własnością gminy miejskiej będącego, w Tarnopolu pod l. top. 903 położonego, od strony północnej z realnością Izraela Pindesa, pod l. spis. 1540 położoną, od wschodu z realnością erarjalną, czyli kwaterą rotmistrzowską, od południa z ulicą publiczną, a od zachodu z zabudowaniami gimnazjalnymi graniczącego, 399 sążni kwadratowych zawierającego, odbędzie się w urzędzie gminnym tarnopolskim na dniu 2. Maja 1878 o godzinie 3. popołudniu publiczna rozprawa. — Cena wywołania wynosi **6000 złr.** — Zakład w gotówce złożyć się mający **600 złr.** —

Resztę warunków można przejrzeć w tutejszo-urzędowej registraturze.

Z urzędu gminnego.

Tarnopol, dnia 3. Kwietnia 1878.

DO WYDZIERZAWIENIA.

W Glinnie mila od stacji kolei Zborów.

1. Folwark we wsi położony, wszystkie budynki mieszkalne i gospodarskie murowane, 410 morgów w 76. ryzach, w dwóch rękach zaraz przy gumnie, z bliskimi sianożęciami, do objęcia 24. Czerwca 1878, zasiewy: pszenicy 65 korcy, żyta 90 korcy, jęczmienia 65 korcy, owsa 100 korcy, hreczki 20 korcy, i kartofel 150 korcy, pszenica będzie wyplewiona, kartofle obgarnięte, nawozy wywiezione, rozrzucone połowa paranin wyoranych.

2. Arenda propinacji z wielką murowaną karczmą we wsi przy dużym trakcie.

3. Młyn murowany o 4 kamieniach i spust stawu Glińskiego.

Te dzierzawy mogą być każda z osobna, albo razem wzięte — bliższe szczegóły udziela na miejscu zarząd ekonomiczny w Glinnie poczta Zborów.

Kosztuje:
kwartalnie 2 złr. w miej
miesięcznie 70 ct. scu.
kwart. 2 zł. 30 c. z prze-
miesięcznie 80 c. sylka.

PODOLANIN

REDAKCJA
i
Administracya
w Tarnopolu
w zamku.

Numer pojedynczy
kosztuje 10 ct.

pismo poświęcone sprawom lokalnym Podola
wychodzi co Czwartku i Niedzieli.

Przedpłatę prosimy
przesyłać za prze-
kazami.

Tarnopol, 25. Kwietnia 1878.

Czwartek

Numer 15 i 16 Rocznik I.

Falszywy system borgowania.

(Ciąg dalszy.)

Kupujący staje się często wskutek chętnego borgowania lekkomyślnym — konsumując więcej niżli potrzeba wymaga lub na co jego stosunki zezwalają; nieraz tak dalece, że poświęca część swoich dochodów przeznaczonych na utrzymanie na inne wydatki — ponieważ wolno mu niektóre sprawunki później dopiero zapłacić. Z końcem roku, kiedy się to zbiegają wszystkie rachunki bywają też wielkie kłopoty. — Kupiec jednak, mianowicie w czasach krytycznych, często nie może się w następstwie tego od ruiny uchronić. Na przykładach podobnych wcale nie zbywa — i aż nadto często powtarzają się podobne wypadki, gdzie kupiec li z tej przyczyny, że w nadmiarę borgował — upada.

Każdemu kupcowi wiadomo już z doświadczenia jak wielki procent rok rocznie odpisać musi z swoich wierzytelności książkowych, ponieważ albo to dłużnicy znikają — lub kiedy też nie kiedy wypierają się zrobionego długu. Nie mniej wiadomo jak rzadko wierzytelności książkowe wpływają w wypadkach konkursu lub spadkobierstwa. Wrazie konkursu zazwyczaj nie zostają spłaconemi, — zaś wypadkach spadkobierstwa odrzucone jest już nieraz z przyczyny — przedawnienia się. Trafni wyrzekła raz izba handlowa w Lipsku: „Gdyby rzemieślnikowi umożliwiono towar surowy, lub narzędzia i t. p. zakupywać za gotówkę, kupiłby on wszystkiego nie tylko taniej ale i lepiej... Biorąc bowiem na kredyt — do czego prawie zmuszonym jest — wpada zwykle w ręce sprzedającego, który jak

się samo przez się rozumie, dolicza nietylko odsetki, ale i premię zabezpieczenia ze względu na możebne utraty całej sumy. Premia ta, którą sprzedający dla siebie oblicza, bywa najczęściej bardzo znaczną. — Kupujący mając przeto gotowiznę zyskuje nie tylko te „dodatki“, ale i wolnym jest od względów wobec sprzedającego, wybiera bowiem towar stosownie do woli i taniości. Bardzo naturalnem następstwem jest wtedy że o ile taniej zakupuje materiał surowy — o tyle taniej też sprzedawać może swój wyrób. — W teraźniejszych czasach większość skazana jest na kredyt; a często nie mają nawet odwagę przelać swojemu komitentowi rachunek a jeśli to nawet po przepływie dłuższego czasu następuje — upływa nieraz jeszcze rok cały nim komitent mimo usilnych upomnień uiszcza się z swojego długu. Nawet i bogaci są często bardzo złemi dłużnikami, nie z przyczyny skąpstwa — lecz z niedbalstwa. Należałoby się jednak żeby się nad tem zastanowili, że rzemieślnik tym sposobem ponosić musi faktyczną szkodę, — i utratę na ciężko zapracowanym zysku. U każdego uczciwego kupca kapitał obrotowy nieustannie przynosić musi procenta; to też 90 złr. gotówki więcej znaczą dla rzemieślnika niżli widoki otrzymania 100 złr. po 10 lub 12 miesiącach; może on bowiem do czasu tego w sposób o wiele korzystniejszy zużyć pomienioną sumę. — Wielu rzemieślników nie pojmuje tego, i to jest najważniejszą przyczyną dlaczego zwlekają przysłaniem rachunku nawet takim komitentem, który przywykły do punktualnego zapłacenia.“

Wszystko jest tedy w ścisłym związku — komitent, (kundmann) bierze na „borg“ i znie-
wala tem kupca toż samo do sprowadzania wy-

robów lub towarów surowych na kredyt a pośrednik zostaje naturalnie dłużnym hurtownikowi. Następuje tedy chwila, gdzie brak jest gotówki, — a hurtownik domaga się zapłaty, wtedy udziela się ten ucisk, że tak powiemy ze stopnia na stopień, — i upływa tylko w bardzo rzadkich wypadkach bez dalszych następstw! Kupiec mający w takich czasach liczną klientelę nieprzywykłą do rychłej zapłaty nie uchroni się od ruiny; zabiorą mu całe jego mienie, — czem nieraz wiarygodność jego ręczyciela jeszcze niezapłaconą bywa. — Tenże przychodzi także w kolizję — jeżeli nie bankrutuje — a hurtownik znajduje się w podobnym położeniu. C. d. n.

Sprawozdanie

Dyrekcji Spółki Rolniczej w Tarnopolu, odczytane na ogólnem zebraniu 28. Marca 1878.

(Dokończenie.)

Uważamy za obowiązek nasz przy tej sposobności zwrócić uwagę Szanownych członków, na okoliczność, że gatunek pszenicy czerwonej stał się

przedewszystkiem artykułem exportowym naszego kraju do południowych Niemiec, Szwajcaryi i Francji, dokąd nasz handel zbożowy głównie teraz przy istniejących taryfach przewozowych skierowany być musi — że z tym rodzajem pszenicy łatwiejsza dla nas konkurencja z pszenicą rosyjską, której w tym gatunku mniej produkują. — Nasza pszenica żółta i biała odchodzi najwięcej do Prus, gdzie już bardzo trudne znajduje umieszczenie w obec konkurencji pszenicy rosyjskiej. — Uważamy zatem za obowiązek nasz przy teraźniejszych drogach odbytu zachęcić Panów do większej produkcji pszenicy czerwonej w miejsce żółtej, przyczem jednakże jeszcze i na to uwagę Panów zwracamy; że pszenica ta często w srokałą się wyradza — a tylko pszenica barwy jednostajnie czerwono-szklistej jest bardzo poszukiwana, przy najmniejszym zaś zwiedzeniu się, znacznie traci na cenie.

Wysłałiśmy byli również i na wystawę krajową produkta naszych członków, lecz w tej jakości w jakiej na sprzedaż bywają ofiarowane. — Oprócz pszenicy z Bajkowiec pochodzącej, która nagrodą odznaczoną została, inne wysłane produkta niebyły uwzględnione, zapewne z powodu porównania z produktami umyślnie na wystawę przysposobionemi. Idąc na wystawę krajową produktami na targ przeznaczonemi nie myśleliśmy zbierać za okazy nasze

Prawo wekslowe

Gawęda pobalowa.

Uczeni Schweppe i Bekker uczą: „że weksel sam jest przedstawicielem i podmiotem należności, niejako sam weksel jest wierzycielem.“

Może ci to Włodku jako medykowi, nie jest zrozumiałe, objaśnię ci to przykładem. Ty pożyczasz u twego Jankla 15 złr. i dajesz mu na to weksel.

W dniu zapadłości tego weksłu, choć nie masz, jak się to często wydarza — centa w kieszeni jesteś całkiem spokojny, bo wiesz, że twój Jankiel jest po częściwy żydek, już nieraz ci czekał i teraz zaczeka.

Ale tu zjawia się całkiem obcy Abrahamko, którego ty nigdy w swoim życiu nie widział i żąda od ciebie zapłaty z weksłu, który ty dał Janklowi, — ty krzyczysz: precz żydzie, ja ciebie nie znam, ja z tobą nigdy żadnego interesu nie zrobiłem ja pożyczył u Jankla, ja Janklowi już zapłaciłem.

To ci nie pomoże, paniczu! tu nie idzie o żadnego Jankla, Josia lub Abramka, tu idzie o weksel, a uczeni Schweppe i Bekker uczą, że nie Jankiel jest twoim wierzycielem, ale sam weksel, że ty jesteś dłużnikiem weksłu! Ta teoria Schweppego i Bekkera zowie się teorią personifikacji, czyli uosobienia.

Że człowiek, jako weksel t. z. w swoim charakterze wekslowym jest wierzycielem, łatwo pojmiesz.

Każdy człowiek ma pretensję do życia, każdy występuje z pretensjami, z życzeniem ściągnięcia dla siebie jak największej sumy korzyści. Czy życzenia się ziszcza, czy pretensje będą zaspokojone, to inna

kwestja — nie każdy wierzyciel dostanie zapłatę ze swego weksłu!

Dobra tego świata, które są przedmiotem życzeń ludzkich, zatem przedmiotem pretensji ludzi w ich charakterze wekslowym można podzielić na dwie kategorie. Jedna kategoria obejmuje takie dobra, które są na świecie podstatkiem, które dla wszystkich wystarczają, lub przynajmniej łatwo są przystępne, n. p. powietrze, woda kryniczna, spacer, widoki, modlitwy, powinszowania, lekcje tańców i t. p. Do drugiej kategorii należą, przedmioty których niema po dostatkem, których trudniej dostąpić jak n. p. ładne panny z posagiem, urzędu, dostojenstwa, adjutum, grube spuścizmy, orderzy i t. p.

Jeżeli się ubiega kilka ludzi czyli weksli jednocześnie o jedno z dóbr drugiej kategorii, powstaje kolizja między pretendentami, kolizja między weksłami. Nauka o kolizji wekslowej należy właściwie do postępowania konkursowego, ale dla dobitniejszego wykazania prawnowekslowej natury człowieka wypada mi koniecznie nadmienić niektóre główne zasady zastosowane w razie kolizji.

Przypuśćmy że majątek dłużnika upadłego wynosi 300 złr. a do jego konkursu zgłosiło się trzech wierzycieli, których należitości razem wynoszą 1200 złr.

Taka kolizja się rozwiązuje w ten sposób, że każdy wierzyciel otrzymuje stosunkową kwotę, w naszym przykładzie 25%.

Ale jak sobie posagować należy, gdy do nieszpętnej panienki z ładnym posagiem się zgłosiło razem kilku konkurentów, przyczepiając się do jej domu rodzicielskiego jakby jakie hipoteki łączne? C. d. n.

nagród, lecz nieśliśmy moralną stronę naszego stowarzyszenia, ten solidarny niejako związek kilkunastu stowarzyszonych jednej okolicy dla zachęty innym. — Dyrekcja wystawy przeszła nad nami do porządku dziennego, absorbując swoje uznanie dla drobnego przemysłu krajowego.

Tyle mieliśmy do powiedzenia co do zewnętrznej strony naszego stowarzyszenia. — Wglądawszy w stronę wewnętrzną naszej działalności stwierdzić musimy znaczny jak na tak młodą instytucję postęp tejże.

Tegoroczny bilans, który Panom później na dzisiejszym zebraniu przedłożony zostanie, wykazuje, że nasz obrót pieniężny w ciągu roku 1877 wzrósł w porównaniu z rokiem 1876 o cyfrę poważną 1,225.222 złr. 24 cnt. obrót w r. 1876 wynosił 1,510.387 złr. 75 cnt. w r. 1877 zaś 2,735.709 złr. 99 cnt.

Obrót zbożowy także w roku 1877 znacznie się zwiększył — w roku 1876 mieliśmy oddanego zboża do komisowej sprzedaży razem 38.800 worów, w r. 1877 otrzymaliśmy tegoż 57.326 worów, a zatem o 18.426 worów więcej, w skutek czego musieliśmy nasze magazyny o $1\frac{1}{2}$ raza powiększyć.

W ciągu roku 1877 przybyło do stowarzyszenia 16 nowych członków. Zapisanych udziałów było z końcem roku 449, a kwota subskrybowanych udziałów wynosiła razem 22.450 złr. Doliczając do tego 4-krotną gwarancję, przedstawia się nasza Spółka rolnicza na zewnątrz jako stowarzyszenie z rekojmią 112.250 złr. Skonstatować także musimy, że przez to zadanie dyrekcji zostało cokolwiek ułatwione, jakoż byliśmy w stanie w ciągu r. 1877 udzielić ilość 1,086.517 złr. tytułem zaliczek na zboże — blisko o 500.000 złr. większą ilość jak w roku 1876.

Kwota spłaconych zaś rzeczywiście udziałów z końcem roku 1877 wynosiła 13.097 złr. 50 ct. Spłaty tych udziałów wpływają powoli, bo wpłaty te stosownie do uchwały ogólnego zgromadzenia rozłożone zostały na raty w ciągu 3 lat uiścić się mające.

Zysk, który Panom referent bilansu przedstawi jako dywidendę wynosi po $6\frac{1}{2}$ od wpłaconych do końca roku 1876 udziałów.

Wysokiej dywidendy przy celu, który głównie na oku mamy spodziewać się niemożemy, a zysk w tym roku stosunkowo do obrotu jest nie wielki. Pochodzi to stąd, że na zawiązanie obszerniejszych stosunków handlowych zagranicą wydaliśmy przeszło 700 złr., który wydatek zysk o połowę zmniejszył. Wiele bardzo kosztują nas czynsze opłacone za miejsce pod nasze magazyny, wiele także assekuracya tak znacznej ilości zboża, a jak Panom wia-

domo, te wszystkie koszty przez inne instytucje osobno obliczane, pokrywamy naszym komisowem. Niestosunkowo wiele pochłaniają podatki, które znacznie więcej nad osiągnięty zysk przez tutejsze starostwo wymierzone zostały. W każdym razie mniemamy, że w przyszłości zysk ten w miarę tego jak wszystkie udziały spłacone zostaną, jak więcej własnych kapitałów mieć będziemy podnosić się powinien.

Czy nasza trzechletnia praca wydała pożądany owoc — ocenienie tego należy do Was Panowie. Bez wstępnych poprzednich wiadomości, bez doświadczenia podjęliśmy się dosyć trudnych zadań. Nie wątpimy, że gdybyśmy sami nie byli musieli nabywać wiadomości w tym obcym nam zawodzie, gdybyśmy mieli więcej doświadczenia, rezultaty stowarzyszenia na tym polu były by więcej widoczniejsze. — Zaczynając bez tego, możemy tylko naszą pracę, nasze chęci poddać obszerniejszej krytyce. Ustępując w myśl §. 11. statutu naszego urzędowania i składając takowe w ręce Szanownej Rady nadzorczej, z naszej strony musimy podziękować i tej Radzie i Szanownym członkom za tak szczerzy współudział, za tak często od członków naszych, których imion wymieniać nie chcemy doznana pomoc moralną i materialną. Wierząc Panowie, żeśmy szczerze się cieszyli, i radośnie te chwile pozostaną nam na zawsze w pamięci, kiedyśmy zdołali którego z członków zadowolnić. Niezadowolnionych zaś prosimy niech złożą swoje żale, bole i skargi na ołtarzu wspólności naszego stowarzyszenia.

O źródłu siarczanym w Konopkowie

skreślił Dr. Julian Olpiński, prakt. lek. w Trembowli.

„Cudze chwalicie,
„Swego nie znacie,
„Sami nie wiecie
„Co posiadacie... Jach. —

Słowa te dadzą się w całości zastosować do zdrojowiska w Konopkowie.

Konopkówka, która kiedyś miała także swoje złote czasy, do której corocznie zjeżdżało się do kilka tysięcy osób, a pod względem urządzenia swego zdrojowiska nie była ostatnią, — a można nawet powiedzieć że stała między pierwszemi zdrojowiskami — dzisiaj poszła w zapomnienie, dzisiaj cieszy się corocznie zaledwie kilkoma chorymi, — zabudowania się wala, a po parku nikt już dzisiaj nie odgadnie, że był on urządzony na wzór sławnego ogrodu Zofijówka.

Gdyby założyciel Konopkówki s. p. Baron Jan Konopka mógł być to wszystko przewidzieć, z pewnością nie umieściłby na zakładzie napis: „Konopkówka, Vobis et Posteritati.“

Dowiedziawszy się niedawno że Konopkówkę wziął w dzierżawę na kilkanaście lat Pan Podwysocki z Tarnopola postanowiłem sobie choć kilka słów o tem dawnem zdrojowisku napisać, a to dla przypomnienia naszej szanownej publiczności Podolskiej, że i my tutaj na Podolu mamy zdroj siarczany, a więc nie potrzebujemy w dalekie strony do podobnego zdrojowiska jechać, — a powtóre czym więcej będzie zwiedzających to zdrojowisko, tym więcej będzie dochodu, a czym więcej dochodu, tym więcej będzie mógł dzierżawca Konopkówki na niąłożyć, a więc tym prędzej podniesie się nasze Podolskie siarczane zdrojowisko.

O stanie terazniejszym Konopkówki niema co pisać, bo zakład bardzo podupadł, obraz ruchu i podstępu zakładu zdrojowego nie możemy dać, a więc przypomniemy sobie przeszłość tego zdrojowiska, a ta nas może zachęci do pożądania takiej samej terazniejszości.

Konopkówkę założył w r. 1821 ś. p. Baron Jan Konopka, właściciel Mikuliniec, jest ona o dwa kilometry od Mikuliniec a 19 od Tarnopola oddalona, a położona w południowo zachodniej stronie od Tarnopola. Jako miejsce zdrojowe jest już od r. 1675 znana, bo jak starodawne akta miasta Trembowli dowodzą to heroiczna kasztelanowa Trembowelska Zofia Chrzanowska po pamiętnej w dziejach Polski obronie miasta i jego zamku przeciw napadom Tatarów i Turków, używała wody siarczanej Konopkowieckiej wraz ze swoimi walecznymi towarzyszami broni do leczenia ran i odzyskania nadwerężonego zdrowia. Odkrycie tego źródła przypada na rok 1647.

Teodor Torosiewicz w swojej rozprawie „Rozbiór fizyczno-chemiczny źródła siarczystego w Konopkówce, Lwów 1833“ opisuje pomieszkania, łazienki i zabudowanie źródła w następujący sposób: „Idąc w prostym kierunku ku łazienkom, spostrzegamy przez arkadę wspaniałą salon z wszelką sztuką wzniesiony, mający kopułę, którą wprost stojące figury otaczają, a pod gzemsem jest napis, jako godło zakładu: „Konopkówka Vobis et Posteritati.“ Budowa ta ze skrzydłami na piętro murowanemi, ma 326 stóp długości; ośmiokątna sklepiona sala ma blisko 60 stóp wysokości. Po prawej łączy się z dwoma pokojami jadalnemi, dalej jest kuchnia i mieszkanie dla traktyjnika. Po lewej stronie jest bilard i kilka kuchni do najęcia dla tych gości, którzy chcą mieć swój stół. W całej budowie jest przeszło 100 dobrze urządzonych mieszkań z piecami dla gości; są one wymalowane i opatrzone w potrzebne sprzęty; w każdym jest kanapa, kilka krzeseł, stół, łóżko, materac, zwierciadło, franki do okien, i t. p. Można tu mieć podług upodobania dwa do czterech w jednym ciągu pokoiów, a prócz tego jest jeszcze wiele większych mieszkań, złożonych z czterech pokoi i kuchni dla gości. Długie korytarze mogłyby podczas złego powietrza służyć do przechadzki. Z temi są w związku dwa pokryte chodniki, poprzek idące, 6 stóp szerokie

a 114 stóp długie, wiodące do łazienek; przez co jest ta dogodność, że gość nietylko, iż suchą nogą, ale i od przeciągu powietrza zasłonięty, że swojego pokoju idzie do łazienki, lecz także, iż w swoim mieszkaniu ma spokojność i całkiem wolny jest od pary wody i wylizów siarki.

Dla tych gości, którzy mieszkają za łazienkami na wsi i podczas złego powietrza nie są w stanie uczęszczać do kąpiei, przedsięwzięto środki, że mogą sobie kazać sprowadzać wodę do swoich mieszkań. Słabi, i nie mogący chodzić, znajdują tu lektyki. Zresztą można wygodnie aż przed same łazienki zajechać.

Łazienki. Prawie w pośrodku murowanych łazienek, których długość wynosi 118 sążni, stoi budowa, zamykająca w sobie piec z potrzebnymi do tego urządzeniami do grzania wody kruszcowej. Woda sprowadzoną bywa bezpośrednio ze źródła, przez maszyny ssące i cisnące, za pomocą będących w związku dobrze opatrzonych rur, do dwóch wielkich, starannie zamkniętych, drewnianych kadzi, z których płynie rurami do wielkiego drewnianego kotła, szczelnie zamkniętego, w pośród którego, podług Franklina, jest przyrządzenie miedziane, służące do rozgrzewania wody.

Z każdej strony budowy, która mieści w sobie piec, idą w prostej linii łazienki i to z prawej jest ich 20 a z tej 23 (później pomnożono je o 10), z osobnym wehodem, do którego wiedzie wspólny od przeciągu powietrza wolny i widny chodnik. Izraelici mają dla siebie wygodne, ochłodzone, od pierwszych oddzielone łazienki. — Łazienki są wygodne i widne, każda ma dwie drewniane lakierowane wanny i kanał do ścieku wody. Sprzęty pokojowe składają się z kanapy, dwóch krzeseł, stolika, zwierciadła i franek u okna.

Rury miedziane, ściśle zamknięte mosiężnemi kurkami, toczą ciepłą i chłodną wodę. C. d. n.

DZISIEJSI.

„Miły na mnie dziś dola obowiązek kładzie“ rzec śmiało mogę słowami litewskiego poety, pisząc sprawozdanie z ostatniego przed świętami przedstawienia; był to benefis komika naszej sceny, p. Zielińskiego, na który wybrał najcelniejszą komedję hr. Koziebrodzkiego sądzę, że niepotrzebowałbym wymienić tytułu, a wszyscy wiedzielibyście, że to „Dzisiejsi“ czyli: „Nafta i sumienie.

Treść sztuki, jak już tytuł wskazuje wzięta z stosunków naszych dzisiejszych, osnowa przeprowadzona z wielką znajomością sztuki dramatycznej, a charaktery tak są prawdziwe, tak żywi są ci ludzie, że każdy z nich robi wrażenie wybornego portretu osoby niedawno widzianej, dobrego znajomego przyjaciela, a jednak przypomnieć sobie niemożemy nazwiska, i nie przypomniemy, gdyż nie noszą innych jak te, które

im autor nadał, są to bowiem typy, po dokładnym studjum psychiczno-filozoficznym dzisiejszego naszego społeczeństwa stworzone.

I tak w dzisiejszych czasach panowania majątku, niestety nie mało jest ludzi, którzy nieprzebierają w środkach, za jakąkolwiek cenę pragną dojść do znacznej fortuny, której posiadanie według ich pojęć daje im tak przeważne stanowisko w społeczeństwie, że o takie drobnostki, jak uczciwość, cnota, troszczyć się nie mają czasu. Z wiekiem ludzie postępujący tą drogą i stają się prawdziwymi fortunami; wszystkie zmysły ich skupiają się w punkt jeden, wydoskonalają się czasem do nadzwyczajnych finesów, ale tylko w jednym kierunku, w kierunku ich idei fix, robienia majątku. Cokolwiek staje im na zawadzie, w dopięciu ich celów, usuwają, stłumią nawet własne sumienie; wszystko zaś inne, co nie może być im użyteczne w ich manji, jest dla nich zupełnie obojętne, tak dalece że patrzą a nie widzą, słuchają a nie słyszą, choćby to było prawdziwe dobro i szczęście własnego dziecka. Ludzie tacy mają wszystcy jednakowe rysy moralne, i dla tego stary Grodzki z „Dzisiejszych“ robi wrażenie udanego portretu, mego dobrego znajomego pana X. choć tego Koziebrodzki z pewnością w życiu nie widział.

Przejdźmy do Zenona Grodzkiego, synowca starego fortunomana; czyż wszystcy nie znamy Zenona? nie jest że to ten młody człowiek, który dzieckiem uszczęśliwiał rodziców sprytem, uczniem był chlubą profesorów talentami i nauką, z nieustraszoną pilnością gromadził zapasy wiedzy w gimnazjum, z wyszczególnieniem zdał maturę i zanim obierze sobie właściwy zawód, dla odbycia obowiązkowej służby wojskowej jednorocznej zapisał się tymczasowo na filozofję. Któż go niewidział w ulańskim mundurku na galerjach sali sejmowej, na posiedzeniach rady miejskiej, na zebraniach przedwyborczych, na wieczorkach literackich, na balach na cele dobroczynne, był członkiem komitetu „Towarzystwa wzajemnej pomocy akademików“, słowem wszędzie był gdzie było tętno organizmu społecznego.

Pelen dowcipu, gładki, ożywiony i śmiały przylepiał się do rozmaitych kółek w stolicy; wojskowi widzieli w nim dzielnego przyszłego oficera, prawnicy biegłego jurystę, literaci śmiałego współpracownika, a nawet finansisci dzięki respektu z jakim wspominali bogatego stryjaskę, i synowcowi ułatwili wstęp na finansowe herbatki.

Rok się skończył, Zenon nie zdecydował się jaki zawód ma obrać. Cztery drogi prowadzą przez akademię w świat: prawo, medycyna, filozofja i technika; która najpewniej prowadzi do celu — do kariery? — Zenonowi trzeba kariery bo majątku niema — a lada dzień zmuszony będzie i podczas kursów zarabiać na utrzymanie bo matka ostatnie już fundusze na wychowywanie wydała, a na stryja rachować nie można bo cóż go biedny synowiec obchodzić może, co mógł zeń ko-

rzystać to już uczynił zaraz po śmierci nieboszczyka brata. Wszystkie cztery drogi tak zapchane podróżniami że wyminać trudno, bardzo trudno a zaledwie ci co dotarli do piątej stacji mogą zjeść do syta, bliźsi przemierają z głodu, świecą piętami, wtorując przebojem dla siebie drogą, innych do rowów spychają, lub sami wpadają.

Na miejsce tu zastanawiać się nad przyczynami tego przepelnienia na starych kilku torach, kariery gdy w tylu innych kierunkach leżą unas całe obszary odłogi, i czekają pracowitej i umiętej ręki, któraby przysparzając krajowi bogactwa, pierwsze owoce dla siebie odniosła w korzyści.

Wracając do Zenona, wiemy że cztery lata wybierał między zawodami a raczej wymyślał jakiś nowy, dla niego właściwy, który lekko bez ciężkiej pracy a prędko dawałby mu utrzymanie, stanowisko, karierę. Przez czas ten czytał trochę nieuczył się nie, mówił bardzo wiele, pisywał dosyć, a co najważniejsze przyswoił sobie wszelkie kosztowne potrzeby życia dzisiejszego; zrobił trochę długów, próbował rozmaitego zarobkowania, nie zawsze mógł utrzymać równowagę moralną, wręście gdy wszelkie źródła w stolicy wyschły przyjechał na wieś, dusić stryjaszka a co najmniej wiść przy nim.

Zenon jest wiernym przeciętnym okazem, proletariatu intylegentnego, z dniem każdym mnożącego się u nas, a którego cechy główna jest egoizm i bezkosciłość czyli kauczukowatość zasad i charakteru, które z największą łatwością przybierają kształty danych okoliczności i potrzeb, tak że ten sam Zenon w gruncie nie zły chłopak, przyciśnięty potrzebą według swych pojęć, staje się z całą świadomością rzeczy salonowym brygandem.

C. d. n.

Rozmaitości.

— Towarzystwo przyjaciół muzyki w Tarnopolu odbyło na dniu 14. b. m. walne zgromadzenie, biorąc pod uwagę wzrost Towarzystwa, jego działalność nie tylko w domu, ale i w wystąpieniach publicznych. Przeglądawszy następnie sprawę budżetową za rok 1877 r. j. od 1. Marca 1877 r. z. aż do 14. b. m. 1878 wykazano stan kasy na 2.492 złr. 87 ct., skąd po odtrąceniu wydatków, 2.126 złr. 44 ct. pozostaje na rok następny 366 złr. 43 ct. czystego i ruchomości wartości do 600 złr. Wreszcie przystąpiono do wyborów. P. Korytowski jednogłośnie ponownie prezesem obrany i chociaż wzbraniał się przez czas dłuższy przyjąć tę godność, to przecie na prośby prezesostwa przyjął. Zastępcą ponownie obrany P. Porszyński. Dalej do Wydziału jednogłośnie Panowie Wczelaczyński, Puntschert, Nemeti, Dr. Mantel, Swiękowski, Buchowiecki, Swięchło, Czernecki, Stolzmann, Naganowski, Schönowski, jako zastępcy P. P. Szechowicz, Michałowski, Hochleitner i Lachowski.

Patrząc na delikatne, owszem wybredne ucho Tarnopolitanów, przyznać trzeba postęp i wzrost Towarzystwa. Życzymy mu też i na ten rok przy wesółm Alleluja „Szczęść Boże.“

Dnia 15. Kwietnia odbyło towarzystwo 4 wieczorek muzyczny. pod artystycznym kierownictwem p. Wczelaczyńskiego

z następującym programem: 1. Flotów, uwertura wykonana była przez orkiestrę amatorów z wielką precyzją. 2. Bethowen, toneta cis mol na fortepian. 3. Schubert, chór męski. 4. Mikuli Polones, na skrzypce. 5. Moniuszko Polones, chór męski. 6. Lubomirski, śpiew solo. 7. Mendelsohn, Trio na fortepian, skrzypce i wiolen-czele. 8. Rossin, chór damski. — Cały wieczorek wypadł pod względem wykonania bardzo dobrze, osobliwie odszczególnić wy-pada śpiew solo Lubomirskiego przez panią L. jako też Botho-wena sonetę przez panną L. Chór damski Rossiniego wypadł dobrze; tutaj naznaczyć możemy ubolewanie, że zamiast coraz większego zastępu udział biorących pań, to raz tylko 5 pań chór ten wykonało — tem też więcej jesteśmy tym paniom wdzię-czni, że niezrażając się pierwszym wystąpieniem niezrażają się, bo tylko pracą i wytrwałością doprowadzić można do pomyśl-nego rezultatu.

— **Wydział krajowy** postanowił budowę nowych dróg kra-jowych z Grzymałowa do Czortkowa, powierzając zarząd budowy komitetowi, do którego należą hr. Leonard Piniński, hr. Szczesny Koziembrodzki, Jan Vivien de Chateauxbrun, Antoni Brzuszkiewicz i Józef Baueri ze Zborowa do Załoźcie, powierzając jej zarząd komitetowi, w którego skład wchodzi hr. Kazim. Wodzicki, Jędrzej Mazuraki, Antoni Kriegshaber i Modest Wojnarowski.

Zarządzono także trasowanie i wypracowanie projektu linii Jezierzany-Dawidkowie.

— **W święta Wielkiej Nocy** przebywał p. Demmer nadin-spektor z Ministrem z Wiednia, w celu poinformowania i po-uczenia urzędników pomiarowych przy tutejszych c. k. Podko-misji regulacji podatku zatrudnionych, — co do robót polnych mierniczych. Jak się dowiadujemy, to wedle nowych rozporządzeń mają te na drugi rok być wykonane, a w powiatach daw-niej obwodów Kołomyja, Tarnopol i Czortków, tak jak całkiem niewykonane. Będziemy się starać po zasięgnięciu bliższych in-formacji w następnych numerach rzecz tę szczegółowo wyłuszczyć tem bardziej że jak dzienniki krajowe donoszą i szacunek grun-tów został do dalszej decyzji zastanowiony.

— **Pożarną strażnicę** posiada każde prawie miasto w świecie, jeżeli ma straż ogniową; Tarnopol tylko nie mógł się dotąd zdo-być na to — wiemy że w radzie naszej gminnej już kilka razy podnoszono projekt urządzenia strażnicy pożarnej na jednej z wież kościelnych, które nad całym miastem dominują — ale jak wieść niesie rozbiły się zawsze te projekta o twardą skalę pojęć te-ologicznych jednego z panów radnych. Dalecy od wszelkiej dy-sputy z mężem uczonym w piśmie — bo od dzieciństwa nauczeni wierzyć we wszystko co powiedzieli ojcowie kościoła, a więc i tarnopolskiego; zrobimy jedno tylko skromne zapytanie, a to: czy inne są dogmata wiary katolickiej w Krakowie, Wiedniu i Strass-burgu jak w Tarnopolu? a przecież w Krakowie na Marjackiej, w Wiedniu na św. Szczepana w Strassburgu zaś na katedralnej wieży umieszczone są pożarne strażnice. Ostatecznie, jakkolwiek nie chcemy namawiać radę miejską — by zmajoryzowała teolo-giczne zdanie jednego z swych członków, mamy jednak prawo żądać utworzenia odpowiedniej strażnicy pożarnej, gdyż bez tej małości straż ogniowa i do niej odnosząca się pozycja budżetarna, tylko połowicznie spełniają swoje zadanie, gdyż o pożarze do-wiaduje się straż najczęściej dopiero od nadbiegłego lokatora pa-lącego się domu; a gdy pożar trafi się na Zarudziu lub koło Mi-kulinieckiej rogatki, to straż ogniowa przy największym pośpiechu wczas na miejsce zdążyć nie może.

Mowa o pożarach na Mikulinieckim i Zarudziu nasuwa nam na myśl, jeszcze jedną prośbę do rady gminnej, a to: by w tych dwóch najodleglejszych przedmieściach urządzić oddziały straży ochotniczej oddając każdemu z nich po jednej miejskiej sikawce, by na razie zaraz pomoc była przy ogniu; gdyż zanim z koszar strażackich sikawki zdążą, najczęściej drewniane tam budynki pod strzechą, zupełnie przez pożar zniszczone bywają.

— **Trochę za wcześnie** rozpoczynają z wieczora funkcję swą, panowie zajmujący się wywożeniem beczek za miasto — przed kilku dniami wypadło im zajęcie przy Pańskiej ulicy, i o pół do dziesiątej, gdy najliczniej spacerująca publiczność przepędiała nasza linię A. B. — miała sposobność zrobić to przykre spostrze-żenie — że ładuga dwóch Pańską ulicą przeciągających furgonów, nie była wcale desinfekcjonowaną. — Zwracamy na to, nietylko powonienie niemiłe rażące — ale i zdrowiu szkodliwą okoliczność. uwagę panów inspektora policji i lekarza miejskiego.

— **Kot na rezurekcji.** W Sobotę wieczór podczas solennego nabożeństwa ulokował się jakiś srokaty kotek na głównym ołta-rzu, i pomimo usilnych prośb i nalegań ze strony sług kościel-nych niechciał opuścić zajętego stanowiska; — z początku spo-kojnie przypatrywał się ceremonji, później jednak znudzony wi-docznie zabawiał się sztuczkami gimnastycznymi. — Niewinny ten wypadek cieszył bardzo malców licznie w kościele zgromadzonych.

Teatr. Dziś w Czwartek dnia 25. kwietnia 1878 odegranym zostanie na dochód p. p. Webersfeldów utwór sceniczny *Barriera i Theboust* p. t. *Kobiety z kamienia* w przekładzie Józefa Dierżkowskiego. Wybór sztuki, którą można zaliczyć do rzędu najcenniejszych utworów nowoczesnej literatury francuskiej, jak nie mniej imię p. p. Webersfeldów, którzy w czasie krótkiego pobytu w Tarnopolu niepodzielną zyskali sympatję całej pub-liczności — niepotrzebują sędzimy dalszego zachęcenia do liczego współudziału ponieważ jedyna to sposob-ność okazania beneficjentom, że sumienna ich praca zasłużona odbiera uznanie.

Dnia 27. Kwietnia przedostatnie przedstawienie na benefis p. p. Grafeżyńskich odegraną będzie komedia w 3 aktach Bałuckiego, *Radcy pana Radcy*. Pewni jesteśmy że tak wybór sztuki, jakoteż gra beneficjentów zawsze pełna talentu, znajomości i przyjęcia się rolą, i tyle innych zalet sprowadzi tego dnia liczną publicz-ność do sali teatralnej; czego tak słuchaczom jako i artyście z serca życzymy.

W poniedziałek zapowiedziano komedję Zalew-skiego „Przed ślubem“; — wieczór publiczność dość licznie zebrała się w sali, jednak przedstawienia nie-było, pieniędzy przy kasie zwrócono. — Wychodząc, słyszałem oryginalną recenzję tej niegranej sztuki — oto, powszechnie utrzymywano że suflera słyhać nie było — a p. Dulemba wybornie umiał rolę — i nie opuszczał całych ustępów jak zwykle.

Sprawozdanie targowe Spółki rolniczej

w Tarnopolu z dnia 20. Kwietnia 1878.

Chwilowo musimy zanotować mniej ożywione po-szukiwanie za pszenicą. Jest to zdaniem naszym zwy-kła stagnacja przedświąteczna w handlu zbożowym, który w tym miesiącu bardzo się ożywił. Że jednak zapasy w kraju coraz się zmniejszają i nawet na po-krycie potrzeby krajowej do nowych zbiorów żadną miarą wystarczyć nie będą mogły, możemy niezawisłe od przyszłych wydarzeń politycznych w najbliższej przy-

szłości, a w każdym razie przed zbiorami, na wzmocnienie a nawet podwyższenie ceny wnosić. Za żytem ożywił się popyt i ceny się polepszyły. Jęczmień browarny jeszcze zawsze łatwy znajduje odbyt — owies więcej pytany i lepiej płacony.

Ceny Tarnopolskie za 100 kilogramów.

Pszenica biała	od 10.—	do 11.50
„ żółta	9.50	11.—
„ czerwona	10.—	11.50
Zyto	6.50	7.25
Jęczmień	6.—	7.40
Horczka	—	6.—
Kukurudza	—	—
Owies	5.30	6.—
Proso	—	—
Groch	6.50	8.50
Koniczyna nomin.	30.—	50.—
Rzepak nowy	11.—	12.—
(Rzyl) Lnianka	—	—
Okowita za 10000 literproc.	—	29.—

Ruch finansowy.

Kursa giełdy wiedeńskiej z 23. Kwietnia 1878:

Losy kredytowe	złr. 159 75	ent.
Kolei Czerniowieckiej	119 25	„
„ Rudolfa	111 75	„
Losy z roku 1864	135 50	„
Węgiersko-galic. kolei	87 75	„
Kolei Karola Ludwika	241 50	„
Galic. indemniz.	85 20	„
Akcyje Banku hipot.	245 złr. do	250 —
Listy hipoteczne	89 złr. 90 ct. do	—
Losy tureckie	11 80	„
Marki	60 10	„
Rubel	1 18	„

Robimy uważnym w ogłoszeniach
na Preparaty weterynaryjne, wyrobu
Franciszka Jana Kwizdy,
aptekarza w Korneuburgu.

OGŁOSZENIA

przyjmują się za opłatą **pięć** centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem. — Jeżeli ogłoszenie nie wskazuje adresu, pod którym zgłaszający się ogłaszającego wyszukać może, prosimy udawać się Administracji *Podolanina* z załączeniem marki pięciocentowej i wymienieniem Nr. anonsu, a odwrotną pocztą udzielimy wszelkich odnośnych wyjaśnień. — Ogłoszenia dotyczące celów dobroczynnych nie opłacają się.

OBWIESZCZENIE.

W celu dobrowolnej sprzedaży gruntu budowlanego, własnością gminy miejskiej będącego, w Tarnopolu pod l. top 903 położonego, od strony północnej z realnością Izraela Pindesa, pod l. spis. 1540 położoną, od wschodu z realnością erarjalną, czyli kwaterą rotmistrzowską, od południa z ulicą publiczną, a od zachodu z zabudowaniami gimnazjalnymi graniczącego, 399 sążni kwadratowych zawierającego, odbędzie się w urzędzie gminnym tarnopolskim na dniu 2. Maja 1878 o godzinie 3. popołudniu publiczna rozprawa. — Cena wywołania wynosi **6000 złr.** — Zakład w gotówce złożyć się mający **600 złr.** —

Resztę warunków można przejrzeć w tutejszo-urzędowej registraturze.

Z urzędu gminnego.

Tarnopol, dnia 3. Kwietnia 1878.

Filia c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego w Tarnopolu

kupuje i sprzedaje w drodze komisowej wszelkie ziemiopłody, udziela zaliczek na zboże gotowe i nowego zbioru. — Kupuje olejne nasiona tegorocznego zasiewu. — Poleca lokomobile i młocarnie z fabryk Marshal, Sons & Cie w Gainsborough.

Preparaty weterynaryjne

wyrobu **Franciszka Jana Kwizdy**, aptekarza w Korneuburgu, zamianowanego przez najwyższy urząd ochmistrzowski Jego Mości cesarza i króla, c. k. dostawcą dworu, wyrobów weterynaryjnych.

C. k. koncesjonowany

Korneuburgski proszek,

koncesjonowany przez c. k. rząd austr., król pruski i król saski, odznaczony medalem hamburskim, londyńskim, paryskim, mnichowskim i wiedeńskim, używany z najlepszym skutkiem w stajniach królowej angielskiej, jakoteż króla pruskiego. Takowy pomaga według długoletniego doświadczenia u koni na gruczoły, kolki; u bydła przy podojach krwawych, na krew, wzdęcie, i służy do polepszenia mięsa, w ogóle na wszystkie słabości organów respiracyjnych i trawienia.

C. k. wyłącznie



uprzwilejowany

Płyn restytucyjny dla koni,

(Restitutions-Fluid)

Franciszka Jana KWIZDY w Korneuburgu.

Uznany przez Wysokie c. k. władze sanitarne troskliwie rozbiierany, a potem przez ces. Mość Franciszka Józefa I. wyszczególniony wyłącznym przywilejem. Takowy utrzymuje konia nawet przy największych wysileniach aż do p. znego wieku, wytrwałym i rączym i służy osobliwie do wzmocnienia przed i po wysileniu i większych trudach; jest dalej środkiem na sparaliżowanie częściowe, reumatyzm, obrzękłość ścięgni, wywichnięcia i skałczenia i t. d. Jedna flaszka 1 zlr. 40 ct.

Blister (ostre nacieranie) przeciw ochwatowi, łupkowi, martwej kości, narościom obrączkowym, obrzękłościom, sp. dnieciu ścięgnię gąbczastym narościom, gąbczastym narościom na kolanie, piephacke, hasenhacke, (Eierhacke), przeciw cho. robom w kościach w ogóle, na zatwardziałe gruczoły. — Cena słoika 3 zlr.

Maść na kopyta konskie, leczy kruche, łatwo pekające i popadane kopyta i t. p. — Jedna puszcza 1 zlr. 25 ct.

Pigulki dla psów przeciwko psiej chirobie, kurczom, zawrotowi, padaczce, gośćcowi i innym zwykłym chorobom u psów. Niezawodny środek prezerwatywny na wścieklicznę. — Cena jednego pudełka 1 zlr.

Pigulki przeciw robactwom, dla koni i bydła, glistom, robakom toczącym, taslemcowi, w ogóle wszystkim zarodkom. — Puszka blaszana z 15 pigułkami 1 zlr. 60 ct.

Pigulki przeciw kolkom, dla koni, wzdęciu, kolkom moczowym, sparciu, chorobie błony brzusznej, zatwardzeniu. — Puszka blaszana z 16 pigułkami 1 zlr. 60 ct.

Phisic, pigulki rozwalniające przeciw zatwardzeniu, także jako środek krew przeczyszczający i prezerwatywny przeciw kolkom. — Puszka blaszana z 24 pigułkami po 20 gr. 2 zlr.

Proszek dla nierogacizny przeciw zapaleniu. — Cena wielkiego pakietu 1 zlr. 26 ct., pół pakietu 63 ct.

Olej na liszaje i strupy i na wszelkie wyrzuty naskórne psów. — Flaszka 1 zlr. 50 ct.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

W Tarnopolu: M. Jamrógiewicz, aptekarz.

we Lwowie: P. Mikolasch, apt. Z. Rucker, apt. J. Beiser, apt.

w Krakowie: M. Jawornicki. **w Buczaczu:** L. Neumann.

OSTRZEŻENIE! Celem zapobieżenia naśladowań, uprasza się nie zamieniać Płynu przywrotczego Fr. J. Kwizdy, jedynie oznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem, z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyrobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że każda otykieta Korneuburskiego Proszku dla bydła zaopatrzona jest moim poniżej wyrażonym podpisem w czerwonej barwie i mam sobie za obowiązek ogłosić, iż znajdują się naśladowania, które złożone są z części zupełnie bezskutecznych; a nawet szkodliwych ostrzegam zatem od zakupywania tychże.

Kto mi wskaże naśladowcę mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, **otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 zł.**

Franciszek Kwizda
H. H. Hafliczer

Do bardzo rentownego interesu

poszukuje się spółnika

z kapitałem 3000 guldenów.

Niezbędne są znajomości książkowania i czas do poświęcenia zupełnie interesowi.

Zgłoś się do Administracji „Podolanina.”

A. Królikowski

w Tarnopolu

posiada na składzie wszelkie książki szkolne, atlasy, globusy i przybory do pisania, rysowania i malowania. Sprzedaje pojedynczo numera dzienników politycznych, i przyjmuje prenumeratę na wszelkie piśma treści belletrycznej i naukowej po cenach katalogowych.

Poleca również skład albumów, fotografii, ram, listw, złożonych i przyjmuje do oprawy obrazy po cenach umiarkowanych.

Poszukuje się Pasiecznika

biegłego w tym zawodzie, a mianowicie do uli dzierzona, reflektujący może się zgłosić do Administracji Podolanina, by wiedzieć się o warunkach.

Ekonom

z 18-letnią praktyką, w trzech majątkach, z bardzo dobrymi świadectwami, poszukuje obowiązku, wstąpić może w służbę od 1. Kwietnia.

Zgłosić się do Administracji Podolanina.

Kosztuje:
kwartalnie 2 złr. } w miej-
miesięcznie 70 et. } scu.
kwart. 2 zł. 30 e. } z prze-
miesięcznie 80 c. } syłką.

PODOLANIN

REDAKCJA

Administracja
w Tarnopolu
w zamku.

Numer pojedynczy pismo poświęcone sprawom lokalnym Podola
kosztuje 10 et. wychodzi co Czwartku i Niedzieli.

Przedpłate prosimy
przesyłać za prze-
kazami.

Tarnopol, 2. Maja 1878.

Czwartek

Numer 17 i 18

Rocznik I.

Wielmożny Pan Kazimierz Drzewiecki

redaktor „PODOLANINA“

w Tarnopolu.

Zawiazał się we Lwowie komitet w celu uroczystego obchodu rocznicy ogłoszenia „Konstytucji trzeciego maja.“ — Zbytecznemby było rozwodzić się na: tem, czem ta konstytucja była dla Polski. Fakt niesłychanej doniosłości, tak wspaniały, więc też wspaniale należy go obchodzić, a że dotyczył on całego narodu, słusznie więc, by go wszyscy uczcili.

Program nasz jest taki:

Rano muzyka obejdzie miasto, grając stosowne utwory, później nabożeństwo, po południu sypanie kopca Unii lubelskiej przy muzyce, a wreszcie uroczysty wieczorek, prawdopodobnie w sali ratuszowej, złożony z części literackiej, deklamacyjnej i wokalnie-instrumentalnej. Udajemy się do Pana z prośbą, byś się zechciał zająć urządzeniem odpowiedniego obchodu w miejscu, gdzie Pan przebywasz, chcielibyśmy bowiem ile możności kraj cały w dniu tym poruszyć. Głównie nacisk kładziemy na wieczorek, prosimy zatem byś i Pan starał się takowy koniecznie urządzić. Wreszcie upraszamy o telegram, wyrażający łączność z nami.

We Lwowie dnia 19. Kwietnia 1878.

Karol Widmann m. p. — Karol Stanuchowski m. p.

Z powodu opóźnienia w otrzymaniu powyższej odezwy, niepodobnem było urządzić inny obchód w dniu 3. Maja, jak wysłanie telegramu do komitetu Lwowskiego jako wyraz łączności i wspólnego zapatrywania.

Redakcja.

Falszywy system borgowania.

(Ciąg dalszy.)

Doświadczenie uczy nas, że tylko przedłużenie terminu zapłaty, każdej stronie z osobna, usunęłoby smutne następstwa. — Jestże ono jednak możliwem? — Odpowiedź brzmi zaprzeczająco! Ponieważ trudno się spodziewać żeby fabrykant wobec hurtownika, hurtownik wobec

pośrednika, pośrednik wobec kupca, kupiec wobec swojego komitenta — ci wszyscy i jednocześnie temi samemi względami się powodowali. W takich wypadkach i porada jurydyczna jest nieuniknioną — a wiadomo aż nadto dobrze jak wielkie sumy pochłaniają adwokaci i sądy, kiedy się uciekamy do ich pomocy. Niejedna katastrofa byłaby uniknioną — gdyby się konsumenci przyzwyczaili do zapłaty punktualnej i gotówką. —

to jeśli nawet w pomyślnych wypadkach wierzytelność na drodze sądowej zostaje ściągnięta, to często bardzo następuje ta zapłata po niewczasie; — a zazwyczaj zastój zniszczył już niejedną ekonomiczną egzystencję. Na przykładach podobnych wcale nie zbywa a przecież były by one łatwo do zapobieżenia, gdyby dłużnicy byli punktualniejsi.

Dziwnem jest, że jeszcze Plato wypowiedział następującą zasadniczą regułę: „Z kupnem i sprzedażą powinno by się tak mieć, żeby każdy sprzedający towar swój sprowadził na miejsce zbycia i tam za złożeniem gotówki onego się pozbył. Handel nie powinien się odbyć na innem miejscu i nie należy ani kupować ani sprzedawać na borg.“

Mamy tysiączne dowody, że tak samo w średnich wiekach powszechnie trzymano się tych wskazówek, tem bardziej godną zastanowienia wtedy jest obojętność z jaką w nowych czasach obalono wszystkie dawne tak zdrowe tradycje i nie bacząc na ujemne strony nowego systemu dano temu nie tylko prawo bytu — ale i pewien przywilej.

Już w średnich wiekach wymyśleli żydzi hiszpańscy system wekslowy, który po dziś dzień zyskał na wydoskonaleniu. Na miejsce listów dłużnych, które się okazały nie praktycznymi

dla handlu, — weszły w życie weksle, które bezprzecznie przedstawiają bardzo dogodny środek płatniczy dla handlu.

Weksel opartym jest również na kredycie, równa się jednak gotówce, będąc w obiegu. — Sprzedaż za pokryciem weksłem nie jest tedy borgowaniem, albowiem sprzedający otrzymuje jakąś wartość, która naturalnie zawisła jest od kredytu osoby kupującej. Właściwy system borgowania — czyli sprzedaż, bez zamianu (pokrycia) — rozpowszechnił się dopiero później wychodząc od detailistów i rzemieślników, — którzy nie zaprowadzili jednak jak to w wielkim handlu się stało systemu tratów.

Jeśli przemawiamy przeto za odnowieniem kupna za gotówkę, — odnosi się ono do tych sfer, i rodzajów interesu, w których system wekslowy nie jest do praktykowania. Gdzie jednak ostatni system okazuje się praktycznym, tam system borgowania sam przez się staje się niemożliwym; — tam jednak gdzie system wekslowy jest już w używaniu, musi nastąpić uregulowanie terminów wekslowych. — Bo im dłuższy przepływ czasu, na jaki weksel opiewa — czyli nim późniejszy termin zapłaty, — tem mniej pewności zawiera on w sobie przybliżającej do gotówki, — a raczej na zastąpienie tejże.

C. d. n.

Prawo wekslowe

Gawęda pobałowa.

(Dokończenie).

Panny, jak wiadomo wedle ustawy należą do rzeczy niepodzielnych, o podzieleniu panny na stosunkowe części nawet pomyśleć nie można; jak że sobie tu postąpić?

Dwie są teorie rozwiązania tej kolizji:

1. Jeżeli Panna jest potulną owieczką, a ojciec decyduje, natenczas ten z konkurentów otrzyma posag i pannę, który sam na największą sumę opiewa.

To jest system zwany staropolski, staroświecki.

2. Jeżeli panna jest rezolutna, natenczas ten z konkurentów zaspokojony będzie, którego panience przypadł do gustu, choćby sam na najmniejszą sumę opiewał, resztę się odprawia z kwitkiem. Ten sposób rozwiązania kolizji wekslowej zowią systemem nowomodnym.

Dla rozwiązania kolizji weksli zbiegających się do innych niepodzielnych dóbr tego świata istnieją najrozmaitsze teorie, jakoto: teoria biegania, teoria łażenia, czołgania się, teoria pokłonów, teoria smarowania it. d.

Materji tej bliżej poruszyć niechcę, bo to jest jedna z najsporniejszych kwestji między prawnikami.

Czasem się zdarza, że kilka żyjących weksli się ubiega razem o jakieś cenne dobro życia, a każdego z nich używa jednej z powyższych teorii dla pozyskania zaspokojenia czyli zapłaty. A tu ni ztąd ni z owąd, niewiedzieć jak, i za co, wszyscy zostali odprawieni z kwitkiem, a jakiś inny wekselek, stojący niby skromnie na boku zostaje zaspokojony. To pochodzi ztąd, że w wekslu nie potrzebuje być wyrażony tytuł zobowiązania, czyli technicznie mówiąc, nie potrzeba wyrazić *causam delendi*.

Każdy weksel musi zawierać podpis akceptanta, bez tego weksel nieważny. Ludzie nie tylko lichwiarzom podpisują weksle, ale najuciążliwsze obowiązki przyjmują w obce samego życia. Już w chwili wystawienia, czyli urodzenia się takiego żyjącego wekslu, ojciec jako wystawiciel pisze: „*zahlen Sie an die Ordre meiner Eigenen*“ tyle a tyle uciech rodzicielskich, a na starość chlubę, podpórę i t. p. drobnostki.

A ileż wymagań życia do takiego wekslu żyjącego, a ile potrzeba trudów, usilnej pracy i mozola by

O źródle siarczanym w Konopkowie

skreślił Dr. Julian Olpiński, prakt. lek. w Trembowli.

(Dokończenie).

Zabudowanie źródła. Z łazienek prowadzą kamiennie schody o kilkunastu stopniach na dół do źródła. Piękna obszerua zielona murawa, ozdobiona wieli kwiatami i różnemi drzewy, bawi oko przyjemnie i tu widać źródło ocembrowane i poręczami otoczone. Dwie pompy, jedna ciągnąca, a druga cisnąca, poruszone siłą dwóch koni, prowadzą wodę ze źródła do naczynia drewnianego. Wszystko to zamyka murowana budowa z wielkimi podwójnemi drzwiami, dla zabezpieczenia wody siarczastej od wpływu promieni słonecznych i od mieszania się onej z wodą deszczową. Budowa ta wewnątrz jest na kształt groty, wyłożona ozdobnie mchem, korą brzoźową i t. p. a w koło ściany są ławki do siedzenia.

Według rozbiórki chemicznego skutecznego w r. 1880 przez T. Torosiewicza posiada ta woda następujące własności fizyczne: w jednej godzinie wydaje to źródło 1920 garncy wody; ciepota jej wynosi $+7^{\circ}$, 68 R, a ciężkość gatunkowa 1,001.497. Przedstawia się zupełnie czystą i przezroczystą. W zapachu technie gazem siarkowodorowym; smaku orzeźwiającego słabo kwaskowatego.

w 1 funcie = 12 nuncyom = 420.014 grm. zawiera ta woda siarczana:

Gazów.	cali sześcienn.
gazu siarkowodorowego	0 760
„ kwasu węglowego	1 067
„ kwasorodnego	0 025
azotu	0 359
Ogółem	2 211 c. sz.

tym wymaganiom zadosyć uczynić! Nie dziw temu że bankructwa się tak mnożą.

W tem niema żadnej sprzeczności, że człowiek w swoim przymiocie jako weksel żyjący jest wierzyicielem i dłużnikiem zarazem. Świat ten stanowi ogromną giełdę: ich geb, ich nehm — to jest hasło! Kto „daje ma prawo nawzajem“ wziąć, a ten co wziął, ma obowiązek nawzajem „dać“! Życie społeczne jest ciągłą wymianą.

Prawda że w życiu czasem ten najwięcej wziął, który najmniej na to zasługuje, który ze swej strony nie za to niedaje, ale — to należy do tych kwestji, o których starostwo zakazało pisać. Choć mi tam prawiono na wykładach, że prawo wekslowe jest instytucją kupiecką, instytucją żydowską, tom pierwotnie temu nie chciał dać wiary. Nie mogłem przypuścić, by w Austrii, w państwie katolickiem par excellence istniały instytucje żydowskie. Ale niestety w rzeczywistości rzecz się tak ma. A wiesz ty Włodku, kto mnie o tem przekonał? Nowsze prawodawstwo austriackie!

Nowela do prawa wekslowego z r. 1872 okazuje oczywistą antypatję do „Krzyża“, zakazując podpisać

Części stałych.

granów.

chloretu sody	0 0047
siarkanu sody	0 1216
„ wapna	0 6285
węglanu „	1 6000
„ magnezji	0 3295
„ żelaza	0 0247
„ manganu	0 0187
kwasu krzemionkowego	0 1610

Ogółem . . . 2 8887 gr.

Zabawy. Że bawiono się w Konopkowie dobrze, a więc że i zdrowi mogli tam znaleźć rozrywkę przekonywa nas najlepiej korespondencja umieszczona w rozmaitościach z r. 1835 (stron. 308), pod tytułem „Trzy dni w Konopkowie.“ — Korespondent pisze co następuje: „Co za gwar? Jaki ruch? wszystko biega nie chodzi, lata nie jeździ, wszędzie roznoszą, stawiają sprzątają, nakrywają. Od siekier ledwie głosu usłyszeć można. Czy arkę Noego budują? Nie, to bał; bał barona Konopki!... Gdzież tu mieszkać można? wszędzie otwarto dla gości; 100 numerów mieszkalnych burgrabia przeznacza, a odźwierny wskazuje. Zajechałem, poważny z buławą odźwierny głośnym dzwonkiem zapowiada przybyłego gościa; wyskakują jakby siłą maszyny parowej wyrzuceni słudzy, a z niemi burgrabia; zapytują o nazwisko, zaglądają do listy zaproszonych, ale chociaż mnie w niej nie było, nie odmówiono jednak numeru w odwodzie utrzymanego.

Jakież wehód spaniały, czy do Forum w Rzymie? Korytarz jak „Nowa ulica“ długi, pełno dam i mężczyzn, spacerujących jak na walach we Lwowie; witają mię znajomi, pomijają nieznani. Zmęczyłem się, nim do ostatniego numeru zaszedłem. Co za widok z okna! Ogród, który się kończy aż tam, gdzie słońce zachodzi.

się na wekslu „krzyżykiem“! Musisz się na wekslu albo własnoręcznie podpisać, albo jeżeli nie umiesz pisać, to musisz iść do notaryusza!

Przepis ten, co do weksli papierowych bezwzględnie obowiązujący, nie ma zastosowania w dziedzinie weksli żyjących. Przyjmując, czyli akceptując obowiązki życia można się dowolnie podpisać, albo własnoręcznie, albo „krzyżykiem“.

A co dziwniejsza prostaczki, którzy nie umieją się podpisać, często prędzej i punktualniej dopełniają obowiązków wobec społeczeństwa przyjętych, aniżeli ci, którzy się na takowe kaligraficznem pismem podpisali, dając jak największą nadzieję dopełnienia obowiązków, rokując jak najświetniejszą przyszłość! Sprawdza się tu stara bajka o ojcu, któren miał trzech synów, dwóch mądrych, a jednego głupca. Mądrych — życie wystrychnęło na dudków, a głupiec — świetnie rozwiązuje zagadkę życia!

Są ludzie i ludziska, są weksle i wekslika! Weksle sfalszowane i fałszywe, weksle zaulkowe (Zellerwechsel) i szalbierstwo wekslowe (Wechselreiteri) —

Dwa zwierciadła natury, dwa stawy, niebo i księżyc odbijają w swej toni. Rzeka wiję się jak boa i prze-gradza te, na zielonym przestworzu rozścielone krzewy i kwiaty. Wyniosłe topole, jakby stróże ogrodu, chyla-ją się wiatrem kołysane i witają przechodnia. Widać wszystkie ścieżki i drożyny, lecz liścia opadłego nikt tu nie npatrzy, wszystko w kwiecie buja, z wiekiem się nie mierzy. Tam altana w rozmaite kolory ubrana; tu domek schludny ogrodnika, a w kółko warzywa, na wzgórkach i pod okiem owoce. Jak łąka, czyste źródło wody siarczastej, w grocie kamiennej wytryska, a inne źródła do picia w różnych stronach ogrodu, krzepią siły zmordowane przechadzka. Wszędzie mostki, odpoczynek dodają różnaitości oku; a z okna tak wszystko jest widocznem że i balonem, wzniołszy się nad ludzi, lepiej widzieć nie można. Odpocząłem w pokoju obszernym, malowanym z meblami polerowanymi, utrzymanym chędogo. Słodko marzyłem, jakby na przy-lądku dobrej nadziei; na koniec zasnąłem. — Naza-jutrz, czy sen czy jaw? echo przedziwne! czy głosy Cherubinów wkradają się do mych uszu? Cóżto znaczy? czy pochwyt komu? Nie. To codzienna muzyka, najęta dla kąpiących się gości. Nie mogłem dłużej snem się bawić, musiałem się nieco wychylić z okna, by te od-dalone dźwięki lepiej uchem pochwytąć. Słuchałem, a nakoniec znęcony dniem pogodnym, poszedłem zblizka oglądać to piękne założenie ogrodu, i źródło siarczyste. Ile wczoraj zdala podziwiałem tę wykształconą przyrodę, tyle równie dzisiaj; nadto byłem przyjęty szacunkiem dla przedsiębiorcy, który nie tylko myślał o korzyściach dla siebie, ale jakby w swoim domu chciał kąpiącym się wszelkich dodawać przyjemności, aby pożyteczne z przyjemnem połączyć, a w zadowoleniu drugich swoją

znajdować pociechę. Któryż właściciel kąpieli w kraju naszym i za granicą, tyle poświęca na rzecz publiczną i na tak krótkie chwile? Słyszałem, że na przyszły rok jeszcze różnego rodzaju zabawy, tak dla dam, jak i dla mężczyzn przybędą w ogrodzie, a nawet, jak mó-mią i teatr powstanie, (Konopówkę nie raz przejeź-dzający aktorowie odwiedzali). Tyle przedmiotów roz-rywających uleczy nie jednego z tęsknych i kłopotnych marzeń, których w codziennem życiu doświadcza. —

C. d. n.

DZISIEJSI.

(Ciąg dalszy).

A hrabia Uroczyński, czyż mało mamy takich hra-biów? Szlachetny, zaćny, pełen poświęcenia dla każdej szlachetnej sprawy, ale niedołężny; w krótkim czasie traci fortunę, a to zupełnym zaniedbaniem interesów. Szkoda tylko że na scenie naszej nie widzieliśmy go takim, jakim autor go chciał nam przedstawić bo p. Dulemba wcale nie pojał tej roli. Ale przejdźmy do akcji. Michał Grodzki, którego cel jego jest dwojaki: najpierw zebrać jak największy majątek i skupując dobra zadłużonej szlachty, naturalnie korzystając z kło-potliwego położenia i lekkomyślności tej ostatniej; da-lej, wnieść się, przez koligację. Dażąc do urzeczy-wistnienia swych zamiarów, w środkach nie przebiera, i dla tego właśnie, płacze pici życia wszystkich osobi-tości. — W sąsiedztwie jego mieszka hrabia Uroczyński, którego właśnie upatrzył sobie na zięcia dla swej córki Michaliny — jego to nie obchodzi, że hrabia zarę-czony z Różą, córką baronowej Sydonji; tak hrabia, jak

są to zjawiska nieograniczone tylko do dziedziny weksli papierowych, rodzą się też obficie między weksla-mi żyjącymi.

Ta materja jest tak zajmująca, tak obfita i nie wyczerpana, że jest godnym przedmiotem studjów dla redaktorów „Szczutka“ i wszystkich krajowych i za-granicznych gazet humorystycznych!

Właśnie, kiedy Karolek miał wyłożyć teorię weksli fałszywych reszta członków „stowarzyszenia przed-popielcowego“, która się hałaśliwie bawiła, nie wiedząc weale o wyż podanym wykładzie, obškoczyła Karolka, wzywając go by miał kazanie popielcowe. Karolek, rozgniewany, że mu przerwano popis na polu prawa wekslowego, jakoś nie rychło się zabrał do kazania, a koledzy tymczasem wpadli na inny pomysł. Swawola kolegów przeszkodziła Karolowi w ukończeniu wykładu o podobieństwie między człowiekiem, a wekslem, a mnie pozbawiła przyjemności poznania weksli fałszywych. Ile-kroć od tego czasu prosiłem Karolka o dalszy ciąg „odezytu“ zbił mnie odpowiedzią, że do tego potrzeba mu „humoru balowego“, że w zwykłym nastroju umy-słowym niepodobna mu kongruencji między ludźmi „fałszywymi“ i wekslami wykazać.

MENAŻERJA

(z niemieckiego)

zlokalizował organista trembowelski.

Hej Panowie! Piękne panie,
Spieszcie żywo! spieszcie tu
Bo na moje zawołanie
Stanie zwierząt — koło stu!

Są tu lwy — i są tygrysy
Różne małpy, różne ptaki,
Pocernione chytne lisy
Bestje tu — a tam majaki.

Są uczniowie każdej sztuki,
Sławni z tego co nie znają
Fuma — duma — a nieuki
Całe miasto zalewają.

Małe małpy — wielkie konie,
Wielkie małpy — różna trzoda!
A w tem sławnem panie gronie!
Nawet nie brak — małpowoda.

i baronowa są zrujnowani, Grodzki nabywa pretensje dłużników i dąży do zagarnięcia ich majątku, — a zatem ma ich w swej mocy, do czego sami mu jeszcze dopomagają przez swoją lekkomyślność. Wystawiwszy baronowej stan majątku, jej i hrabiego, dowodzi, że małżeństwo między hrabią a Różą byłoby nieprzeznaczone z jej strony, jako matki Róży i doprowadza do tego, że sama baronowa rozrywa ten związek, nakładając hrabiemu, by zrzekł się ręki Róży. Hrabia jest idealistą, kochający ludzkość całą, jednostkę każdą, a nadewszystko Różę — jest szlachetny, dla drugich wyłany, świadczący dobrodziejstwa na wszystkie strony, ale cóż z tych stron dodatnich, — przyjaciel ludzkości dla siebie jest wrogiem, bo przez lekkomyślność i niedbalstwo sprowadza na siebie ruinę. O stanie swoich interesów dowiaduje się dopiero od baronowej, bo sam się nieraz o sobie wyraża, że nie lubi rachunków — przyznaje baronowej słusność w żądaniu od niego tak wielkiej ofiary, by sam Różę uwiadomił o zerwaniu ich związku, naturalnie niewymieniając powodu, bo inaczej Róża by się na to nie zgodziła. Przez to wszystko cierpi okrutnie, ale jako charakter słaby, nie potrafi walczyć ani z sobą, ani z okolicznościami, tylko wyraźnie pięści się ze swoją boleścią.

Róża nie przedstawia typu ani kobiety wielkiego świata, ani też niewiasty samodzielnego charakteru — kocha hrabiego spokojnie, boleje w cichości, po zerwaniu słowa, okazuje na każdym kroku takt i poczucie godności osobistej — ale zresztą, jest to pdaść bla-

Drozd-rzempola, pochodzi z nadgranicznych okolic Galilei — znanym jest od dwóch wieczorków muzycznych jako skrzypiciel. Niezmordowany ten śpiewak skrzypcowy znanym jest też nie jako jednostronnie lecz cztero-stronnie (miejsce wielostronnie) wykształcony artysta i przechowuje się jakkolwiek ptak kontinentu, chętnie u wód gdzie piękne „rybaczki“ swą siedzibę mają — W „triach“ (na 3 skrzypce) przedstawia humorystyczną część programu.

Małpa jako badacz przyrody (Simia Brusii in puris naturalibus) znana pod nazwą Wulkanoida. — Bywa często za długo ogoniasta, a jeśli nie zdąży w chwilach niebezpieczeństwa zaczepić się ogonem o gałąź posługuje się nosa, niezwyklej rozmiarów (pamiętny od wyprawy do Wezuwiusza). Chowa się po zielonych drzewach teorji, — gdzie często bezskutecznie udręcza się rozgryzieniem filozoficznych orzechów, — zębami naturalnie, na których ma odrosły ostatnimi czasy włosy. — Jest to stworzenie nie szkodliwe, które stroni od ludzi światłych a dąży wraz nauką w las. C. d. n.

do nakreślona, nie wybitna, jak w ogóle wszystkie charakterystyki kobiece, w tej komedji.

Rozerwanie związku między hrabią a Różą nie doprowadziło Grodzkiego do celu — majątek hrabiego ma być wystawiony na licytację, długi wszystko pochłonięły; a jednak hrabia bez grosza i uzdolnienia fachowego, ani myśli przez małżeństwo z bogatą córką do robkiewicza wydzwignąć się z upadku materialnego — chce i zamierza pracować, ale jak, sam o tem nie wie. Myśl o pracy u takiego niedołężnego człowieka, rzeczywiście może się wydać mrzonką, ale zarazem jest ona dowodem dobrych chęci i szlachetnych zamiarów — szkoda tylko, że ta szlachetność idzie w parze z niedołęstwem. (C. d. n.)

Rozmaitości.

— **Dnia 26. b. m.** o godzinie 9 z rana wybuchł pożar w kominie przy bardzo silnem wietrze w domu Nr. 137 Abrahama Isaaka Welednikera i Mojżesza Naglera, — został jednakże przez naczelnika straży ogniowej p. Szytylińskiego, który w bliskości z jednym pompierem się znajdował przytłumiony. Jak się dowiadujemy, dnia 19. b. m. było aż 3 pożary w kominie, — widać że panowie majstrowie kominiarzowie niebardzo o czyszczenie tychże dbają. — Uprasza się Szanowny magistrat o wglądnięcie w tę sprawę.

— **Kozłów.** Pożar dnia 25. b. m. o godzinie 1. po południu miasteczko nasze nawiedzone zostało pożarem na Przedmieściu przyczem zgożało kilkanaście budynków. — Szkoda ztąd wynikła ma wynosić do 11.000 złr. w. a.

— **W Poniedziałek 29. b. m.** około godz. 11 rano, spadł z dachu dwupiętrowego domu przy targowicy, kelner p. F. Kopel. Wprawdzie upadł on na kupkę gnoju tuż obok domu zsypaną, i temu prawdopodobnie przypisać należy, że nie zabił się na miejscu, ale silne wstrząśnienie, jako nieuniknione następstwo podobnego „Salto mortale“, nie wiele pozostawia nadziei utrzymania go przy życiu.

Teatr amatorski. Pospieszamy podzielić się z naszymi szanownymi Czytelnikami miłą wiadomością, że w małym kółku uchwalono wczoraj przedstawienie amatorskie na 9. b. m. na dochód tutejszego tow. reżysjerów imienia „Gwiazda“. Dobór sztuk jest najlepszy. — Odegrane będą trzy znakomite komedjki, mianowicie: „Kłosze“ hr. Fredry (grane po raz pierwszy na wieczorku u namiestnika hr. Potockiego) „Brzoń niewieścia“ z niemieckiego i „Nikt mnie nie zna“ hr. Fredry. Przedstawienie to odbędzie się przy łaskawym współudziale p. p. Webersfeldów i kilku amatorów, znanych nam już z występów w naszym mieście. Od jutra odbywać się będą próby, spodziewać się tedy można, że przedstawienie wypadnie ku ogólnemu zadowoleniu. Szanowna nasza publiczność, która przy każdej okazji składa dowody niezwyklej wspaniałomyślności zbierze się niewątpliwie tem liczniej na rzeczzone przedstawienie, ile że jej zapewnić możemy bardzo przyjemne spędzenie wieczoru.

Teatr. We Czwartek 25. b. m. odegrano na dochód p. p. Webersfeldów, dramat Barriera i Theboust

p. t. „Kobiety z kamienia.“ Nie wdając się w rozbiór sztuki nadmienimy tylko, że niepospolitego talentu a równocześnie głębokiego poczucia estetycznego dowiedli autorowie, nieprzekraczając nawet w najdrobniejszym szczególe granic ścisłej przyzwoitości w czteroaktowej sztuce, której akcja odbywa się w kółku półświatka paryzkiego. Natomiast niektórzy z panów artystów postarali się o to, ażeby przyzwoitą co do treści sztukę, przynajmniej co do formy zepsuć i w oczach widzów, że się tak wyrazimy zochydzić. Pierwsze miejsce należy się tutaj p. Dulembie, — pominąwszy bowiem chroniczną słabość jego, nieumienia żadnej roli, ubrał się tak niefortunnie że dandy paryzki, którego miał przedstawić, w podobnym kostiumie wstydziłby się w najobszerniejszej pokazać tawernie Pan Michlewicz sekundował mu w tej mierze wiernie i wytrwale. Całość atoli wypadła ku ogólnemu zadowoleniu i z wyjątkiem pierwszego aktu nie dawały się publiczności w znaki praktykowane w przedstawieniach pauby generalne.

Bawiąc w Tarnopolu od dwóch miesięcy towarzystwo dramatyczne p. Zenowicza, pożegnato nas w Niedzielę 28. b. m. powtórzeniem dramatu „Dwie siostry“ i udało się w dalszą pielgrzymkę do pobliskiego Zbaraża.

Podając od czasu do czasu sprawozdania z pojedynczych przedstawień, włożyliśmy poniekąd na siebie obowiązek podzielenia się z czytelnikami naszymi wrażeniem jakie towarzystwo p. Zenowicza pozostawiło po sobie w ogóle na tutejszej publiczności. Gorzką nam przychodzi wypisać prawdę, ale może ona tylko na dobre wyjść p. Zenowiczowi, jeżeli szczerze i bez uprzedzenia rozpatrzy się w naszym sprawozdaniu i przed własnym sumieniem przyzna, że pisząc cierpko oszczędzamy jeszcze dosyć towarzystwo jego, jako instytucję o celach doniosłych i szlachetnych. Nie szukamy na prowincyj skończonych artystów ponieważ nie wstanie teatr koczujący opłacić ich należycie, ale mamy prawo wymagać, ażeby ci przyszli adepci sztuki, próbujący sił swoich na scenach wędrownych posiadali przynajmniej zarodek talentu, ażeby brak rutyny i wykształcenia scenicznego starali się wynagrodzić sumienną pracą i poczuli się do obowiązku zadowolenia skromnych wymagań publiczności, która płaci takie ceny w Tarnopolu, jakie ma Lwów, Kraków, Wiedeń i t. d. posiadając najznakomitsze talenta dramatyczne. Od najskromniejszych atoli wymogów pod względem artystycznym, do tego czem nas raziło towarzystwo p. Zenowicza tak daleko, że niewachamy się nazwać przedstawienia p. Zenowicza — lekceważeniem publiczności. Trudno żądać twórczości tam gdzie niema talentu, myśli, gdzie bezmyślność charakteryzuje wszelkie działanie, ale do mechanicznego wyuczenia się roli i odgadania jej bez błędu wystarczają siły ucznia którejkolwiek z niższych klas gimnazjal-

nych — a tego nawet daremnie by poszukać w towarzystwie p. Zenowicza, nie wspominając już o jakiejkolwiek reżyserji; — każdy z grających działał tutaj na własną rękę, nie troszcząc się o współgrających obojętny na całość, — wpatrywał się tylko w budkę suflerską jak w gwiazdkę zbawienia, która go miała wyprowadzić z chaosu pogmatwanych w głowie wyrazów i zdań bez związku i myśli wypowiedzanych. — Przechodząc do pojedynczych osób w skład towarzystwa wchodzących, zarejestrujemy na pierwszym miejscu p. p. Webersfeldów i p. p. Grafczyńskich — jedyni to artyści, którzy ratowali towarzystwo p. Zenowicza od zupełnego upadku i otwierając wypowiadamy, że gdyby nie oni publiczność już melicznie ku końcowi uczęszczająca do teatru odsunęłaby się była zupełnie. Ale noc Hercules contra plures — i pracownicy a zarazem zdolni ci artyści nie wiele mogli zdziałać w niefortunnym ich otoczeniu.

O p. Dulembie nie odpowiedzieć byłoby najlepiej — zmanierowany, zanadto pewny siebie i prawie wyzywający ze sceny publiczność, nigdy nieumiejący roli, rozbija siebie i wszystkich po scenie i nienaturalnem chrapliwym krzykiem chciałby zatrzeć braki nie talentu, na którym mu nie zbywa, ale pracy i poczucia piękna, — a szkoda... warunki zewnętrzne by były, tylko trochę poczucia obowiązku a stałby się użytecznym aktorem. Reszta osób, są to albo zanadto początkujący kandydaci albo tak nieudolne i prawie automatyczne postacie, że napisać o nich chociażby cośkolwiek byłoby zadaniem nie lada dla recenzenta.

W końcu wspomniemy i o p. Zenowiczu, — chociaż zaledwie w dwóch czy trzech nam się przedstawił rolach. Myśląc to aktor, nie można mu zarzucić niezrozumienia ról, ale tak monotonny i we wszystkim jednakowy, że pewne znużenie opanowuje widza, częściej nań patrzącego.

Przy tym składzie, towarzystwo p. Zenowicza nie świetna czekała przyszłość, ale obecnie gdy p. p. Webersfeldowie, jak się dowiadujemy opuścili z wyjazdem z Tarnopola szeregi tegoż, nie możemy wróżyć p. Zenowiczowi egzystencji nawet z dziś na jutro. — Mimo gorzkich, wypowiedzianych powyżej słów prawdy, życzymy p. Zenowiczowi, ażeby przyszłość lepsza mu się uśmiechnęła, co z pewnością nastąpi, jeżeli wskazówki te zapisze na pierwszym miejscu swego repertoaru. —

Szcześć mu Boże.

Sprawozdanie targowe Spółki rolniczej

w Tarnopolu z dnia 1. Maja 1878.

Ruch poświęteczny w handlu zbożowym zaczyna się ożywiać — wszystkie targi tak tutejsze, jak i zagraniczne notują stałe usposobienie i zwyżkę. Mamy

eż nadzieję, że ceny dzisiejsze utrzymają się — a bardzo prawdopodobnie i podwyższą. Szczególnie dotyczy to pięknej pszenicy — chociaż i cena żyta utrzymuje się. Handel jęczmieniem browarnym jest na ukończeniu. Za grochem popyt ciągle mały.

Ceny Tarnopolskie za 100 kilogramów.

Pszenica biała	od 10.—	do 11.75
„ żółta	„ 10.—	„ 11.50
„ czerwona	„ 10.—	„ 11.75
Żyto	„ 6.50	„ 7.25
Jęczmień	„ 6.—	„ 7.40
Illeczka	„ —	„ —
Kukurudza	„ —	„ —
Owies	„ 5.30	„ 6.—
Proso	„ —	„ —
Groch	„ 6.—	„ 8.—
Koniczyna nomin.	„ —	„ —
Rzepak nowy	„ —	„ —
(Rzyj) Lnianka	„ —	„ —
Okowita za 10000 literproc.	„ 29.—	

W skutek uchwały Rady nadzorczej z dnia 27. marca liczymy od dnia 1. kwietnia r. b. za użycie worków naszych po 6 ct. od sztuki za każdy miesiąc, przez który worki u biorącego pozostają. — Za ładowanie zaś, bez względu z którego magazynu, po 2½ centa.

Szanownych członków **Rady nadzorczej** zapraszamy imieniem prezesa na posiedzenie, które odbędzie się w niedzielę dnia 12. b. m. przed południem dla ukonstytuowania się.

Ruch finansowy.

Kursa giełdy wiedeńskiej z 23. Kwietnia 1878:

Losy kredytowe	złr. 159 75	ent.
Kolei Czerniowieckiej	„ 119 25	„
„ Rudolfa	„ 111 75	„
Losy z roku 1864	„ 135 50	„
Węgiersko-galic. kolei	„ 87 75	„
Kolei Karola Ludwika	„ 241 50	„
Galic. indemniz.	„ 85 20	„
Akcy Banku hipot.	245 złr. do	„ 250 —
Listy hipoteczne	89 złr. 90 ct. do	„ — —
Losy tureckie	„ 11 80	„
Marki	„ 60 10	„
Rubel	„ 1 15	„

OGŁOSZENIA

przyjmują się za opłatą pięć centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem — Jeżeli ogłoszenie nie wskazuje adresu, pod którym zgłaszający się ogłaszającego wyszukać może, prosimy udawać się Administracji *Podolanina* z załączeniem marki pięciocentowej i wymienieniem Nr. anonisu, a odwrotną pocztą udzielimy wszelkich odnośnych wyjaśnień. — Ogłoszenia dotyczące celów dobroczynnych nie opłacają się.

Filia c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego w Tarnopolu

kupuje i sprzedaje w drodze komisowej wszelkie ziemiopłody, udziela zaliczek na zboże gotowe i nowego zbioru — Kupuje olejne nasiona tegorocznego zasiewu. — Poleca lokomobile i młocarnie z fabryk Marshal, Sons & Cie w Gainsborough.

Do bardzo rentownego interesu

poszukuje się spółnika

z kapitałem 3000 guldenów.

Niezbędne są znajomości książkowania i czas do poświęcenia zupełnie interesowi.

Zgłosić się do Administracji „Podolanina.”

Kapelusze słomkowe

do prania

przyjmują się w Tarnopolu, Ulica
pańska Nr. 689

polecamy Sz. Publiczności.

Bazar

wyrobów i płodów krajowych

w TARNOPOLU

przy konskiej targowicy w zamku

sprzedaje i kupuje wszelkie wyroby i płody krajowe

jako to :

Wszelkie gatunki zboża i nasiona doborowe,
Drzewo opałowe, bukowe, sosnowe i dębowe.
Węgiel kamienny i drzewny.
Materiał drzewny budowlany, ciosany i tarty.
Naftę najlepszą krajową.
Terpentynę ratyfikowaną.
Maż
Dziegieć do skór.
Maszyny rolnicze z fabryki Cegielskiego w Poznaniu.
Zapalki z fabryki towarzystwa przemysłowego.
Papier w rozmaitych gatunkach.
Cement.
Gips.
Wapno i wszelkie inne płody i wyroby krajowe.

Polera ulepszone

naftowe kagance

DO PODRÓŻY,

niegasnące przy największym wietrze i deszczu,

a oświecające kilka sążni w krąg dziennem światłem

Kosztuje:
kwartalnie 2 złr. } w miej.
miesięcznie 70 ct. } scu.
kwart. 2 zł. 30 c. } z prze-
miesięcznie 80 c. } sylka.

PODOLANIN

REDAKCYA
i
Administracya
w Tarnopolu
w zamku.

Numer pojedynczy pismo poświęcone sprawom lokalnym Podola Przedpłatę prosimy
kosztuje 10 ct. wychodzi co Czwartku i Niedzieli. przesyłać za prze-
kazami.

Tarnopol, 8. Maja 1878.

Czwartek

Numer 19 i 20 Rocznik I.

PODWOŁOCZYSKA.

W odległych wiekach powstawały czasem miasta na rozkaz królów, zakładali je częściej możni panowie uwzględniając czasami potrzeby miejscowe, często zaś z pańskiej buty lub fantazji; dziś stosunki nasze społeczne tak się zmieniły, że zbytecznem byłoby nawet dowodzić, jako w obecnych stosunkach wola jednego człowieka nie stworzy miasta — lecz tylko pod wpływem koniecznych potrzeb, pewnych powstałych okoliczności i nowych stosunków powstają nowe miasta.

Otworzenie drogi żelaznej łączącej Wołyn i Podole rosyjskie z Galicją, a przez nas z resztą Europy, różnica szerokości toru dróg żelaznych moskiewskich, a zatem konieczność przeładowywania towarów na granicy, przepisy kontumacyjne obowiązujące w Austrii, a w końcu i najprzeważniejszy zupełny chaos handlowy jaki panuje w Rosji, uniemożliwiający w handlu zbożowym bezpośrednio transakcje miast rosyjskich z targami zbytu, jak Wrocław, Lipsk, Berlin, Wiedeń, Monachjum i Zurich, — prócz kilku innych pomniejszych przyczyn; były temi potężnymi motorami, które do lat kilku w oczach naszych stworzyły miasteczko Podwołoczyska, zaledwie powstałe, a już pod wielu względami prześcignęło wiele miasteczek i miast naszych. Niepodzielając wcale zdania, które z niejednych ust słyszeliśmy, by rozwój Podwołoczysk zagrażał interesom Tarnopola, sądzymy że trzy krótkie zapytania wystarczą do udowodnienia naszego twierdzenia:

Czy byłyby powstały Podwołoczyska, gdyby rozwój Tarnopola mógł zaspokoić potrzeby, któ-

rym zadość czyniąc wyrosło jak z pod ziemi te miasteczko? nie, z pewnością nie; a szczególnie u nas, gdzie konserwatyzm tak zrosł z naturą naszą że każda nowość choćby najlepsza, krwią i potem torować musi sobie drogę. Czy Podwołoczyska rozwijając się najforsowniej mogą się rozwijać w innym kierunku jak zaspokojenia potrzeb, które je stworzyły? sądzymy że nie. Nakoniec czy rozwijając się wtym danym kierunku mogą zaspokoić potrzeby kraju, które od wieków zaspakaja Tarnopol? zupełnie nie.

A zatem rozwój Podwołoczysk może tylko korzystnie wpłynąć na rozwój Tarnopola, a nawzajem rozwój Tarnopola na Podwołoczyska; które nie mogą być nigdy czem innem jak miejscem podaży płodów rosyjskich, deponowanych czy to w magazynach reekspedycji, czy w okolicach zakładu kontumacyjnego, a Tarnopol jako najbliższy punkt o siłach finansowych i handlowych, powinien i może zagranicznych odbiorców przekonać że najtańsza droga do magazynów Podwołoczyskich prowadzi na Tarnopol.

Kogo jednak z Tarnopolan nie przekonał nasz krótki wywód, dodamy tylko że w obec silnego prądu wody, nikt w dobrze zrozumianym własnym interesie nie powinien czasu tracić na zupełne zatrzymanie wody, gdyż to niemożliwe, lecz przeciwnie, pomnażając dobrze użytą pracę siłę prądu, zużytkować go ku swej korzyści; a przede wszystkim baczyć pilnie by prąd nie przybrał szkodliwego nam kierunku.

Zaprzeczyć się nieda że właściciel obszaru i innych praw przywiązanych do własności ziemi na której powstaje miasto — znaczny a pod wielu względami decydujący wpływ na rozwój miasta wywiera. Pod tym względem Podwoło-

czyska w obecnej chwili w bardzo szczęśliwym znajdują się położeniu — oto przez długie lata będąc w posiadaniu rodziny wprawdzie polskiej ale prawie krajowi obcej, od lat kilku przeszły na własność Zofji z hr. Starzeńskich hrabiny Wacławowej Bawerowskiej.

Nieobchodzą ogół, inne cnoty tego zacnego polskiego domu — co zaś nas obchodzi i o czem wszyscy wiemy, jest że hr. Wacław nie sprzedał piędzi ziemi rodzinnej w obce ręce, że podnosząc przez znaczne wkłady wartość swych majątków, szczególnie siedziby zwykłej Kołtowa, przez rozsądne prowadzenie interesów zdołał nabyć; co w obecnych czasach znaczy: z obcych nam rąk wydrzeć, kilka znaczniejszych majątków, a między temi Podwołoczyska.

Wiemy że znaczne chociaż rozrzucone majątki administruje sam wzorowo, a w całym zarządzaniu nie znajdzie obcokrajowca oficjalistę. Podwołoczyska jedne zmuszony zapewne koniecznością, zostawić musiał do czasu w dzierżawie, ale sądzimy że przez wzgląd że właśnie tam in-

teresa właściciela powiązane najsilniej z interesami ogólnymi kraju, zechcą wkrótce hrabstwo interesa podwołoczyskie wziąć pod specjalną opiekę, i przez wydzierżawienie nie stwarzać trudności — któreby decyzje ich w interesach miasta krępować mogły.

C. d. n.

Lwów dnia 5. Maja 1878.

Przyznać trzeba, że wiele jest u nas złego, — ale rdzeń naszego społeczeństwa, t. j. młodzież, w większości zdrowa jest jeszcze i niepopsuta. Najlepszym tego dowodem jest piątkowy uroczysty odechód osiemdziesiątej ósmej rocznicy pamiętnej konstytucji z dnia 3. Maja 1791 roku.

Nigdy dotąd narodowe to święte z takim powszechnym udziałem nie było obchodzonem, jak w dniu onegdajszym, pomimo tego iż polieja uszczupliła jak mogła przygotowany program. W celu obchodzenia razem z nami tej pamiątki zjechało do nas ze Stanisławowa mnóstwo gości z burmistrzem Kamińskim na czele, między którymi znajdowali się liczni reprezentanci tamtejszej „Straży ochotniczej“, jakoteż muzyka Stanisławowskiej „Harmonji“. Na dworcu przyjmowała

O Teatrach amatorskich

Jest faktem niezaprzeczonym, że teatr zawsze i wszędzie wywiera ogromny wpływ na społeczeństwo, na jego sposób myślenia i zapatrywania się na rzeczy, na kierunek dążeń ludzkich, jednym słowem na całe wewnętrzne życie nasze; ponieważ już środki znane jakimi teatr włada, łączą go bezpośrednio z życiem ludzkim i czynią prawie wszechstronnie zadosyć najgłębszym wymaganiom serca naszego, i te to własności zapewniają mu na przyszłość jedno z najbardziej wpływowych miejsc wśród różnorodnych instytucyj społecznych.

Już starożytni a szczególnie Grecy pojmowali ważność teatru pod względem społecznym i postavili go na straży rozwoju ideałów ludzkości otaczając szczególną opieką państwa.

Teatr przedstawia życie ludzkie we wszystkich prawie jego objawach i podaje każdemu bezpośrednio sposobność poznania samego siebie i ludzi, wyrabia jasne pojęcia wad i zalet społeczeństwa wskazuje dążeń i potrzeby ludzkości i żywym słowem poucza nas zadań i obowiązków względem siebie i społeczeństwa. Śmiejąc się w komedij z wad i słabostek ludzkich, odczuwamy jakimi powinniśmy być, ażeby nie narazić się na śmiech innych; na żywych przykładach poznajemy przyczyny i skutki złych lub dobrych czyn-

ności naszych, a ponieważ na scenie, która przedstawia życie w całej nagiej rzeczywistości poznajemy jego dodatnie i ujemne strony, pouczamy się jak to życie udoskonalic i jak w różnych jego fazach zastosować nam się wypada; dlatego nie waham się nazwać teatr, czyściem serca ludzkiego, w którym uczucia nasze i popędy umysłowe przechodzą przez próbieczny ogień poznania samego siebie i nas zatem teatr największej sztuki, gdyż wedle słów mędrca: „se ipsum cognoscere maxima ars.“

Niestety teatr jakim jest dzisiaj, nieodpowiada całkiem, albo bardzo rzadko temu wysokiemu zadaniu i przeznaczeniu, jakie w życiu społeczeństw zakreślają mu potrzeby naszego ducha, panowie przedsiębiorcy dbali przeważnie o stronę finansową jaką dla nich przedstawia teatr, stają się zazwyczaj służalcami zniewieściałych i zepsutych zachcianek pewnej części publiczności i zniżają teatr do rzędu przedsiębiorstw, które holdując lekkomyślności, zaspakajają li tylko ciekawość widzów i nie mogą liczyć na opiekę i poparcie poważnych miłośników sztuki. Teatr taki nurza wszystko co piękne i wzniosłe w brudach li tylko cielesnych pobudek człowieka i niweczy prawdziwą idealność w człowieczeństwie, demoralizując wszystko na okolo siebie.

Pierwszem więc staraniem powinno być: wyzwolenie teatru od ucisku jakim go przygniatają egoistyczne i przywalne cele spekulacyjne, a dalej: staranie

Edward Webersfeld.

Iwowskiej „Harmoniji” — przegrywając naprzemian narodowe melodie uprzyjemniały robotę i podnosiły zapal pracowników. Koło godziny 4tej wywieszono na szczycie Kopca sztandar, a obie muzyki zagrały „Marsz Dąbrowskiego,” pośród oklasków i grzmiących okrzyków obecnych.

Wożenie taczek trwało z nieustającym zapalem aż do zmroku, poczem udano się do sali Towarzystwa „Frohsinn”, gdzie prywatnie musiał się odbyć wieczorek, który według programu w sali ratuszowej miał mieć miejsce. Stało się to naturalnie z powodu zakazu władzy odnośnej, przeciwko któremu Komitet urządzający zaniósł rekurs do ministerjum, jednakże, jak łatwo przewidzieć było można, bezskutecznie. Wieczorek rozpoczął przemówieniem p. Franciszek Smolka, streszczając w swojej mowie dzieje „Kopca.” Żalujemy iż tylko niektóre ustępy z niej pochwytiliśmy, z powodu nieustannego szmeru publiczności, która literalnie stoczyła się do sali, pomimo zupełnego tejże przepełnienia. Wina to komitetu, że więcej rozdał biletów, niż sala pomieścić mogła, tłumaczymy go tem jednakże, że według projektu, wieczorek miał się odbyć, jak powiedziałem wyżej w sali ratuszowej, która jest o wiele obszerniejszą. Po słowie wstępnem odspiewał p. Miller Władysław, baryton występujący obecnie w naszej operze znaną powszechnie, sympatyczną piosnkę „Kruk.” Z powodu nadzwyczajnego gorąca jakie panowało w sali, p. Miller nie mógł rozwinąć należycie swego dźwięcznego głosu, dlategoż zarzucamy mu tylko trochę za przesadną mimikę.... Mimo tego jednakże dobre zrozumienie i przejęcie się zjednały mu liczne oklaski i zmusiły do powtórzenia piosnki... Po p. Millerze odegrał p. Ludwik Marek na cztery ręce ze swoim bratankiem, umyślnie na ten dzień przez siebie skomponowany koncert z narodowych melodji, którego finale, gdzie mazurek Dąbrowskiego z mazurkiem „Trzeci Maj” w jedną się zlewał całość, rzęsiestymi oklaskami przyjętym zostało. P. Marek nazbyt jest znanym jako utalentowany wirtuoz i kompozytor, abyśmy się nad jego grę i kompozycję rozpisywać mieli. Następnie miał p. Zimmermann, słuchacz filozofji Iwowskiej, bardzo zajmujący odczyt „o konstytucji 3. Maja 1791 roku,” w którym piękne i śmiałe myśli, technące prawdziwym patriotyzmem, liczne młodemu pralengotowi oklaski zjednały. Pan Zimmermann jest jednym z najzdolniejszych członków Czytelni akademickiej. Po odczycie odspiewał p. Zakrzewski, artysta opery naszej, piękną arję ze „Strasznego dworu” Moniuszki: „Przy zegarze” — i z równą jak zawsze sympatyę przyjętym został. Następująca potem deklamacja wiersza Syweryny Duchńskiej p. t. „Targowica,” mogła się była bardzo podobać, gdyby wygłaszający, który posiada zresztą wszystkie warunki dobrego deklamatora, był trochę mniej monotonnym. Chór Kreutzera „Przysięga” wykonany bardzo dobrze przez połączone siły towarzy-

stwa muzycznego, Akademików i Młodzi handlowej, zakończył produkcję, poczem burmistrz Stanisławowa p. Kamiński, w gorących i serdecznych słowach przemówił do zgromadzonych, którąto mowę kilkakroć rzęsiście przerywały oklaski. W przerwach między pojedynczymi produkcjami odczytano nadeszłe z różnych miast telegramy, a najwięcej oklasków dostało się depeszy z waszego miasta. C. d. n.

O źródle siarczanym w Konopkównie

skreślił Dr. Julian Olpiński, prakt. lek. w Trembowli.

(Dokończenie).

Otóż i łazienki. Jeden wehód z ogrodu, drugi zajazd w środek budynku, z kądem po jednej 20, a po drugiej 23 łazienek; w każdej znajdziesz sofę, stolik, krzesło, lustro i dwie wanny lakierowane. Z mieszkalnego gmachu prowadzą kurytarze zamknięte do łazienek, tak że kąpiący się bez narażenia się na deszcz lub wiatr z swego mieszkania do łazienek przechodzi. Kuchnie oddzielne, traktyjnik i cukiernik na zawołanie gości. Powóz towarzyski, chodzący do Tarnopola zaspokaja wszelkie potrzeby i służy do rozrywki. — Cóżto za gmach z wieżą i tyle innych z boku? To są mieszkania dla starozakonnych z modlnicą obszerną i sklepami; z wieży widać Tarnopol i okoliczne wioski. Inne znowu budowle są to stajnie, wozownie i domy gościnne dla służących, a dworki oddzielne dla kąpiących się. Wracam do stancji i zastaję bilet zapraszający na bal na godzinę 8. wieczór. Wyśmienicie! Zobaczę Konopkównę w całej świetności, z całym jej swobodnym i wesołym towarzystwem. Ledwie się skryło słońce, już zastąpiły je ognie płomieniste o podał porozrzucane. Latarnie astralne i mnóstwo lamp brylantowały napis wyzlaczany: Nobis et posteritati Konopkówna i faciatę świątyni tańcem poświęconej. Ciemna noc i spokojna przyczyniała się do podniesienia blasku tych gwiazd ziemskich. Cała wioska wylęgła przypatrywać się oświeceniu i przysłuchiwać muzyce wojskowej, z 20 osób złożonej. Sala jak step wielka; z kopułą, gdyby z kościoła zdjętą; oświecona wielkimi świecznikami, które jak góry płomieniste błyszczwały. Lampjon, jak słońce jasny, wydawał wdzięki uprzejmych kobiet, jak i fałszy na dwuznacznych i jak balony odętych twarzach. W półokrągłych górnych oknach jaśniło w każdym po jednej literze, co formowało napis: „Vobis Grata” a na drzwiach było przeźrocze: Konopkówna. W lustrach powtarzały się wszystkie twarze i ubiory, i jakby na przekórę wykrzywały tańczących. Co do rozmaitości kolorów; byłato tęcza słońcem przeświecona! Przepyszne stroje, przecudne kobiety! świat się na nie składał, i świat by się zdumiewał. Zoile nawet pomilkły; tańczyły jak Gracje, przemijały się jak Zefiry, powiewną suknią odziane. Wszystko się w jedną radość spoiło i wszystko się cieszyło. Sledzienniki nawet w swoi

przypadłościach rozpogodzili czoła. Jakiż kłopot dla Kupida, skradać się tylko, musiał i ostrzyć swoje strzałki, bo wszystko w rozstargnieniu do celu stanąć mu nie chciało. Nadechodzi północ. Prześrocz z drzwi salonu znikają, eldorado się otwiera. Stoly na 120 osób, w namiocie polyskiem srebra oświecone; turkami ściany obelane. Z kamieni kwiaty wyrastają, stoly rodzą owoce, a z pomiędzy zastaw rozmaitych, ledwo jaką Dryjadę ujrzyć można było. Świetność było całością a a całość świetnością. Nie dziw, jeżeli czyje oczy w rozkołysanem sercu miłość zrodziły. Boginie spocząć musiały, a wtenczas i westchnieniom pora. Nakoniec zdrowia, hukiem móżdżerzy i trabami ogłoszone, zamykały biesiadę. Wszystko wróciło do sali i podsyconą ochotę do dnia białego przeciągnięto.

Na drugi dzień po balu, koło drugiej z południa, zeszły się kobiety i mężczyźni do sali, i wszyscy wspólnie zasiedli do obiadu. Tak miłe towarzystwo podwoiło ukontentowanie, a przytem apetyt.

Wspomnienia wczorajszej zabawy były przedmiotem rozmów i zaręczeniem się wspólnem, żeby Konopkówkę co roku z obowiązku każdy, choćby na tydzień odwiedzał; bo czyliż może być lepszy cel człowieka, jak po pracy domowej dla dobra powszechnego lub swojego, pewny czas poświęcić towarzystwu i weselości.

Może kto że szanownych czytelników pomyśli sobie że szkoda miejsca na drukowanie tej górnołotnej i szumnej korespondencji z r. 1835 — lecz tą razą nie mogę tego zdania podzielić, gdyż tak korespondencja ma na celu nam wskazać że gdy Konopkówka na ludziach takie wrażenie robiła, więc musi ona rzeczywiście posiadać te warunki co zdrowie wracają — oko bawia a duszę uspakajają.

Daj Boże! aby nasze słowa przypominały naszej podolskiej tak słabej jakoteż i zdrowej publiczności napowrót Konopkówkę, a wtedy będziemy się serdecznie cieszyć, widząc że chorzy znajdują u tego zdroju ulgę w swoich cierpieniach a zdrowi miłą rozrywkę i wypoczynek po całorocznych mozolach.

DZISIEJSI.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem niespodziane odkrycie, niweczy plany Grodzkiego. W celu oszacowania majątku hrabiego, który chciał kupić, Grodzki wysyła tenże Parskiego, dyrektora fabryki w swych dobrach, człowieka rzetelnej pracy i idącego dotychczas prawą drogą, otóż ten Parski technik, oznajmia Grodzkiemu że majątek hrabiego wart miliony, bo on odkrył obite źródła nafty, o czem zamierza hrabiego uwiadomić, a zatem ten ostatni, nie potrzebuje sprzedawać Uroczysk. Tu właśnie, następuje charakterystyczna scena, wyjaśniająca

tytuł sztuki „Natta i sumienie“. Grodzkiemu oto idzie, aby Parski nie powiedział hrabiemu, o odkryciu źródeł nafty w jego majątku, ponieważ chce go kupić, — używa różnych środków aby Parskiego nakłonić do zamilczenia przed hrabią, ale Parski człowiek uczciwy, nie daje się przekupić, nareszcie Grodzki, używa fortelu; domyślał on się już dawno, że Parski kocha jego córkę Michalinę, — otóż teraz obiecuje mu ją dać za żonę, pod warunkiem, jeżeli będzie powolny jego woli; pokusa zbyt silna, bo idzie o osobiste szczęście, a egoizm u ludzi, przegłusza wszystkie inne władze. Po długiej walce z sumieniem, zgadza się Parski na żądanie Grodzkiego.

Przezorny dorobkiewicz, chcąc się przekonać czy Parski prawdę mówił, udaje się sam, na miejsce wskazane — w nieobecności jego Parski załatwia interesy, i trafem przejeżdża hrabia, żądając natychmiastowej sprzedaży Uroczysk. Parski pisze kontrakt, staczając przytem ciągłą walkę z sumieniem, gdyż zdradza swego dobroczyńcę, który mu incognito dawał utrzymanie aż do ukończenia nauk; dowiedział się o tem niedawno, przypadkiem poznał po piśmie że tym dobroczyńcą, był hrabia. Po napisaniu kontraktu, gdy hrabia żegna się z Parskim, dziękując mu za wyrządzoną usługę, i chce odchodzić, ten ostatni zatrzymuje go gwałtem, rozdziera kontrakt i wtajemnicza w stosunki Uroczysk. Tego samego dnia, miały się obchodzić zaręczyny Parskiego z Michaliną która jest typem pospolitej kobiety. Przyjmuje tego na męża, kogo jej ojciec wskaże — niby to kocha Parskiego, a jednak żal jej, że nie zostanie hrabiną — w rozmowie z przyszłym narzeczonym, zamiast o uczuciach, mówi o podróży do Szwajcarii i Włoch, którą kładzie za warunek przyszłego ich związku. Gdy Parski oznajmia jej, że zaręczyny nie przyjdą do skutku, chyba że ona przyjmie go ubożego i pójdzie z nim w świat, zadawałniając się życiem w mierności; — panna Michalina zaambarasowana odpowiada, że bez ojca nie może się decydować, — wstyd jej tylko że goście się zjadą, a tu niema narzeczonego, „co świat na to powie“ wymawia w rozpacz.

C. d. n.

Rozmaitości.

— Nosaczna w Złotnikach, grasuje już od kilku miesięcy między roboczymi końmi skarbowymi, a zarząd jako jedyny środek zaradczy aplikuje co dni kilka kulę w łeb jednej lub dwom sztukom, które wskutek rozwiniętej zanadto słabości są już zupełnie niezdolne do pracy, a przy życiu zostająca reszta używana jest ciągle do pracy w polu, gdzie z włościańskimi końmi jest w kontrakcie; — nie dosyć tego, panowie oficjaliści nosatami końmi jeżdżą po całej okolicy, po jarmarkach, a nawet odwiedzają nasze miasto.

W interesie okolicy całej prosimy zarząd główny JW. hr. Siemińskiego by sprawa ta energiczniej się zajął, przede wszystkim zaś po za obszar dworski nie wysyłał koni Złotnickich, w razie zaś gdyby nasza prośba nie skutkowała, proszeni jesteśmy

ze strony zagrożonych sąsiadów zawiadzać władze policyjne miejscowe do użycia najenergiczniejszych środków, jakimi przepisy sanitarne rozporządzają.

— **Dnia 11. Maja** odbędzie się na dochód ubogiej młodzieży gimnazjalnej wieczór muzykalno-deklamacyjny, którego program umieszczamy między ogłoszeniami, dodając w tem miejscu tylko, że mamy uzasadnioną nadzieję że ze względu na cel piękny i doniosły publiczność nasza, tak miejscowa jako i okoliczna licznym współudziałem wesprze szlachetne usiłowania młodzieży zajmującej się urządzeniem tego wieczorku; w celu wsparcia biednych swych kolegów.

— **Świetne c. k. starostwo w Zbarażu** upraszamy o przykładne zastosowanie ustawy o polowaniach w następującym wypadku, którego będąc przypadkowym widzem, z oburzeniem o nim spominamy — za prawdziwość ręcząc:

Przejeżdżając przed kilku dniami przez Hołoszyńce widziałem nieznanego mi z nazwiska tamtejszego włościanina, którego inni kowalem nazywali — jak z pomocą kilku innych włościan zapędził biedną sarnę do stawu i zabił drączykiem — przy zupełnej możności złapania jej żywcem.

Czy ze stanowiska myśliwskiego — czy ludzkiego, czy jakiegokolwiek innego, zawsze fakt ten zasługuje na potępienie, sądzimy zatem i świetne Starostwo, zapatrz się nań z stanowiska sobie właściwego t. j. ustawy i ukarze dla przykładu przestępców maximum kary.

— **Tegoroczny jarmark na przewody** wypadł gorzej jak wiele zwykłych tygodniowych targów. Koni nadzwyczaj niewiele przyprowadzono na sprzedaż, a mimo tego z powodu braku kupców i tych niewiele zostały po największej części niesprzedane; dosyć gdy powiem że cały dzień na placu nie widziałem ani jednego konia kupionego!

— **W miejsce niedosłzłego** do skutku przedstawienia amatorskiego, urządził p. Webersfeld we Wtorek 14. b. m. przedstawienie teatralne, które tak pod względem doboru sztuk, jak niemniej i wykonania nie pozostawi nic do życzenia. — P. Webersfeld znany zaszczytnie z występów na naszej scenie dokłada wszelkich starań, ażeby zamierzonym przedstawieniem zgotować publiczności prawdziwie przyjemny wieczór i sądzimy, że zbytecznem byłoby zachęcanie do licznego współudziału. Bliższe szczegóły oznajmia afisze.

Ruch kolejowy.

W ubiegłym tygodniu dowóz osi słabł z powodu świąt wielkanocnych, wywieziono zaś z Tarnopola.

Zboża 340.000 Klg., Jaj 4.970 Klg., Przędzy 3.450 Klg., Maki 180.600 Klg., Mięsa 1.840 Klg., Kamieni 37.000 Klg., rozmaitych towarów 134.690 Klg., Wołów 384 sztuk, Swiń 57 sztuk.

Do Prus wywieziono Zboża: 140.100 Klg., Jaj 19.680 Kld., Przędzy 9.800 Klg.,

Przywieziono do Tarnopol Zboża: 80.600 Klg., rozmaitych towarów 168.610 Klg.

Ruch finansowy.

Z powodu słabości dwóch kanclerzy, nastąpiła pewna bezczynność w świecie dyplomatycznym, którą giełda skwapliwie jako oznakę pokojową wytłumaczyć pragnie, i ztąd w ostatnich dniach notuje pewną wyższą wszelkich papierów.

Największej wyżki doznały ruble papierowe, które doszedłszy zeszłego tygodnia do 1.09 zlr. dziś znowu 1.19 notują.

Kursa giełdy wiedeńskiej z 7. Maja 1878:

Losy kredytowe	zlr.	—	—	et.
Kolei Czerniowieckiej	123	—	—	—
„ Rudolfa	—	—	—	—
Losy z roku 1864	—	—	—	—
Węgiersko-galic. kolei	—	—	—	—
Kolei Karola Ludwika	244	—	—	—
Galic. indemniz.	—	—	—	—
Akcje Banku hipot.	241 zł. do	243	—	—
Listy hipoteczne 89 zł. 60 et. do	90	—	—	—
Losy tureckie	—	—	—	—
Marki	60	40	—	—
Rubel	1	19	—	—

Targ zbożowy.

W ubiegłym tygodniu, wojenne wiadomości z Londynu i Konstantynopola, wywołały chwilową znaczną wyżkę cen pszenicy, jednakże w sobotę już w skutek łagodnego usposobienia Petersburga, giełda zbożowa berlińska notowała znaczne obniżenie, która to tendencja trwa do dziś dnia, i powoduje zupełny brak transakcji, gdyż i spekulacja lęka się znacniejszego jeszcze obniżenia.

Ceny Tarnopolskie za 100 kilogramów.

Pszenica biała	od	9.—	do	10.50
„ żółta	„	8.—	„	10.—
„ czerwona	„	10.—	„	11.—
Żyto	„	6.50	„	7.25
Jęczmień	„	6.—	„	7.—
Hreczka	„	—	„	—
Kukurudza	„	—	„	—
Owies	„	5.30	„	5.80
Proso	„	—	„	—
Groch	„	6.—	„	8.—
Koniczyna nomin.	„	—	„	—
Rzepak nowy	„	—	„	—
(Rzyl) Lnianka	„	—	„	—
Okowita za 10000 literproc.	„	29.—	„	—

Nadestane.

Jak powszechnie wiadomo firma: Franciszek Jan Kwizda w Korneuburgu został mianowany c. k. dostawcą dworu dla preperatów weterynaryjnych, to wysokie wyszczególnienie, jest nowym dowodem prawdziwej sumiennosci firmy.

Preperaty weterynaryjne p. Franciszka Jana Kwizdy zjednały sobie sławę światową, i są wielkiej wagi w gospodarstwie krajowym, gdyż właściwym użyciem tych środków zapobiedz można niszczącym skutkom słabości bydłych, i umożliwione gospodarzowi utrzymania zdrowia między inwentarzem, a w razie słabości, szybki ratunek temi preperatami, co przy braku u nas weterynarzy nadzwyczaj jest ważne.

Annons na ostatniej stronce wskazuje te środki i miejsca, gdzie je nabyć można.

OGŁOSZENIA

przyjmują się za opłatą **pięć** centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem. — Jeżeli ogłoszenie nie wskazuje adresu, pod którym zgłaszający się ogłaszającego wyszukać może, prosimy udawać się Administracji *Podolanina* z załączeniem marki pięciocentowej i wymienieniem Nr. anonsu, a odwrotną pocztą udzielimy wszelkich odnośnych wyjaśnień. — Ogłoszenia dotyczące celów dobroczynnych nie opłacają się.

Filia c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego

w Tarnopolu

kupuje i sprzedaje w drodze komisowej wszelkie ziemiopłodny, udziela zaliczek na zboże gotowe i nowego zbioru. — Kupuje olejne nasiona tegorocznego zasiewu. — Poleca lokomobile i młocarnie z fabryk Marshal, Sons & C^{ie} w Gainsborough.

Do Fiolka Aniolka etc.

autora mniej lub więcej nieudałych poematów.

*Młodzieńcze! Posłuchaj życzliwej Ci rady
Zarzuć wierszowanie, a pilnuj posady,
Czego natura nie dała, kowal nie wykuje
Kataster i poezja to nie harmoniuje.*

KAKTUS.

Wstęp do parku

w Zagrobeli

jest bez pozwolenia zupełnie
wzbroniony.

A. Królikowski

w Tarnopolu

posiada na składzie wszelkie książki szkolne, atlasy, globusy i przybory do pisania, rysowania i malowania. Sprzedaje pojedynczo numera dzienników politycznych, i przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma treści beletrycznej i naukowej po cenach katalogowych.

Poleca również skład albumów, fotografii, ram, listw, złożonych i przyjmuje do oprawy obrazy po cenach umiarkowanych.

TRZY FOLWARKI

na sprzedaż

od 140 — 180 morgów ziemi,
z bardzo dobrymi odpowiednimi
budynkami.

W okolicy Jezierny

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w Admi-
nistracji *PODOLANINA*.

BAZAR

wyrobów i płodów krajowych w Tarnopolu zawiązaawszy stały stosunek z najpoważniejszą instytucją w Wiedniu sprzedaje na placu wiedeńskim

WOŁY łuczne,

owce i nierogaciznę, na żądanie w Oświęcimie lub Lipniku, dając na te towary zaliczki w Tarnopolu do wysokości tychże

42

wartości, rachując $7\frac{1}{2}\%$.

Preparaty weterynaryjne

wyrobu **Franciszka Jana Kwizdy**, aptekerza w Korneuburgu, zamianowanego przez najwyższy urząd ochmistrzowski Jego Mości cesarza i króla, c. k. dostawcą dworu, wyrobów weterynaryjnych

C. k. koncesjonowany

Korneuburgski proszek,

koncesjonowany przez c. k. rząd austr., król. pruski i król. saski, odszczególniony medalem hamburskim, londyńskim, paryskim, mnichowskim i wiedeńskim, nazywany z najlepszym skutkiem w stajniach królowej angielskiej, jakoteż króla pruskiego. Takowy pomaga według długoletniego doświadczenia u koni na gruczolę, kolki; u bydła przy podojach krwawych, na krew, wzdęcie, i służy do polepszenia mleka, w ogóle na wszystkie słabości organów respiracyjnych i trawienia.

C. k. wyłącznie  uprzewilejowany

Płyn restytucyjny dla koni,

(Restitutions-Fluid)

Franciszka Jana KWIZDY w Korneuburgu.

Uznany przez Wysokie c. k. władze sanitarne troskliwie rozbiegany, a potem przez ces. Mość Franciszka Józefa I. wyszczególniony wyłącznym przywilejem. Takowy utrzymuje konia nawet przy największych wysileniach aż do p. żnego wieku, wytrwałym i rączym i służy osobliwie do wzmocnienia przed i po wysileniu i większych trudach; jest dalej środkiem na sparalizowanie częściowe, reumatyzm, obrzękłość ścięgni, wywichnięcia i skałeczenia i t. d. — Jedna flaszka 1 złr. 40 ct.

Blister (ostre nacieranie) przeciw ochwatowi, łupkowi, martwej kości, narościom obrączkowym, obrzękłościom, spadnięciu ścięgnię gąbczastym narościom, gąbczastym narościom na kolanie, piephacke, hasenhacke, (Eierhacke), przeciw chorobom w kościach w ogóle, na zatwardziały gruczolę. — Cena słoika 3 złr.

Maść na kopyta konskie, leczy kruche, łatwo pekające i popadane kopyta i t. p. — Jedna puszcza 1 złr. 25 ct.

Pigulki dla psów przeciwko psiej chrobie, kurczom, zawrotowi, padaczce, gośćcowi i innym zwykłym chorobom u psów. Niezawodny środek prezerwatywny na wściekliznę. — Cena jednego pudełka 1 złr.

Pigulki przeciw robactwom, dla koni i bydła, glistom, robakom toczącym, tasiemcowi, w ogóle wszystkim zarodkom. — Puszcza blaszana z 15 pigułkami 1 złr. 60 ct.

Pigulki przeciw kolkom, dla koni, wzdęciu, kolkom moczowym, sparciu, chorobie błony brzusznej, zatwardzeniu. — Puszcza blaszana z 16 pigułkami 1 złr. 60 ct.

Phisic, pigulki rozwalniające przeciw zatwardzeniu, także jako środek krew przeczyszczający i prezerwatywny przeciw kolkom. — Puszcza blaszana z 24 pigułkami po 20 gr. 2 złr.

Proszek dla nierogacizny przeciw zapaleniu. — Cena wielkiego pakietu 1 złr. 26 ct., pół pakietu 63 ct.

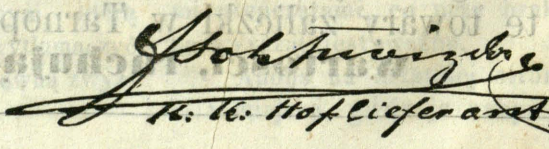
Olej na liszaje i strupy i na wszelkie wyrzuty naskórne psów. — Flaszka 1 złr. 50 ct.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

W Tarnopolu: M. Jamrógiiewicz, aptekarz.
we Lwowie: P. Mikolasch, apt. Z. Rucker, apt. J. Beiser, apt.
w Krakowie: M. Jawornicki. **w Buczaczu:** L. Neumann.

OSTRZEŻENIE! Celem zapobieżenia naśladowań, uprasza się nie zamieniać Płynu przywrotnego Fr. J. Kwizdy, jedynie oznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem, z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyrobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że każda etykieta Korneuburskiego Proszku dla bydła zaopatrzona jest moim poniżej wyrażonym podpisem w czerwonej barwie i mam sobie za obowiązek ogłosić, iż znajdują się naśladowania, które złożone są z części zupełnie bezskutecznych; a nawet szkodliwych ostrzegam zatem od zakupywania tychże.

 Kto mi wskaże naśladowającego mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 zł.


Fr. J. Kwizdy

Na dochód ubogiej młodzieży gimnazjalnej
arządzony będzie dnia 11. Maja 1878

w sali teatralnej

WIECZOR

muzykalno — deklamacyjny

pod kierownictwem p. JÓZEFA HORITZY.

PROGRAM:

CZĘŚĆ I.

1. Uwertura z opery „Alessandro Stradella“ — orkiest.
2. Deklamacja polska.
3. „Tęsknota“ F. Schuberta — chór męski.
4. Koncert Rodego na skrzypce.

CZĘŚĆ II.

5. Ballabile przez Schira — orkiestra.
6. Deklamacja ruska.
7. „Summo marno po dolyni“ — chór męski.
8. „Rondo Capriccioso“ Mendelssohna — fortepian.
9. „Potpourri“ chór z towarzyszeniem sextetu, układu Józefa Horitzy.

Ceny miejsc: Łoża 5 zł. Krzesło 1 zł. Parter 50 ct.

Niektadąc tamy dobroczynności.

Początek o godzinie pół do 8mej wieczorem.

Do bardzo rentownego interesu

poszukuje się spółnika

z kapitałem 3000 guldenów.

Niezbędne są znajomości książkowania i czas do poświęcenia zupełnie interesowi.

Zgłosić się do Administracji „Podolanina.“

Kosztuje:
kwartalnie 2 złr. (w mie-
miesięcznie 70 ct.) scu.
kwart. 2 zł. 30 c. (z pr. e-
miesięcznie 80 c.) sylka.

PODOLANIN

REDAKCJA
i
Administracja
w Tarnopolu
w zamku.

Numer pojedynczy pismo poświęcone sprawom lokalnym Podola Przedpłatę prosimy
kosztuje 10 ct. wychodzi co Czwartku i Niedzieli. przesyłać za prze-
kazami.

Tarnopol, 16. Maja 1878.

Czwartek

Numer 21 i 22 Rocznik I.

PODWOŁOCZYSKA.

(Dokończenie).

Co do samych Podwołoczysk, o ile fakta dokonane przemawiają, to skarb nie kładł nigdy przeszkód — przeciwnie, czynił ułatwienia w usiłowaniach mieszkańców dążących do podniesienia miasta. zam zaś wprowadzić nie rozwinął w tym kierunku tyle energii, ile by w dobrze zrozumianym interesie własnym i powstającego miasta rozwinąć powinien, jednakże obowiązkom swoim w tym względzie zupełnie zadość uczynił; do lat bowiem kilku zbudował obok dworca kolei bardzo porządny hotel, który prócz dostatecznej ilości pokoi gościnnych posiada stosowne lokale do pomieszczenia kawiarni, cukierni i restauracji jakoteż stajnie, wozownie i inne dependencje potrzebne do zaspokojenia wygody podróźnej publiczności, nie szczędząc w tym celu kilkudziesięciu tysięcy guldenów, ale co ważniejsze; bez względu na oferowane wyższe ceny najmu przez zwykłych u nas w takich razach konkurentów, wydzierżawił ten hotel bardzo porządnemu, obrotnemu i stanowisko swe pojmującemu przedsiębiorcy.

Prócz hotelu zbudował skarb porządnie urządzone jatki i koszary żandarmerji, przyczynił się przez darowanie placu budowy i znaczny dattek, bo kosztą pokrycia dachu, do fundacji kościoła — którego budową proboszcz miejscowy ks. Szersznik tak gorąco się zajmuje, a niestety nie nader silne u parafian znajduje poparcie — a jednak powstające u granic szczytatyckiej moskwy miasto, powinno początek swój zaznaczyć wzniesieniem przybytku bożego; i ze względu

na to mamy niepłonną nadzieję, że szlachetne usiłowania ks. Szersznika uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem i nie tylko najbliżsi obywatele, ale i kraj cały przyczyni się hojnymi datkami do jego dzieła.

Przed kilku dniami mieliśmy sposobność oglądania dokładnie projektu i planu ulic i placów przyszłego miasta, to jest dzielnicy między dworcem kolei a dawnym dworem, gdzie skarb teraz pod budowę domów place sprzedaje; zaprojektowany on został przez zdolnego inżyniera z uwzględnieniem potrzeb przyszłych tej dzielnicy mieszkańców.

Obszar kontumacyjny również przenosi rząd z dotychczasowego zupełnie niedogodnego miejsca, i w tym celu zakupił już od właścicielki obszerny teren położony obok nasypu kolei — dotykając jednym bokiem do szosy, co umożliwia dogodną i ułatwioną komunikację.

Zarząd kolei Karola Ludwika postanowił również tego roku jeszcze, budowlami w wartości 200.000 guldenów uzupełnić swe lokalności na dworcu; mianowicie powiększyć magazyny, i co równie ważne postawić naprzeciw hotelu ozdobny budynek mieszczący salę obszerną, w której mieścić się ma giełda, by sale gościnne dworca uwolnić od handlującej tam publiczności miejscowej, która całe dnie je zalega, pozostawiając je wyłącznie dla użytku i wygody podróźnych.

O ile ważnym faktem jest w sprawach handlowych Galicji, odpowiedni potrzebom kraju — wzrost i rozwój Podwołoczysk; sądzę że zbyt cennym jest dowodzić, gdyż ktokolwiek obznajomiony ze stosunkami handlu przewozowego, wie ile kraj przy takich warunkach korzystać może.

Na zakończenie zwracamy uwagę zarządu Podwołoczysk, że prócz projektu placów i ulic należy wypracować pewien regulamin budowlany ściśle określający pewne niezbędne warunki przyszłych budowli, do których zachowania nabywcy placu kontraktem powinni się zobowiązać, gdyż tylko tym sposobem da się zachować pewien porządek konieczny potrzebnemu przy budowlach miejskich.

Dla ułatwienia zaś budowli prosimy skarb by zechciał założyć systematyczną fabrykę cegieł, która sama przez się w Podwołoczyskach będzie wybornym interesem.

Kończymy na tem nasze uwagi rezerwując sobie przy innej sposobności rozebrać kwestję, czy interes skarbu zgadza się z interesem miasta przy uregulowaniu stosunku i władzy gminy, którą dotychczas Podwołoczyska nie są, a tylko obszarem dworskim.

Lwów dnia 5. Maja 1878.

(Dokończenie).

Na zakończenie obchodu illuminowano miasto przy którejto sposobności c. k. policja uznała za sto-

sowne w pobliżu „niektórych“ zabudowań podwoić a gdzie indziej i potroić liczbę stójkowych, z czego naturalnie paupry, kontrolujący nieoświecone okna byli bardzo niezadowoleni.

Otóż macie ile możności dokładny opis onegdajszej uroczystości.

Nawet największy wróg naszej ojczyzny przyznać musi, że naród który tak mocno tęskni za wspaniałymi dniami swojej przeszłości nie zaginął jeszcze i kiedyś, — chociażby po wieku nawet, — musi przekonać Europę, że to co jej się pogrzebem być zdało, było zabójstwem, że ciało które jako trupa pochowano, było tylko zniechęcenię letargiem.

Wierzmy w to i pielęgnujmy troskliwie w sercach cześć i uwielbienie dla pięknych chwil naszej świetności, modląc się razem z poetą:

Trzeciego Maja wróć księgo zakonu!

Gdy z własnych żagwi Kremlin się zadymi,

Niechaj dopiszem do twej jasnej teki

Ręką litewską, i ruską, i laszą:

„Równi z równymi i wolni z wolnymi!

Za wolność naszą i Waszą!

I mir z wszystkimi — na wieki!”

Tyle co do piątkowego obchodu.

Wezoraj t. j. Sobotę, był niejako dalszy ciąg onegdajszych uroczystości: Jako w dniu św. Florjana, ochotnicza Straż nasza przyjmowała gości Stanisławow-

MENAZERJA

(z niemieckiego)

zlokalizował organista trembowelski.

(Ciąg dalszy.)

Podatko-bóbr (Castor Seretensis) należy do najpracowitszych i najgorliwszych zwierząt ssących, które karmione bywają mlekiem podatków i sekwestracji. — Piękne to i prawdziwie rzadkie stworzenie jest w szczególności „czarnożółto“ ubarwione, w ogóle znane jednak jako wielbiciel „czerwono-biało-niebieskich“ godności — co też dało sposobność do kandydatury na poselstwo — bez powodzenia atoli ponieważ niwy okazały się jakby „Maksem“ — chciałem powiedzieć, makiem zasiane. Stworzenie to różni się też od muzyki, że muzyka opartą jest na takecie, — a ono — niezna taktu.

Pa w pyszny exemplarz. Stoi dziś na punkcie kulminacyjnym rozwoju, pochodzenia z pod ciemnej gwiazdy, lecz gołem jeszcze pisklęciem na podole przywieziony, tu porósł w pierze; chętnie wylazi na podniesione miejsca — wówczas roztacza ogón o przeróżnych mieniących się barwach, tak że każdego oglądającego barwę swej tarczy dopatrzy — w cieniu zaś pióra te przybieja wprawdzie nie czarny ale zwykły szary

kolor paragrafu. Spiewa zawsze podniesionym głosem rozmaite piosnki, jak kto lubi. — Zjada z wielkim łaskasem kasztany a żywi się wróblami których na tę plewę złapie.

Sroczka, przebywa zimę i lato w naszym klimacie, srokata zwykle a mieni się wiosną, przemawia za każdym co ją zapłaci, namiętnie lubi błyskotki, szczególnie wartościowe, które spostrzegłszy nabywa. Na widok przedmiotów srebrnych, szczególnie lichtarzy wydaje własne i obce głosy, opiekuje się chętnie pisklętami grubszych i tłuszcieszych ptaków.

Mamut wykopany nad Zbruczem, następnie wysyłany przez Podolan na rozmaite wystawy. Jako najpyszniejszy okaz z Galicji — przez Niemców oceniony i uważany; a ponieważ chętnie przyjmujemy obce zdania i w kraju przez wielu za wielkiego uznany; wprawdzie niema życia, ale wybornie zasuszony, szczególnie skóra żywo przedstawia zapadłe wieki.

Wiadomo że najbieglejsi naturaliści niemogą dokładnie oznaczyć do jakiej klasy zwierząt Mamut należy, fakt że nie jest drapieżnym.

Lew mniej pokąznym wprawdzie jak afrykański, ale zato łagodniejszy; tak już przywykł do swej królewskiej roli, że nawet na papierze jest królem — i na tem polu żaden z żyjących monarchów wspaniałością mu nie wyrówna. Pomny nauczki jakiej doznał lew-pro-

skich. W tym celu po odbytem z rana w kościele OO. Karmelitów nabożeństwie, zastawiono w ogrodzie Strzeleckim ucztę, na której obecnem było wszystko, co znakomite zasługą w naszym mieście. Burmistrz Stanisławowa p. Kamiński rozpoczął szereg gorących wivatów, toastem: „Niech żyje Ojczyzna!“ któremu przeciągłym okrzykiem zawtórowano. Po nim mówilo wielu innych, z największym jednak zapalem przyjęto toasty: p. p. Gromana, Platona Kosteckiego, Gwidona Pogonowskiego i Zimmermanna. Ci dwaj ostatni reprezentowali na uczcie młodzież akademicką.

Wieczorem odprowadzono gości na dworzec kolejowy, gdzie Stanisławowianie odebrawszy z rąk c. k. komisarzy swoje toporki, odjechali do domu żegnani serdecznem:

Do widzenia!

Na wszystkich wyżej opisanych uroczystościach 3. i 4. Maja nie brakło żadnej z wybitniejszych osobistości naszego miasta, — naturalnie oprócz — lojalnego pana prezydenta. Wam się ta nieobecność wyda dziwnym zapewne, ale my Lwowianie, nie dziwimy się zupełnie, a to z tego powodu, że przyzwyczailiśmy się już uważać godność prezydenta Lwowa, jako ostatni szczebel do ministerstwa (n. b. bez teki). Nie dziwimy się więc i — życzymy szczęścia p. prezydentowi na drodze, którą mu wytknął jego poprzednik. Aby go uwolnić od wyrzutów sumienia, możemy mu zaręczyć,

toplasta od Samsona, jest dla Samsonowego plemienia nader powolny i uczynny; w ogólności nie sroży się na nikogo i zdaje się jako dewizę życia przyjął dwa znane przysłowia: „Gdzie nie przeskoczysz, podleż“ i „Potulne ciele dwie krowy ssie.“

Z tego już widzicie panowie i piękne panie że stosunki nasze klimatyczne, wpłynęły znacznie na zmianę najistotniejszych cech tego króla zwierząt, a nawet powierzchowność zmienił na podobieństwo flaminga.

Polyp. Patrzcie jak bezkształtne swe wielkie ciało przyczepił mocno do ziemi naszej, tysiące ramion, zastosowanej według potrzeby długości, rozpuścił we wszystkie warstwy społeczeństwa naszego — a ramiona te o kształtach przeróżnych, ma każde własność wybornej pijawki, z tą różnicą, że tylko zdrową krew pije; Wyssany przez polypa cierpi czas jakiś na niedokrewkość, nareszcie ginie na zupełny brak sił żywotnych, polyp zaś rozrasta się coraz szybciej i potężniej.

Czarne, śliskie, giętkie, zwinne i obrotne każde jego ramie, a tem potężne że silnie z całością cielska spojone, w danej chwili z tamtąd czerpie siły.

Nasz polyp podolski różni się od równych zwierząt innych okolic, że gdy tamte czepiają się zwykłe murów, nasz nachętniej czepia się ziemi.

Krocie odnóg i ramion wydaje się każde osobnym zwierzęciem, przybierając nawet kształty innych znanych zwierząt, porusza się czasem nawet na pozór

że idąc z narodem, musiałby się na burmistrzostwie ograniczyć i przyznajemy zupełną słuszość jego przekonaniu, że tytuł Eksekenlencji brzmi lepiej trochę niż dzisiejszy. A przytem nie zła pensyjka, ordery.....

Życzymy więc szczęścia Panu Prezydentowi!

Wład. J. P. Biel.

Lista służbowa

przysięgłych powołanych do II. zwyczajnej kadencji sądów przysięgłych przy c. k. Sądzie obwodowym w Tarnopolu poczynającej się w dniu 3. Czerwca 1878.

Przysięgli główni: 1. Weissglas Hersz, właściciel dóbr z Szerszeniowiec. 2. Perl Israel, dzierżawca dóbr z Hluboczka małego. 3. Brückner Abraham, dzierżawca dóbr z Juriampola. 4. Szatkowski Eugeniusz, c. k. Notaryusz z Zaleszczyk. 5. Stachórski Jan, właściciel realności z Zaleszczyk. 6. Skrypnik Semen, gospodarz z Koszyłowiec. 7. Stańkowski Józef, właściciel realności z Semenowa. 8. Weinstein Benzion, właściciel realności w Korolówce. 9. Orłowski Kalixt, właściciel dóbr z Lisowiec. 10. Sternlich Chaim Hersz, kupiec z Zaleszczyk. 11. Silberbusch Abraham, właściciel domu z Zaleszczyk. 12. Siemiginowski Włodzimierz, właściciel dóbr w Torskim. 13. Vivien de Chateaubrun Jan, właściciel dóbr z Poznanki hetmańskiej. 14. Seid-

samowolnie, niezawisłe od głównego korpusu; jednakże przy dokładnym zbadaniu skonstatowano zawsze, że głównym nerwem złączony jest z całością polypa.

Ponieważ zaś ogół uważa te członki polypa za osobne zwierzęta i my szanownej publiczności osobno je przedstawiamy:

Dziki osioł zwierz bardzo niebezpieczny, szczególnie dla młodych panicz, którymi się żywi i kilku już polknął; — z młodu miał kształt zwykłej odnogi polypa to jest węża, którego do sprowadzania pary lub wody używać było można, następnie na zelonej paszy potłuszczał, rozrastał się w miarę, jak ona nikła, w końcu przybrał dzisiejsze kształty, ale z dniem każdym zwiększa rozmiary.

Ostrożnie panicze nie przystępujcie blisko, bo choć łańcuszek na którym zwierz ten stoi przypięty, przed kilku miesiącami został cokolwiek przykrócony, zmyślnie to zwierze dosyć jeszcze złego narobić może.

Swojski krokodyl był dzikiem dawniej, ale złapany do klatki, oswoił się zupełnie, przynajmniej dzikie popędy doskonale zamaskować umie; tak że wolno teraz puszczać na pozór nikomu nie złego nie robi, a nawet świadczy. Spokojny, opasły, przybrał ruchy łagodne, pazury schował, a tylko oczy zachowały dziki i zachłanny wyraz.

Waż olbrzymi ogromnych rozmiarów nie zmienił formy początkowej; do wyżywienia nie wiele potrzebuje, trochę cybuli, ale by zapelniał próżnię ogromnego żołądka polyka od czasu do czasu kawał ziemi, które bez żadnego użytku wraz z masą szmat, i znaczną ilością kruszcu tamże leżeć będą, dokąd nie pęknie.

man Juda Ber, właściciel domu w Zaleszczykach. 15. Senyk Łuć, posiadacz realności w Ułaszkwcach. 16. Buła Mateusz, rolnik w Wierzbowcach. 17. Buczkowski Franciszek, właściciel młyna w Kozówce. 18. Buchwald Hersz, dzierżawca dóbr z Zagrobeli. 19. Pasieka Michał, rolnik z Łoszniowa. 20. Daszkiewicz Jan, właściciel dóbr z Michałówki. 21. Podlewski Wincenty, dzierżawca dóbr z Wiśniowczyka. 22. Tennen Leizor, dzierżawca dóbr z Lisiecznik. 23. Agopsowicz Jakób, właściciel dóbr z Bazaru. 24. Opolski Juliusz, burmistrz z Zbaraża. 25. Czerwiński Gustaw, dzierżawca dóbr z Hrycowiec. 26. Pohoryles Markus, handlarz zbożem z Podwołoczysk. 27. Mysłowski Józef, właściciel dóbr z Zwiniacza. 28. Podhajny Eilip, właściciel realności z Berezowicy wielkiej. 29. Rosenkranz Salamon, właściciel realności w Chudykowcach. 30. Rozenstock Jura Hersz, właściciel realności z Zaleszczyk. 31. Rozenstock Izajasz, właściciel dóbr z Połonówki. 32. Poznański Michał, dzierżawca folwarku w Ułaszkwcach. 33. Warchowicz Ignacy, właściciel dóbr z Szydłowic. 34. Tomaszewski Ludwik, dzierżawca dóbr z Czortkowa starego. 35. Wołyniec Roman, gospodarz z Borek wielkich. 36. Ochocki Kalixt, właściciel dóbr z Białobożnicy.

Zastępcy: 1. Zdziarski Piotr, profesor szkół realnych. 2. Ludkiewicz Daniel, Dr. filozofji i profesor gimnazjalny. 3. Ludwik Rudolf, nauczyciel seminarjum. 4. Dr. Żywicki Klemens, adwokat krajowy. 5. Eizenberg Pinkas, kupiec. 6. Soltys Ignacy, profesor gimnazjalny. 7. Majerowicz Marek, nauczyciel. 8. Dr. Weinstein Józef, adwokat krajowy. 9. Rapaport Itubin, właściciel realności. Wszyscy z Tarnopola.

DZISIEJSI.

(Dokończenie).

Nareszcie przyjeżdża Grodzki i dowiaduje się z ust Parskiego o całym zdarzeniu. Zawiedziona chciwość wprowadza do w passję, a nawet w chwilowe oblakanie, z którego zostaje wyrwany przez Kulskiego, sąsiada proszącego o rękę panny Michałiny, dla swego syna Pankracego, któremu daje tymczasem wioskę w sąsiedztwie Uroczysk. Otóż te ostatnie słowa, zrobiły na nim wrażenie — sąsiedztwo Uroczysk, może i tu odkryją się źródła nafty, przystaje na ten związek, a Michałina, choć niechętna, idzie za Pankracego, nieuka i pantofla, bo taka wola ojca. — Naturalnie hrabia żeni się z Różą, a Parski zajmuje się wydobywaniem nafty w jego majątku. Ideą przewodnią dzisiejszych jest: „pieniądz, okrągły jak ziemia, płaski jak ludzie, jest bożyszczem świata“ — wszyscy tu albo ubiegają się za pieniędzmi, lub też dla braku ich cierpią — idea pracy ucziwej dającej skromną niezawisłość, jest albo wątko naszkicowana, albo przedstawiona jako mrzonka. Ze wszystkich stron, odzywa się wołanie

„pieniędzy!“ — to wszechpotężne bóstwo, rozrywa związki serdeczne, kojarzy małżeństwa, kusi cnotliwych i nawet chwilowo sprowadza na drogę występku, daje szczęście, lub wprowadza w rozpacz. Taką rolę gra pieniądz w tej sztuce, i niestety! nie mniejszą gra on w życiu — ale sztuka ma życie idealizować, oprócz prawdy realnej, powinna przedstawić i prawdę idealną, obok tego co jest, i to co być powinno. Komedja ta jednak, maluje tylko rzeczywistość, niema tam idealnych poglądów na życie, widać autorowi chodziło oto, aby przykładem odstraszyć od złego, wskazać szlachcie, jak przez lekkomyślność sama dąży do upadku materialnego.

Jako przedstawienie przez tow. p. Zenowicza, było zupełnie udane szczególnie p. Grafczyński jako Michał Grodzki złożył dowód niezwykłego talentu i zrozumienia roli — gra jego była wyborna.

Z ulicy o sztuce.

Sztuki piękne i mniej piękne upodobały sobie widocznie naszą stolicę podolską i jak gdyby się zmówili panowie przedsiębiorcy i panie przedsiębiorczynie, nawiedzają kolejno po sobie Tarnopol. Zaledwie wyjechał p. Zenowicz, zapowiedziały olbrzymie niemieckie plakaty — produkcje muzyczno-deklamacyjno-spiewne jakiejś „Erste Damenkapelle der Fr. Frankl.“ Równocześnie zjechało towarzystwo gimnastyków urządzające przedstawienia swoje w obszernej arenie postawionej w tym celu na targowicy końskiej i kto by się spodziewał, że tak u p. Biera (miejsce produkcji spiewno-muzycznych) jako też w arenie gimnastyków roily się tłumy ciekawych; co więcej widzieliśmy nie bez zdziwienia jak na tańce pseudośpiewaczek ostatniej może szynkowni wiedeńskiej, sypały się guldeny a nawet piątki, miejscowych Kunstmecenatów bez względu na ciężkie i krytyczne czasy. Czem właściwie zachwycali się owi panowie a nawet i panie; licznie nawiedzający restaurację p. Biera nie umiemy sobie wytłumaczyć. Pod względem muzycznym nie może damska ta kapela konkurować nawet z najmierniejszą muzyką naszych miasteczek galicyjskich — a lubowników muzyki nie-równie więcej zadowolni p. Wolftahl i mniejszym kosztem da się opędzić przyjemność słuchania go. Co do urody tych powabnych cór Ewy, to bodaj czy w Tarnopolu na każdym kroku nie znajdują się urodziwsze a prawdopodobnie przystępniejsze, tej samej kategorii. Widocznie mamy za wiele pieniędzy i nie wiedząc co z niemi robić, napychamy kieszenie pierwszym lepszym włóczącym się wykpięgroszom, którzy w zamian w nie-przyzwoitych kupletach naciągają naszą prostoduszność i wyśmiewają die dummen Polaken.

Natomiast pierwsze przedstawienie gimnastyków pp. Pissi et Kiss wypadło wcale dobrze i publiczność

tlumnie zebrana wyszła całkowicie zadowolniona tem więcej, że za nader przystępną cenę wstępu mile spędziła wieczór. Wszystkie przedstawione sztuczki wykonano z niepospolitą zręcznością, a garderoba czysta i świeża świadczy o dobrym smaku pp. dyrektorów i wyróżnia to towarzystwo z pomiędzy innych, temu podobnych, nawiedzających nasze miasta. Szczególną uwagę zwrócił na siebie p. Pissi niezrównaną produkcją na wyciągniętej linie i wprawił widzów w podziw siłą i pewnością w szalonych swych skokach tak zwanych „Salto mortale.“

Na zakończenie nadmienić wypada, że dziwną się wyda każdemu obojętność naszej publiczności dla polskiego teatru, instytucji swojskiej, narodowej wyróżniającej się wyższymi celami od innych widowisk publicznych — wobec tego gorączkowego popierania i zachwycań się lada pierwszą lepszą niemiecką kapelą damską.

Przy sposobności pozwoli świątyni Magistrat, że zainterpelujemy go z jakich to wyjątkowych powodów odstąpił od przyjętej zasady udzielenia pozwoleń na stawienie bud i aren cyrkowych w środku targowicy i dopuścił w obecnym wypadku do zatarasowania odznaczonej już dawniej drogi przejezdnej obok chodnika?

Rozmaitości.

— **Febra grasuje** w najbliższej okolicy Tarnopola tak że połowę ludności Tustoluga, Chodackowa, Dołżanki i innych miejscowości chorują; a więc chociaż ta słabość nie należy do epidemicznych, ze względu na wielki rozmiar prosimy c. k. Starostwo o wysłanie lekarzy dla poratowania biednych właścicieli cierpiących.

— **Zapowiedziany w ostatnim numerze** Podolanka wieczór muzyczny na dochód biednej uczącej się młodzieży, nie przyszedł do skutku; a to z powodu zakazu ze strony władzy szkolnej, motywowanym zbliżającą się maturą.

Chociaż może słusznem było zdanie w tej mierze szanownego gremjum profesorów, jednakże zdaniem naszym cokolwiek za późno wyrzeczono, gdyż 48 godzin przed przedstawieniem — a zatem w chwili, kiedy zajmująca się tem wieczorkiem młodzież już dwa tygodnie czasu na przygotowania straciła — a samo przedstawienie już tylko kilka godzin, drogiego tego czasu by kosztowało; — z tego też powodu zakaz ten przykre wrażenie na naszej publiczności zrobił, tembardziej że chodzą nie bez zasadne wieści, jakoby powyższa uchwała zapadła pod pewnym naciskiem.

Dziwi nas również że właśnie ten z pp. profesorów żądał zakazu i najwięcej za nim przemawiał, który z doświadczenie wie najlepiej, że obowiązki dobrego profesora wypełniając sumiennie dosyć jeszcze zostaje czasu — by najrozmaitsze obrabiać interesa.

— **W przyszłą środę** t. j. dnia 22. b. m. Akrobaci tutejsi pp. Pissi et Kiss ofiarowali dochód ze swego przedstawienia na korzyść Tarnopolskiej straży ogniowej ochotniczej, uwzględniając nadzwyczajną służbę, jaką straż ogniowa podczas ich przedstawień pełnić musi dla utrzymania bezpieczeństwa publicznego. Spodziewamy się że publiczność nasza licznie zgromadzi się na to przedstawienie, — by powiększyć fundusz tak korzystnej miejscowej instytucji.

— **Stan zasiewów** na podolu, szczególnie wiosennych pozostawia wiele do życzenia, ciągle zimna nawet mrozy, posucha

i wiatry musiały niekorzystnie wpłynąć na ich rozwój. Przenice w ogólności są dobre, żyta zaś mocno niekorzystna pora przereździła.

— **Książę Bismark w Tarnopolu.** W krótkim przeciągu czasu już drugi raz nam się zdarza że goście nasi z nad Sprey i Elstery jeżeli tylko w jakim wypadku nie chcemy podlegać ich woli, grozą nam potężną interwencją żelaznego księcia; nie wchodzimy w istotę spraw ani jednej ani drugiej, nie orzekamy kto ma słuszość w każdym wypadku, jeżeli słuszość po stronie tych panów prędzej jak w Berlinie znajdują sprawiedliwość na odpowiedniej legalnej u nas drodze.

— **Zamek skalacki.** Z przyjemnością dowiedzieliśmy się że właściciel Skalata p. Rosenstock zamierza tego roku, nie tylko odrestaurować i od ruiny uchronić resztę pamiątkowych murów i baszt, dawniej obronnego zamczku w Skalacie — ale pozostawiwszy wszelkie późniejsze budy i domki, nastawione w obszarze zamkowym lub poprzyczepiane do murów; zbudować w odpowiednim baszt-m stylu dom mieszkalny.

Przypominając sobie wandalizm jakiego w wielu miejscach dopuszczali a nawet dopuszczają się do dziś dnia niektórzy właściciele na pamiątkowych murach, czasami dawnej siedzibie ich przodków, gdzie często rozbierano pyszne gotyckie wieżycy i baszty, które swą kamienną piersią nieraz życie ich pradziadów i prababek przez śmiertelnym ciosem lub jassrem tatarską osłoniły; by kamień sprzedać lub użyć na postawienie szynku czy gorzelni. Otóż na wspomnienie tych smutnych faktów, sądzimy że każdy kraj miłujący obywatel z przyjemnością i uznaniem powita tę wiadomość, którą z równym uczuciem notujemy jako dowód przywiązania młodego właściciela Skalata do kraju, którego jest obywatelem.

— **W Strusowie majątku** hr. Włodzimierza Baworowskiego otworzony został tego roku kamieniołom, kamienia tak zwanego Trembowskiiego; eksploatacja odbywa się systematycznie, pod kierownictwem człowieka fachowego, pracują zdolni kamieniarze, a więc i wyroby, jako to płyty, schody, kostki, pomniki i t. d. zalecają się dokładnością wyrobienia, co przy znanej dobroci materiału a przytem cenach przystępnych, uważamy za znaczny nabytek dla gospodarstwa krajowego.

— **Węgiel kamienny na pograniczu** Podola. Pan Apolinary Jaworski w Trościancu o milę od Zborowa odległym, zaczął tego roku wydobywać z kopalni niedawno odkrytej węgiel brunatny, który po odbytych próbach tak w młynach parowych, lokomobylach jako i gorzelniach okazał się bardzo dobrym.

Stosunek jego w użyciu do czarnego węgla górno-szląskiego jest jak 118 do 100 zaś do jaworzaniskiego jak 112 do 100 t. j. by przez pewien dany przeciąg czasu równy stopień pary, w tem samym kotle utrzymać wychodzi szląskiego 100, Jaworzaniskiego 106 Trościanckiego zaś 118 centnarów. Cena zaś tego węgla jest o 35 procent tańszą jak tamtych t. j. gdy w Tarnopolu centnar górno-szląskiego węgla kosztuje 85 ct., Jaworzaniskiego 80 ct., Trościaniecki 56 centów. Główny skład i agenturę dla Tarnopola i całego Podola utrzymuje „Bazar wyrobów i produktów krajowych w Tarnopolu.“

— **W bieżącym tygodniu** sprzedany został Suszczyn dotychczasowa własność p. Ciepielowskiego za cenę 265.000 guld. nabywcą jest p. Rozenstock.

Ruch kolejowy.

W ubiegłym tygodniu wywieziono z Tarnopola:

Zboża 296820 klg., Maki 114320 klg., Jaj 28940 klg., Mięsa 2940 klg., Przędzy 8450 klg., rozmaitych towarów 12860 klg., kamieni 45600 klg., wołów sztuk 484, świń 180 sztuk.

Do Prus i Niemiec wywieziono:
Zboża 125480 klg., Jaj 16800 klg., Maki 30100 klg., Przędzy 4870 klg.
Przywieziono do Tarnopola w ubiegłym tygodniu:
Zboża 90000 klg., rozmaitych towarów 170280 klg., węgla pruskich 64000 klg.

Ruch finansowy.

Podróż Suwalowa pragnęła giełda berlińska, która właściwie kurs rubli i austriackich banknotów stanowi, uważać jako zwrot pokojowy, i z tego to powodu w ubiegłych dziesięciu dniach ruble z 1.05 do 1.22 się wzniosły, w ostatnich dniach musiał jednak Berlin zastanowić się jak niebezpieczną może być gra, poparta złudzeniami, lub może finansiści tamtejsi pochwycili jaką wiadomość z tajników gabinetowych, dosyć że ruble doznały pewnej niżki a to na 1.17 guld.

Wiedeńska giełda niewierząc zapewne w stanowczość finansowej mobilizacji naszej, ale niedowierząc również pokojowym berlińskim przeczuciom, zachowuje już od dni kilkunastu chwiejne usposobienie i kurs papierów należących do specjalności giełdy wiedeńskiej nie miał od pewnego czasu, żadnej stałej tendencji a przeciwnie balansował co 24 godzin, to zwyżkę mała to niżką nieznaczną notował, tak że dziś znów notują:

Kursa giełdy wiedeńskiej z 16. Maja 1878:

Losy kredytowe	złr. 160 50 et.
Kolei Czerniowieckiej	120 — "
" Rudolfa	111 25 "
Losy z roku 1864	140 — "
Węgiersko-galic. kolei	— — "
Kolei Karola Ludwika	242 50 "
Galic. indemniz.	— — "
Akcje Banku hipot. 241 zł. do	243 — "
Listy hipoteczne 89 zł. 60 et. do	90 — "
Losy tureckie	15 60 "
Marki	60 15 "
Rubel	1 17 "

Targ zbożowy.

Od początku turecko-moskiewskiej wojny, zawsze był pewny, stały prawie stosunek cen pszenicy, i kursu rubli, wprowadzie odwrotny jakby być powinien, gdyby cena rosyjskiej pszenicy go otworzyła t.j. nie podnosiła się cena pszenicy z polepszeniem się kursu rubli, lecz przeciwnie w tem samym stosunku spadała; co znaczy że spekulacja i co do cen zboża kierowała się wyłącznie widokami politycznymi, i pokojowe nadzieje niżki, zaś obawa wojny zwyżką cen zboża wywoływały; również i kursów rubli papierowych. Tak działo się aż do dni ostatnich, kiedy to ruble po znacznej zwyżce t. j. z kursu 1.22 na 1.17 guld. spadły, a ceny pszenicy zamiast jak dotychczas zawsze podskoczyć, jeszcze znacznie się zniżyły.

Nie można tego objawu inaczej sobie tłumaczyć, jak że wiele kupey zbożowi wyłączyli ze swych kombinacji co do cen zboża, widor polityczne a odbierając ze wszystkich krajów sprawozdania zupełnie zadowolniającego stanu zasiewów, zaczęli już wchodzić w transakcje o nowe zboże, i to zniżyło ceny.

A zatem prawdopodobnie zapasy mają dostateczne do nowego ziarna, a zupełnie nie wierzą, by nawet w razie wojny, tak prędko ona się rozpoczęła, by kombatanów starym ziarnem karmić wypadało.

Tak przynajmniej tłumaczą w ogóle objawy ostatnich dni na targach zbożowych.

Ponieważ jednakże cechą główną chwili obecnej w handlu zbożowym jest nie tyle niżka cen, co zupełny brak chęci kupujących, szczególnie pszenicę; mamy niejaki wskazówki że stagnacja ta jest tylko chwilową a może nawet sztucznie wywołaną; i do krótkiego czasu normalny ruch się rozpocznie.

Ceny Tarnopolskie za 100 kilogramów.

Pszenica biała od	9.—	do	10.50
" żółta "	8.—	"	10.—
" czerwona "	10.—	"	11.—
Żyto	6.50	"	7.25
Jęczmień	6.—	"	7.—
Hreczka	—	"	—
Kukurudza	—	"	—
Owies	5.30	"	5.80
Proso	—	"	—
Groch	6.—	"	8.—
Koniczyna nomin. "	—	"	—
Rzepak nowy	—	"	—
(Rzyl) Lnianka	—	"	—
Okowita za 10000 literproc.	"		29.—

Nadesłane.

Ważne dla właścicieli gorzelni!

Pan Schaffel właściciel fabryki kotlarskiej w Mikulińcach, zrobił minionej jesieni dla gorzelni Postolowieckiej, należącej do ordynaryj Chorostkowskiej, parnik żelazny systemu Henze z własnymi poprawkami. Prócz trwałości posiada ten parnik tę zaletę, że pracuje cicho i nader dokładnie, nawet przy nadpsutych i wyrosłych kartoflach żadne usterki mianowicie wyrzucanie całych kartofli nie zachodzą, w skutek znakomicie urządzonej lejki dolnej, z którego to powodu, fabrykę Pana Schaffla i JW. właścicielowi gorzelni polecić czuję obowiązkiem.

Stanisław Midowicz,

Dyrektor gozeln JW. hr. Ordynata Siemińskiego Lewickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmują się za opłatą pięć centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem. — Jeżeli ogłoszenie nie wskazuje adresu, pod którym zgłaszający się ogłaszającego wyszukać może, prosimy udawać się Administracji Podolanina z załączeniem marki pięciocentowej i wymienieniem Nr. anonsu, a odwrotną pocztą udzielimy wszelkich odnośnych wyjaśnień. — Ogłoszenia dotyczące celów dobroczynnych nie opłacają się.

Filia c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego w Tarnopolu

kupuje i sprzedaje w drodze komisowej wszelkie ziemiopłoddy, udziela zaliczek na zboże gotowe i nowego zbioru — Kupuje olejne nasiona tegorocznego zasiewu. — Poleca lokomobile i młocarnie z fabryk Marshal, Sons & C^{ie} w Gainsborough.

Wstęp do parku w Zagrobeli

jest bez pozwolenia zupełnie
wzbroniony.

Ekonom

z 18-letnią praktyką, w trzech majątkach,
z bardzo dobrymi świadectwami, poszu-
kuje obowiązku, wstąpić może w służbę
od 1. Kwietnia.

Zgłosić się do Administracji Podolanina.

TRZY FOLWARKI na sprzedaż

od 140 — 180 morgów ziemi,
z bardzo dobrymi odpowiedniami
budynkami.

W okolicy Jezierny

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w Admi-
nistracji PODOLANINA.

BERNHARD & ROSENGARD w Tarnopolu

przy ulicy ruskiej w domu p. Pieczenika
na dole

SKŁAD TOWARÓW

norymberskich i galanteryjnych
w najlepszych gatunkach
po cenach nader przystępnych
upraszają łaskawą Publiczność o liczne
odwiedzanie ich składu.

BAZAR

wyrobów i płodów krajowych w Tar-
nopolu zawiązawszy stały stosunek
z najpoważniejszą instytucją w Wie-
dniu sprzedaje na placu wiedeńskim

owce i nierogaciznę, na żądanie w Oświęcimie lub Lipniku,
dając na te towary zaliczki w Tarnopolu do wysokości tychże

42

wartości, rachując $7\frac{1}{2}\%$.

WOŁY łuczne,

Bazar

wyrobów i płodów krajowych
w TARNOPOLU

przy końskiej targowicy w zamku

sprzedaje i kupuje wszelkie wyroby i plody krajowe

jako to :

Wszelkie gatunki zboża i nasiona doborowe,

Drzewo opałowe, bukowe, sosnowe i dębowe.

Węgiel kamienny i drzewny.

Materiał drzewny budowlany, ciosany i tarty.

Naftę najlepszą krajową.

Terpentynę ratyfikowaną.

Maż.

Dziegieć do skór.

Maszyny rolnicze z fabryki Cegielskiego w Poznaniu.

Zapalki z fabryki towarzystwa przemysłowego.

Papier w rozmaitych gatunkach.

Cement.

Gips.

Wapno i wszelkie inne plody i wyroby krajowe.

Poleca ulepszone

naftowe kagańce

DO PODRÓŻY,

niegasnące przy największym wietrze i deszczu,

a oświecające kilka sążni w krąg dziennym światłem.

